

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
tel. (0-22) 826-90-91 (centrala) (0-22) 827-37-70 (sekretariat)  
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze  
ul. Zygmunta Krasińskiego 9, 06-406 Opinogóra  
tel/ fax (+48 23) 671 70 25  
e-mail: mr@muzeumromantyzmu.pl

WINCENTY KRASIŃSKI. ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE  
WARSZAWY I KRÓLESTWA POLSKIEGO



 MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI



 **Mazowsze.**  
serce Polski

WINCENTY KRASIŃSKI

ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE  
WARSZAWY I KRÓLESTWA POLSKIEGO



WINCENTY KRASIŃSKI

---

ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE WARSZAWY  
I KRÓLESTWA POLSKIEGO

Komitet Naukowy konferencji

*Wincenty Krasiński i życie społeczno-kulturalne Warszawy i Królestwa Polskiego*

Roman F. Kochanowicz, Tadeusz Skoczek,  
Rafał Wróblewski, Jolanta Załączny



# WINCENTY KRASIŃSKI

---

## ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE WARSZAWY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

Praca zbiorowa pod redakcją  
Romana F. Kochanowicza, Tadeusza Skoczka

Warszawa-Opinogóra 2016

**Publikację opiniowali do druku:**

prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski

prof. PUNO dr hab. Zbigniew Judycki

**Ilustracja na okładce i stronie przedtytułowej:**

*Portret Wincentego Krasińskiego*, grafika, lata 20. XIX w.,  
ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

**ISBN 978-83-62235-91-9**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

**ISBN 978-83-942496-1-8**

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

© Copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie, 2016

© Copyright by Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, 2016

## WPROWADZENIE

Powtarzacie „Chryste, Chryste”, a nie macie w sercu Jego  
jakżesz Ducha wam świętego przyjąć dobro wiekuiste?  
Z was się każdy nad odłogiem własnej próżni wspina Bogiem  
na paluszkach wzdętej pychy!  
I tak wy zwierzęciejcie, bo kto sam się bóstwi w świecie,  
ten na odwrót swego szału odczłowiecza się pomału.

Zygmunt Krasiński

*Psalm żalu*

Wincenty Krasiński. Nazwisko tego magnata, żołnierza i polityka ogniskowało niegdyś spory, polemiki i dyskusje. Później historycy literatury przypominali tę postać przy okazji omawiania kolei życiowych i twórczości jego syna Zygmunta, trzeciego wieszczka polskiej literatury romantycznej. Szykowany na prawnika i dyplomatę syn możnego rodu przez całe swoje życie zmagał się z mitem despotycznego ojca. Dało to poecie asumpt do oryginalnego, ale też tragicznego w wymowie, ułożenia swojej filozofii twórczej. Rozdarty między paradygmatem posłuszeństwa a obowiązkiem wynikającym z publicznych zachowań młodych romantyków – raz porzuca Zygmunt konieczność solidaryzmu klasowego i tradycyjnie rozumianej miłości synowskiej, by innym razem zaprotestować, w sposób niemal rewolucyjny, przeciwko ukształtowanym tradycją stosunkom społecznym. Z jednej strony ojciec i syn byli ze sobą bardzo związani w sposób naturalny, wręcz symboliczny (poeta zmarł zaledwie 3 miesiące po śmierci ojca), z drugiej niezwykle ostry konflikt pokoleniowy wynikający z różnicy poglądów, odmiennych filozofii życiowych oraz wyznawanych idei stawał się „paliwem” do tworzenia niezwykle sugestywnych dramatów i wierszy. Poeta nieustannie, na przemian buntował się i poddawał woli ojca,

protestował i – ulegał. Uciekał za granicę, aby nie wstępować do służby carskiej, rzucał studia prawnicze, aby solidaryzować się z kolegami wyznającymi romantyczne idee wolnościowe oraz by uniknąć coraz bardziej powszechnej krytyki rówieśników. Był to prawdziwy dramat poety romantycznego, dramat życiowy i filozoficzny człowieka.

Problematyka ścierania się klasyków z romantykami najdobitniej pojawia się w dramatach *Nie-Boska komedia* (1835) i *Irydion* (1836). Przesłanie tych dzieł, opublikowanych bezimiennie (co też było wymowne i znaczące) jest aktualne do dnia dzisiejszego. Walki i zmagania dwóch przeciwstawnych obozów ideowych niosą zamęt i zniszczenie również w XXI wieku. Hrabia Henryk, bohater pierwszego dramatu, wcielenie romantycznego egoizmu, pychy i przekonania o swojej wyższości, obrońca starego porządku przeciwstawiony jest rewolucjonście Pankracemu, wierzącemu, że potrafi zbudować wartości na zgłiszczach zrujnowanego świata swoich oponentów. Zygmunt Krasiński obie postawy krytykuje, obnażając ich miałość intelektualną, egoizm i krótkowzroczność. Podobne treści przynoszą znakomicie przyjęte *Psalmy* (1845).

Przedstawienie postaci, osobowości i różnorodnej działalności Wincentego Krasińskiego (30 stycznia 1783–24 listopada 1858), tak znacząco wpływającej na życie i twórczość syna Zygmunta (19 lutego 1812–23 lutego 1859), ukazanie autentycznej roli tego żołnierza, mecenasa sztuki i... patrioty dla jednych, a zdrajcy dla innych, w kształtowaniu ówczesnej rzeczywistości – było głównym zamierzeniem pomysłodawców seminarium zatytułowanego *Wincenty Krasiński i życie społeczno-kulturalne Warszawy i Królestwa Polskiego*. Celem tej konferencji, zorganizowanej w Opinogórze (8 października 2015) i Warszawie (9 października 2015), było przedstawienie aktualnego stanu badań na postacią generała, trudnymi kolejami jego życia i ożywioną działalnością w zakresie popularyzacji polskiej kultury, sztuki, polityki oraz działalności wojskowej. Wszystkie te fakty powiązane miały być z ukazaniem szerokiego spektrum życia politycznego, kulturalnego, naukowego i intelektualnego Królestwa Polskiego i jego Stolicy.

Wincenty Krasiński, urodzony na Wołyniu, w Boremlu nieopodal Dubna i Równego, wyniósł z domu typowo ziemiańskie wychowanie. Był potomkiem znanej i szanowanej rodziny posiadaczy ziemskich i żołnierzy. Jego matką była Antonina hr. Czacka, która pochodziła z rodziny równie znanej i zasłużonej.

Po śmierci ojca Jana Wincenty został starostą w Opinogórze. Przeznaczony do kariery wojskowej, typowej dla znaczących w owym czasie rodzin magnackich, już w wieku 8 lat został przyjęty do kawalerii narodowej, a w wieku 10 lat otrzymał stopień porucznika. W tamtych czasach tego typu honory nie były niczym ekstrawaganckim, znacząco jednak kształtowały dalsze losy beneficjentów. Na początku XIX wieku zawiązuje Towarzystwo Przyjaciół Ojczyzny, tajny związek patriotyczny działający w Warszawie pozostającej wtedy pod zaborem pruskim. Duchowym przywódcą spiskowców, spotykających się w pałacu marszałka Stanisława Małachowskiego przy Krakowskim Przedmieściu, był Tadeusz Kościuszko. W 1806 roku Wincenty Krasieński tworzy wraz z Janem Henrykiem Dąbrowskim Gwardię Narodową, a po wkroczeniu Napoleona do Warszawy zostaje członkiem sztabu cesarza. Mianowany dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów – Lansjerów Gwardii Cesarskiej walczy w Hiszpanii. Jego żołnierze uczestniczą w słynnej szarży w wąwozie Somosierra. W 1812 roku triumfalnie przemierza Polskę w drodze na Moskwę. Po odwrocie, już we Francji, jako generał Napoleona, zostaje naczelnym dowódcą wojsk polskich. Po abdykacji cesarza, zwolniony z przysięgi, wraca z wojskiem do Polski. Zostaje generałem cara Aleksandra I i rozpoczyna karierę polityczną, jako poseł Ziemi Przasnyskiej do Sejmu Królestwa Kongresowego. Od roku 1818 jest marszałkiem Sejmu Królestwa Polskiego. Nagle stracił popularność, kiedy podczas obrad Sądu Sejmowego domagał się surowej kary dla polskich patriotów występujących przeciw Moskalom. Sesje Sądu, odbywające się w Pałacu Krasieńskich w Warszawie w latach 1827–1828, nie doprowadziły do oczekiwanego przez carskie władze potraktowania członków Towarzystwa Patriotycznego. Pod naciskiem opinii publicznej nie ukarano patriotów występujących przeciwko caratowi (byli wśród oskarżonych między innymi: Konstanty Dembek, Seweryn Krzyżanowski, Stanisław Sołtyk). Jedynie Wincenty Krasieński domagał się surowych wyroków dla stronników Waleriana Łukasińskiego. Olbrzymia fala krytyki, jaka wtedy spadła na generała, dotknęła też jego syna.

Podobna niechęć społeczeństwa przyłgnęła, już na stałe, do hrabiego, kiedy po śmierci znienawidzonego Iwana Paskiewicza objął na krótko obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego. Mimo stworzenia ordynacji Krasieńskich w Opinogórze, zorganizowania słynnej Biblioteki Krasieńskich, mimo wielu



zasług na polu upowszechniania polskiej kultury i sztuki nigdy już w opinii publicznej nie zyskał poprzednich pozytywnych ocen.

Uczni z różnych pozycji dokonują ocen postawy Wincentego Krasińskiego, dlatego tak potrzebne było nowe spojrzenie na jego życie i działalność.

Podczas konferencji referaty wygłosili przedstawiciele środowisk naukowych z Krakowa, Pułtuska, Siedlec, Torunia, Warszawy, pracownicy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Wojen Napoleońskich w Witaszycach, Muzeum Wojska Polskiego oraz organizatorów: Muzeum Niepodległości w Warszawie i Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Plon tej konferencji prezentujemy w niniejszym wydawnictwie.

**Tadeusz Skoczek**

**Wprowadzenie do konferencji naukowej**  
*Wincenty Krasiński i życie społeczno-kulturalne Warszawy*  
*i Królestwa Polskiego.*

**8–9 października 2015 roku, Opinogóra–Warszawa**

Przez określenie życie społeczno-kulturalne rozumiemy wszelkie przejawy życia umysłowego i działania *pro publico bono*. Elementem, składnikiem tego życia są ludzie, twórcy literatury, organizatorzy życia intelektualnego i kulturalnego, uczeni, wydawcy, popularyzatorzy i działacze polityczni. Na drugim dopiero miejscu będą instytucje, np. mecenatu literackiego lub te o charakterze związków ideowo-polityczno-artystycznych i zawodowych. Będą to płaszczyzny kontaktu między twórcą i odbiorcą, a więc salon literacki, teatr, stowarzyszenia, uczelnie, redakcje periodyków codziennych, literackich i naukowych, a także same te periodyki.

Interesować nas będą instytucje stanowiące zaplecze intelektualne życia społeczno-kulturalnego Warszawy, ale nie tylko, bowiem życie to realizowało się nie tylko w Warszawie. Co prawda nie będzie to tematem wystąpień na naszej konferencji, ale wydaje się, że należy o tym wspomnieć. Mam na myśli przede wszystkim ośrodek, który bardziej znany był w okresie tuż po utracie niepodległości – Puławy Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej. W Puławach znajdowała się duża biblioteka uzupełniona o sprowadzone z Porycka w 1818 roku zbiory Tadeusza Czackiego. Był to także ośrodek edukacyjno-wychowawczy dla młodzieży szlacheckiej. Gościli tam często Julian Ursyn Niemcewicz czy Franciszek Morawski. Nie będę mówił w tym momencie o Izabeli Czartoryskiej, która była pionierką muzealnictwa polskiego z jej Świątynią Sybilli i Domkiem Gotyckim.

Po klęsce Napoleona Puławy utraciły rangę dominującego ośrodka kulturalnego, odgrywały jednak nadal ważną rolę w życiu literackim Królestwa Polskiego. Około 1830 roku powstała tu drukarnia, z której wyszło kilka książek,

m.in. pierwszy przekład polski dramatu Wiktora Hugo *Hermani* oraz pamiętniki o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza. W 1830 roku wychodziło w Puławach miesięczne pismo „Skarbiec dla Dzieci”. Puławy nazwane „Polskimi Atenami” utrwalone zostały w wielu utworach literackich o różnym bardzo charakterze, wydawanych w różnych celach. Są to: *Świątynia Sybilli* Jana Pawła Woronicza, *Malwina* księżnej Marii Wirtemberskiej, czy *Puławy* Juliana Ursyna Niemcewicza.

Upadek powstania listopadowego zadał decydujący cios przewodnictwu kulturalnemu Puław. Czartoryscy osiedlili się w Paryżu, najcenniejszą część zbiorów wywieziono za granicę, skąd znacznie później wróciły do kraju, aby wejść w skład Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Warszawa po okresie pruskim, po III rozbiorze, Księstwie Warszawskim i po klęsce Napoleona poniesionej w wyprawie na Moskwę została zajęta przez Rosjan. Ostatecznie traktat wiedeński z 8 maja 1815 roku uczynił ją stolicą Królestwa Polskiego. Rozpoczął się nowy etap w rozwoju miasta, które ponownie awansowało do rangi ważnego ośrodka politycznego i kulturalnego.

Powstałe w 1800 roku Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, funkcjonowało bardzo prężnie. Popierało rozwój nauki i literatury, broniło zagrożonej przez zaborców kultury narodowej w duchu oświecenia i przyczyniło się do rozwoju przemysłu i górnictwa. Towarzystwo to zostało rozwiązane po powstaniu listopadowym w 1832 roku. Czołowi działacze i przedstawiciele nauk to: Stanisław Staszic, Samuel Bogumił Linde, Tadeusz Czacki, Joachim Lelewel. Wychodziły „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk” i „Pamiętniki Warszawskie”.

W 1816 roku powstaje Uniwersytet Warszawski – w 2016 roku będziemy obchodzić 200. rocznicę istnienia tej uczelni.

Zaczyna ukazywać się prasa literacka i naukowa, która w okresie wojen zupełnie zniknęła. W 1781 roku wychodziło w Warszawie 11 czasopism naukowych i literackich, w latach 1810–1815 nie wychodziło żadne. W stolicy nowo utworzonego Królestwa Polskiego zaczęły się ukazywać pisma naukowe i literackie, jak np. wspomniany „Pamiętnik Warszawski” (1816–1823), „Dziennik Warszawski” (1826–1830). Także życie teatralne w Warszawie rozwijało się pomyślnie, w 1825 roku rozpoczęto budowę gmachu, który pomieścił następnie

Teatr Wielki i Teatr Rozmaitości. Zaktywizowało się życie literackie i artystyczne, organizowano wystawy malarstwa, funkcjonowały salony literackie, z których najgłośniejszym był salon generała Wincentego Krasińskiego, o którym będzie więcej w referacie prof. Konrada Ajewskiego.

W Warszawie, w latach dwudziestych, romantycy toczyli swój zwycięski bój z klasykami, mimo że największy poeta romantyczny Adam Mickiewicz, wyszedł, jak to ocenił Juliusz Słowacki „z ciemnego uroczyska sosen litewskich” i nigdy w Warszawie nie był. Miał tu jednak licznych wielbicieli, a nawet swego rodzaju ambasadora w osobie Antoniego Edwarda Odyńca. Konspiratorzy i działacze polityczni tego okresu byli entuzjastycznymi czytelnikami twórczości Adama Mickiewicza. Wersemem z jego *Ody do młodości* Warszawa witała ranniem 30 listopada 1830 roku swą krótkotrwałą wolność. W Warszawie także debiutowali dwaj pozostali poeci, którzy nadali barwę epoce romantycznej – Zygmunt Krasiński i Juliusz Słowacki.

Kłęska powstania listopadowego i powszechna emigracja zaangażowanych patriotów spowodowały całkowity upadek stolicy jako ośrodka społeczno-kulturalnego. Mimo to, życie miasta nie zamarło. Przybrało natomiast inne, bardziej kameralne i mniej widoczne formy.

Ogromne znaczenie miały redakcje czasopism, z których jedno, a mianowicie „Biblioteka Warszawska” (1841–1914) odegrało wielką rolę w wymianie myśli inteligencji warszawskiej. Wychodziły także inne tytuły, jak: „Przegląd Naukowy” (1842–1848), „Katolicki Pielgrzym” (1842–1846), „Dziennik Warszawski” (1851–1856), „Gazeta Warszawska” (1841–1859), „Gazeta Codzienna”, a od roku 1861 roku „Gazeta Polska” redagowana przez Kraszewskiego, wreszcie „Tygodnik Ilustrowany”, założony w 1859 roku przez Ludwika Jenikego, wydawnictwo tak bardzo cenione przez muzealników.

W okresie międzypowstaniowym salony warszawskie tracą charakter wielkopański, mecenasowski i snobistyczny, stają się natomiast miejscem spotkań inteligencji, kształtowania opinii publicznej, wymiany zdań i poglądów. Z instytucji ogólnokształcących powstawały w tym okresie: Szkoła Sztuk Pięknych (1844), dwie biblioteki fundacyjne: Przeździeckich (1841) i Krasińskich (1844) oraz Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, które przetrwało przez cały XIX wiek.

Lata poprzedzające bezpośrednio wybuch powstania styczniowego

to okres aktywizacji politycznej i kulturalnej miasta. W 1862 roku powstaje Muzeum Sztuk Pięknych i Szkoła Główna, która rozwinęła wśród mieszkańców Warszawy wielką akcję odczytową. Rozwija się „piśmiennictwo o charakterze doraźnym” – prasy, ulotek, małych zbiorów poezji – urzędowych z cenzurą i konspiracyjnych, z upoważnienia powstańczego Rządu Narodowego. Puławy na nowo ożywają, powstaje tam Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny.

Warszawa po powstaniu styczniowym pozostała, pomimo represji, najlichnieszym skupiskiem literatów, mieszkał tu „papierz pozytywistycznego postępu” Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Maria Konopnicka oraz Henryk Sienkiewicz. Wychodzą czasopisma: „Przegląd Tygodniowy”, „Nowiny”, „Niwa”, „Prawda”, „Ateneum”, „Głos”. Działy tu najbogatsze firmy wydawnicze: Lewental, Orgelbrand, Arct, Gebethner i Wolff. Ukazują się wspaniałe wydawnictwa jak np. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich* czy *Słownik języka polskiego*, zwany warszawskim.

W życiu społeczno-kulturalnym Królestwa Polskiego wyróżnić można trzy okresy.

Pierwszy – od kongresu wiedeńskiego do wybuchu powstania listopadowego. Jest to okres, w pierwszej fazie, względnego spokoju społecznego. Zacytuję za Bolesławem Chlebowskim z hasła Warszawa ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* (t. XIII, Warszawa 1893, s. 83) „Warszawa przestała spełniać rolę koszar napełnianych przez ciągle zmieniające się korpusy, stała się stolicą nowo utworzonego autonomicznego państwa, z którym wiązano wiele najczęściej złudnych nadziei”.

Okres drugi – międzypowstaniowy. Królestwo Polskie w tym czasie rozwijało się demograficznie i gospodarczo, ale życie umysłowe i społeczne było w fazie wielkiego upadku. Ograniczono niezależność Królestwa, zamknięto szkoły wyższe i instytucje naukowe, wywieziono zbiory, zakazano wszelkiej działalności kulturalnej, nastąpiła wielka emigracja inteligencji. Jedyne czasowo nastąpiło pewne rozluźnienie tego carskiego gorsetu przed wybuchem powstania styczniowego.

Ostatni okres trzeci, to czas po powstaniu styczniowym. Represje carskie pozbawiły społeczność Królestwa wszelkich legalnych ośrodków i instytucji kulturalnych. Jest to czas kształtowania się młodej inteligencji, której przewodzili

wychowankowie Szkoły Głównej, stanowiącej bardzo ważny element przyszłego życia społecznego i obywatelskiego. To młode pokolenie inteligencji zawdzięczało tradycji organiczników dyscyplinę intelektualną i społeczną, szacunek dla ówczesnej nauki jako podstawy wartościowego życia.

Taki trend i filozofia życia utrzymały się do pierwszych lat XX wieku i dały owoce w postaci odzyskania niepodległości.

Nie wszystkie tematy zostaną zaprezentowane na tej konferencji i w będącym jej pokłosiem wydawnictwie. Wydaje się, że istnieje potrzeba kontynuacji oraz poszerzenie tego obszaru wiedzy i zgłębienia całego omawianego tematu. Mam tu na myśli rozszerzenie badań i uwzględnienie stolic ówczesnych guberni (Kalisz, Płock, Siedlce, Łowicz, Suwałki), bowiem życie społeczne, kulturalne i gospodarcze nie rozwijało się jedynie w Warszawie, ale także w miastach i miasteczkach całego Królestwa.

**Roman F. Kochanowicz**



**Leszek Kuk**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## TRZY ODSŁONY ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI GEN. WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO

### Słowa kluczowe

Wincenty Krasiński, Zygmunt Krasiński, Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe do 1863 roku, powstanie listopadowe, postawy lojalistyczne wobec zaborców, program ugody polsko-rosyjskiej w XIX wieku

### Streszczenie

Okres publicznej działalności generała Wincentego Krasińskiego rozciąga się prawie na 60 lat i jest trójdzielny. Jego pierwsza odsłona przypada na epokę napoleońską, druga – na epokę konstytucyjną, a ostatnia – na epokę postkonstytucyjną, międzypowstaniową, w dziejach Królestwa Polskiego utworzonego w roku 1815. Działał zatem gen. Krasiński w trzech historycznych kontekstach radykalnie od siebie odmiennych.

Przed rokiem 1814 Krasiński walczył w służbie napoleońskiej Francji, dochowując do końca wierności cesarzowi Napoleonowi. W obliczu jego klęski porzucił orientację francuską uwiedziony działaniami cara Aleksandra I i jego obietnicami odbudowy państwa polskiego w unii politycznej z Rosją. Nie dostrzegając wówczas ani potem alternatywy dla tego programu. Po 1814 r. zajmował bardzo wysokie stanowiska zarówno w armii, jak i w administracji Królestwa. Cieszył się zaufaniem władz i władców Rosji, wobec których zachowywał najdalej idącą lojalność. Wspierał ideę ugody politycznej między Polską a Rosją. Był przeciwnikiem programu powstańczego i niepodległościowego. Skrajnie konserwatywny w swych poglądach, a przy tym żarliwy katolik, uważał, że konflikt między dwoma krajami może się przerodzić w niszczycielską rewolucję. Jej załączki dostrzegając już w powstaniu listopadowym, które potępił. Swe poglądy Krasiński manifestował w sposób trudny do przyjęcia dla większości społeczeństwa polskiego.



Mimo że był zwolennikiem ugody polsko-rosyjskiej nie powinien być uznawany ani za zdrajcę narodu, ani za odstępcę od polskości. Stał na stanowisku rozwiązań przyjętych w sprawie polskiej w roku 1815 w Wiedniu, czyli unii personalnej między Cesarstwem Rosyjskim a Królestwem Polskim. Do Rosji zachowywał stosunek zaskakująco krytyczny. Nie miał zbyt wiele uznania ani dla jej systemu politycznego, ani jej kultury, ani tym bardziej religii. Uważał, że pod względem rozwoju cywilizacyjnego Polska góruje nad Rosją.

## Uwagi wstępne

Jak na swoje czasy, gen. Wincenty Krasiński żył długo, bo 76 lat<sup>1</sup>. Jego życie przypadło na epokę burzliwą, obfitującą nie tylko w wydarzenia, ale też przemiany o ogromnym znaczeniu i to zarówno w historii ojczystej, jak i powszechnej.

Urodzony w roku 1782 gen. Krasiński pamiętał z dzieciństwa i wczesnej młodości Polskę jeszcze samoistną, niepodległą, ale już wyraźnie chyłącą się ku upadkowi. Pod koniec wieku dziecięcego dane mu było obserwować jej dogorywanie. Dojrzałość i pełnoletniość osiągnął wraz z początkiem epoki napoleońskiej. Zmarł w roku 1858. Zdążył jeszcze zaobserwować początki ożywienia politycznego wywołanego tzw. wiosną posewastopolską. Śmierć oszczędziła mu udręki oglądania dwóch narodowych klęsk organicznie ze sobą powiązanych, czyli załamania się programu margrabiego Wielopolskiego (który z pewnością byłby mu bliski), ale przede wszystkim strasznej katastrofy powstania styczniowego. Do pewnego stopnia koleje życia gen. Krasińskiego przypominają, z punktu widzenia ich usytuowania w przestrzeni historycznej, losy życiowe ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, który żył o trzynaście lat dłużej od generała. Różni obydwu życiorysy to, że ks. Czartoryski osiągnął dojrzałość i rozpoczął swą działalność polityczną jeszcze w niepodległym kraju. Upodabnia zaś to, że obydwu urywają się w przeddzień tego wrzenia politycznego, któremu kres położyła katastrofa powstania styczniowego.

<sup>1</sup> Podstawowych, bazowych i bezdyskusyjnych informacji do biografii Wincentego Krasińskiego dostarcza jego biogram pióra Stefana Kieniewicza zawarty w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 15, Wrocław 1970, s. 195–198). Za wydawnictwo o podstawowym znaczeniu dla badań nad biografią generała należy uznać niedawno wydane przez Zbigniewa Sudolskiego, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003. Zawiera ono niemal całość spuścizny piśmiennej generała. Dodajmy, że liczne prace Z. Sudolskiego, czołowego polskiego badacza życia i twórczości Zygmunta Krasińskiego poświęcone wielkiemu poecie, mają jednocześnie podstawowe znaczenie i wielką wartość dla badań nad działaniami jego ojca.

Okres życia dojrzałego, a tym samym publicznej działalności generała rozciąga się na lat blisko 60 i jest wyraźnie trójdzielny. Odcinek początkowy, tworzący pierwszą, wspomnianą w tytule, odsłonę jego życiowej aktywności, pokrywa się z trwaniem epoki napoleońskiej; liczy lat około 15. Odcinek drugi, dokładnie 15-letni, przypada na epokę konstytucyjną Królestwa Polskiego, a ostatni, pod względem długości trwania równy niemal dwóm poprzednim razem wziętym, na epokę paskiewiczowską w dziejach tegoż Królestwa. Przyszło zatem w życiu dojrzałym i aktywnym działać gen. Krasińskiemu w trzech kontekstach politycznych radykalnie od siebie odmiennych, a rozdzielonych ogromnymi politycznymi wstrząsami. A przecież obraz ten być może jeszcze uzupełniony o doświadczenia i pamięć pierwszych kilkunastu lat życia spędzonych w wolnym kraju.

Czasy zatem, na które wypadło aktywne życie gen. Wincentego Krasińskiego wytworzyły przeciążenia i napięcia, którym niełatwo było się oprzeć, stawały w obliczu wyzwań, którym niełatwo było sprostać.

## **Odsłona I: czasy napoleońskie**

W życie dorosłe Wincenty Krasiński wkracza, powtórzmy, prawie dokładnie z początkiem epoki napoleońskiej w dziejach Europy i Polski. Dzięki fascynującemu współczesnych rozmachowi i oszołamiącej wielkości dokonań odcisnęła ona na losach Europy – a nasz kraj jest tego najlepszym przykładem – niezatarte piętno. Poza legendą napoleońską trwale okazały się – i znowu przykład Polski jest tu bardzo pouczający – wprowadzone, w tej krótkiej w końcu epoce dominacji cesarskiej Francji w Europie, reformy społeczno-gospodarcze oraz nowe, ustrojowe instytucje. Dla sprawy polskiej początek epoki napoleońskiej oznacza ni mniej, ni więcej tylko jej narodziny, jej pojawienie się w życiu politycznym kontynentu.

W 1804 roku Wincenty Krasiński, przyszły generał, trafił do Paryża, gdzie pierwszy konsul Napoleon Bonaparte najpierw ogłosił się cesarzem, a parę miesięcy później się nań koronował. Niewątpliwie akt ogłoszenia cesarstwa, cokolwiek hybrydyczny, a nawet mylący, gdyż powierzający rządy

w republice cesarzowi, ale przecież stanowiący *explicite* manifestację powrotu Francji do monarchicznej formy rządów, z pewnością bardzo ułatwił podjęcie Wincentemu Krasińskiemu decyzji o przyłączeniu się do obozu i orientacji profrancuskiej. Podczas pobytu w Paryżu nawiązał on liczne i wpływowe stosunki z przedstawicielami napoleońskiej elity władzy. Być może to łatwe i szybkie dotarcie na salony, a nawet na dwór cesarski, ułatwił mu ks. Aleksander Sapieha, z którym Wincenty miał bliskie i serdeczne kontakty z tytułu przyjaźni, jaka łączyła jego żonę Marię z Radziwiłłów z żoną Aleksandrą Anną. Jest chyba jednak jeszcze bardziej prawdopodobne, że główną rolę odegrała tu właśnie Anna Sapieżyna, mająca silną pozycję towarzyską w Paryżu, chociaż sama była nie tylko przeciwniczką Napoleona, ale wręcz – zwolenniczką orientacji prorosyjskiej<sup>2</sup>. Gdy pod koniec 1806 roku wojska napoleońskie zajęły, w wyniku pierwszych zwycięstw w IV wojnie koalicyjnej, ziemie środkowej Polski, Krasiński, niepomny względów, jakimi darzył go dwór pruski, a które miały bezpośrednie przełożenie na jego pomysłowość materialną w postaci przywrócenia starostwa opinogórskiego, oddał się do dyspozycji nowych władz. Był cennym nabytkiem i został dobrze przyjęty. Wstąpił do armii, więcej, znalazł się w gwardii cesarskiej. Dzielnie wojował wszędzie tam, gdzie docierały napoleońskie wojska, czyli w całej Europie, od Madrytu po Moskwę. Był trzykrotnie ranny. Został odznaczony Legią Honorową. Przyznany mu został tytuł hrabiowski. W szczególnych i tragicznych okolicznościach został obdarzony i wyróżniony najwyższą godnością dowódczą, jaka mogła spotkać polskiego wojskowego pozostającego w służbie Księstwa Warszawskiego i napoleońskiej Francji. Cesarz, w obliczu swej abdykacji, osobiście powierzył mu naczelne dowództwo nad polskimi oddziałami wojskowymi we Francji, które dochowały do końca wierności napoleońskim sztandarom, czyli praktycznie nad armią Księstwa. Dwa tygodnie wcześniej Wincenty Krasiński skończył 32 lata, a dwa lata wcześniej został ojcem.

Francji, jej cesarzowi i złożonej przysiędze, jak przytłaczająca większość jego otoczenia, dochował wierności do końca. Jego lojalność okazała się wysokiej próby. Zauważmy, ubiegając fakty, że podobnie wiary i wierności złożonej

---

<sup>2</sup> Odnotujmy wreszcie opinię dokładnie odwrotną, mającą źródło w pamiętnikach Niemcewicza, że to Krasiński wciągnął Sapiechę w orbitę orientacji profrancuskiej. Por. J. Skowronek, *Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu. Aleksander Sapieha*, Warszawa 1992, s. 136.

przysiędze dochowa następnym władcom, z którymi złączył go historyczny los, czyli cesarzom Rosji i jednocześnie królom Polski (w sensie Królestwa Polskiego kongresowego) – Aleksandrowi I, Mikołajowi I oraz Aleksandrowi II. I w tym wypadku jego lojalność okaże się wysokiej próby. Dodajmy też od razu, że o ile jego wierność wobec władcy Francji i tym samym protektora Księstwa Warszawskiego znalazła głębokie uznanie w oczach większości klasy politycznej własnego kraju, a nawet potomnych, o tyle w przypadku jego lojalności wobec władców Rosji i Królestwa Polskiego mamy sytuację dokładnie odwrotną. Zarówno klasa polityczna, jak i społeczeństwo polskie odwróciły się od generała. Spotkał Wincentego Krasińskiego ten sam los, który dwadzieścia lat później stanie się udziałem margrabiego Wielopolskiego, z tą różnicą, że ten drugi zmarł na wygnaniu. U podłoża samotności politycznej jednego i drugiego oraz niesławy, a nawet potępienia, które ich otaczały powszechnie, również w łonie ich klasy społecznej (choć, zauważmy, nigdy nie były one całkowite i powszechne), leży niewątpliwie ich stosunek do Rosji oraz do projektu ugody polsko-rosyjskiej.

To, że Krasiński, jak większość polskiej klasy politycznej oraz wyrobionej politycznie części społeczeństwa polskiego, przylgnął duszą i ciałem do orientacji francuskiej od samego początku swej życiowej aktywności, nie dziwi wcale.

Podziały rozbiorowe dokonane przez zaborców, zakończone w 1795 roku, oznaczały nie tylko „koniec Polski”, ale wręcz koniec sprawy polskiej i to zanim się jeszcze narodziła, w tym przynajmniej sensie, że nie otwierały żadnej perspektywy podjęcia jakichkolwiek skutecznych wysiłków i starań na rzecz przywrócenia państwowości polskiej w jakiegokolwiek formie terytorialnej i ustrojowej, w przewidywalnej historycznie przyszłości. To w takiej perspektywie, zauważmy na marginesie, należy widzieć stworzenie, 12 lat po ostatnim rozbiore, Księstwa Warszawskiego oraz, 8 lat później, Królestwa Polskiego kongresowego. Powołanie obydwu tych tworów gruntownie zmieniało ponurą sytuację Polski, a one same robiły wrażenie powstałych zrzędzeniem Opatrzności. Warto zwrócić uwagę, że granice utworzone w wyniku trzech rozbiorów przebiegały tak, że ziemie polskie, w sensie: należące uprzednio do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, podzielone zostały na trzy równoważne części, mimo że nie były one sobie równe ani z punktu widzenia rozległości terytorialnej, ani z punktu

widzenia ich zaludnienia. Takie przeprowadzenie podziałów rozbiorowych wykluczało jakąkolwiek próbę przedsięwzięcia potencjalnych działań niepodległościowych przy wsparciu któregoś z mocarstw – żadne z nich nie miało dostatecznie mocnej pozycji na ziemiach polskich. Nie była takim państwem, pomijając wszystkie inne względy, Rosja, która w wyniku rozbiorów nie objęła w ogóle ziem Polski środkowej i zachodniej i zatrzymała się na wschodniej granicy obszarów etnicznie polskich. Wprowadzenie rozwiązania polsko-rosyjskiego mogło być brane pod uwagę dopiero po przyłączeniu przynajmniej części tych ziem, do czego Rosja bardzo dążyła na kongresie wiedeńskim i co się jej w końcu udało. Myślenie w tej sytuacji o walce z dwoma mocarstwami zaborczymi, nie mówiąc już o walce ze wszystkimi trzema naraz, było zupełnym niepodobieństwem. Fenomen orientacji francuskiej w Polsce, tego polskiego zapatrzenia „w tęczę Franków”, wynika stąd, że rewolucyjna, a tym bardziej napoleońska Francja okazała się zdeklarowanym i śmiertelnym przeciwnikiem wszystkich trzech konserwatywnych monarchii rozbiorowych i w swym niepohamowanym impecie podjęła walkę właśnie ze wszystkimi trzema, niekiedy nawet ze wszystkimi trzema jednocześnie. Zauważyć należy jednak od razu, że do walki z Rosją Napoleon nie był bardzo chętny i jeśli już podejmował taką decyzję, to czynił to z ciężkim sercem.

Już na początku 1797 roku doszło do uwieńczonych sukcesem prób utworzenia załążka polskich narodowych sił zbrojnych, tym razem w postaci legionów formowanych na obczyźnie, w północnych Włoszech, przede wszystkim z wziętych do niewoli polskich żołnierzy armii austriackiej. Miały one stanowić część sił zbrojnych tzw. Republiki Cisalpińskiej, kreacji Francji rewolucyjnej, a właściwie już napoleońskiej w północnych Włoszech. Nastąpiło to niespełna dwa lata po podpisaniu aktu III rozbioru. Wprawdzie, jak wiadomo, losy formacji legionowych we Włoszech i poza nimi w przeciągu najbliższych lat po ich utworzeniu wystawiały niejednokrotnie orientację profrancuską na ciężką próbę, ale polscy politycy i wojskowi okazali się zdolni do odróżniania spraw mniej od bardziej ważnych.

W grudniu 1806 roku wojska napoleońskie znalazły się po raz pierwszy na ziemiach polskich, w Wielkopolsce. Już pół roku później, dzięki klęsce Prus i Rosji, utworzone zostało Księstwo Warszawskie. Wzgląd na Rosję sprawił, że słowo „polski” nie pojawiło się w jego konstytucji, ale przecież było

dla wszystkich oczywiste, że było to państwo polskie, bezpośrednio nawiązujące do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Powołanie na tron władcy Saksonii musiało utwierdzać wszystkich w takim przekonaniu. Z późniejszej perspektywy należy dodać, że było to pierwsze narodowe państwo polskie w ogóle, nawet jeśli nim było *avant la lettre*. Wyposażone zostało w najnowocześniejsze w ówczesnej Europie instytucje polityczne, które niemal w całej rozciągłości odziedziczy po nim Królestwo Polskie. IV wojna koalicyjna przynosi zatem utworzenie Księstwa, V – jego znaczne powiększenie kosztem Austrii. Następną wojną – znowu z Rosją, w 1812 roku, ogłoszona przez Napoleona drugą wojną polską – miała przynieść przyłączenie do Księstwa (może nawet przekształconego na Królestwo!) części przynajmniej ziem litewsko-ruskich. Daleko idąca i często dokuczliwa zależność Księstwa od napoleońskiej Francji, której stanowiło ono faktycznie protektorat, była ceną, jaką polskie elity płaciły za częściowe przywrócenie polskiej państwowości. Księstwo było państwem dużym i ludnym; Polacy stanowili 80% mieszkańców. Jego północna granica z Prusami znajdowała się tylko nieco ponad 100 km od wybrzeży Morza Bałtyckiego, a Gdańsk został wyrwany spod panowania pruskiego i uzyskał status wolnego miasta. Księstwo było państwem o sprawnej i wydajnej administracji oraz silnym militarnie; wystawiło w 1812 roku armię liczącą niemal 100 000 żołnierzy. Pięć lat po jego utworzeniu i trzy po jego rozszerzeniu Napoleon uderzył na Rosję ogłaszając drugą wojnę polską. Stała tym samym sprawą dalszego, znacznego rozszerzenia nowego państwa na wschód.

W ten oto sposób, nieco ponad dziesięć lat po wymazaniu Polski z mapy Europy podjęte zostały działania w sposób oczywisty zmierzające do odtworzenia państwa polskiego w granicach czytelnie nawiązujących do granic przedrozbiorowych. Rozmach działań napoleońskiej Francji był kolosalny i w dużej mierze nieprzewidywalny. Dwa niemieckie mocarstwa zaborcze poniosły ciężkie straty terytorialne, materialne, pomijając kwestię ich prestiżu i pozycji politycznej. Stały się na schyłku epoki napoleońskiej krajami wprost zależnymi do Wielkiego Cesarstwa.

Polityka Napoleona wobec kwestii polskiej była dość niestała i pełna nieoczekiwanych zwrotów. Zaufanie cesarza do doświadczeń i umiejętności polskich elit politycznych nie osiągnęło poziomu jego wiary w wartość bojową polskiej armii, ale nie zmienia to w niczym faktu, że dla sprawy polskiej

zrobił bardzo wiele. Wypada zgodzić się z Askenazym, który o polskiej polityce Napoleona pisał: „uczynił dla Polski *maximum* tego, co mógł, albo co zdało mu się możliwym”<sup>3</sup>.

## **Odsłona II: Królestwo Polskie w okresie konstytucyjnym i powstanie listopadowe**

Zważywszy na poważne zaangażowanie Francji napoleońskiej, w tym osobiście jej władcy, w redefinicję sytuacji Polski, a tym bardziej na poparcie, jakie znalazł on w Polsce, należało się spodziewać, że katastrofa Wielkiego Cesarstwa przyniesie sprawie polskiej skutki tragiczne, bardziej tragiczne niż Francji.

Stało się jednak inaczej: rozmach Napoleona I w kwestii polskiej, a dokładniej w dziele przywracania państwowości polskiej, okazał się brzemienne w dobroczynne następstwa. Konstrukcja Księstwa Warszawskiego była tak mocna, jego miejsce w geopolitycznej przestrzeni rozdzielającej trzy monarchie rozbiorowe tak znaczące, a wysiłek polityczny i militarny Polaków u boku cesarza Francuzów tak widoczny i doceniany, że w burzliwych latach 1813–1815, kiedy na całe dziesięciolecie ważyły się losy Europy, a z nią i Polski, poniechano rozwiązania, które narzucało się właściwie samo przez się, a które, jak wspomniano powyżej, było z polskiego punktu widzenia najgorsze ze wszystkich, czyli koncepcji pełnego powrotu do stanu z roku 1795. Takie rozstrzygnięcie kwestii polskiej okazało się dokładnie tak samo niemożliwe, jak dla całej Europy powrót do stanu sprzed lat 1789–1792. Nie zdecydowano się nawet na wcielenie do Rosji przyznanej jej części Księstwa Warszawskiego, na takich samych zasadach, na jakich wcielono do niej w trzech rozbiorach ziemie wschodnie Rzeczypospolitej.

Car Aleksander I, opromieniony sławą największego zwycięzcy Napoleona, okazał się dla Polaków łaskawy, wyrozumiały, wręcz wspaniałomyślny. Nie szczędził pochwał, zachęt i zapewnień, wykazując przy tym wiele ostentacji i teatralnego talentu. Postępował w stosunku do zwyciężonych Polaków taktownie

---

<sup>3</sup> S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa–Kraków 1918, t. 1, s. 13.

i umiejętnie, a przede wszystkim – zręcznie, od początku z dobrym skutkiem, co akurat w reakcjach Wincentego Krasińskiego jest dobrze widoczne. 5 maja 1814 roku pisał Jerzy Lubomirski: „Najjaśniejszy Pan wszystkie serca do siebie pociągnął (...). Był (...) na obiedzie u Krasińskiego, pił zdrowie polskiego i rosyjskiego wojska, »dont la réunion doit être désormais intime «”<sup>4</sup>.

To postępowanie rosyjskiego władcy wynikało przede wszystkim z jego określonych politycznych przemyśleń i planów, ale przede wszystkim z twardych wymogów i dylematów geopolitycznych, przed którymi stanął jego ogromny kraj. Ciężko okupione zwycięstwo nad Napoleonem musiało zostać zrekomensowane Rosji znacznymi nabytkami terytorialnymi. Zważywszy na to, że niedługo przed zakończeniem wojen napoleońskich Rosja uzyskała takie nabytki terytorialne na kierunku bałkańskim oraz skandynawskim (aneksja, kolejno, Besarabii oraz Finlandii), tym razem jej ambicje mogły być zrealizowane jedynie na kierunku polskim, skądinąd najważniejszym dla Rosji, czyli na obszarze byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rosja mimo wszystko była zbyt słaba, by poważać się na przyłączenie dalszych terytoriów polskich w drodze mechanicznej aneksji, tym bardziej, że swe władztwo nad ziemiami polskimi położonymi na zachód od Bugu pojmowano tam zawsze w nieco innych kategoriach niż panowanie nad tzw. ziemiami zabranymi, czyli litewsko-ruskimi, zabużańskimi, zagarniętymi w trzech kolejnych rozbiorach. Zmuszona była zabiegać o przychyłność polskich elit dla tego projektu, co tłumaczy, dlaczego utworzone na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie stało się nie *pars adnexa*, lecz *regnum socium* cesarstwa rosyjskiego. Nastąpiło w tej sytuacji łagodne i płynne przepoczwarczenie się Księstwa Warszawskiego w kongresowe Królestwo Polskie. Transformacja ta dokonała się częściowo na podstawie postanowień kongresu wiedeńskiego, a częściowo w drodze jednostronnych i odgórnych decyzji cara Aleksandra I, organicznie z tymi postanowieniami związanych.

Kłęska cesarza Francuzów wywołała w kręgu polskich elit prawdziwą traumę. Przed zajęciem przez wojska rosyjskie Księstwem Warszawskim rysowały się ponure perspektywy<sup>5</sup>. Przed sprawą polską w całości – dokładnie takie same.

<sup>4</sup> W liście do Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, cyt. za: F. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, Warszawa 1984, t. 2, s. 273.

<sup>5</sup> J. Czubaty, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 509 i n.



W tej sytuacji oferta współpracy polsko-rosyjskiej złożona przez Aleksandra I, w obliczu klęski Napoleona, uznana została za prawdziwy dar niebios<sup>6</sup>. Otwierała się jasna i budująca perspektywa wyjścia z sytuacji beznadziejnej, z której trudno było nie skorzystać. Pojawiła się możliwość odbudowy państwa polskiego, chociaż nie było jasności, w jakiej formie ustrojowej i w jakiej rozciągłości terytorialnej. Znajdowała ta rachuba powszechne zrozumienie. Nie kto inny, jak ks. Józef Poniatowski wyjaśniał Ludwikowi Bignonowi jeszcze w roku 1813: „Polak chce być Polakiem i jeśli nie może tego osiągnąć jedną drogą, to szuka innej”<sup>7</sup>. Zdawano sobie wreszcie sprawę z bezalternatywności sytuacji, w jakiej się znalaziono. Los sprawy polskiej znalazł się w istocie w rękach Aleksandra I.

Reorientacja, jaka w burzliwych latach 1812–1815, a dokładnie między końcem roku 1812 oraz połową roku 1815, dokonała się w łonie polskich elit, zaskakiwała współczesnych swoim zasięgiem, szybkością i powszechnością. Można nawet powiedzieć, że ta szybkość, z jaką odstąpiono Napoleona, łatwość, z jaką zaakceptowano osobę i ofertę Aleksandra I oraz brak głębszej refleksji oraz skrupułów – bynajmniej oczywiście nie powszechne – jakie towarzyszyły tej reorientacji, więcej wzbudziły czujności i wątpliwości, niż same jej „ideowe podstawy”. Oczywiście, działało wiele czynników umożliwiających płynne dokonanie tego zwrotu, które i obecnie ułatwiają zrozumienie motywacji ówczesnych elit starannie stroniących od postaw nieprzejednania i bezkompromisowości mających skądinąd duże wzięcie w polskiej tradycji. Działo przygnębienie wywołane klęską Napoleona oraz obawa o przyszłość – w wymiarze tak narodowym, jak i indywidualnym – a wreszcie poczucie ulgi przemieszane z radością, z tytułu pojawienia się oferty cara Aleksandra. Ułatwiała tę reorientację abdykacja Napoleona oraz zwolnienie polskiego wojska z przysięgi wierności, którą wielkiemu cesarzowi złożyło. Oferta Aleksandra pojawiała się w momencie wielkiego dziejowego zamętu i niepewności.

Działo w końcu również psychologiczne i moralne rozchwianie społeczeństwa polskiego, które, w roku 1815, od lat co najmniej trzydziestu funkcjonowało w atmosferze gorączkowego napięcia, zmieniających się gwałtownie i niespodziewanie koniunktur, przerzucając się od najgłębszego zwątpienia

<sup>6</sup> Ibidem, rozdz. 9, głównie s. 521–542.

<sup>7</sup> Cyt. za: ibidem, s. 538.

do nagłych przyplływów nadziei i wiary w przyszłość sprawy narodowej.

Wspomniana szybkość i łatwość, z jaką dokonano się przesunięcie sympatii polskich elit ku władcy Rosji, tłumaczone być musi także niejasnością jego politycznych planów oraz ich nadinterpretacją. W dość powszechnej opinii carem Aleksandrem nie miała powodować wyłącznie wola przejścia całości Księstwa Warszawskiego. W utworzeniu konstytucyjnego Królestwa widziano, albo może – ulegając nazbyt łatwo urokom myślenia życzeniowego – chciano widzieć, wstęp do głębokiej reformy cesarstwa rosyjskiego w duchu liberalnym. Sam zresztą monarcha czynił, z właściwą sobie zręcznością, wiele, by społeczeństwo polskie utwierdzić w takim przekonaniu. Pojawily się nawet koncepcje zakładające powstanie w nieodległej przyszłości dualistycznego państwa rosyjsko-polskiego, w którym żywioł polski zająłby pozycję równorzędną z pozycją żywiołu rosyjskiego. Zaczęto nawet tworzyć pierwsze projekty idące w tym kierunku<sup>8</sup>. Z tego punktu widzenia, sprawą zasadniczą była kwestia skupienia pod władzą rosyjskiego cara i przyszłego króla Polski jak największej ilości ziem polskich. Miało to zapewnić równowagę między dwiema wielkimi połowami przyszłej wspólnej monarchii – polską i rosyjską. Inkorporacja całości Księstwa Warszawskiego do Rosji była z tego punktu widzenia jak najbardziej wskazana. Dalszym krokiem miałyby być przyłączenie do ziem Księstwa przejętych przez Rosję rozległych obszarów litewsko-ruskich, kresowych, czyli poczynienie tego samego kroku – tyle że pod innym panowaniem – który zapoczątkowany został w roku 1812, w chwili inwazji wojsk napoleońskich na Rosję.

Kluczowe decyzje w sprawie polskiej zapadły na kongresie wiedeńskim. Kongres nie tylko że nie odbudował państwa polskiego w kształcie terytorialnym, który by nawiązywał do jedyne go istniejącego wówczas wzoru, czyli w granicach z 1772 roku, ale nawet nie zdecydował się na zachowanie Księstwa Warszawskiego. W oczach Europy odbudowa państwa polskiego w jego kształcie sprzed roku 1772 (lub zbliżonym) była przedsięwzięciem obciążonym piętnem najwyższego politycznego ryzyka, bardzo niebezpiecznym z punktu widzenia stosunków między mocarstwami oraz równowagi

---

<sup>8</sup> Podstawowe, wprowadzające w tę problematykę informacje w: L. Kuk, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*. Geneva, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996, rozdz. 2 (tam dalsza literatura przedmiotu).

europiejskiej. Postulat taki uznany był za tak mało realny, a nawet niepoważny, że w obliczu impasu politycznego między mocarstwami dyplomacja angielska użyła go podczas kongresu w celu prowokacyjnym. Kongres wiedeński potwierdzał i utrwał rozstrzygnięcia rozbiorowe jedynie w tym sensie, że nie odbudował niepodległego państwa polskiego oraz utrzymywał podział ziem byłej Rzeczypospolitej między trzy mocarstwa, które tego rozbioru dokonały. Stworzył w zamian złożony system zapewniający nie tylko łączność gospodarczą całości obszarów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru, ale również instytucje narodowe dla Polaków w obrębie każdego z obszarów wcielonych do trzech mocarstw zaborczych. Stanowiło to duży postęp w stosunku do rozwiązań przyjętych w traktatach rozbiorowych zaledwie dwadzieścia parę lat wcześniej.

Postanowienia kongresu były w Polsce i w polskiej tradycji oceniane na ogół bardzo krytycznie: nierzadko forsowano przy tym opinię, że dokonano wówczas czwartego rozbioru Polski. Nie zmienia to przecież w niczym faktu, że podziały rozbiorowe zostały istotnie zmodyfikowane, z korzyścią dla Polaków, a kongres uczynił wiele, by zrekompensować im utratę własnego państwa<sup>9</sup>.

Analiza postanowień podjętych w sprawie polskiej skłania do podkreślenia trzech czynników o kluczowym znaczeniu z punktu widzenia jej dalszych losów oraz w ogóle dalszych losów dzieła kongresu. Prawa narodowe polskie zostały zakreślone hojnie i szeroko: obejmować miały ogół społeczeństwa polskiego na całym obszarze b. Rzeczypospolitej. Uderza dwukrotne przywołanie koncepcji łączności wszystkich terytoriów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej. A przecież minęło wówczas już ponad 40 lat od dokonania pierwszego rozbioru. Uderza wreszcie przywrócenie, w tym najpoważniejszym z europejskich traktatów zawartych w XIX stuleciu, imienia Polski i Królestwa Polskiego<sup>10</sup>. Przypomnijmy, że terminy „Polska, polski” po 1795 roku zostały wyeliminowane z języka dyplomacji i stosunków międzynarodowych, ponieważ uznano, że brak im desygnatu; nie występowały one nawet w konstytucji Księstwa Warszawskiego.

<sup>9</sup> Chodzi tu zwłaszcza o utworzenie Królestwa Polskiego, co J. Zdrada uznaje – a wpisuje się swym sądem w powszechnie akceptowaną opinię – za „dla narodu polskiego rozwiązanie najlepsze z możliwych po klęsce Napoleona”; J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005, s. 93.

<sup>10</sup> Kościuszko pisał do ks. A. J. Czartoryskiego, że naród polski winny jest wdzięczność carowi Aleksandrowi za „wskrzeszenie imienia polskiego już zgubionego”.

Duże wrażenie wywiera nałożenie na władców trzech mocarstw zaborczych – i to dobrowolne, dokonane przez nich samych – obowiązku poszanowania praw narodowych ludności polskiej. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim Rosji, której władca zobowiązał się nie tylko do nadania Królestwu Polskiemu konstytucji, ale jeszcze uznał, że jej obowiązywanie jest warunkiem niezbędnym łączności państwowej Królestwa i Cesarstwa, chociaż miały one tego samego władcę.

Nadanie przez cesarza Rosji i jednocześnie króla Polski konstytucji było równoznaczne z podpisaniem ugody polsko-rosyjskiej. Polska i Rosja zdawały się wkraczać na drogę zbliżoną do tej, na którą pół wieku później, w odmiennych kontekstach historycznych, wkroczyły Węgry z jednej, a dynastia habsburska z drugiej strony. Nowa rzeczywistość stanowi drugą odsłonę, w jakiej realizowała się działalność Wincentego Krasińskiego.

Stał się on szybko jedną z najbardziej znanych postaci politycznych Królestwa doby konstytucyjnej. Należy go uznać za jednego z najwybitniejszych beneficjentów nowego systemu politycznego (zauważmy, że był nim również uprzednio!). Osiągnął silną i w zasadzie uznaną pozycję. Szybko rozwijała się jego kariera wojskowa i polityczna. Awansowany został na dowódcę dywizji, został następnie generałem-adiutantem cesarskim i dowódcą korpusu rezerwowego. Od 1818 roku był posłem oraz marszałkiem pierwszego sejmiku Królestwa Polskiego, od 1825 senatorem wojewodą. W 1820 senat przyznał Krasińskiemu tytuł hrabiowski, a car nadał mu jedno z najwyższych rosyjskich odznaczeń – order Świętego Włodzimierza II klasy (już uprzednio odznaczony został orderem św. Anny). W 1826 roku został awansowany do stopnia generała jazdy oraz na urząd senatora wojennego. Odmówiono mu jednak stanowiska namiestnika. Pozostaje otwarta w związku z tym kwestia, czy, jak tego chce Sudolski<sup>11</sup>, Wincenty Krasiński rzeczywiście pełniłby tę funkcję lepiej od gen. Zajączka. Chyba niekoniecznie.

Salon Krasińskiego należał do wąskiego grona najświetniejszych salonów Warszawy; odegrał ogromną rolę w tym ożywieniu intelektualnym i artystycznym stolicy i w ogóle kraju, jakie obserwujemy w tej epoce. To m.in. tam toczyły się dyskusje, które uzyskały charakter konstytutywny dla rodzącego się polskiego

---

<sup>11</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 36–37.

romantyzmu. W dziedzinie mecenatu kulturalnego Wincenty Krasiński przejawiał zresztą od początku szerokie ambicje. Miał także, zwłaszcza w swych młodych latach, niejaki aspiracje naukowe i badawcze. Usiłował je rozwijać udzielając się w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Dobrze władał piórem. Również w wieku dobrze już dojrzałym prowadził szeroką aktywność w zakresie mecenatu nad kulturą, czego najświetniejszym rezultatem było powołanie, już po klęsce powstania listopadowego, w roku 1844, wraz z ustanowieniem ordynacji opinogórskiej jej księgozbioru, czyli Biblioteki Krasińskich.

Niewątpliwa popularność, jaką cieszył się do 1828 roku Wincenty Krasiński, miała jednak swe granice. Do ich wytyczenia, poza poglądami politycznymi generała, coraz trudniej akceptowanymi w społeczeństwie, przyczyniły się w nie mniejszym stopniu również szczególne cechy jego charakteru, wśród których te negatywne i źle odbierane przez współczesnych, były coraz częściej postrzegane. I z tego punktu widzenia sytuacja Krasińskiego przypomina położenie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego.

Jeszcze przed Sądem Sejmowym, w którym udział boleśnie i nieodwracalnie zachwiał pozycją generała w opinii polskiej, dostrzegano pewne niekorzystne rysy w jego osobowości i w postępowaniu w sprawach publicznych. Uwagi na ten temat pojawiały się już w czasach wojskowej służby Krasińskiego w szeregach napoleońskich. Znane są skargi jego bliskiego, a nawet serdecznego znajomego gen. Tomasza Łubieńskiego na złe kierowanie i dowodzenie pułkiem, pochodzące z roku 1807 roku. Pisał Łubieński o Wincentym Krasińskim: „lekkomyślny, nielogiczny, dumny i pyszałkowaty bez żadnego charakteru”, ale mimo wszystko, konkludował, że był z niego „niezły człowiek”<sup>12</sup>. Znaczący epoki napoleońskiej, Szymon Askenazy<sup>13</sup> pisze o Wincentym wprost jako o osobie „ambitnej i intryganckiej”, odnosząc to właśnie do czasów jego kariery u boku Napoleona.

W życiu prywatnym, w stosunkach osobistych i towarzyskich, Wincenty Krasiński był żywy i dowcipny, obdarzony przyjemną powierzchownością

<sup>12</sup> Ibidem, s. 24–25. Opinię skrajną, czyli przesadzoną, daje nam w swych pamiętnikach wielka nieprzyjaciółka generała Wincentego Krasińskiego Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa: „ambitny bez wielkości, wierutny kłamca, nie cofał się przed żadną z fikcji, które płodziła jego wyobraźnia w interesie szalonej próżności”; por. Potocka-Wąsowiczowa Anna z Tyszkiewiczów, *Wspomnienia naoczego świadka*, red. B. Grochulska, Warszawa 1965, s. 264.

<sup>13</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978, s. 156.

i dużymi walorami towarzyskimi, w tym łatwością „wysłowienia się”, talentem gawędziarskim oraz umiejętnością koloryzowania. Lubił się podobać, z upodobaniem zabiegał o poklask, uznanie i popularność. Skłonności te, jak się zdaje, były zbyt daleko posunięte; Józef Załuski dostrzegał w nim, wzrastający wraz z upływem lat, „nałóg naśladowania” Radziwiłła „Panie Kochanku”<sup>14</sup>. Leon Dembowski widział w nim „pewien rodzaj fanfaronady i żywość niepohamowaną”<sup>15</sup>.

W młodych latach porywczy, a nawet skłonny do zwady, był generał Wincenty Krasiński przez całe swoje życie człowiekiem nierównym i chwilami nieprzewidywalnym w swych reakcjach, a jego współczesnym trudno było niekiedy znaleźć klucz do niektórych jego reakcji i decyzji. Nie można się temu dziwić, ponieważ, co trzeba mu zapisać na korzyść, bywał zdolny do daleko idącego samokrytycyzmu wobec własnych czynów i do sprawiedliwej, trafnej samooceny. „Kiedy zastanawiam się nad sobą, znajduję, że daję się unieść sercu memu albo pierwszemu porywowi, bez rozmysłu w chwili decyzji, upór zaś potem nie pozwala mi zmienić postanowienia. Natura dała mi wszystko, aby mnie uszczęśliwić, a ja nie umiałem z jej darów skorzystać” – pisał w liście do żony jeszcze w młodych latach<sup>16</sup>.

Te wady i słabości charakteru, które w życiu prywatnym i towarzyskim stawały się co najwyżej przyczyną towarzyskich nieporozumień, w życiu społecznym i politycznym potrafiły pociągnąć za sobą następstwa poważne i daleko idące. Boleśnie rzutowały na społeczny odbiór jego osoby. Kierowały często generałem Krasińskim aż nadto wygórowane ambicje rodowe, wyrażające się w podejmowaniu działań mających za cel wywyższenia własnego rodu, rodziny i nazwiska. Podręcznikowym wręcz przykładem tej rodowej i osobistej buty jest nakazanie znakomitemu malarzowi Horacjuszowi Vernetowi umieszczenia swej osoby na obrazie przedstawiającym bitwę w wąwozie Samosierry, w której generał Krasiński nie brał udziału. Nawet jego syn Zygmunt długo był przekonany, że ojciec w tej najślawniejszej z szarż uczestniczył. Wygórowane ambicje i znakomite mniemanie o sobie połączone z silnymi skłonnościami autorytarnymi (czego dobry obraz stanowiły stosunki z synem) i pewną skłonnością

---

<sup>14</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 27.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 25.

do popełniania niegrzeczności i nietaktów potrafiły dawać o sobie znać nawet w poważnych okolicznościach politycznych. Gorszący obrót potrafiły przybierać jego spory z ks. Józefem Poniatowskim. Znana jest jego niczym nie dająca się usprawiedliwić napaść na Samuela Bogumiła Lindego<sup>17</sup>. W tym kontekście bardzo cenne jest spostrzeżenie Sudolskiego, który zwraca uwagę, że Krasieński umiał dbać o pozory; dokumenty urzędowe, niepublikowane i nieprzeznaczone do publikacji – zauważa – przynoszą więcej materiału obciążającego Krasieńskiego, niż jego deklaracje i czyny publiczne.

Tym bardziej raził jego ostentacyjny lojalizm, coraz łatwiej po roku 1815 przechodzący w serwilizm. Oskarżano go, że „czołganiem się” zabiega o łaskę monarszą, ustępując w tej mierze jedynie namiestnikowi-figurantowi Zajączkowi, a po jego śmierci już nikomu. Raziła jego zręczność i zapobiegliwość, czasami nielicząca się z dobrymi obyczajami, w rozwijaniu swej kariery i pomnażaniu osobistego majątku, którym, nawiasem mówiąc, zawiadywał niedbale.

Rozbrat z opinią krajową, który okazał się trwały, nastąpił w związku z udziałem w tzw. Sądzie Sejmowym, przed którym stanęli członkowie Towarzystwa Patriotycznego, oskarżani przez generalnego prokuratora o dążenie do „wskrzeszenia Polski, jej wolności i niepodległości”, czyli ni mniej, ni więcej, o podjęcie działań zmierzających do obalenia konstytucyjnego ładu Królestwa Polskiego. Sąd działający pod ogromną presją społeczną dążył do osłabienia, wręcz zbagatelizowania, tego zarzutu, czym zresztą czynił oskarżonym wątpliwą przysługę. Ostatecznie wydał w maju 1828 roku łagodny wyrok z tytułu niepełnienia zbrodni stanu, czego domagały się władze i czego oczekiwał władca, lecz z tytułu przynależności do organizacji tajnej. Krasieński był jedynym, który nie podpisał się pod tym wyrokiem, uznając, że spiskowcy dopuścili się zbrodni stanu<sup>18</sup>. Więcej, podczas obrad Sądu Sejmowego wspierał prokuratora, któremu udowodniono usuwanie z akt sprawy dokumentów przemawiających na korzyść

<sup>17</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>18</sup> H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970, s. 281. Ostatnio próba nowego podejścia do Sądu Sejmowego: P. Żywiecki, *Proces przed Sądem Sejmowym w latach 1827–1828 z punktu widzenia konstytucyjnych i kodeksowych zasad prawa karnego*, [w:] *System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*, red. L. Mażewski, Radzymin 2013, s. 223–253.

pod sądnych<sup>19</sup>. Uczynił to pomimo, a może właśnie dlatego, że wiedział dobrze, że cała sprawa posłuży cesarzowi do zdezawuowania systemu konstytucyjnego Królestwa. W rozmowie z Julianem Ursynem Niemcewiczem tak wyjaśniał motyw swej decyzji (czynił to, zanim jeszcze ją podjął, na początku procesu): „komu dowiedzionem będzie należenie do spisku, mam go za zbrodniarza stanu, bo naraził na zgubę to, co mamy, i czego, jako ciało konstytucyjne, to jest senat, obrońcami od wszelkich zamachów jesteśmy”<sup>20</sup>.

W swym *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Maurycy Mochnacki wymienia Wincentego Krasińskiego wśród trójki generałów, którym najbardziej należała się śmierć z ręki zbuntowanych podchorążych (dwaj pozostali to Kurnatowski i Roźniecki)<sup>21</sup>. Nie ma dla nich dobrego słowa: „jawni zdrajcy, ludzie duszą i ciałem zaprzędani Moskwie”<sup>22</sup>. Mochnacki reprezentował tu stanowisko radykalnej lewicy powstańczej. Mianem „wyrodka, zdrajcy i jawnego nieprzyjaciela ojczyzny” określi Krasińskiego Józefat Bolesław Ostrowski w swej „Nowej Polsce”<sup>23</sup>.

Powstanie listopadowe potwierdzić musiało, w rozumieniu Krasińskiego, słuszność decyzji podjętej w maju 1828 roku. W końcu siłą sprawczą powstania stanowili młodzi, patriotycznie nastawieni wojskowi o takim samych poglądach, jak ci, którzy stanęli przed Sądem Sejmowym dwa lata wcześniej. Głosili otwarcie program niepodległościowy, czyli program zerwania z Rosją. Sejm powstańczy szybko dokonał detronizacji króla i cesarza w jednej osobie – Mikołaja I. Jego rodzonego i starszego brata, wielkiego księcia Konstantego, powstańcy usiłowali zabić. Natychmiast weszli w konflikt zbrojny z Rosją. Sprzysiężenie, które doprowadziło do wybuchu powstania, umieściło Krasińskiego na swej liście proskrypcyjnej obok nazwisk pięciu innych generałów armii Królestwa. Według świadectwa Józefa Zaliwskiego „przeznaczeni zostali na zabicie, gdyby choć najmniejszy opór okazali”<sup>24</sup>. Co do Krasińskiego, to niewiele brakowało, aby, jak kilku z jego kolegów-generałów o pięknych napoleońskich zyciorysach,

<sup>19</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 42.

<sup>20</sup> Cyt. za: J. Otwinowska, *Ojciec i syn*, [w:] *Krasiński żywy*, Londyn 1959, s. 93.

<sup>21</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984; t. 2, s. 38.

<sup>22</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 391.

<sup>23</sup> Numery 134, 137 z 1831 r.; cyt. za: J. Otwinowska, op. cit., s. 99.

<sup>24</sup> Cyt. za: M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 55.



stracił życie w pierwszych dniach powstania z rąk ogarniętych „gorączką romantyczną” podchorążych. 3 grudnia na placu Bankowym ściągnięty został z konia i o mało co nie powieszony. Chciano spalić jego pałac na Krakowskim Przedmieściu. Odmówił przyłączenia się do powstania na posiedzeniu Rady Administracyjnej. Pozbawiony został przez Sejm godności senatora i zmuszony do ukrywania się. Więcej, faktycznie uciekł z Królestwa do Petersburga. Nie jest wykluczone, że liczył na to, że car powierzy mu rolę negocjatora, co pozwoliłoby mu przysłużyć się sprawie narodowej i naprawić mocno nadwyrężony w oczach rodaków wizerunek<sup>25</sup>.

Przeżycia z okresu powstania były dla Krasińskiego wspomnieniem traumatycznym. Zdecydowanie i bez cienia wątpliwości odmówił przyłączenia się doń i potępił je całkowicie. Gwałtownie odwiódł od myśli przyłączenia się do insurekcji swego syna. Robił wszystko, by uniemożliwić swym podkomendnym akces do powstania. Potępienie tego zrywu rozciągnął na całą polistopadową Wielką Emigrację. Sprawił, że jego syn nigdy nie stał się politycznym emigrantem, mimo że przynależał w dużej mierze do świata myśli wielkiego wychodźstwa i że z pewnymi jej kręgami i osobistościami utrzymywał żywy kontakt. Radykalizm społeczny i polityczny emigracji przerażały w porównywalnym stopniu ojca i syna. O swej działalności i postawie gen. Krasiński do końca zachował jak najlepsze mniemanie. U schyłku życia, 12 lutego 1852 roku, pisał do Kajetana Koźmiana: „Jam robił, co mi powinność nakazywała i honor. (...) Byłem na Kapitolu i na skale tarpejskiej, zawsze cnoty i poczciwości się trzymając, i niezłomnego charakteru”<sup>26</sup>. Te same elementy odnajdujemy w jego testamentcie.

### **Odśłona III: okres popowstaniowy**

Po upadku powstania listopadowego otwiera się trzecia i najdłuższa odśłona życia i działalności Wincentego Krasińskiego. Nakłada się ona, pod względem chronologicznym, na cieszący się złą sławą okres tzw. „nocy paskiewiczowskiej”, która zapadła nad Królestwem po 1831 roku. Krasiński

<sup>25</sup> Informację taką podaje J. Otwinowska, op. cit., s. 97.

<sup>26</sup> Cyt. za: Z. Sudolski, op. cit., s. 284.

zastygł na pozycjach obranych jeszcze piętnaście lat wcześniej, czyli bezwarunkowego i nieograniczonego lojalizmu „integralnego”, stając się szybko jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci okresu polistopadowego. Przeszedł do porządku dziennego nad likwidacją autonomii Królestwa; była ona zresztą w jego oczach, po pierwsze – niecałkowita, a po drugie – zawiniona przez stronę polską.

Władze rosyjskie chętnie eksponowały jego osobę, ale do większego znaczenia politycznego generał Krasiński nie doszedł. Znane są jego próby, pochodzące z czasów tuż po powstaniu, skierowania syna do służby w dyplomacji rosyjskiej. Specjalnie w tym celu ściągnął Zygmunta do Petersburga i zdołał go przedstawić cesarzowi. Próby te nie zostały, jak wiadomo, uwieńczone powodzeniem, ale przyczyną tego nie była odmowa władz, tylko zdecydowany opór syna, który, nawiasem mówiąc, czuł się w stolicy carskiej Rosji tak źle, jak nigdy i nigdzie przedtem i potem.

Wincenty Krasiński szybko czynił postępy na drodze politycznej kariery; cesarz Mikołaj nie szczędził mu dostojności i zaszczytów. Od 1831 roku był członkiem rosyjskiej Rady Państwa, a w latach 1855–1856 dodatkowo członkiem Rady Administracyjnej Królestwa, do której powołano go na wyraźne polecenie cara<sup>27</sup>. Po śmierci Iwana Paskiewicza desygnowany został do kierowania zarządem służby cywilnej Królestwa; otworzyła się tym samym krótkotrwała epoka tzw. „polskich dni” w posewastopolskiej historii Królestwa Polskiego. Krasiński miał nadzieję, że zostanie namiestnikiem. Okazało się jednak, że zaufanie, jakie żywiono wobec jego osoby w Petersburgu, nie było bezgraniczne, podobnie musiała się rzecz mieć z oceną jego politycznych zdolności i przydatności. Jest charakterystyczne, że w czasie wojny krymskiej na rodzinę Krasińskiego rozciągnięte zostały, tak jak na innych polskich poddanych cara, obostrzenia paszportowe<sup>28</sup>. Namiestnikiem mianowany został zrazu wielki książę Michał, ale po jego szybkiej i dość tajemniczej śmierci ks. Górczakow. Dodajmy, że decyzja Aleksandra II o mianowaniu wielkiego księcia Michała przyjęta została

---

<sup>27</sup> S. Węgrzynowicz, *Patrioci i zdrajcy: społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec nikolajowskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*, Kraków 2014, s. 173.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 492–493.

przez Krasińskiego z zadowoleniem<sup>29</sup>, wielki książę cieszył się bowiem dobrą opinią, a nawet sympatią w kręgach polskich. Po śmierci Iwana Paskiewicza, Krasiński przez krótki czas pełnił nawet obowiązki przewodniczącego Rady, która, nawiasem mówiąc, składała się w tym czasie wyłącznie z Polaków. Stał się tym samym na krótko, na przełomie 1855 i 1856 roku, najważniejszą polityczną osobą w Królestwie. Ten epizod akurat nie przyczynił się do pogłębienia „czarnej” legendy Wincentego Krasińskiego. Odnotowano jego energiczne starania o ukrócenie powszechnie panującej w administracji Królestwa – zwłaszcza w jej wyższych rosyjskich kręgach decyzyjnych – korupcji. Sam generał do ludzi skorumpowanych nie należał.

Tak oto niezwykła kariera gen. Wincentego Krasińskiego zatoczyła bardzo szerokie i szczególne koło: od dowódcy naczelnego wojsk polskich walczących u boku Napoleona do nieformalnego namiestnika Królestwa Polskiego z carskiego nadania.

### Uwagi końcowe

Z pewnością impuls oportunistyczny, wręcz karierowiczowski, odegrał znaczną rolę w wyborach, jakich dokonywał Wincenty Krasiński w swym długim życiu. Należy jednak stwierdzić, że u podstaw tych wyborów legły w dużej mierze również względy ideowe oraz przekonania polityczne. Ten apologeta życia ziemiańskiego, zapatrzony w ideały minione i niezdolny do tzw. pójścia z duchem czasu, głęboko wierzący i manifestujący ostentacyjne przywiązanie do Kościoła, był konserwatystą konsekwentnym i skrajnym. Sam siebie uznawał za nieprzyjaciela równości. Z definicji był przeciwnikiem wszelkiej rewolucji.

W obliczu tych wszystkich społecznych i politycznych zaburzeń, których teatrem Europa zachodnia i środkowa była od samego początku publicznej aktywności Wincentego Krasińskiego, a zwłaszcza w obliczu, kolejno, wstrząsu wywołanego załamaniem się ładu napoleońskiego i wdrożeniem nowego, wiedeńskiego, następnie całego kompleksu rewolucji i wojen lat 1830–1831, wreszcie, i może najbardziej, rewolucyjnych wydarzeń lat 1848–1849, Wincenty Krasiński

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 411.

utwierdzał się w przekonaniu o zupełnej niemożności podjęcia w ówczesnych uwarunkowaniach międzynarodowych oraz wewnętrznych, polskich, jakiegokolwiek akcji niepodległościowej mającej choćby znikomą szansę powodzenia. W tej sytuacji uznawał ugodę polsko-rosyjską za najlepszą z platform, na której dawało się organizować polskie życie narodowe i polskie aspiracje, łącznie z politycznymi. W ugodzie z Rosją widział gwarancję chroniącą Polskę przeciwko napierającej zewsząd społecznej rewolucji, której się bardziej obawiał, niż jej nienawidził. Uznawał w końcu, że jedynie przyjęcie postawy pełnej lojalności wobec władzy, którą uznawał za prawowitą, oraz, tym samym, zdobycie jej zaufania, umożliwi realizację tych elementów programu narodowego, które akceptował, to znaczy przywrócenia ugody polsko-rosyjskiej i ładu konstytucyjnego w kształcie z roku 1815 oraz przyłączenie do Królestwa tzw. ziem zabranych. Jego lojalizm stawał się bezwarunkowy i ciasny, dogmatyczny i ograniczony. Bardzo ułatwiał przyjęcie takiej postawy głęboki i stale się pogłębiający, a nawet „feudalizujący”, w sensie dochowywania wierności suwerenowi i złożonej mu przysiędze, konserwatyzm generała, którego zresztą liczne składniki wszczepił także synowi. Jego postawa przypominała tę, którą prezentowali baronowie inflanccy, tak liczni przez cały XVIII i XIX wiek w rosyjskiej administracji i armii, wiernie służący cesarstwu, a jeszcze wierniej jego kolejnym władcom. Swój najdalej idący lojalizm wobec tronu łączyli oni z głębokim przywiązaniem do swej niemieckiej i luterańskiej tożsamości oraz z całkowitym brakiem podatności na wpływy rosyjskiej kultury.

Postawa taka, zauważmy, miała swoje antecedencje w kręgach mu najbliższych. Dość przypomnieć, że matka generała, Antonina z Czackich, starościna opinogórska, osoba o silnym charakterze, wyrobionych politycznych przekonaniach, a przede wszystkim zadziwiająco dobrej orientacji w wydarzeniach politycznych, przeciwna była zaangażowaniu syna po stronie napoleońskiej Francji. Chciała, by osiadł w Rosji i służył jej władcy. Nieodległe od jej poglądów reprezentowała wspomniana wcześniej Anna Aleksandrowa Sapieżyna.

Wincenty Krasiński, ten lojalista, który swój lojalizm posuwał do służalczości (może tego nie chciano mu w Polsce przede wszystkim darować), nie był odosobniony w swoich kolejnych wyborach, ani jako zwolennik postawy *stricte* lojalistycznej wobec swego „macierzystego” państwa zaborczego, ani jako zwolennik ugody politycznej z Rosją. Wyróżnia go natomiast konsekwencja, a nawet

pewna odwaga cywilna, z jaką głosił swe lojalistyczne i ugodowe poglądy. Ten serwilizm manifestował niekiedy, przez nikogo nie przymuszany, bez godności, stawiając się – powstaje pytanie, czy zdawał sobie z tego sprawę – w sytuacjach poniżających. Uderzający serwilizm Wincentego Krasińskiego okazywał nawet w sytuacjach, gdy nie był on konieczny, ani oczekiwany. 3 czerwca 1829 roku przyjęty został na pierwszej audiencji przez cesarza Austrii Franciszka, do którego był wysłany w ceremonialnej misji przez cara Mikołaja I. Na początku rozmowy austriacki władca spytał Krasińskiego, jakie kampanie odbył pod dowództwem napoleońskim. Krasiński wymienił cztery pomijając wojnę 1809 roku, w której przecież brał udział i walczył na terenie Austrii – głównym teatrze działań wojennych. Cesarz dopytał uważnie o udział swego rozmówcy w tej właśnie wojnie, na co otrzymał odpowiedź „Chciałbym o tym zapomnieć (...) zbliżając się do Waszej Wysokości”. Cesarz się obruszył: „Co to ma do rzeczy. Uczyniliście swoją powinność...”, wykazując tą swoją odpowiedzią wiele więcej godności, taktu i rozumu od swego interlokutora<sup>30</sup>.

Taka postawa stawiała go w opozycji do przytłaczającej większości własnego społeczeństwa, a nawet w stosunku do większości środowiska, z którego się wywodził. Daje się ona porównać do tej, jaką przyjął margrabia Wielopolski, ale z zastrzeżeniem, że ten ostatni nigdy nie posuwał się do uniżoności.

Warto w tym punkcie zauważyć, że z margrabią łączy Krasińskiego sprawa jeszcze ważniejsza, a mianowicie stosunek do Rosji, co stanowiło wspólny wyróżnik ich politycznej pozycji w społeczeństwie. Rosja znajdowała się w samym centrum świata ich politycznych idei. Zaczynijmy od tego, że podobnie jak margrabia, Krasiński nie był rusofilem. Nie ma w jego poglądach i działalności śladu zainteresowania kulturą i językiem Rosji, a tym bardziej religią i cerkwią prawosławną. Nie wykazywał żadnej podatności na hasła słowianofilskie, które, zwłaszcza przed rokiem 1830, często poprzedzały i ułatwiały zwrot w stronę myślenia o zbliżeniu politycznym z Rosją. Był człowiekiem Zachodu, jego „polskość” nigdy nie doznała najmniejszego uszczerbku.

Stosunek Wincentego Krasińskiego do Rosji nie jest, wbrew pozorom, łatwy do prześledzenia, a to głównie z braku zachowanych przekazów oraz

<sup>30</sup> *Misja gen. Wincentego Krasińskiego do Wiednia 1829 r. Kopia raportu złożonego carowi Mikołajowi I. a. Pierwsza audiencja u cesarza Franciszka 3 czerwca 1829 r.*, [w:] Z. Sudolski, op. cit., s. 63.

z powodu zrozumiałej dyskrecji, jaka otaczała wszelkie wynurzenia w tej mierze. Sprawiała ona, że interlokutorzy generała również zachowywali ostrożność w swych relacjach. W tej sytuacji niespodziewanie dużą wartość dla prześledzenia zagadnienia stosunku Krasińskiego do Rosji nabierają nieliczne zapiski, jakie odnajdujemy na ten temat w jego dzienniku – zwłaszcza w jego początkowych partiach, sporządzanych podczas pobytu Krasińskiego w Petersburgu – który prawdziwym cudem zachował się w niewielkim fragmencie obejmującym lata 1842–1843<sup>31</sup>.

Rosja nie jawi się w świetle tych, powtórzmy, nielicznych zapisków jej dotyczących, jako kraj, dla którego Wincenty Krasiński miałby szczególne uznanie, żywił głębszy szacunek czy tym bardziej podziw. Jest wręcz odwrotnie – dostrzega się w uwagach i spostrzeżeniach hrabiego, potomka senatorskiego rodu Rzeczypospolitej, napoleońskiego generała i gorliwego katolika, nutę protekcyjną. Krasiński wydaje się patrzeć na Rosję z pewną wyższością i z, przechodzącym w irytację, zniecierpliwieniem. Odnosi się wręcz wrażenie, że uznawał ją po prostu za stojącą niżej pod względem cywilizacyjnym od Polski.

Na jej temat odnajdujemy liczne uwagi krytyczne – tak właśnie oceniał organizację imperium i jakość jego administracji. „Jak mało dojrzałości jest w tym kraju jeszcze” – czytamy w zapisie z dnia 3 stycznia 1843 roku<sup>32</sup>. Podobną w sumie uwagę odnajdujemy w notatce poczynionej parę miesięcy później, na marginesie dyskusji nad sprawami finansowymi cesarstwa, której był uczestnikiem na posiedzeniu Rady Państwa: „dyskusja (...) nader długa dowodząca niedojrzałości jeszcze, nieznania przepisów prawa narodów”<sup>33</sup>. Oryginalną informację znajdujemy w krótkiej rekapitulacji rozmowy Krasińskiego z marszałkiem Paskiewiczem: „gadając o resursach [zasobach] Rosji przyznawał, że nigdzie ani rządzić, ani administrować nie umieją, że wszędzie największy nieporządek panuje”<sup>34</sup>. Przy innej zaś okazji generał stwierdzał: „Defekt Rosjan, że nie mają przy nadto żywych pasjach pochodzących ze złej edukacji, dosyć czasu do refleksji i cierpliwości w dyskusji”<sup>35</sup>. Jeszcze dalej wyrwało mu się z pewnością

<sup>31</sup> W. Krasiński, *Dziennik (1842–1843)*, [w:] Z. Sudolski, op. cit., s. 401–544.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 405 (3.01.1842).

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 420 (14.03.1842).

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 486 (28.12.1842).

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 417 (02.03.1842).

szczerze: „straszna tu nicość umysłowa”<sup>36</sup>. Atmosfera polityczna stolicy imperium carskiego zdaje się Krasieńskiemu ciążyć. W pewnym miejscu stwierdzał: „Jak u wszystkich tu zazdrość panuje, *c'est une ville toute de haine*”<sup>37</sup>, w innym – „wszędzie *une arriere pensée* i interes prywatny”<sup>38</sup>. Odnotował powszechny pociąg do hazardu („okropnie grają tu”<sup>39</sup>). Krytycznie był nastawiony wobec rosyjskiego systemu wychowawczego i w ogóle edukacji, w tym zwłaszcza młodego pokolenia. Jeden z jego zapisów dotyczy wykształcenia młodych panien w najwyższych kręgach towarzyskich i społecznych: „jak ma być co dobrego w Rosji, gdzie jeszcze w poczciwych domach nawet, nic córki nie czytają, jak same romanse, bez wyboru nawet”<sup>40</sup>. W innym miejscu, ironicznie pisząc o nieuporządkowanym i w sumie skandalizującym życiu jednego z rosyjskich arystokratów, dodawał: „to są skutki petersburskiej edukacji”<sup>41</sup>.

Najwyżsi funkcjonariusze imperium bywają obiektem głębokiej krytyki, a nawet pogardy. Minister oświaty Dymitr Błudow „głupstwa gadał, że papież gdyby chciał, to by się za niego modlono jak za patriarchów Aleksandrii, Konstantynopola, Jeruzalem; odpowiedziałem mu kilka razy dość silnie”<sup>42</sup>. Z kolei Dymitra Bibikowa, osławionego generał-gubernatora kijowskiego, określił mianem „monstrum”<sup>43</sup>; w innym miejscu dodał: „nigdzie sprawiedliwości pod Bibikowem nikt nie dojdzie”<sup>44</sup>. Gdy na przyjęciu u hrabiny Nesselrode pojawiła się żona Bibikowa, Krasieński opuścił je natychmiast, „bo mu [na jej widok – L. K.] krew do głowy uderzyła”<sup>45</sup>.

Odnajdujemy wreszcie cierpkie uwagi – prawda, że nieliczne – dotyczące rządów rosyjskich w Królestwie po 1831 roku. W styczniu 1842 roku generał pisał: „Dopiero teraz mówią, że głupich i niewartych ludzi przysyłano do Polski”<sup>46</sup>. O rządach rosyjskich w trzech prawobrzeżnych guberniach

<sup>36</sup> Ibidem, s. 422 (27.03.1842).

<sup>37</sup> Ibidem, s. 410 (30.01.1842).

<sup>38</sup> Ibidem, s. 426 (04.04.1842).

<sup>39</sup> Ibidem, s. 421 (22.03.1842).

<sup>40</sup> Ibidem, s. 440 (22.06.1842).

<sup>41</sup> Ibidem, s. 453 (29.08.1842).

<sup>42</sup> Ibidem, s. 406 (05.01.1842).

<sup>43</sup> Ibidem, s. 406 (04.01.1842).

<sup>44</sup> Ibidem, s. 476 (20.11.1842).

<sup>45</sup> Ibidem, s. 406 (04.01.1842).

<sup>46</sup> Ibidem, s. 409 (23.01.1842).

ukraińskich, czyli w generał-gubernatorstwie kijowskim, nie inaczej: „prawie na rozbój urzędników jest ten kraj oddany i nędza musi nastąpić, bo każdy zdziera i kradnie”<sup>47</sup>. To w tym kontekście padają przytoczone powyżej, w drugim z cytatów słowa charakteryzujące Bibikowa. A przypomnijmy, że Krasiński znał stosunki panujące w guberniach południowo-wschodnich do pewnego stopnia również z autopsji, gdyż miał tam (w guberni podolskiej), majątek ziemski Dunajowce, którego zresztą pozbył się, gdyż uważał administrowanie nim w warunkach tam panujących za udrękę.

Zdaje się, że obraz rzeczywistości rosyjskiej, jaki przedstawił generał Wincenty Krasiński, niewiele odbiegał od wyobrażeń „średniej krajowej”, od poglądów, jakie miał na temat tego kraju, na przykład, pochodzący ze zbliżonej sfery społecznej, Henryk Kamieński. Pisarz ten, który Rosję też znał osobiście, co w ówczesnym społeczeństwie polskim wcale nie było częste, nakreślił genialny wręcz wizerunek tego kraju w, ciągle niedocenianej w Polsce, a tak wysoko w swoim czasie ocenianej przez Zygmunta Krasińskiego<sup>48</sup>, pracy o Rosji<sup>49</sup>, która ukazała się u schyłku życia obu Krasińskich. Z pewnością też musiał znać generał – podobnie jak znał ją jego syn – pracę o Rosji Custine’a, której ukazanie się w połowie XIX wieku dało efekt zbliżony do wywołanego wydaniem na Zachodzie 130 lat później *Archipelagu Gułag*, publikacji o Związku Radzieckim. Pojawienie się pracy Custine’a generał odnotowuje zresztą w swoim dzienniku<sup>50</sup>.

Lektura dzienników Krasińskiego skłania do postawienia tezy, że adresem jego przywiązania i lojalności była nie tyle Rosja czy państwo rosyjskie, co jej władca. Wielcy dygnitarze cesarstwa, z którymi się spotykał często, być może nawet w wielu przypadkach chętnie, byli w jego oczach przede wszystkim osobistymi przedstawicielami cesarza, czyli władcy, któremu składał przysięgę wierności. Dla Wincentego Krasińskiego związek Polski z Rosją był przede

<sup>47</sup> Ibidem, s. 476 (20.11.1842).

<sup>48</sup> Z. Krasiński, *Uwagi nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce*, [w:] *Pisma filozoficzne i polityczne*, red. P. Hertz, Warszawa 1999, s. 276–280.

<sup>49</sup> [H. Kamieński] X.Y.Z., *Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami. Rosja i Europa. Polska*, Paryż 1857, (nowe wydanie: Warszawa 1999). Por. L. Kuk, *W stronę Rosji, czyli „Rosja i Europa. Polska” Henryka Kamieńskiego. Wprowadzenie do lektury*, [w:] „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Studia Rosjoznawcze” z. 1, nr 280, Toruń 1994, s. 43–61.

<sup>50</sup> W. Krasiński, *Dziennik ...*, op. cit., s. 444 (24.07.1842).



wszystkim, jeśli nie wyłącznie, unią personalną, a nie realną.

Kraśiński chętnie podkreślał konsekwencję swych wyborów politycznych mówiąc wprost, że jego wierność wobec carów rosyjskich była dokładnie taka sama, jak jego wierność – do końca – wobec Napoleona. „Tak samo postępowałem wobec Napoleona, moje stanowisko jest to samo” – pisał w znanym liście do Amelii Załuskiej datowanym 7 stycznia 1831 roku w Królewcu, odpierając oskarżenia o odstępstwo od sprawy narodowej podnoszone na podstawie tego, że odmówił przyłączenia się do powstania, a nawet je potępił. Współczesny badacz, Jarosław Czuby, zdaje się w pewnej mierze podzielać to stanowisko generała, uznając, że zachowanie Kraśińskiego w pierwszych dniach powstania przypomina jego zachowanie z czasów ostatnich dni Napoleona. Píše: „zasady, którymi się kierował, były podobne – zmieniły się jednak czasy. Wybuch powstania, jak każda sytuacja krytyczna, przyspieszył polaryzację stanowisk i zniszczył półcień”<sup>51</sup>.

Przez 33 lata, między rokiem 1815 a 1858, gen. Wincenty Kraśiński czynił, z coraz większym trudem i z coraz gorszym skutkiem, rozpaczliwe próby pogodzenia dwóch lojalności. Pierwsza obowiązywała wobec narodowej wspólnoty, w tym przede wszystkim w stosunku do idei odbudowy własnego państwa, jeśli nie całkowicie suwerennego w terytorialnym kształcie z roku 1772, to w najszerszej rozciągłości terytorialnej i w najlepszej formie ustrojowej, jakie były do osiągnięcia w danych okolicznościach historycznych. Druga obowiązywała wobec władcy, przy czym, w przypadku carów Rosji, zwłaszcza Aleksandra I (a przecież Mikołaj I również odbył koronację!), dodatkowo była to lojalność wobec władców Królestwa Polskiego<sup>52</sup>.

Gotowy był do działania dla dobra swego kraju, tyle że w takim zakresie, jaki mu narzucało jego własne rozumienie tego dobra. Bezpośrednio po upadku powstania uratował szereg osób spośród swoich przyjaciół, znajomych i podkomendnych od represji; bronił Polaków przed nadużyciami carskich władz, wykazywał wiele troski o przyznanie z funduszy publicznych pomocy dla najbardziej poszkodowanych przez wydarzenia wojenne roku 1831, zarówno osób

<sup>51</sup> J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 680.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 665.

fizycznych, jak i instytucji. Przez cały czas zwalczał korupcję, bronił interesów Kościoła rzymskokatolickiego, który był w jego rozumieniu ostoją polskości, finansował działalność dobroczynną, wspierał twórczość intelektualną oraz kulturalną. W ogóle był Wincenty Krasiński zdolny do czynienia gestów filantropijnych, niekiedy rzeczywiście hojnych; Sudolski zwraca uwagę na ogromny odsetek listów rekomendacyjnych w zachowanej korespondencji generała<sup>53</sup>.

Pod koniec życia, już jako tymczasowy namiestnik Królestwa, podjął działania na rzecz przywrócenia Uniwersytetu w Warszawie. Jeździł nawet specjalnie w tej sprawie do Petersburga w 1856 roku. Ten wysiłek podejmie po nim i ukoronuje sukcesem kilka lat później Wielopolski.

Spółeczeństwo polskie, mimo wszelkich oskarżeń i potępień, jakich nie szczędziło Wincentemu Krasińskiemu z tytułu zajęcia przez niego postawy skrajnie lojalistycznej wobec Rosji, zdawało sobie przecież sprawę z tego, że przywiązanie Krasińskiego do polskości („narodowości polskiej”, jak wówczas mówiono) pozostawało poza wszelką dyskusją, a jego gotowość do obrony sprawy polskiej – tak długo, jak nie wchodziło w grę narażenie na szwank idei ugody polsko-rosyjskiej i jedności Królestwa z Cesarstwem – daleko idąca. Gdy w gorących rewolucyjnych miesiącach wczesnowiosennych 1848 roku wydawało się, że otworzyły się perspektywy podniesienia sprawy polskiej nawet w Rosji, pojawiły się informacje, że przygotowujący jest w Warszawie adres do tronu wnoszący o przywrócenie konstytucji z 1815 roku oraz przyłączenie „innych części dawnej Polski” (czyli ziem zabranych) do Królestwa. Na czele czteroosobowej delegacji, która chciała ten adres złożyć cesarzowi, miał stać Wincenty Krasiński<sup>54</sup>. Rzeczywiście, car Mikołaj był głęboko zaniepokojony rozwojem sytuacji rewolucyjnej w Prusach, a w jego otoczeniu oraz w ogóle w rządzie Cesarstwa rozlegały się liczne i energiczne głosy nawołujące do interwencji zbrojnej w tym kraju. W Prusach się z nią liczone i bardzo się jej obawiano. Nie bez racji, późniejsze o rok wejście wojsk rosyjskich do Austrii mogło utwierdzać w przekonaniu, że myśl o interwencji w Prusach nie była na dworze Romanowów czystą polityczną fantazją. To w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa na zapleczu,

<sup>53</sup> Z. Sudolski, s. 112.

<sup>54</sup> Informację taką podała „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (nr z 19.04.1848). Por. B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, red. A. Leinwand, Warszawa 1983, s. 623.

czyli w Królestwie Kongresowym, w przypadku podjęcia takiej interwencji oraz w ogóle w celu uspokojenia nastrojów w Królestwie sondażowo rozpuszczono wieści o możliwych zmianach w jego położeniu, czego echem były pogłoska o objęciu kierownictwa delegacji, mającej reprezentować stanowisko polskie w Petersburgu, przez Krasieńskiego. Ten zaś, najwyraźniej dobrze wtajemniczony w całą sprawę, po prostu odmówił<sup>55</sup>, co samo w sobie jest niezwykle ciekawym przyczynkiem do rozważań nad jego postawą lojalistyczną.

Wincenty Krasieński ze swą postawą i swymi poglądami zajmuje ważne miejsce w dziejach postaw lojalistycznych i ugodowych w Polsce, a także w dziejach polskich koncepcji i stanowisk antypowstańczych. Wszystkie one są bardzo złożone i częściej, niż się potocznie wydaje, umykają sądom kategoriycznym i jednoznacznym. Ich analizowanie ciągle jest zajęciem użytecznym i pouczającym. Nie należy zapominać, że szybkie zmiany koniunktury politycznej na przełomie XVIII i XIX wieku wymuszały podejście pragmatyczne i akceptację zjawiska niejednoznaczności norm, częste i zaskakujące zmiany zastosowań i interpretacji podstawowych zasad w zależności od okoliczności były na porządku dziennym w świecie wytraconym ze swej odwiecznej równowagi i przewidywalności. Już parę lat po utracie niepodległości, a tym bardziej po roku 1815, nastąpiło przesunięcie ciężaru polskiej debaty narodowej z rozstrzygnięcia sporu o istnienie narodu na rozstrzygnięcie sporu o formy i sposoby jego istnienia<sup>56</sup>. W obliczu powszechnego rozchwiania norm coraz bardziej zauważalna stawała się niejednoznaczność zasięgu pojęcia patriotyzmu i obowiązków patrioty w warunkach nieistnienia własnego państwa<sup>57</sup>.

Wincentego Krasieńskiego bardzo trudno jest, mimo napoleońskiego epizodu w jego życiu, umieścić w nurcie tradycji niepodległościowej, a już z pewnością taki zamysł zderzyłby się frontalnie z wyobrażeniami powszechnymi. Oskarżenia jednak o całkowite odżegnanie się od programu niepodległościowego, a tym bardziej o przyłączenie się do obozu narodowej zdrady, wydają się wyolbrzymione, zbyt emocjonalne, a nawet osobiście dla generała krzywdzące.

<sup>55</sup> O tym ciekawym epizodzie pisze S. Węgrzynowicz, op. cit., s. 336–338.

<sup>56</sup> A. Witkowska, *Romantyczny naród: klęska i triumf*, [w:] M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 15–16.

<sup>57</sup> J. Czuby, *Zasada...*, op. cit., s. 671. Tamże pojedyncze uwagi na temat postawy politycznej Wincentego Krasieńskiego sugerujące ostrożność i wstrzemięźliwość w jej ocenie.

Mozna by je przyjąć jedynie pod warunkiem zupełnego zatarcia różnicy między dwiema postawami: pierwszą – odrzucenia programu niepodległościowego oraz drugą – odsunięcia jego realizacji na czas nieokreślony. Krasiński był przekonany, powtórzmy, że nie ma możliwości wywalczenia, w istniejącej sytuacji międzynarodowej, niepodległości kraju w walce zbrojnej przeciwko Rosji, a podjęcie jej mogło zachwiać porządkiem społecznym na niewyobrażalną skalę. Uznał zatem, że trzeba się z Rosją układać. Stanowisko swe deklarował otwarcie, czyniąc to jednak w sposób, który powodował jeszcze więcej niezrozumienia i potępienia w społeczeństwie niż poglądy, które głosił.

## Bibliografia

- Askenazy S., *Księżę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978.
- Askenazy S., *Napoleon a Polska*, t. 1–3, Warszawa–Kraków 1918.
- Brandys M., *Koniec świata szwoleżerów*, t. 1–5, Warszawa 1972–1979.
- Brandys M., *Kozietulski i inni*, Warszawa 1967.
- Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.
- Czubaty J., *Wodzowie i politycy. Generalicja polska 1806–1815*, Warszawa 1993.
- Czubaty J., *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.
- Dylągowa H., *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- [H. Kamiński] X.Y.Z., *Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami. Rosja i Europa. Polska*, Paryż 1857 (nowe wydanie: Warszawa 1999).
- Kieniewicz S., *Wincenty Krasiński*, PSB, t. 15, 1970, s. 195–198.
- Krasiński Z., *Uwagi nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce*, [w:] *Pisma filozoficzne i polityczne*, red. P. Hertz, Warszawa 1999, s. 276–280.
- Kuk L., *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej). Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje*, Toruń 1996.
- Kuk L., *W stronę Rosji, czyli „Rosja i Europa. Polska” Henryka Kamińskiego. Wprowadzenie do lektury*, [w:] „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Studia Rosjoznawcze”, I, nr 280, Toruń 1994, s. 43–61.
- Limanowski B., *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Warszawa 1983.

- Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1–2, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984.
- Otwinowska J., *Ojciec i syn*, [w:] *Krasiński żywy*, Londyn 1959, s. 91–103.
- Potocka-Wąsowiczowa z Tyszkiewiczów A., *Wspomnienia naocznego świadka*, red. B. Grochulska, Warszawa 1965.
- Skowronek J., *Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu. Aleksander Sapieha*, Warszawa 1992.
- Smolka F., *Polityka Lubeckiego*, t. 1–2, Warszawa 1984.
- Sudolski Z., *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Tarczyński M., *Generacja powstania listopadowego*, Warszawa 1988.
- Węgrzynowicz S., *Patrioci i zdrajcy: społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec nikolajowskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*, Kraków 2014.
- Zdrada J., *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005.
- Żywiecki P., *Proces przed Sądem Sejmowym w latach 1827–1828 z punktu widzenia konstytucyjnych i kodeksowych zasad prawa karnego*, [w:] *System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*, red. L. Mażewski, Radzymin 2013, s. 223–253.

**Jolanta Załączny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## SYLWETKA WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO NA ŁAMACH PRASY PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU (WYBRANE PRZYKŁADY)

### Słowa kluczowe

Wincenty Krasiński, Zygmunt Krasiński, Opinogóra, „Biesiada Literacka”, „Tygodnik Ilustrowany”, epoka napoleońska, ordynacja opinogórska

### Streszczenie

Wincenty Krasiński, generał, uczestnik kampanii napoleońskiej, senator-wojewoda Królestwa Polskiego, ojciec poety Zygmunta Krasińskiego nie był postacią jednoznaczną. Jego zachowanie spowodowało, że zyskiwał on skrajnie różne oceny. Z jednej strony odważny, zaangażowany w kampanię napoleońską, z drugiej strony posądzany o sprzyjanie władzy carskiej. Jedni go cenili wysoko, inni uważali za zdrajcę. Zabiegał o przyznanie synowi prawa do majoratu opinogórskiego, co w opinii powszechnej często było pochybnie oceniane za przejaw pychy. Artykuły na łamach prasy przełomu wieków potwierdzają te skrajnie różne oceny, wpisując się w dyskusję na temat postaci, która współcześnie, podobnie jak wówczas, budzi zrozumiałe kontrowersje.

Wincenty Krasiński – uczestnik kampanii napoleońskiej, generał, senator-wojewoda Królestwa Polskiego, współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny, członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, zapisał się w świadomości i pamięci społecznej przede wszystkim jako ojciec sławnego poety Zygmunta Krasińskiego i tak go najczęściej postrzegano na łamach prasy, zwracając uwagę na fakt, że jego postępowanie odbiło się na całym życiu syna.

Jaki więc był generał? Jaki obraz tej postaci został wykreowany na łamach prasy przełomu wieków? Odpowiedź na te pytania przynosi analiza wybranych artykułów zamieszczonych w kilku różnych czasopismach tego okresu.

Wielokrotnie podkreślano, że nie była to postać jednoznaczna. Na łamach „Biesiady Literackiej”, w numerze poświęconym Zygmunutowi Krasieńskiemu (z okazji setnej rocznicy jego urodzin) podkreślano, że „Jenerała Krasieńskiego osądzano i opisywano rozmaicie”<sup>1</sup>. Przypominano, że od momentu wydania, decydującego dla jego oceny, wyroku Sądu Sejmowego,

uchodził za odstępcę i Rosjanina, później, w ostatnich latach życia, kiedy zastępował przez krótki czas namiestnika Królestwa, opinia zaczęła być dla niego łaskawszą. Po roku 1863, kiedy obliczono, że zerwanie się do broni, a bez siły, prowadzi do zagłady polskich instytucji w Królestwie, a polskiego żywiołu na Litwie i Rusi, jenerał Krasieński został znów, niekiedy przesadnie rehabilitowany. Niektórzy biografowie Zygmunta widzą w nim wielki charakter, wielką siłę przekonań, wielką odwagę cywilną i stałość, która robi co przekonanie i sumienie każe<sup>2</sup>.

Autor tekstu polemizował z powyższą opinią, uznając zarówno oskarżenia, jak i pochwały za niezasłużone. Jego zdaniem ogólną charakterystykę można ująć słowami: „Wincenty Krasieński nie był nigdy złym Polakiem, ani odstępcą, ani złym, tym mniej nikkczemnym człowiekiem, nie był też nigdy wielkim charakterem. Był całkiem przeciwnie, charakterem raczej małym przez wielką próżność”<sup>3</sup>. Dalej zestawione zostały zalety i wady generała. Autor podkreślał, że generał był

odważny i waleczny w boju, świetny oficer, nie bez wojskowych zdolności, w obejściu z ludźmi bardzo miły, pełen wesołości i wdzięku, bardzo piękny przy tem i za młodu obdarzony niemalym do płci pięknej szczęściem, skłonny do zabaw i hulanki, z sercem miękkim i dobrym, byłby skończonym typem zwykłego napoleońskiego oficera, który

---

<sup>1</sup> *Pierwszy krzyż na drodze życia Krasieńskiego*, „Biesiada Literacka” 1912, nr 7, s. 127.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

bohaterskim pozorem zawracał głowy pannom i mężatkom, żenił się bogato, żonie wiele szczęścia nie dawał, a często ją swoją wewnętrzną czułością rozczarowywał lub odstręczał<sup>4</sup>.

Oceniając umiejętności wojskowe Krasieńskiego, autor obiektywnie zauważył, że „w wojsku był przydatny i nawet świetny, szarżował, jak bohater, dochodził do wyższych stopni”, ale skrytykował go, że „większego dowództwa nie obejmował, bitwy nie byłby zdołał przeprowadzić bez rozkazów, na własną rękę, działać nie mógł”<sup>5</sup>.

Za największą wadę Krasieńskiego uznawano jego próżność. W cytowanym tekście autor podkreślił, że psuła ona i szpeciła jego naturę. Uznał też, że była to nie tylko próżność osobista, ale „i niebezpieczniejsza od niej familijna”. Dlaczego? Bo „chciał sam błyszczeć i świecić, chciał też, żeby błyszczał i świecił jego dom”. Zdaniem autora tekstu wada ta, „na pozór niewielka i nieszkodliwa, jego, jak wielu, doprowadziła i do uczuć nieszlachetnych, i do uczynków śmiesznych”<sup>6</sup>. Jakich, tego próżno szukać w cytowanym artykule.

W roku 1912 – w 100. rocznicę urodzin Zygmunta – gdy obszernie rozpisywano się o dorobku poety, dziennikarz „Tygodnika Ilustrowanego” wspominał o ojcu, że „nosił się od dawna z zamiarem utworzenia ordynacji”, ale skwitował ten wątek słowami: „Ojciec poety, generał Wincenty Krasieński, o którym zresztą w tym roku jubileuszowym najlepiej będzie wspominać jak najkrócej”<sup>7</sup>.

Wydarzenie, które miało tak znaczący wpływ na losy Zygmunta obszernie opisał w 1927 roku na łamach „Ruchu Literackiego” Stanisław Małachowski-Łempicki, przypominając, co wydarzyło się przed stu laty. Artykuł nosił tytuł *Wincenty Krasieński na Sądzie Sejmowym*. I już we wstępie autor podkreślał, że „postępowanie gen. Wincentego Krasieńskiego, jako członka Sądu Sejmowego, odbiło się silnie na całym życiu jego syna Zygmunta. Wszyscy biografowie zatrzymywali się nad tą sprawą”<sup>8</sup>. Chodzi o decyzję Sądu Sejmowego w sprawie Seweryna Krzyżanowskiego, Stanisława Sołtyka, Alberta Grzymały, Andrzeja Plichty i innych oskarżonych o działalność w Towarzystwie

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> *Ordynacja Opinogórska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 7, s. 131.

<sup>8</sup> S. Małachowski-Łempicki, *Wincenty Krasieński na Sądzie Sejmowym*, „Ruch Literacki” 1927, nr 7, s. 205.



Patriotycznym. Sąd „nie znajdując w postępkach oskarżonych zbrodni stanu, uznał ich winnych jedynie zatajenia zbrodni, tj. spisku rosyjskiego i skazał Krzyżanowskiego na sześć lat więzienia, a pozostałych na trzy lub dwa lata z zaliczeniem czasu aresztu administracyjnego. Wyrok ten zapadł wszystkimi głosami z wyjątkiem gen. Krasieńskiego, który upatrywał w czynach oskarżonych zbrodnię stanu”<sup>9</sup>.

W artykule przypomniano także zachowanie Wincentego Krasieńskiego w innych sytuacjach. Kilka miesięcy później, podczas głosowania, prezes Sądu Bieliński spytał go, czy zechce zmienić zdanie. Zanim ten odpowiedział, kasztelan Stanisław Małachowski dokonał oceny wcześniejszej postawy generała, mówiąc: „Panie prezesie, zdanie członka Sądu Sejmowego nie może ulec zmianie, a wygłoszone przez gen. Krasieńskiego, pozostanie jako pamiątka dla potomności”<sup>10</sup>. Oburzony tymi słowami Krasieński demonstracyjnie opuścił posiedzenie i nie wziął udziału w głosowaniu.

W tajnych raportach Mackrotta znajduje się jeszcze inny zapis, z którego wynika, jakoby Krasieński zasnął podczas głosowania w sprawie Krzyżanowskiego i przez sen powtarzał: „Powiesić go, powiesić!”<sup>11</sup>.

Takie zachowanie Krasieńskiego nie uszło uwagi prasy zagranicznej. Jak podaje S. Małachowski-Łempicki, w prasie paryskiej pisano, że Krasieński, „pierwszy po Bielińskim członek Sądu (był zastępcą prezesa), sławny napoleonista, zwycięzca Hiszpanii” okazał się surowym sędzią swoich rodaków<sup>12</sup>.

Ponoć nawet Wielki Książę Konstanty nie był tak surowy w ocenie jak Krasieński, któremu taka postawa przysporzyła licznych wrogów. Jedni publicznie wyrażali się o nim negatywnie, inni pisali teksty krytykujące postawę generała. Pojawiło się wiele satyrycznych wierszy. Przykładem tekst *Ojczyzna panu generałowi Wincentemu Krasieńskiemu po wyroku Sądu Sejmowego 1828 r.*, o którym wspominał S. Małachowski-Łempicki.

Na łamach cytowanej już „Biesiady Literackiej” podkreślano, że omówiona tu postawa generała poczytywana była za „grzech przeciw Ojczyźnie,

---

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 206.

<sup>12</sup> Ibidem.

odstępstwo, niemal za zdradę”<sup>13</sup>. Nie brakowało jednak osób, które próbowały tłumaczyć czy wręcz usprawiedliwiać zachowanie Krasińskiego. Działacz polityczny i publicysta Juliana Klaczko twierdził, że „nie było w tym zdrady, tylko zachwianie się charakteru słabego”<sup>14</sup>. Kajetan Koźmian miał wspominać, że już dużo wcześniej generał mawiał, iż „ubolewa nad tymi, którzy dali się wciągnąć w spisek rosyjski, ale tych, którzy do niego należeli, ma – w swoim przekonaniu – za winnych zbrodni stanu, bo narazili na zgubę to, co mamy i czego, jako Sejm, strzec jesteśmy zobowiązani”<sup>15</sup>. Zapytany przez Juliana Ursyna Niemcewicza o stosunek do niepodległość Polski – Krasiński odpowiedział: „Życzenie to sam w sercu noszę, ale potępiam nierozważne kuszenie się o dopięcie tego życzenia”<sup>16</sup>.

Opisane powyżej wydarzenia na Sądzie Sejmowym miały daleko idące konsekwencje i to przede wszystkim dla relacji ojca i syna, co szeroko opisywał autor artykułu w „Biesiadzie Literackiej”. Bowiem, kiedy zmarł wojewoda i prezes Sądu Sejmowego Bieliński i młodzież akademicka wybierała się na jego pogrzeb generał zabronił synowi udziału w nim. Zygmunt – posłuszny woli ojca – nie poszedł na uroczystość i udał się na zajęcia. Wielu dostrzeżało w tym posłuszeństwie konieczność udowodnienia miłości synowskiej. Ale nie zapobiegło to potępieniu zachowania Zygmunta Krasińskiego, na drugi dzień oburzeni koledzy rzucili się na niego, a jego niedawny przyjaciel Leon Łubieński zdarł mu z munduru znaki akademickie. Przyszły poeta wyzwał go na pojedynek, do którego nie doszło, ale obaj zostali usunięci z uczelni. Zygmunt – nawet jeśli nie zgadzał się z ojcem – nie okazał tego publicznie i choć cała Warszawa potępiła zachowanie generała, syn „przyjął na siebie pozory zgodności” z ojcem<sup>17</sup>.

To jeden z aspektów działalności Wincentego Krasińskiego, o jakim donosiła prasa. Zapewne najważniejszy dla przyszłości jego syna, bo wydarzenie to odcisnęło piętno na całym dalszym życiu Zygmunta, który – jak reasumuje autor artykułu –

---

<sup>13</sup> *Pierwszy krzyż...*, s. 127.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 129.

musiał przyjąć na siebie pozory zgodności z tym postępowaniem, którego w sercu nie pochwałał, bo nie mógł potępić ojca, którego całe miasto potępiało namiętnie i nad miarę słuszności; musiał znieść krzywdę, znieść wstyd, musiał pozwolić sądzić się inaczej niż był, musiał poświęcić coś więcej niż życie, bo rzecz dla prawego serca najcenniejszą, wolne i głośne przyznanie się do swoich uczuć i to w tym punkcie właśnie, gdzie te uczucia najbliższej dotykają honoru<sup>18</sup>.

Zygmunt Krasiński, postawiony między ojcem a ojczyzną, nie dokonał wyboru, nie poświęcił ani miłości do kraju, ani uczucia do ojca. Nie wyparł się ojca, nie osądzał go. Pewne jest natomiast, że to wydarzenie wpłynęło na całe jego życie, nadało „kierunek i właściwy charakter jego uczuciom syna i Polaka. (...) zrobiło jednolity posąg jego duszy, którego kruszec złożony był z dwóch pierwiastków: ze szlachetności i z cierpienia”<sup>19</sup>.

W prasie XIX wieku nie mogło zabraknąć informacji o udziale generała w kampanii napoleońskiej. Był bowiem Krasiński entuzjastą Napoleona, pozostał wierny jego pamięci. Gromadził pamiątki związane z Napoleonem, a szczególnym pietyzmem otaczał artefakty dokumentujące bliskie związki z cesarzem. Przykładem list Napoleona do Krasińskiego czy puszka porcelanowa z fabryki w Sèvres подарowana przez cesarzową Józefinę generałowej Krasińskiej. O pamiątkach tych pisała prasa, a list Napoleona do generała Krasińskiego prezentował „Tygodnik Ilustrowany” z 1921 roku<sup>20</sup>.

Kiedy w 1921 roku organizowano w Muzeum Wojska w Warszawie wystawę napoleońską, znalazły się na niej eksponaty ze zbiorów Wincentego Krasińskiego: wspomniana puszka oraz inne eksponaty z tej kolekcji: siodło Napoleona z 1812 roku, włosy cesarza w emaliowanym puzderku w kształcie sarkofagu, pistolety księcia Poniatowskiego, których używał pod Lipskiem<sup>21</sup>. O pistoletach tych pisano szerzej na łamach cytowanego już „Świata”, powołując się na świadectwo adiutanta księcia płk. Kamienieckiego, który wspominał, że „gdy bohaterski książę utonął w Elsterze, wydobyli jego konia kozacy, a młody oficer sztabu rosyjskiego

<sup>18</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>20</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 18, s. 291.

<sup>21</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 20, s. 316–317.

odebrał od nich pistolety”<sup>22</sup>. Kiedy, już w randze generała, został Kamieniecki przeniesiony do Warszawy odstąpił je gen. Antoniemu Szydłowskiemu, a ten przekazał pistolety zbrojowni Krasińskich.

Postać generała – uczestnika tej kampanii przywołał tygodnik „Praca” przy okazji obszernej recenzji dzieła Mariana Kukiela *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, zamieszczając jego podobiznę w mundurze szwoleżera gwardii Napoleona<sup>23</sup>. Natomiast na łamach czasopisma „Świat”, w artykule *Zobrazowanie polskiej legendy napoleońskiej* autor omówił publikację Ernesta Łubieńskiego *Napoleon, Legiony i Księstwo Warszawskie*. Jako ilustrację wykorzystano karykaturę Wincentego Krasińskiego autorstwa Jakuba Sokołowskiego<sup>24</sup>.

O osobie generała pisano w roku 1913 przy okazji rocznicowych artykułów poświęconych postaci księcia Poniatowskiego. Za życia księcia Wincenty Krasiński uchodził za jego przeciwnika i dawał temu liczne dowody. W roku 1807, na przekór księciu demonstrował swoją sympatię do gen. Dąbrowskiego, wręczając mu buławę hetmana Czarnieckiego, potem wytykał Poniatowskiemu, że zaprzedał się Napoleonowi. Jednak po śmierci księcia odsunął na bok wcześniejsze animozje i zapisał się udziałem w uroczystym przetransportowaniu do Polski zwłok Poniatowskiego. Eskortujące trumnę oddziały pod wodzą Sokolnickiego spotkały się z powracającym z Francji korpusem pod dowództwem Krasińskiego w Łowiczu. Tam, w kolegiacie zorganizowano 13 sierpnia 1814 mszę żałobną. Potem oddziały wyruszyły razem do Warszawy, gdzie uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 i 10 września. Do konduktu pogrzebowego, w którym podążali najwyżsi stopniem oficerowie dołączyły oddziały piechoty i jazdy, eskortując trumnę witaną przez mieszkańców stolicy. Wzdłuż ulic (od rogatek wolskich, Orlą, Leszno, Długą, Miodową, Senatorską) piechota rosyjska utworzyła szpaler. Na dany przez gen. Krasińskiego znak, oficerowie zsiadli z koni i po wyprężeniu koni z karawanu sami pociągnęli go Krakowskim Przedmieściem do wrót kościoła św. Krzyża. Tam, przy trumnie ustawionej na katafalku wartę pełniło sześciu polskich oficerów. Do dekoracji

<sup>22</sup> „Świat” 1909, nr 23.

<sup>23</sup> *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, „Praca” 1911, nr 51, s. 1610.

<sup>24</sup> *Zobrazowanie polskiej legendy napoleońskiej*, „Świat” 1911, nr 50, s. 13–14.

katafalku gen. Wincenty Krasieński wypożyczył staropolskie zbroje i chorągwie<sup>25</sup>. O wydarzeniach z roku 1814 wspomniano po latach także na łamach czasopisma „Sfinks”<sup>26</sup>.

Wierność tradycji napoleońskiej nie przeszkodziła generałowi przejść na służbę carską. „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1827” wymienia go jako: generała broni, adiutanta polowego przy JCK Mości oraz członka sztabu Dywizji Gwardii Królewskiej<sup>27</sup>.

O Krasieńskim pisano też przy innej okazji. W „Podręczniku Religijno-Moralnym” z roku 1845 zamieszczono obszerną informację o sprowadzonych z Rzymu do kościoła parafialnego w Ciechanowie relikwiach św. Feliksa Męczennika. Stało się to za sprawą hrabiego Wincentego Krasieńskiego „Jenerała Jazdy, Jenerała Adiutanta J. C. M., Członka Rady państwa, kawalera wielu orderów”<sup>28</sup>. Podkreślano, że „w czasie podróży po Włoszech w roku 1839, Jaśnie Wielmożny Jenerał Hrabia Wincenty Krasieński, na szczególnej audjencji u Ojca Świętego, prosił o relikwie świętych do kościołów parafialnych w swoich dobrach hrabstwa opinogórskiego”<sup>29</sup>. Papież odniósł się pozytywnie do prośby i generał otrzymał relikwie – zapakowane w drewniane pudło oklejone malowanym papierem, szczelnie zamknięte, obwiązane tasiemką jedwabną z lakową pieczęcią wysłał do Krakowa, skąd zostały przewiezione do Wiskitek w dekanacie sochaczewskim archidiecezji warszawskiej. Stamtąd zabrał je proboszcz opinogórski ks. Józef Kwiatkowski i przewiózł do Ciechanowa.

Pisząc o Wincentym Krasieńskim z jednej strony piętnowano jego pychę, a z drugiej podkreślano, jak wiele zrobił dla syna, chcąc mu zapewnić dobrą przyszłość. Z ogromnym zaangażowaniem zabiegał przecież o zbudowanie odpowiedniego statusu rodziny. W 1811 otrzymał tytuł hrabiego Cesarstwa, co wiązało się z przyznaniem majoratu Opinogóra na prawach

<sup>25</sup> Katafalk „urządzony był w wybornym guście”, o czym donosiła „Gazeta Krakowska”: *Opis żałobnego obchodu wprowadzenia do Warszawy śmiertelnych zwłok śp. X Józefa Poniatowskiego*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 76, s. 3–8.

<sup>26</sup> *Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego*, „Sfinks” 1913, nr 10, s. 3.

<sup>27</sup> „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1827”, Warszawa, s. 5, 29, 53.

<sup>28</sup> *O relikwiach ś. Felixa Męczennika sprowadzonych z Rzymu do kościoła parafialnego w Ciechanowie, w roku 1840, dnia 20 września za staraniem JW. Hrabi Wincentego Krasieńskiego*, „Podręcznik Religijno-Moralny. Czasopismo ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jako i świeckich osób” 1845, t. 9, nr 11, s. 385.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 388.

innych donatariuszy francuskich. W 1815 dostał potwierdzenie własności dóbr opinogórskich, a w roku 1837 potwierdzenie tytułu hrabiowskiego<sup>30</sup>, jednak głównym zamiarem generała było utworzenie ordynacji.

Ordynacja budziła żywe zainteresowanie prasy. Proces jej powstawania szeroko opisał Szymon Askenazy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Odtworzył zapisy z pism wysyłanych do Petersburga przez Krasińskiego. „Niezmiennym życzeniem moim – pisał do Paskiewicza w podaniu (Opinogóra 3 października 1839) – od dawna było majątek, wyłącznie moją własnością będący, przekazać w zupełności mojemu jednemu synowi, Zygmuntowi (...)”<sup>31</sup>. Wystąpił więc o zgodę na utworzenie z należących do niego dóbr (Opinogóra, miasto Ciechanów oraz okoliczne wsie i nieruchomości do nich należące) majoratu na rzecz syna. W odpowiedzi namiestnik Paskiewicz skierował pismo w tej sprawie do Ignacego Turkułła p.o. ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego z następującą argumentacją: „mając wzgląd na zasługi i poświęcenie się dla tronu generała Wincentego Krasińskiego o wyjednanie u Najjaśniejszego Pana łaskawego do prośby powyższej przychylenia się”<sup>32</sup>. W dniu 5 grudnia 1839 roku car zgodził się na utworzenie majoratu, wg zasad przedstawionych przez Wincentego Krasińskiego, na rzecz jego jedyne go syna Zygmunta. W roku 1843 spisano dobra, a 23 maja 1844 roku zatwierdzony został projekt dokumentu w sprawie ordynacji. Stosowny ukaz (z 5 lipca 1844) ogłoszono 30 sierpnia 1844. Natomiast ostatecznie sprawy ordynacji uregulował ukaz Aleksandra II z 7 lutego 1856 roku. Askenazy, opisując szczegółowo zabiegi Krasińskiego podkreślał, że wytyczył on w ten sposób drogę innym do ustanowienia ordynacji.

Prasę interesowało funkcjonowanie ordynacji, w tym także biblioteki, której ustanowienie zapisano w art. 2 statutu ordynacji. Jako sukcesor rodzinnych księgozbiorów gen. Krasiński był jej twórcą i pierwszym opiekunem, po nim przejął ją syn, a potem wnuk. Biblioteka obejmowała cenne zbiory, m.in. księgozbiór Tomasza Czapskiego, archiwum rodziny Krasińskich. W prywatnej kolekcji Wincentego Krasińskiego, która stanowiła podstawę biblioteki ordynackiej, znajdował się między innymi iluminowany modlitewnik holenderski

<sup>30</sup> PSB, s. 196.

<sup>31</sup> S. Askenazy, *Ordynacja Opinogórska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 7, s. 132.

<sup>32</sup> Ibidem.

z XV wieku, zachowany obok czterech innych średniowiecznych rękopisów. Liczne egzemplarze były opatrzone jego imienną pieczętą bądź też wspólnym ekslibrisem małżonków, Wincentego i Marii Urszuli z Radziwiłłów. Według Szymona Askenazego „ordynacja Krasieńskich, dzięki wspaniałym swym zbiorom naukowym, stanowiła szacowną i doniosłą instytucję użyteczności publicznej”<sup>33</sup>.

O zbiorach bibliotecznych należących do Krasieńskiego wzmianki znajdziemy w „Grafice”<sup>34</sup>, w „Światowidzie”<sup>35</sup> oraz w „Wieściach z Polski”<sup>36</sup>.

Zaczątki zbrojowni odziedziczył Wincenty Krasieński po ojcu, Janie Krasieńskim. Potem gromadził dzieła sztuki oraz militaria, zebrał bogatą kolekcję zabytkowej broni. Stworzył zbrojownię, o której tak pisano w czasopiśmie „Świat”: „Zbrojownia wyrosła z zamiłowania Wincentego Krasieńskiego do wojskowości, utrzymana była w składzie i ładzie, była szacowną kolekcją. (...) Był to jedyny i najcenniejszy zbiór w Polsce (...), wyjątkowo bogate są ryszunki surmacze pułków lekkokonnnych, kapy na bębny, chorągiewki do trąbek, cały szereg szabel i lanc”<sup>37</sup>. W artykule wspomniano, że był Krasieński autorem francuskiej broszury o walce na lance.

Do cenniejszych eksponatów zaliczano pałasz szwoleżerski Wincentego Krasieńskiego, mundur dwuletniego Zygmunta z czapką ułańską, szabelkę ofiarowaną synowi Napoleona przez Wincentego Krasieńskiego, trzy szable Kościuszki, chorągwie z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>38</sup>. „Statut ordynacji, zatwierdzony w roku 1844 przez cara Mikołaja I, czynił zbrojownię nieodłączną częścią ordynacji”<sup>39</sup>.

W roku 1856 najcenniejsze zbiory Wincentego Krasieńskiego (125 obiektów) zostały zaprezentowane na *Wystawie starożytności i przedmiotów sztuki* w pałacu hr. Augusta Potockiego w Warszawie.

Niezwykle cenną część zbiorów Krasieńskich stanowił tzw. skarbiec rodzinny, o którym wspomniano na łamach tygodnika krajoznawczego „Ziemia”.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> „Grafika” 1930, z. 2.

<sup>35</sup> „Światowid” 1930, nr 49.

<sup>36</sup> „Wieści z Polski” 1931, nr 4.

<sup>37</sup> „Świat” 1909, nr 23, s. 8-11.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> *Zbiory polskie. Biblioteka ordynacji Krasieńskich w Warszawie*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, nr 36, s. 594.

Należały do niego m.in. pamiątki po biskupie krakowskim Franciszku Krasińskim. Pierwotnie znajdowały się one w grobowcu biskupa w Bodzentynie, w wieku XIX Wincenty Krasiński przeniósł je do skarbcza rodzinnego<sup>40</sup>. O cennych zbiorach broni pisano na łamach „Gazety Warszawskiej”, informując, że pochodziły one z majątku odziedziczonego po przodkach lub zostały nabyte drogą kupna, czasem też były to rzeczy przekazane w darze przez członków rodu Krasińskich<sup>41</sup>.

Prasa często pisała nie tylko o ordynacji. W wielu artykułach o charakterze krajoznawczym z zaciekawieniem komentowano fakt pobudowania przez Wincentego Krasińskiego w Opinogórze „zameczku niewielkiego dla syna”<sup>42</sup> otoczonego ogrodem<sup>43</sup>.

Był więc generał Wincenty Krasiński obiektem zainteresowania prasy, wbrew stwierdzeniu, że „najlepiej będzie wspominać jak najkrócej”, pisano o nim sporo, a oceny – jak widać – były bardzo różne. Równie chętnie publikowano jego wizerunki. Poza wspomnianą już karykaturą czy podobizną w mundurze szwoleżerów, zamieszczono w prasie np. fotografię popiersia generała wykonanego przez Czesława Makowskiego<sup>44</sup>, portret Wincentego Krasińskiego uzupełniającego tekst Józefa Weysenhoffa<sup>45</sup>. Portrety generała zamieszczano w „Tygodniku Ilustrowanym” najczęściej przy tekstach poświęconych jego synowi<sup>46</sup>.

## Bibliografia

- „Biesiada Literacka” 1912, nr 7.
- „Czytelnia dla Wszystkich” 1904, nr 31.
- „Gazeta Krakowska” 1814, nr 76.
- „Gazeta Warszawska” 1933, nr 236.

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 593.

<sup>41</sup> „Gazeta Warszawska” 1933, nr 236.

<sup>42</sup> „Czytelnia dla Wszystkich” 1904, nr 31, s. 488.

<sup>43</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 99, s. 331.

<sup>44</sup> „Ziarno” 1908, nr 8, s. 3.

<sup>45</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 5, s. 89.

<sup>46</sup> Np. „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 7.



„Grafika” 1930, z. 2.

„Praca” 1911, nr 51.

„Podręcznik Religijno-Moralny. Czasopismo ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jako i świeckich osób” 1845, t. 9, nr 11.

„Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1827”, Warszawa.

„Ruch Literacki” 1927, nr 7.

„Sfinks” 1913, nr 10.

„Świat” 1909, nr 23; 1911, nr 50.

„Światowid” 1930, nr 49.

„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 99; 1909, nr 5; 1912, nr 7; 1912, nr 7; 1921, nr 18, nr 20.

„Wieści z Polski” 1931, nr 4.

„Ziarno” 1908, nr 8.

„Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, nr 36.

**Konrad A. Ajewski**

Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor w Pułtusk

## SALON LITERACKI GENERAŁA WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO

### Słowa kluczowe

Warszawa, Królestwo Polskie, salony literackie, Wincenty Krasiński, elity intelektualne  
I poł. XIX w.

### Streszczenie

Dzieje salonu literackiego w kulturze polskiej mają swe korzenie w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego, jednak ich pełny rozkwit nastąpił w latach 20. XIX wieku. Najgłośniejszym był wtedy salon literacki prowadzony przez generała Wincentego Krasińskiego w pałacu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Echa tych spotkań odnajdujemy we wspomnieniach i w opracowaniach historyków. W pierwszym okresie działalności w latach 1818–1822/23 salon ten był ostoją skostniałego klasycyzmu, natomiast okres lat 1823–1827 charakteryzował się zaciekłymi sporami i dysputami klasyków z romantykami. U Krasińskiego bywały najznamienitsze umysły tego czasu: członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, uczeni, literaci, m. in. J. Ursyn Niemcewicz, F. Morawski, L. Osiński, K. Koźmian, wydawcy, artyści, ludzie teatru. Przedmiotem kpin i żartów uczestników spotkań stał się poeta grafoman, K. Jaxa-Marcinkowski. Tu także, przez rekomendację bywalców salonu, znajdowali możliwość wejścia na rynek literacki poeci młodszego pokolenia. Na swoje potrzeby salon tworzył własną literaturę, np. utwory satyryczne oraz związane z walką klasyków z romantykami. Echa dyskusji literackich u Krasińskiego znajdowały szerszy oddźwięk społeczny, czego dowodem może być choćby scena *Salonu Warszawskiego* w dramacie Mickiewicza. Kiedy w 1828 r. w Warszawie powołany został sąd sejmowy dla osądzenia osób podejrzanych o przynależność do tajnego Towarzystwa Patriotycznego na ławie oskarżonych zasiedli liczni patrioci. Wyrok zapadł łagodny, jedynie Krasiński złożył w tej sprawie *votum separatum*, co

spowodowało, że generała otoczono powszechnym ostracyzmem. Po wypadkach sądu sejmowego salon jego przestał być uczęszczanym i wkrótce nastąpił jego kres.

W XIX wieku, odnosząc się do oświeceniowej tradycji, salonem literackim nazywano odbywające się w prywatnych domach zebrania towarzyskie, organizowane w określonym dniu i o określonej porze. Fenomen salonów literackich pojawił się w Europie w pierwszej połowie XVII wieku, najpierw w kręgach arystokratycznych, a potem burżuazyjnych, głównie we Francji. Do najwcześniejszych należał salon literacki założony ok. 1608 roku przez Catherine de Vivonne markizę Rambouillet w Paryżu, zwany też Hotelem Rambouillet. Większość z tych otoczonych sławą salonów paryskich prowadziły kobiety, takie jak: Anne Louise Bénédicte księżna du Maine, markiza Marie du Deffand, markiza Claudine-Guérin de Tencin, Anne-Thérèse Courcelles markiza de Lambert czy panna Jeanne Julie Éléonore de Lespinasse. W drugiej połowie XVIII wieku jednym z głośniejszych, gdzie bywał także młody Stanisław August Poniatowski, był słynny salon literacki Marie Thérèse Rodet Geoffrin. Instytucja salonów, tak popularnych przed Rewolucją Francuską, z nowymi wyzwaniem odrodziła się w XIX stuleciu, m.in. znane były salony Suzanne Necker, Germaine de Staël, Charlesa Nodiera czy Victora Hugo. Na spotkaniach takich bywali pisarze, krytycy literaccy, biorący udział w dyskusjach odbiorcy i miłośnicy literatury, a także ludzie nauki, sztuki, teatru. W salonach rozmawiano przede wszystkim o literaturze, jak też o filozofii czy sztuce. To tam urabiano sądy o wydawnictwach artystycznych, kształtując modne gusty estetyczne. Spotkania takie miały zazwyczaj miejsce w reprezentacyjnych pomieszczeniach pałacowych, w otoczeniu zbiorów bibliotecznych i artystycznych, w związku z czym pełniły też funkcje mecenasowskie. Miejsca takie dla wielu stanowiły wzór urządzenia eleganckiego wnętrza<sup>1</sup>.

Dzieje salonu literackiego w kulturze polskiej zaczynają się od obiadów czwartkowych organizowanych przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jednak ich rozkwit przypada na pierwsze dziesięciolecie XIX stulecia.

---

<sup>1</sup> A. K. Guzek, *Salony literackie*, [w:] T. Kostkiewiczowa, A. Aleksandrowicz-Ulrich, *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Wrocław 2002, s. 544; K. Poklewska, A. Kowalczykova, *Salon literacki*, [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykova, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 854.

Jak zauważa w swej książce zajmujący się nauką o literaturze Adam Bar:

(...) za Księstwa Warszawskiego zaczęła się moda literackich zebrań, gwoli przyjemności większej smaczniejszymi obiadami urozmaiconych. Zaczęły one szybko nie mały wpływ wywierać na życie stolicy, zwłaszcza, gdy brali w nich udział najwybitniejsi Teatru Narodowego artyści, literaci i członkowie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, będącego wtedy znakomitym ośrodkiem, ogniskującym wszystkie zagadnienia kulturalne Księstwa Warszawskiego (...). Za czasów Królestwa Kongresowego wzrosło jeszcze bardziej znaczenie salonów literackich. Bieg wydarzeń politycznych, budzenie się między młodymi ducha opozycji przeciw skostniałemu tradycjonalizmowi literackiemu nasuwało wiele tematów do ożywionych dyskusji. To też dyskutowano na lewo i na prawo czasem z zachowaniem najwyszukańszych form towarzyskich, a kiedy indziej znowu słów w bawelnę nie owijając, zwłaszcza, gdy rozgorzały kłótnie między klasykami i romantykami. [...] Charakterystycznym zjawiskiem dla dziejów Warszawy w latach przed powstaniem listopadowym były obiady i wieczory literackie, urządzone w określonych dniach każdego tygodnia przez różne znakomitości. Stworzyła je nie tylko moda, snobistyczne mecenasostwo czy też chęć wysunięcia się w pierwsze szeregi stołecznej elity, ale również konieczność patriotyczna, pragnienie szerszego wypowiedzenia się na temat aktualnych spraw polityczno-narodowych, bez obawy o czujne ucho Nowosilcowa i jego zauszników. (...) Salony literackie, mimo czujności wywiadu, ułatwiały wymianę zdań i obok tańców, zabaw i smacznych obiadów, które ściągały różnych ludzi do magnackich pałaców, umożliwiały narady nad zagadnieniami najmocniej w danej chwili wszystkich obchodzącymi. Jeżeli jednak myśl zbrojnego wywalczenia utraconej niepodległości powstała nie w salonach ówczesnej society warszawskiej, ale na poddaszach młodych literatów romantycznych i w koszarach szkoły podchorążych, to przyczyn szukać należy w rozdzieleniu ówczesnego społeczeństwa warszawskiego, a szczególnie w konserwatyzmie starego pokolenia i nowatorskim liberalizmie młodych, którzy trzymając się z dala od dyplomatycznych wykrętów, wierzyli jedynie we własne siły<sup>2</sup>.

Po upadku powstania listopadowego, w latach 40. XIX wieku salony stały się również popularną formą spotkań towarzyskich inteligencji. Salony takie

---

<sup>2</sup> A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 53–55.

powstawały nie tylko w Warszawie, ale też we Lwowie np. w gmachu Ossolineum czy Krakowie, w pałacu Pod Baranami, a także u biskupa Jana Pawła Woronicza w pałacu biskupim.

Należy tu odnotować, że w języku polskim zwrot „salon literacki”, w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, pojawił się dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, kiedy określenia tego zaczęli używać poeci romantyczni odnosząc je do spotkań mającego wpływ na życie kulturalne, opiniotwórczego grona osób z wyższych i wykształconych warstw społecznych.

Jak powiedziano, pełny rozkwit salonów w Warszawie następuje za czasów Królestwa Polskiego tj. po 1815 roku. Sprzyjały temu takie okoliczności, jak liberalny początkowo kurs polityki Aleksandra I, powstanie grupy literatów nowego pokolenia oraz dokonująca się gwałtownie demokratyzacja życia kulturalnego. W tym czasie rodzi się nowa warstwa społeczna – inteligencja. Równocześnie następuje rozwój prasy, skupiającej ludzi nowych zawodów, dziennikarzy, krytyków literackich i teatralnych, zawodowych pisarzy. Do grona inteligencji stołecznej należeli też profesorowie i studenci Uniwersytetu Warszawskiego, jak i działacze Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Tak zatem nie tylko spotykano się w salonach arystokratów, ale zaczęły również działać salony środowiska inteligencckiego, a miejscem ich spotkań często były kawiarnie. Kazimierz Władysław Wójcicki pisał w swej pracy *Karwa literacka w Warszawie*, że w stolicy „(...) w rozbudowanym życiu literackim, jakie się pojawiło od roku 1825, szczególnie w latach 1829 i 1830, niepoślednie miejsce zajmują kawiarnie, gdzie się wielu z pisarzy, głównie młodych zbierało i poznajmiało. Salonów literackich Warszawa nie miała, tylko u Wincentego hrabiego Krasieńskiego zbierało się liczne grono pisarzy na smaczne obiady, ale tam jedynie wybrane osoby były ich uczestnikami”<sup>3</sup>.

Podobnie Ferdynand Hoesick zauważa, iż w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego „(...) kawiarnie te, w których schodzono się o pewnych godzinach na kawę literacką zastępowały brak tzw. salonów literackich, których ówczesna Warszawa jeszcze nie znała prawie”<sup>4</sup>.

W tych latach w Warszawie niewątpliwie najgłośniejszym był wspomniany wyżej męski salon literacki prowadzony generała Wincentego hrabiego

<sup>3</sup> K. W. Wójcicki, *Karwa literacka w Warszawie (r. 1820–1830)*, Warszawa 1873, s. 1.

<sup>4</sup> F. Hoesick, *Warszawa*, Poznań–Warszawa 1920, s. 58.

Kraśińskiego. Echa tych spotkań odnajdujemy w licznych wspomnieniach pamiętnikarskich, jak choćby Kajetana i Andrzeja Edwarda Koźmianów<sup>5</sup>, Antoniego Edwarda Odyńca<sup>6</sup>, Gustawa Olizara<sup>7</sup>, Konstantego Gaszyńskiego<sup>8</sup>, Franciszka Salezego Dmochowskiego<sup>9</sup> i wielu innych. Także historycy i historycy literatury często przywoływali na kartach swych opracowań postać Wincentego Kraśińskiego i losy jego salonu. Ponadto wizja salonu Kraśińskiego przedstawiana była w poezji i literaturze pięknej. Do prac tych odwołujemy się w niniejszym opracowaniu.

W atmosferze sławy wodza przyprawdzającego po upadku Napoleona w 1814 roku do kraju Wojsko Polskie był generał owacyjnie witany nie tylko przez mieszkańców stolicy, ale również przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, którego był członkiem. Wkrótce jednak był szef szwoleżerów gwardii Napoleona I stał się całkowicie oddany tronowi carskiemu, za co obdarzony został licznymi orderami i zaszczytami m.in. został senatorem i wojewodą. Człowiek ten całe swe życie był postacią nader kontrowersyjną, nierzadko groteskową, ale również malowniczą. Zapamiętano, że na posiedzeniach publicznych tegoż Towarzystwa, Kraśiński – autor bezkompromisowej rozprawki poświęconej rozwiązaniu sprawy Żydów w Polsce „(...) zawsze siadywał obok uczonego Żyda [wynałazcy maszyny rachunkowej – KAA], Abrahama Sterna, przy którego poważnej, brodatej postaci pięknie odbijał jego generalski mundur”<sup>10</sup>.

W pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego, generał cieszył się jeszcze dużą popularnością. Jak odnotował Józef Kallenbach, Kraśiński

(...) lubił, by o nim mówiono. (...) Chciał sam błyszczeć i świecić i chciał, żeby błyszczał i świecił jego dom. Chęć wyniesienia się i popularności przeważała nad szlachetnymi pobudkami. Popularność starał sobie wyrobić słynnymi literackimi obiadami, na których bywali wszyscy, zajmujący się sprawami publicznymi i postępem

<sup>5</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972; A. E. Koźmian, *Pamiętniki z XIX wieku*, t. 2, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, Poznań 1867.

<sup>6</sup> A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884.

<sup>7</sup> G. Olizar, *Pamiętniki 1798–1865*, Lwów 1892.

<sup>8</sup> K. Gaszyński, *Zygmunt Kraśiński i moje z nim stosunki*, wstępem i przypisami opatrzył Zbigniew Sudolski, Opinogóra 2009.

<sup>9</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959.

<sup>10</sup> *Kraśiński (Wincenty)*, *S. Orgelbranda Encyklopedia Porwszechna*, t. 15, Warszawa 1864, s. 977.

piśmiennictwa. Czwartkowe (według Koźmiana: sobotnie, po wykładach Osińskiego) obiady u generała Krasińskiego mają swą kartę w dziejach literatury naszej, a starcia klasyków z romantykami tam się właśnie odbywały<sup>11</sup>.

Aby zabłysnąć w stolicy generał podjął usilne starania o uznanie go za znaczącego mecenasa kultury i sztuki. Ambicje mecenasowskie zamieszkujących w początkach XIX stulecia w Warszawie rodów arystokratycznych wyrażały się w różny sposób. Kontynuowana była m.in., wywodząca się jeszcze z czasów oświeceniowych, tradycja salonów literackich. Do niej to nawiązał Wincenty Krasiński, tworząc słynny męski salon literacki gromadzący pisarzy klasycystycznych, odgrywający istotną rolę w życiu kulturalnym Warszawy w czasach Królestwa Polskiego.

Krasiński, o opinii utalentowanego dyletanta-naukowca, pisarz-amator żywił istotne zainteresowania publicystyczno-naukowe – wydał drukiem esej o władaniu lancą oraz prace *Uwagi o Żydach w Polsce* i *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami*. Miał zacięcie oratorskie, a jego mowy sejmowe także ukazywały się drukiem<sup>12</sup>. W swojej siedzibie chętnie otaczał się literatami i miał umiejętność animowania tam życia literackiego. Rozpoczęte w soboty i przeniesione na czwartki obiady literackie w pałacu Czapskich, potem zwanym Krasińskich, naprzeciwko Uniwersytetu, stylizowane były na słynne spotkania u Stanisława Augusta i jeśli nie dorównały tamtym nigdy klasą uczestników i poziomem literatury, to przerosły na pewno zaciekłością literackich polemik. W pierwszym okresie działalności, w latach 1818–1822/23 salon generała był ostoją skostniałego klasycyzmu. W latach tych pod dachem pałacu generała w duchu klasycystycznego normatywizmu cyzelowano i polerowano poematy i wiersze. Kolejny okres lat 1823–1827 charakteryzował się zawziętymi sporami i dysputami klasyków z romantykami.

Na obiadach, które gromadziły elitę intelektualną stolicy, goście mieli także sposobność poznania osiągnięć kolekcjonerskich generała. Podkreślał ten fakt Aleksander Kraushar pisząc, że

---

<sup>11</sup> J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński*, Lwów 1904, t. 1, s. 55.

<sup>12</sup> M. Janion, *Zygmunt Krasiński, debiut dojrzałości*, Warszawa 1962, s. 12.

(...) w Tuskulum swoim na Krakowskim Przedmieściu, zmienionym w muzeum dzieł sztuki, na archiwum zabytków historycznych i piśmienniczych, zaopatrzonym w zbrojownię oręża po przodkach odziedziczonych, odegrał ordynat opinogórski rolę – a był nim w istotnym tego pojęcia znaczeniu – mecenasa sztuk i nauk, prowodyra wesółych, dowcipem zebranych gości kraszonych biesiad<sup>13</sup>.

U Krasińskiego, aby zaistnieć w elicie towarzyskiej stolicy, trzeba było bywać i dlatego „co tylko Warszawa miała najznakomitszego z urodzenia, ze znaczenia, z nauki, rozumu, dowcipu, wszystko to chętnie uczestniczyło do domu, do którego uprzejmość i przyjemność towarzyska gospodarza przyciągały”<sup>14</sup>.

U tego swoistego mecenasa nauk bywali członkowie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, uczeni, literaci, słowem najznamienitsze umysły swego czasu: Julian Ursyn Niemcewicz, Samuel Bogumił Linde, Joachim Lelewel, Sebastiano Ciampi, Kajetan Koźmian, Jan Feliks Amor Tarnowski, Bruno Dionizy Kiciński, tłumacz, historyk i znamienity bibliofil Kajetan Kwiatkowski, Michał Szubert, Kazimierz Józef Brodziński, Ludwik Osiński, Franciszek Morawski, prawnik i tłumacz wydawca „Pamiętnika Rolniczego Warszawskiego” i redaktor „Tygodnika Muzycznego” Józef Dionizy Minasowicz, Feliks Jan Bentkowski, literat, tłumacz i wydawca Franciszek Salezy Dmochowski, pisarz i tłumacz Dominik Lisiecki, artyści malarze Antoni Brodowski, Antoni Blank, Zygmunt Vogel i adiutant generała malarz batalista January Suchodolski, guwerner młodego Zygmunta Krasińskiego, wybitny prozaik Józef Korzeniowski, poeta romantyk, tłumacz, wydawca i pamiętnikarz Antoni Edward Odyniec, Gustaw Olizar, Stefan Witwicki. Nie zabrakło też w salonie generała głośnych wówczas aktorów z reżyserem teatrów warszawskich, nestorem sceny polskiej Bonawenturą Kudliczem, reżyserem teatralnym, dyrektorem Teatru Narodowego, dramaturgiem, dziennikarzem, historykiem teatru i wydawcą Ludwikiem Adamem Dmuszewskim, jak i aktorem, dramaturgiem, tłumaczem, poetą i publicystą Alojzym Gonzagą Fortunatem Żółkowskim. Do czasu niewybrednych ataków na swoją poezję pojawiał się tam, uważany za najwybitniejszego

<sup>13</sup> A. Kraushar, *Typy i oryginały warszawskie z odleglejszej i mniej odległej przeszłości*. I. Z czasów Królestwa Kongresowego 1816–1831, Warszawa 1913, s. 25–26.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 26.



twórcę preromantyzmu w Polsce, Kazimierz Brodziński. Bywał tam wreszcie przedmiot kpín i żartów uczestników spotkań, poeta grafoman, „nadworny wesołek salonu” Kajetan Jaxa-Marcinkowski. Jak pisał Lucjan Siemiński „dla uciechy tych nowoczesnych Rzymian [klasyków lub pseudoklasyków – KAA] lubiących facecjami zaprawiać poobiednie godziny trawienia, znachodziła się regularnie na każdym obiedzie komiczna figura parazyta i wierszoklety, Jaxy Marcinkowskiego. Można o nim powiedzieć, że to była żywa parodia pseudoklasyckiej literatury”<sup>15</sup>. Ten „osławiony wierszopis” po przybyciu w 1818 roku z Wołynia do stolicy, jak pisał Jan S. Bystróń, wszedł „w towarzystwo stołeczne, między innymi do domu generała Wincentego hr. Krasieńskiego. Hrabia był człowiekiem towarzyskim” i jak wiemy lubił się bawić kosztem innych, zatem

(...) czasem zupełnie świadomie podniecając jednych przeciwko drugim (np. klasyków i romantyków). Maniak literacki w rodzaju Jaxy wydał mu się wcale pożądanym nabytkiem; zaprasza, więc stale wołyńskiego wieszczka na obiady literackie, a nawet daje mu gościnę w swoim pałacu. Marcinkowski w ten sposób bardzo szybko doszedł do celu swych marzeń: czuł się człowiekiem sławnym, mieszkał darmo, jadał tu i tam wykwintne obiady, obracał się w sferze dystygowanych i uczonych ludzi. Nie zdawał sobie oczywiście sprawy biedny poeta, że głównym powodem popularności jest jego śmieszność. Zapraszano go, aby mieć temat do zabawy, słuchano, aby się śmiać, chwailono na żart; całe dostojne grono literatów zabawiało się kosztem chorego wierszoklety<sup>16</sup>.

Wydaje się jednak, że Marcinkowski był nie do końca słusznie traktowany, jako grafoman, pisał bowiem utwory nie gorsze od schlebiających wierszy takich rymopisów, jak Marcin Molski i jemu podobni. Opublikował m.in. utwory, takie jak *Zabawy wierszem dla płci pięknej poświęcone*, *Upominek dla młodzieży polskiej płci obojga* czy *Rozrywka w samotności*. Tak zatem, Jaxa ośmieszył się może „nie tyle swoimi utworami, ale sposobem zachowania się, komiczną posturą, zarozumiałością i natręctwem, z jakim narzucał się recytując z emfazą swe wiersze kpiącemu z niego audytorium. Kpiny i żarty były zbyt wyraźne, by ich

<sup>15</sup> L. Siemiński, *Obóz klasyków*, Warszawa 1874, s. 23–24.

<sup>16</sup> J. S. Bystróń, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831*, Lwów–Warszawa 1938, s. 217–218.

nie dostrzegał, lecz Marcinkowski był pieczeniarem, lubił fety, toteż razem z frykasami ze stołu Krasińskiego przelykał gładko preparowane dlań pigułki<sup>17</sup>.

Krasiński, zwolennik poezji klasycystycznej, starał się prowokować polemiki. Umiejętność wywoływania literackich dyskusji czyniła zeń jedną z czołowych postaci sporu romantyków z klasykami. Kallenbach pisał, iż

(...) gospodarz uczonych obiadów, wierny zasadzie neutralności, zapraszał reprezentantów obu kierunków i zwykle podjudzał jednych przeciw drugim, z czego wszczynali się z początku żwawe dysputy, przeplatające każdą potrawę, a na wety wywiązywała się zajadła kłótnia, ubliżająca nieraz dostojeństwu lub powadze tego lub owego klasyka, który sobie poprzysięgał więcej nogą nie wstąpić w dom generała. Po tygodniu jednak wracał<sup>18</sup>.

Z salonem generała wiąże się też różna od stanisławowskiej wersja mecenatu. Tu młodzi poeci, także z prowincji, znajdowali nie tyle wsparcie finansowe, ile możliwość wejścia na rynek literacki przez rekomendację, oficjalne pasowanie na literata przez opinię bywalców salonu. Jak zapamiętał K. Gaszyński „spotkać tam było można także odwiedzających Warszawę z innych prowincji polskich młodych poetów, jak Edward Odyniec, Franciszek Kułakowski, Maurycy Gosławski *etc.* A jednego dnia wśród tego areopagu zasłużonych od dawna lub dających się poznać krajowi pisarzy, pojawiłem się i ja, nieznanym dotąd osiemnastoletni student Liceum”<sup>19</sup>. Także F. S. Dmochowski zapamiętał wizyty u generała, pisząc: „Bywałem u generała Krasińskiego, bo tam zdarzała mi się sposobność zapoznania się z autorami przybywającymi ze Lwowa, Wilna, Krzemieńca i t. d. Miło mi także było znajdować się w towarzystwie razem ze starszymi autorami, członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a jako młodemu pisarzowi i wydawcy, zawiązywać stosunki towarzyskie”<sup>20</sup>.

Salon Krasińskiego na swoje potrzeby tworzył też własną literaturę, np. satyryczne utwory, których część dotyczyła twórczości Jaxy Marcinkowskiego. Z salonu na Krakowskim Przedmieściu wyszły również utwory związane z walką klasyków z romantykami, takie jak np. parodystyczna trawestacja dwuwiersza

<sup>17</sup> E. Skrodzki [Wielisław], *Wieczory piątkowe i inne garwedy*, Warszawa 1962, s. 294.

<sup>18</sup> J. Kallenbach, *Zygmunt*, op. cit., s. 55–56.

<sup>19</sup> K. Gaszyński, *Zygmunt Krasiński*, op. cit., s. 26.

<sup>20</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia literackie z dawnych czasów*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 3, s. 237.

*Dziadów* Mickiewicza napisana przez K. Koźmiana, którą tu przypomnimy: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Głupstwo było, głupstwo będzie”. Echa dyskusji literackich w salonie Krasińskiego wychodziły poza pokoje pałacu i znajdowały oddźwięk i kontynuację w prasie warszawskiej. Wchodziły do świadomości społecznej, czego dowodem może być choćby wspomniana scena *Salonu Warszawskiego* w dramacie Mickiewicza<sup>21</sup>.

Janina Siwkowska pisała o tym, jak to:

(...) na literackich obiadach u generała Krasińskiego, w jego pałacu przy ulicy Krakowskie Przedmieście, matadorzy klasycyzmu, Ludwik Osiński i Kajetan Koźmian, rzucali siarczyste pioruny, czarne febry i cholery (cholera-morbus szła była właśnie od Uralu) na owego młokosa [Mickiewicza – KAA] o niepojętych i dzikich pomysłach, na tego płaskiego i kłiwego prostaka, nie umiejącego myśleć, na tego półgłówka wypuszczonego ze szpitala szalonych, na tego... uf! – za owo paskudztwo „bezpieczne, padłe, brudne, ciemne, krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie!”. Burza tedy szalała. W szrankach stanęły takie pisma, jak *Dziennik Warszawski*, *Gazeta Polska*, *Gazeta Korespondenta*... a za głowy brali się, tacy jak Mochnacki, zagorzały rzecznik zwariowanego kochanka Maryli – i to z nie byle kim, bo z samym autorem *Wiesława*, Brodzińskim, który jakkolwiek był pojednawczy – bał się przecie, aby uniesienia pana Mickiewicza „nie brały fałszywego kierunku”<sup>22</sup>.

W tych początkowych latach po powstaniu Królestwa Polskiego, jak odnotował Kajetan Koźmian, Krasiński „powróciwszy do zdrowia” po przygodach wojen napoleońskich,

(...) wrócił się całą swoją gościnnością do rozpoczętego trybu życia; zaczęły się u niego liczne zgromadzenia wojskowych i cywilnych przyjaciół, obcych i swoich, podróżujących i zamieszkałych. Zwykle po paradzie na Saskim Placu odbytej, zabierał do siebie na śniadanie obecnych generałów, poufalszych oficerów; część ich zostawała zwykle na obiad. Wieczór znowu zgromadzili się przyjaciele na poufałe, wesołe i zabawne rozmowy i spory. (...) Całe Towarzystwo Przyjaciół Nauk: Niemcewicz, Osiński, Linde

---

<sup>21</sup> A. K. Guzek, *Salony literackie*, op. cit., s. 546–547.

<sup>22</sup> J. Siwkowska, *Koczobrykiem po Warszawie*, Warszawa 1963, s. 116.

itd. itd., lubili tam uczęszczać i wieść rozprawy poważne, zabawne lub wesołe. W dnie wielkanocne najliczniejsze, a może najobfitsze święcone dom Krasińskich wystawiał i nie same dobrane osoby, lecz cała niemal publiczność warszawska aż do aktorów teatralnych miała w nim udział. Krasiński, bowiem zaniedbywał często możniejszych, a za popularnością ubiegać się i opinię wszystkich klas jednać sobie lubił, używał też jej w całej rozciągłości, bo powagą ze znaczenia nie raził, a uprzejmością pociągał<sup>23</sup>.

W dawnym pałacu Czapskich, przy ulicy Krakowskie Przedmieście 5, jak pisał Edward Raczyński „generał dawał okazałe przyjęcia upamiętnione w jednej ze scen Trzeciej Części »Dziadów«; tutaj, nawiązując do tradycji Króla Stasia, spraszał literatów na obiady czwartkowe [początkowo miały one miejsce w soboty – KAA] do sali parterowej w stylu Empire o ścianach z białego, lśniącego stiuku”<sup>24</sup>.

W atmosferę salonu generała i toczących się tam dysput wprowadza nas w beletrystycznej formie Ludwika Jeleńska pisząc, jak to przygotowując się do jednego z cotygodniowych spotkań

Jenerał Krasiński wszedł do rzęsiście oświetlonej sali jadalnej, by okiem gospodarza sprawdzić, czy wszystko w porządku. Stół, pokryty cienkim, białym jak śnieg obrusem, uginał się pod ciężarem bogatej zastawy; w kryształowym szkle migotały ogniste blaski, kładąc na śnieżne nakrycia różnobarwne cienie; wygodne, staroświeckie krzesła czekały na zwykłych gości czwartkowych. Znane były w Warszawie „obiady czwartkowe” u jenerała Wincentego Krasińskiego: bywali na nich wszyscy przedniejsi literaci warszawscy, rozmiłowani w łacinie i wzorach francuskich<sup>25</sup>.

Jak wspominał z niesmakiem Franciszek Salezy Dmochowski:

(...) plejada salonowa, stanowiąca areopag ówczesnych klasyków (...) głównie zbierała się w domu generała Wincentego hr. Krasińskiego, a tam, sarkazmy na nową

<sup>23</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, op. cit., s. 512.

<sup>24</sup> E. Raczyński, *Pani Róża z domu Potocka. Synowa Zygmunta Krasińskiego potem Edwardowa Raczyńska*, Warszawa 1997, s. 116.

<sup>25</sup> L. Jeleńska, *Z życia naszych wieszczów. W Warszawie*, „Wieczory Rodzinne” 1908, nr 5, s. 50.

szkołę poezji i żarty z Jaksy Marcinkowskiego, biednego wierszoklety (...) nie zaś poważne ocenienie kwestii literackich, były jej ulubionym zajęciem. Sędziwy Julian Niemcewicz był celem poszanowania powszechnego i nie mieszał się do tych sporów literackich, chociaż zostawał w ścisłej zażyłości z Osińskim i Koźmianem. W czasach najmocniejszej przewagi szkoły francuskiej, dał on poznać współziomkom, kilka dum i ballad angielskich, a dramatami i powieściami swoimi, odwodził od naśladownictwa Francuzów<sup>26</sup>.

W innym miejscu Dmochowski pisał, że w domu generała

(...) jakby na placu neutralnym zebrali się starsi i młodszy literaci i gdzie głównie toczyły się rozprawy ustne o dawnej i nowej szkole poezji. Był to dom generała Wincentego hrabiego K. Generał, złączony od dawna związkami przyjaźni i zażyłości ze starszymi literatami, chętnie przyjmował młodych pisarzy. Każdy z nich przybywając do Warszawy starał się uzyskać wstęp do jego domu, gdyż tam poznał nie tylko poetów i literatów, ale prawie wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zasłużonych w piśmienniczym i publicznym zawodzie. Koźmian, Osiński, Morawski byli najzażyłszymi gośćmi w domu generała. Z młodszych ja bywałem, Dominik Lisiecki, [Edward] Odyniec. Tam pomiędzy Koźmianem i Osińskim a Odyńcem toczyły się rozprawy o klasycyzm i romantyzm, nieraz aż do sprzeczki i gniewu dochodzące. Osiński walczył bronią śmieszności, Koźmian oburzał się na nowości przeciwne zasadom smaku, które od młodu wyczerpnął z pism Horacego i Wiergiusza. Ale te rozprawy nie wychodziły za obręb salonu, nie miały rozgłosu ani wpływu na zdanie powszechne, chyba o tyle, o ile młodszy romantycy chcieli sami czynić je przedmiotem gazetowych artykułów. Jeżeli więc prywatną pogadankę, zaprawioną dowcipem dla chwilowej zabawy towarzystwa, będzie kto uważał za wyraz opinii ogółu, co byłoby niesprawiedliwie i nierozsądnie, to można powiedzieć, że szkoła romantyczna doznawała oporu i prześladowania. Jeżeli zaś współczucie powszechne, coraz to większe, chociaż nie nagle powstająca wziętość i sława jest skazówką publicznego sądu, to w każdym kraju szkoła romantyczna nie znalazła łatwiejszego i życzliwszego przyjęcia, w żadnym nie odplącała się za nie gwałtowniejszym i niesprawiedliwszym powstawaniem na starszych jak w Warszawie<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia literackie*, op. cit., s. 212.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 208.

Krasiński, w duszy zwolennik poezji klasycystycznej, starał się na spotkaniach prowokować polemiki, wywoływać literackie dyskusje. Robił to na tyle umiejętnie, że to właśnie jego osoba stała się jedną z czołowych postaci sporu romantyków z klasykami. Zdaniem znawcy przedmiotu, Zbigniewa Sudolskiego, kiedy po 1824 roku generał zaczął zapraszać do siebie młodych wielbicieli romantycznej poezji Mickiewicza, był on w pełni świadom tego, że „o trwałości organizowanych w jego rezydencji spotkań decyduje w pierwszym rzędzie potrzeba polemiki, umysłowego fermentu. Sympatycy romantyzmu obecni w klasycystycznym salonie generała Krasińskiego byli w dużym stopniu zamierzoną prowokacją kulturalną”<sup>28</sup>. Zatem dla dodania swemu salonowi kolorytu generał gościł poetów romantycznych – Edwarda Odyńca, Seweryna Goszczyńskiego oraz dwóch przyjaciół syna Zygmunta, wówczas studentów Uniwersytetu Warszawskiego – dramatopisarza, poetę i prozaika Dominika Magnuszewskiego oraz Konstantego Gaszyńskiego, który w 1827 roku debiutował poematem satyrycznym w sześciu pieśniach *Jaksjada*, w którym ośmieszał przywoływanego już, poetę grafomana. Tutaj u hrabiego młodzi poeci nie tyle znajdowali wsparcie finansowe, ale poprzez rekomendację bywalców salonu, oficjalnie byli wprowadzeni do liczącego się środowiska literackiego, co stwarzało im możliwość zaistnienia na szerszym rynku literackim.

W 1827 roku przybył do stolicy Gustaw Olizar. Z sympatią wspominał swój tam pobyt, który jak pisał, „wielce uprzyjemniony był zaznajomieniem się z ówczesną literacką koteryą, do której przypuszczony byłem w domu J. W. generała Wincentego Krasińskiego, nieco ze mną przez Czackich spokrewnionego”, po czym z przykrością dodawał, domu „nie skalanego jeszcze, ani zdaniem swoim w sądzie sejmowym, ani późniejszymi 1830 roku wypadkami”<sup>29</sup>.

Słowom Olizara należy się komentarz. Otóż w stolicy w końcowych latach 20. XIX wieku zaszły poważne wypadki polityczne. Za zgodą cara Mikołaja I, od czerwca 1827 do maja 1828 roku w Warszawie powołany został sąd sejmowy dla osądzenia osób podejrzanych o przynależność do tajnego Towarzystwa Patriotycznego. W skład sądu wchodziło 42 senatorów, pod przewodnictwem Piotra Bielińskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli tacy patrioci, jak pułkownik

<sup>28</sup> Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 63.

<sup>29</sup> G. Olizar, *Pamiętniki*, op. cit., s. 104.

Seweryn Krzyżanowski, kapitan Franciszek Majewski, Stanisław Sołtyk, ksiądz Konstanty Dembek, Wojciech Grzymała, Stanisław Zabłocki, Andrzej Plichta i Roman Załuski. Zarzucono im, że winni są przynależności do tajnej organizacji, której celem było odzyskanie niepodległości Polski w granicach sprzed drugiego rozbioru. Kiedy „19 czerwca 1828 roku zapadł łagodny wyrok, został on z uniesieniem przyjęty przez opinię publiczną. Wszyscy podsądni zostali uwolnieni od oskarżenia o zbrodnię stanu, a kary, wymierzone za ich działalność, nie przekraczały trzech lat więzienia”<sup>30</sup>. Jedyne Wincenty Krasieński złożył w tej sprawie *votum separatum*. Wkrótce, zgodnie z procedurą, wyniki głosowania zostały ujawnione, a generała otoczono powszechnym ostracyzmem. Z tą chwilą, jak odnotował Kraushar

(...) nad salonem generała Krasieńskiego zebrała się chmura, z której padł grom potępienia na głowę gospodarza i rozproszył ongi tak tłumnie gromadzące się w pałacu ordynackim grono. Stało się to po wyroku sądu sejmowego w sprawie [Seweryna] Krzyżanowskiego i innych patriotów, gdy jeden tylko generał Krasieński przemówił za skazaniem obwinionych. Pierwszy usunął się z grona biesiadników Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, Julian Ursyn Niemcewicz, za nim poszli inni i zerwali wszelkie z generałem stosunki. Wieczory i zebrania literackie przeniosły się do domu państwa Maksymilianowstwa Fredrów, gdzie się gromadziła starszyzna inteligencji stołecznej i gdzie chętnie bywały damy z wielkiego świata<sup>31</sup>.

Podobnie zapamiętał ten smutny fakt A. E. Koźmian, odnotowując, jak to po niesławnych dla generała wypadkach sądu sejmowego 1828 roku dom Krasieńskiego

(...) przestał być uczęszczanym. Pierwszy Niemcewicz wyrzekł się tych progów tak gościnnych i tyle niedawnymi czasy przyjemnych; za jego przykładem poszli wszyscy, którzy opinią publiczną stanowili. Jenerał Wincenty znalazł się w zupełnym odosobnieniu. (...) Krasieński był jednym z tych ludzi, którego czynów nie można było zawsze pochwalać, lecz którego niechętnie się ganiło. Trudno było zawsze słusność

<sup>30</sup> A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987, s. 63.

<sup>31</sup> A. Kraushar, *Salony i zebrania literackie na schyłku wieku XVIII i ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916, s. 22.

mu przyznawać, trudniej go nie kochać. Miał on dar przyciągania, ujmowania i był jak ta zalotnica, do której się lgnie sercem i umysłem, choć się zna jej wady. Literatura więc wyniosła się z domu generała Krasińskiego, a za to w kilku innych przystęp znalazła<sup>32</sup>.

Eustachy Iwanowski podobnie uważał, że od czasu sądu sejmowego, gdzie

(...) jeden się Krasiński odróżnił nadspodziewanie wszystkich. Wszak był przedtem powszechnie kochany, witany wszędzie z zapalem; dawne zasługi, szlachetne imię, uprzejmość, gościnność polska łączyła go z ziomkami zawsze; był przepełniony pałac jego, co tygodnia obiady jego czwartkowe przypominały dawne królewskie. Pierwszy Niemcewicz odtąd nigdy nie zaszedł do Krasińskiego, za nim poszli wszyscy, dom jego był pustym; wiele ucierpiał w ucisku niesławy i zupełnym zapomnieniu<sup>33</sup>.

Tak zatem salon literacki w domu W. Krasińskiego wyraźnie podupadł i wkrótce nastąpił jego kres. A. E. Koźmian odnotował, że po wspomnianych wyżej żalonych wydarzeniach 1828 roku „zgromadzenia męskie i literackie u generała Krasińskiego jeszcze się odbywały, lecz coraz mniej się ożywionymi i przyjemnymi stawały, bo i gospodarz coraz więcej wzbudzał podejrzenia o zbytnią pożądlivość namiestnikostwa, a więc o uległą powolność wymaganiom wielkiego księcia, i namiętności literackie zbyt były rozjątrzone i wywoływały za nadto żywe i nieprzyzwoite spory”<sup>34</sup>. Podobnego zdania był Wincenty Pol, który pisał:

Wincenty Krasiński, niegdyś kochanek Polskiego narodu, potomek dowódców Barskich, najzarliwszy, najgorętszy patriota polski; o opiniach członków sądu sejmowego i o tem co mówiono w radzie senatu, W[wielkiemu] księciu donosił; nie zawahał się zawyrokować na śmierć własnych ziomków, wbrew zdaniu całego senatu. Sam jeden opierał się jednomyślności sejmowego sądu dla dowodu wierności swojej dla rządu, który,

<sup>32</sup> A. E. Koźmian, *Pamiętniki*, op. cit., s. 112–113.

<sup>33</sup> [E. Iwanowski], *Rozmowy o polskiej koronie przez E. Heleniusza*, t. 2, Kraków 1873, s. 345.

<sup>34</sup> A. E. Koźmian, *Pamiętniki z XIX wieku*, op. cit., t. 2, s. 63.



zdawało się, że serdecznie uznawał; pod wpływem W. księcia zatarł te cechy narodowe polskie, które go [wcześniej – KAA] więcej nad innych zdobiły<sup>35</sup>.

Powstała po wyciszeniu salonu Krasieńskiego sytuację scharakteryzował Wincenty Pol pisząc, że

(...) po upadku czwartkowych obiadów Krasieńskiego, widzimy znowu przerwy w naszym życiu literackim, czyli raczej w osobistej reprezentacji jego, której wyrazem jest salon. Aż dopiero po roku 1831, pod wpływem zupełnie innych stosunków, zupełnie innych dążeń, zawiązują się znowuż literackie i artystyczne salony, ale już na rozmiary nierównie większe. W nich już niejako widzimy poczucie całego narodu, skupienie, które zastępuje brak wszelkiego życia, na jakiegokolwiek innej drodze<sup>36</sup>.

## Bibliografia

Ajewski K., *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie, Losy, ludzie, znaczenie*, Warszawa 2004.

Bar A., *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.

Bystron J. S., *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831*, Lwów–Warszawa 1938.

Dmochowski F. S., *Wspomnienia literackie z dawnych czasów*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 3, s. 211–243.

Dmochowski F. S., *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959.

Gaszyński K., *Zygmunt Krasieński i moje z nim stosunki*, wstępem i przypisami opatrzył Zbigniew Sudolski, Opinogóra 2009.

---

<sup>35</sup> [E. Iwanowski], *Rozmowy o polskiej koronie ...*, op. cit., s. 334.

<sup>36</sup> W. Pol, *Pamiętnik Wincentego Pola do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866, s. 309.

- Gustawski O., *U generała Krasińskiego*, [w:] idem, *Echa minionej Warszawy*, Warszawa 1989, s. 17–19.
- Guzek A. K., *Salony literackie*, [w:] Kostkiewiczowa T., Aleksandrowicz-Ulrich A., *Słownik literatury polskiego oświecenia*, Wrocław 2002.
- Hoesick F., *Warszawa. Luźne kartki z przeszłości syreniego grodu*, Poznań–Warszawa 1920.
- [Iwanowski Eustachy], *Rozmowy o polskiej koronie przez E. Heleniusza*, t. 2, Kraków 1873.
- Janion M., *Zygmunt Krasiński, debiut dojrzałości*, Warszawa 1962.
- Jeleńska L., *Z życia naszych wieszczów. W Warszawie*, „Wieczory Rodzinne” 1908, nr 5, s. 50–55.
- Kallenbach J., *Zygmunt Krasiński*, t. 1, Lwów 1904.
- Korpała J., *Za kulisami młodej Warszawy literackiej przed powstaniem listopadowym*, „Pamiętnik Literacki”, r. 28, 1931, s. 554–602.
- Kowalczykowa A., *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987.
- Kowalska A., *Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Koźmian A. E., *Pamiętniki z XIX wieku*, t. 2, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, Poznań 1867.
- Krasiński (Wincenty)*, *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna*, t. 15, Warszawa 1864.
- Kraushar A., *Typy i oryginały warszawskie z odleglejszej i mniej odległej przeszłości*.
- I. *Z czasów Królestwa Kongresowego 1816–1831*, Warszawa 1913.
- Kraushar A., *Salony i zebrania literackie na schyłku wieku XVIII i w ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916.
- Olizar G., *Pamiętniki 1798–1865*, Lwów 1892.
- Odyniec A. E., *Wspomnienia z przeszłości opowiedane Deotymie*, Warszawa 1884.
- Poklewska K., Kowalczykowa A., *Salon literacki*, [w:] Bachórz J., Kowalczykowa A., *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002.
- Pol W., *Pamiętnik Wincentego Pola do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866.
- Raczyński E., *Pani Róża z domu Potocka. Synowa Zygmunta Krasińskiego potem Edwardowa Raczyńska*, Warszawa 1997.
- Rolle A. J., *Literacka drużyna*, [w:] *Szkice i opowiadania*, seria 5, Warszawa 1887.
- Romański W., *Jenerał Krasiński i jego wpływ na syna*, Jarosław 1912.
- Siemiński L., *Obóz klasyków*, Warszawa 1874.
- Siwkowska J., *Koczobrykiem po Warszawie*, Warszawa 1963.

Skrodzki E. [Wielisław], *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, Warszawa 1962.

Sudolski Z., *Kraśiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

Szykowski M., *Z obozu klasyków. II: Salon literacki*, „Biblioteka Warszawska”, 1911, t. 1, s. 353–364.

Walewska M., *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie: sylwetki i wspomnienia*, Warszawa 1930.

Wójcicki K. W., *Ostatni klasyk, Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872.

Wójcicki K. W., *Kawa literacka w Warszawie (r. 1820–1830)*, Warszawa 1873.

**Marta M. Kacprzak**

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

## WINCENTY KRASIŃSKI I HISTORIA LITERATURY: *RZUT OKA NA WIESZCZÓW PROWANCJI ZWANYCH TRUBADURAMI*

### Słowa kluczowe

Wincenty Krasiński, historia literatury, XIX wiek – kultura, średniowiecze – recepcja, liryka prowansalska, Prowansja, trubadurzy

### Streszczenie

Nieduża rozprawa generała Wincentego Krasińskiego *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami* z 1818 roku, oparta na publikacjach francuskich, ma dla polskiej historii literatury znaczenie jako pierwsza refleksja o średniowiecznej poezji prowansalskiej i jej wpływie na literaturę europejską. Ukazuje ambicje, zainteresowania i lektury historycznoliterackie ojca wieszca, wskazuje możliwe źródła poglądów Zygmunta Krasińskiego na średniowiecze.

W 1818 roku opublikowano w Warszawie broszurkę zatytułowaną *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami*. Nie widnieje na niej nazwisko autora, który pod dedykacją „Pułkownikowi Franciszkowi Morawskiemu” podpisał się inicjałem „K.”. W małym świecie Warszawy tego czasu wiadziano jednak, że za kryptonimem kryje się generał Wincenty Krasiński, w tym samym roku publikujący także jako „K...” i „Jenerał K.” (*notabene* słowniki pseudonimów nie notują w odniesieniu do Krasińskiego wersji kryptonimu: „K.”)<sup>1</sup>. Ta notowana hasłowo w opracowaniach, choć w istocie zapomniana

---

<sup>1</sup> Por. *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 3, oprac. A. Bar, Kraków 1938, s. 57; *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, Wrocław 1994–96, t. 2, s. 243, t. 4, s. 341.

przez badaczy, 38-stronicowa książeczka warta jest zainteresowania zarówno ze względu na badania nad osobą autora, jak i nad tematyką, której dotyczy. Jest to bowiem jedyna publikacja historycznoliteracka ojca wieszczka, odmienna od pozostałych jego prac na, związane z jego aktywnością publiczną, tematy wojskowe, polityczne i społeczne. Ponadto, choć skrótowa, mało wnikliwa i wtórna w stosunku do opracowań francuskich, ma jednak dla polskiej kultury i historii literatury znaczenie jako pierwsza w języku polskim refleksja o średniowiecznej poezji prowansalskiej i jej wpływie na literaturę europejską. Wprowadza na grunt polski podstawową wiedzę o tej liryce związanej z kulturą rycerską feudalnego średniowiecza w XII wieku, o jej uwarunkowaniach geograficznych i przyrodniczych na południu Francji oraz społecznych i politycznych w dziejach Europy XI i XII wieku, o twórcach tej poezji i ich życiu, o przesłaniu, eksponującym temat czci kobiety, łączącym motyw miłosny z wojennym i religijnym. Mówi także o znaczeniu liryki staroprowansalskiej, polegającym na odzwierciedleniu kultury dojrzałego średniowiecza, z dominującą w niej rolą etosu rycerskiego, a także na bezpośrednim wpływie na rozwój liryki we Francji, Hiszpanii, Niemczech i przede wszystkim we Włoszech – na twórczość Dantego i Petrarke.

Lektura wzmianek o tej publikacji generała, zamieszczonych zwykle w opracowaniach dotyczących życia i twórczości jego syna, pozostawia wrażenie, że historycy literatury są jej istnieniem zaskoczeni i poniekąd zakłopotani. Jej treść i źródła zbywają milczeniem, nurtuje ich natomiast pytanie o przyczynę podjęcia przez Krasińskiego tej pracy, odpowiedź zaś na nie bywa zdawkowa.

Maria Janion przypomniała tę książeczkę wraz z pracami generała o kwestii żydowskiej, aby potwierdzić tezę o jego „istotnych zainteresowaniach publicystyczno-naukowych”<sup>2</sup>. Zbigniew Sudolski pisał o tej publikacji jako o „mało oryginalnej”<sup>3</sup> i uznał, z pewną dozą ironii, że „była przejawem ambicji kulturalnych pana na Opinogórze, chęci mecenasowania kręgom literackim nie tylko w zakresie kulinarnym”<sup>4</sup>. Badacz stwierdził, że m.in. przy jej pomocy Krasiński kreował swój wizerunek autora i wysokiego rangą wojskowego oraz mecenasa

<sup>2</sup> M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 12.

<sup>3</sup> Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 18.

<sup>4</sup> Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 44.

kultury<sup>5</sup>. Informację o *Rzucie oka na wieszczów Prowancji...* powiązał Sudolski z faktem, że „Gen. Wincenty Krasiński korzysta z każdej okazji, by utrwalić swe imię w pamięci współczesnych” i „Manifestuje przede wszystkim swą przynależność do Towarzystwa Przyjaciół Nauk”<sup>6</sup>. Podkreślając, że „Zasługuje na uwagę ogromna rozpiętość podejmowanych [przez generała] tematów” monografista Zygmunta Krasińskiego stwierdził, że „pomysł (...) broszury jest niewątpliwie dalekim echem pobytu na ziemi francuskiej i przebrzmiałej epopei napoleońskiej”<sup>7</sup>. Uznał też, że całą „autorską przygodę generała” inspirowały cechy jego osobowości, wskazywane w *Pamiętniku* Leona Łubieńskiego: „Marszałek obok wielu zalet i przymiotów, jakimi były np. grzeczność, dowcip, bystrość i łatwość wysłowienia, miał jednakże dwie wielkie wady: pewien rodzaj fanfaronady i żywość niepohamowaną”<sup>8</sup>.

Trudno odmówić racji tym rozsianym w różnych rozprawach sugestiom. Decyzję o opracowaniu nowego w polskiej kulturze tematu historycznoliterackiego, bez profesjonalnego przygotowania i obeznania z omawianą dziedziną, przy świadomości, że tekst zostanie oceniony przez skądinąd bliskie autorowi środowisko warszawskich literatów i znawców literatury, mógł podjąć tylko człowiek ambitny i śmiały zarazem, pozbawiony kompleksów i pewny siebie, szybko przekuwający w czyn nasuwające mu się idee. W roku 1818, tak ważnym w karierze Wincentego Krasińskiego, gdy został marszałkiem sejmu Królestwa Polskiego, ta ambicja i dbałość o własny wizerunek człowieka kultury, a nie tylko polityki, stała się, jak się zdaje, bardziej widoczna, wyniesienie polityczne zintensyfikowało także działalność pisarską i wydawniczą marszałka, „Był wtedy u zenitu popularności i twórczości”<sup>9</sup>. Niemal wszystkie opublikowane prace Krasińskiego, prócz wcześniejszej instrukcji o lancach, związanej z decyzją Napoleona, co do uzbrojenia szwoleżerów (*Essai sur le maniement de la lance*, Paryż 1811) oraz dużo późniejszego *Rysu życia Zygmunta Vogla*, związanego ze śmiercią rysownika („Roczniki WTPN” 1828, t. 20), ukazały się właśnie

<sup>5</sup> Idem, *Krasińscy – ojciec i syn*, Opinogóra 2007, s. 27.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>9</sup> J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1, Lwów 1904 (Z. Krasiński, *Pisma*, wyd. T. Pini, t. 7), s. 24.

w 1818 roku. Są to liczne warszawskie wydania mów Krasińskiego jako marszałka sejmu (*Mowa miana przy odebraniu laski marszałkowskiej w izbie senatorskiej 27 marca 1818 r. w Warszawie; Mowa miana przy zagajeniu pierwszej sesji sejmowej i wyborze sekretarza sejmowego d. 27 marca 1818 r.; Mowa miana w izbie poselskiej przy wniesieniu projektu Kodeksu karnego 18 kwietnia 1818 r.; Mowa miana w połączonych izbach przy zakończeniu sejm 27 kwietnia 1818 r.; Mowa JW... Marszałka Sejmu Królestwa Polskiego miana przy otwarciu Izby poselskiej 2 kwietnia 1818 r.; Mowa JW... Marszałka Sejmu Królestwa Polskiego miana przy zagajeniu czwartej sesji sejmowej 6 kwietnia 1818; analogiczne d. 9 kwietnia, d. 18 kwietnia, d. 27 kwietnia), cykl niesławnych rozprawek o Żydach (*Aperçu sur le Juifs de Pologne par un officier general polonois*, Paryż 1818 oraz b.m. 1818; *Sposób na Żydów, czyli środki niezawodne zrobienia z nich ludzi uczciwych i dobrych obywateli*, Warszawa 1818; *Odpowiedź na uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów w naszym kraju przez autora dziełka pod tytułem Aperçu sur le Juifs de Pologne*, Warszawa 1818) i wreszcie *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami*.*

Publikacja tej pracy historycznoliterackiej rzeczywiście dodaje do wizerunku generała, marszałka sejmu i członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk nowy rys, w pewien sposób włączając go w krąg znawców kultury i literatury. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że książeczkę wydała prowadząca rozległą działalność wydawniczą, renomowana księgarnia nakładowa – „Drukarnia Zawadzkiego i Węckiego Uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego”. Jej nakładem wyszło szereg dzieł oryginalnych z zakresu literatury pięknej i różnych dziedzin nauki, a także przekładów z języków obcych, głównie angielskiego, łaciny i niemieckiego. W okresie zbliżonym do publikacji pracy Krasińskiego ta warszawska filia firmy wileńskiej, związanej z tamtejszym uniwersytetem, wydała m.in.: *Historię literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego (1814), *O Statucie Litewskim* Samuela Bogumiła Lindego (1816), *Opis starożytnej Polski* Tomasa Święckiego (1816), *Dzieje panowania Zygmunta III* Juliana Ursyna Niemcewicza (1819), *Pielgrzymka w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej (1819). Drukowała nie tylko własne nakłady, wyszło w niej wiele dzieł naukowych i literackich, np. Jana Chrzciciela Albertrandiego, Niemcewicza, Franciszka

Salezego Dmochowskiego, Joachima Lelewela<sup>10</sup>. To nie przypadek, że niemal wszystkie wymienione nazwiska autorów należą do członków TPN.

Jeżeli chodzi o relacje między powstaniem rozprawki o trubadurach a przynależnością Krasińskiego do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, należy stwierdzić, iż nie ma żadnych przesłanek potwierdzających bezpośrednie powiązanie tej pracy z działalnością TPN. Nie wiadomo nic o jej ofiarowaniu do zbiorów Towarzystwa (jak w przypadku rozprawki o lancy w 1814 r.), o jej prezentowaniu na posiedzeniu czy poddaniu pod ocenę TPN (jak w przypadku broszury *Aperçu sur les Juifs*, określonej w liście do prezesa Stanisława Staszica z 22 marca 1815 r. jako *Rzut oka o Żydach*, co do której autor uważał „za powinność (...) przedstawić Sądowi Towarzystwa (...) jako dzieło członka Towarzystwa”<sup>11</sup>). Niewątpliwie jednak w tym podjęciu aktywności na polu historii literatury można widzieć ambicję wpisania się w prace Towarzystwa, niejako zasłużenia na uczestnictwo w nim. Generał miał bowiem świadomość, i dawał temu wyraz, że bez działalności naukowej nie do końca przystaje do tego grona, a jego słowa na ten temat pobrzmiewają autentycznym przekonaniem, nie dają się raczej potraktować w kategoriach toposu skromności. Włączony do TPN w 1804 roku, jako członek przybrany, Krasiński stwierdzał w liście do prezesa Albertrandiego z 6 lutego 1805 roku, z pewnym zakłopotaniem, że przyjęto go „bez najmniejszych zasług”, „zamiast uczonego”, tylko jako „przyjaciela nauk” i deklarował pragnienie, by „pracą i przykładaniem mógł się kiedyś stać godnym tak chlubnego wyboru”<sup>12</sup>. Zresztą w 1805 roku propozycję członkostwa czynnego przyjął skromnie prośbą o jego odsunięcie w czasie (otrzymał je dopiero w 1820 r.). Od początku działał w Towarzystwie gorliwie i aktywnie jako szczodry ofiarodawca książek, dokumentów i pamiątek do zbiorów TPN (m.in. rękopisu *Bogurodzicy*), autor pomysłów zmierzających do poznania kraju (projekt zapowiadający poniekąd *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*), gospodarz spotkań towarzyskich członków TPN, od 1805 roku udostępniający im swą bibliotekę<sup>13</sup>. Podczas wojen napoleońskich utrzymywał z Towarzystwem kontakty

<sup>10</sup> Por. I. Węglińska, *Węcki Józef*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 946–947; D. Poklewska, *Zawadzki Józef*, ibidem, s. 1010–1011.

<sup>11</sup> Cyt. za: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 136.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>13</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, [w:] idem, *Wincenty Krasiński*



korespondencyjne, motywując to w liście do Ludwika Osińskiego z Madrytu 2 czerwca 1808 roku: „Mając honor być członkiem przyjaciół nauk, mam sobie za Obowiązek w każdym miejscu być użytecznym”<sup>14</sup>. Wedle własnych słów poszukiwał w bibliotekach hiszpańskich „białych kruków” do zbiorów TPN. Z Madrytu miał nadesłać szczegółowy konspekt planowanego dzieła *Rzut oka na Hiszpanię*, zapowiadanego 2 czerwca 1808 roku w liście do żony (której miał przesłać fragmenty pracy) oraz do Osińskiego 2 marca 1809 roku („Umyśliłem sobie, zebrawszy dużo materiałów zrobić mały opis podróży mojej”<sup>15</sup>), ostatecznie niezrealizowanego (lub ewentualnie niezachowanego czy nieznanego)<sup>16</sup>. Na ręce Osińskiego, sekretarza TPN, Krasieński przysyłał barwne opisy Hiszpanii, jej klimatu, historii, zabytków, ustroju, gospodarki, szkolnictwa, obyczajów, literatury, teatru, muzyki i sztuk plastycznych. Relacje te czytano na posiedzeniach i czasem publikowano w prasie warszawskiej<sup>17</sup>.

Listy z Hiszpanii pozostawiają wrażenie, że jej kulturą był Krasieński autentycznie zainteresowany, przy czym jego uwagę przyciągały m.in. pamiątki jej historii średniowiecznej i kultury rycerskiej, świadczy o tym choćby list z San Pedro de Cardeña z 20 marca 1808 roku, z refleksją nad grobem średniowiecznego rycerskiego bohatera Cyda. Można przypuszczać, że to właśnie wyprawa hiszpańska, w większym nawet stopniu niż wspomniany przez Sudolskiego „pobyt na ziemi francuskiej”, zwróciła uwagę Wincentego Krasieńskiego na kulturę staroprowansalską. Wszak sztuka trubadurów kwitła w XII–XIII wieku na francuskich terenach, gdzie używano *langue d’oc*, w rejonach graniczących z terenami obecnej Hiszpanii, a następnie zyskała popularność w innych częściach Europy. Najszybciej tematy

---

*i współcześni...*, op. cit., s. 80–102; H. Tchórzewska-Kabata, *Pod znakiem światła. Biblioteka ordynacji Krasieńskich 1844–1944*, Warszawa 2010, s. 30; A. Kulecka, M. Osiecka, D. Zamojska, „...którzy nauki, cnotę, Ojczyznę kochają” znani i nieznanymi członkowie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk. *W dwusetną rocznicę powstania Towarzystwa*, Warszawa 2000, s. 201, 361; A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, Kraków–Warszawa 1900–1906, ks. 3, t. 5, s. 26.

<sup>14</sup> Cyt. za: *Listy Wincentego Krasieńskiego z Hiszpanii (1808–1809)*, oprac. K. Ajewski, Pułtusk–Warszawa 2012, s. 74.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>16</sup> Por. J. Kallenbach, op. cit., s. 22; M. Brandys, *Koniec świata szwależerów*, t. 1, *Czcigodni weterani. Niespokojne lata*, Warszawa 1992, s. 28; Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk...*, op. cit., s. 84; *Listy Wincentego Krasieńskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 59.

<sup>17</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, op. cit., s. 84–85; *Listy Wincentego Krasieńskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 15–16; A. Kraushar, op. cit., ks. 3, t. 2, s. 100.

pojawiające się w niej podchwycono właśnie na terenach dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii. Trubadurzy ewidentnie wzorowali się na powstałej na Półwyspie Iberyjskim i oddziałującej na tamtejszą lirykę poezji arabskiej. Wincenty Krasiński, który przebywał w Hiszpanii od połowy marca 1808 do 21 lutego 1809 roku<sup>18</sup>, większość czasu spędził w regionie Kastylia i León oraz w Madrycie, ale przebywał także na terenach gdzie używa się bliskiego oksytańskiemu języka katalońskiego, a podczas podróży w obydwie strony również na francuskich i granicznych terenach posługiwania się właściwymi dialektami oksytańskimi. Być może był w jakimś stopniu świadomy tych powiązań prowansalsko-hiszpańskich, interesując się mocno historią i kulturą, także kulturą literacką Hiszpanii. Bezpośrednich dowodów tej świadomości w okresie wyprawy hiszpańskiej jednak nie ma – jego listy z tego czasu zawierają niewątpliwe świadectwa wspomnianych zainteresowań, ale nie mówią o samych trubadurach. Z tego punktu widzenia szczególnie interesujące są dwa listy do Osińskiego: z 1 lipca 1808 roku z Madrytu i z 4 lutego 1809 roku z Tolosy. Pierwszy opisuje hiszpańską edukację, język i literaturę oraz naukę, sztukę i teatr. Zawiera wysoką ocenę języka i niegdyś objawionych jego możliwości poetyckich („Język Hiszpański (...) jest piękny, czysty i Rymopiski, dawniej daleko więcej używany niż teraz”<sup>19</sup>), a także *passus* o bardzo powszechnie uprawianej poezji, zwłaszcza lirycznej („Może Kraju nie ma, gdzie by tyłu Wierszopisów można rachować jak w Hiszpanii, osobliwie w gatunku lekkim. Od najuboższego Rolnika, aż do pierwszego z Panów wszystko ma za ukontentowanie i zwyczaj dzielić śpiewaniem, tak wielką jak małą robotę”<sup>20</sup>), poezji charakteryzowanej jako – w sposób typowy dla kultury południa – nieheroiczna („Każda Prowincja, każde miasto prawie ma osobne swoje pieśni, pomiędzy nimi jednak nie mogłem znaleźć heroicznych, które zdają się być więcej północy udziałem, niż południa”<sup>21</sup>). Drugi list powtarza te sądy, przedstawiając je jako oparte na własnej, częstej lekturze, związanej z lepszą niż niegdyś znajomością języka. List ten dodaje też aspekt powiązania łagodnego klimatu z typem kultury i literatury, podobny jak w później pisanej rozprawce:

<sup>18</sup> Por. *Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 33, 57; B. Gubrynowicz, *Krasińsciana. I. Do biografii Wincentego hr. Krasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 1, s. 136–137.

<sup>19</sup> Cyt. za: *Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 91.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

Jako Wierszopis masz prawo największe cenić Hiszpanią, gdyż narodu może nie ma, któren by tyle posiadał dzieł rymopisnych. Język słodki, czuły, łatwy, Imaginacja żywa, mieszkańców pojętność niezmierna. Niebo jedno z najpiękniejszych pozwala Kastiliańczykom pierwsze mieć miejsce w sztuce Wierszopiskiej, i od tego czasu, gdym zaczął rozumieć ten Język, czas mój wolny miło mi obracać na czytanie dzieł<sup>22</sup>.

Zapewne szczególne okazje do zapoznania się z poezją hiszpańską – tak silnie spokrewnioną z prowansalską, również przez wspólny komponent arabski – dawały niedługie okresy rekonwalescencji, związane z leczeniem nogi, zranionej podczas powstania w Madrycie w maju 1808 roku<sup>23</sup>, oraz kontuzją ręki, o której pisał Krasiński do Vogla 20 grudnia 1808 roku<sup>24</sup>. Można przypuszczać, że nawet jeśli brak nawiązania do kultury trubadurów w listach z Hiszpanii wynika z faktu, że w latach 1808–1809 Krasiński był jeszcze mało świadomy powiązań hiszpańsko-prowansalskich, to w 1818 roku najpewniej już je zauważał i rozumiał, i to właśnie znajomość poezji hiszpańskiej (a może i *stricte* oksytańskiej) przybliżyła mu tematykę trubadurów. W rozprawce aspektu tego w zasadzie nie uwzględnił, ponieważ jej treść i kompozycję wyznacza dokładnie francuski pierwowzór, o którym wspomnimy niżej.

Przyczyn zainteresowania Wincentego Krasińskiego kulturą rycerską feudalnego średniowiecza, z której zrodziła się liryka staroprowansalska i która tak silnie w niej się odzwierciedliła (przede wszystkim w kreacji podmiotu – dzielnego rycerza i wiernego wasala, a także w opartej na schemacie wasalno-senioralnym kreacji relacji między kochankiem i kochanką), można też dopatrywać się charakterystycznej dla generała wizji społeczeństwa, struktury i ról społecznych. Zainteresowanie rycerskim średniowieczem niewątpliwie współgra z pewnymi cechami osobowości i światopoglądem Krasińskiego. Niejednokrotnie pisano, zwłaszcza w odniesieniu do kolejnych złych wyborów politycznych generała po 1828 roku, o jego postawie i mentalności feudalnej,

<sup>22</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>23</sup> Por. ibidem, s. 35; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795–1815*, Poznań 1996 (facsimile wyd. Poznań 1912), s. 205; M. Brandys, op. cit., s. 22.

<sup>24</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, op. cit., s. 153; *Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 112. Za skierowanie mojej uwagi na okres rekonwalescencji w Hiszpanii oraz na bezpośrednie zetknięcie Krasińskiego z językiem oksytańskim bardzo dziękuję Pani Profesor Marii Turowskiej.

która wyrażała się w, mającej źródła średniowieczne, a tak już nieadekwatnej do realiów XIX wieku, idei „patriotyzmu feudalnego”, w feudalnych pojęciach honoru, ojczyzny, powinności wobec panującego, obowiązków żołnierza, w koncepcji struktury społeczeństwa i państwa, zasadzającej się na poręczonym przysięgą na wierność osobistym związkowi z suwerenem<sup>25</sup>.

Na ślad przyczyn atrakcyjności tematu liryki trubadurów dla generała Krasińskiego może naprowadzać także dedykacja książeczki. Franciszek Dzierżykraj-Morawski herbu Nałęcz (1783–1861), podówczas jeszcze pułkownik, któremu autor ofiarował swą pracę, przeszedł do historii Polski jako generał i minister wojny w 1831 roku, a do historii polskiej literatury jako poeta, tłumacz i przede wszystkim autor utworu *Klasycy i romantycy polscy. W dwóch listach wierszem* (powstałego w 1825, a wydanego w 1829 r.) z okresu nasilonej walki romantyków z klasykami. W 1818 roku Morawski miał niemal wszystkie te osiągnięcia jeszcze przed sobą. Był natomiast postacią bardzo ważną w życiu towarzysko-kulturalnym środowiska, do którego należał Krasiński, przyjacielem, tak bliskich generałowi, Ludwika Osińskiego i Kajetana Koźmiana, stałym bywalcem salonu literackiego w pałacu na Krakowskim Przedmieściu. Jego osobowość i życiorys wskazują na pewne elementy wspólne z osobą Wincentego Krasińskiego, a także na cechy, które zapewne imponowały generałowi i być może go inspirowały. Morawskiego darzył on „szczerą przyjaźnią i szacunkiem” jako „umiejący cenić jego przymioty i cnotę” (jak napisał w dedykacji na ofiarowanym Morawskiemu egzemplarzu *Essai sur le manieiment de la lance*<sup>26</sup>). Rok młodszy od Krasińskiego, Morawski w 1806 roku wstąpił ochotniczo do gwardii honorowej Napoleona; w czasie gdy Krasiński wystawiał swój szwadron jazdy, przeszedł z awansem do piechoty; gdy Krasiński został pułkownikiem, awansował na porucznika. Był kolejno adiutantem komendanta sztabu księcia Poniatowskiego, szefem sztabu głównego przy generale Sułkowskim i generale Dąbrowskim, a od 1815 roku podszefem sztabu głównego w armii Królestwa Polskiego w randze pułkownika. Dopiero piętnaście lat

<sup>25</sup> Por. M. Janion, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Wrocław 1969, s. 14–15; H. Tchórzewska-Kabata, op. cit., s. 28; K. Ajewski, *Twarze generała* [recenzja książki Z. Sudolskiego *Wincenty Krasiński i współcześni...*], „Przegląd Humanistyczny” 2005, nr 6, s. 126; Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, op. cit.

<sup>26</sup> W. Krasiński, *Essai sur le manieiment de la lance*, Paryż 1811, egzemplarz Biblioteki Narodowej ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasińskich, sygn. II.054.460.

później niż Krasiński, w 1819 roku, został członkiem przybranym Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z którym jednak pozostawał w kontaktach. W czasach Księstwa Warszawskiego rozpoczął twórczość literacką związaną ze swym bujnym życiem towarzyskim, przygodną i służącą głównie rozrywce, złożoną przede wszystkim z epigramatów, fraszek, bajek i wierszy okolicznościowych. Wśród nich pojawiają się także związane z osobą Krasińskiego, przedstawianego czasem satyrycznie (jako pełny dumy rodowej i pewny siebie), ale i z niewątpliwą sympatią oraz swoistym uznaniem dla jego „gorliwości o mowę ojczystą”<sup>27</sup>. Popularność i uznanie przyniosły Morawskiemu przede wszystkim *Oda na powrót wojska* z 1812 roku oraz *Mowa przy obchodzie pogrzebowym J. O. Książęcia Józefa Poniatowskiego miana... w Sedan... 1813 r.* (Paryż 1814). Znano w odpisach także jego bogatą korespondencję literacką. Inspirował prace literackie przyjaciół, m.in. Kajetana Koźmiana, któremu proponował poprawki do *Ziemiaństwa polskiego* (1802–1812) czy później Ryszarda Berwińskiego, którego zachęcał w młodości do pisania. Cechowała Morawskiego rozległość zainteresowań literackich i znajomość literatury powszechnej: pracował nad Szekspirem, znał dobrze i cenił nową literaturę angielską i niemiecką, przekładał Racine’a. Może te kompetencje i zainteresowania zadecydowały o jego otwartości na wartości romantyzmu i pojedynczym stanowisku w walce romantyków z klasykami. *Notabene* znane są jego późniejsze negatywne poglądy na tematy związane z asymilacją Żydów (sprzeciw wobec ich służby wojskowej i pomocniczej w 1831 r.)<sup>28</sup>. W dedykacji *Rzutu oka na wieszczów...* Krasiński przedstawił Morawskiego jako broniącego ojczyzny w walce zbrojnej, a zarazem głoszącego jej sławę w poezji (może chodzi o patriotyczną *Mowę przy obchodzie pogrzebowym... Józefa Poniatowskiego?*), zarazem wojownika i poetę. „Równie rycerz jak wierszopis” (s. 3)<sup>29</sup> – jest Morawski adresatem adekwatnym do treści rozprawki o trubadurach, których Krasiński przedstawia właśnie jako rycerzy-poetów. Mając jednak w pamięci biogramy

<sup>27</sup> Żartobliwy list Morawskiego do Krasińskiego z 20 października 1814 r., związany ze spotkaniem u Krasińskiego pod hasłem „Pochwała czapki”, cyt. za: Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, op. cit., s. 37–39.

<sup>28</sup> Por. E. Kozłowski, R. Skręt, *Morawski Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 712–714; S. Kieniewicz, *Krasiński Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1990, s. 195–198.

<sup>29</sup> Cyt. za: [W. Krasiński], *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami*, Warszawa 1818.

nadawcy i adresata dedykacji, trudno nie mieć wrażenia, że to także adresat adekwatny do osoby autora – także wojskowego i pisarza, także człowieka kultury i – poniekąd – literatury. Może dla generała Krasińskiego postać pułkownika Morawskiego jest swoistym uprawomocnieniem aktywności kulturalnej i twórczości pisarskiej wojskowego, może dedykacja pokazuje, że Krasiński chce i może być – jak Morawski – rycerzem i pisarzem. Kto wie, może Krasiński spotkał się z zachętą do podjęcia tej pracy ze strony Morawskiego, tak chętnie inspirującego innych do pisania, a tak czytanego w zachodniej literaturze różnych epok, zarówno dawnej, jak i nowej, a ożywiającej dawne tradycje (jak najnowsza literatura angielska ze swym „gotycyzmem”)? Warto wspomnieć, że nie był Morawski wobec prób Krasińskiego bezkrytyczny: w 1819 roku, wraz z Niemcewiczem, wyraził dość krytyczną opinię o *Pochwale hetmana Stefana Czarnieckiego generała*<sup>30</sup>. Bez względu na trafność domysłów co do natury powiązań Morawskiego z pracą Krasińskiego o Prowansji, z pewnością nie jest przypadkiem, że żołnierz o ambicjach literata dedykował „rycerzowi” i poecie swą pracę o średniowiecznych poetach-rycerzach.

Krasińskiego do podjęcia tematu liryki prowansalskiej mógł zachęcić ten imponujący mu obraz wojownika-literata. Uznał go też za temat atrakcyjny dla polskich odbiorców, bo bliski polskiej kulturze. Morawski bowiem jest dla niego tylko jednym z przykładów z polskiej historii. Generał liczy na łaskawe przyjęcie w kraju, który może szczycić się licznymi znakomitymi poetami, którzy potrafili zarówno walczyć w obronie ojczyzny, jak i sławić ją w poezji: „tąż samą ręką, co kraju broniła, jego cnoty i waleczność potomności podawali” (s. 5–6).

Ideał trubadura – jako zarazem walecznego rycerza oraz witalnego artysty i myśliciela – musiał być w domu Wincentego Krasińskiego ważny, echa tej idei odnajdujemy bowiem w relacji z życia codziennego. Trudno uznać za przypadek, że w 1820 roku Józef Korzeniowski pisał dowcipnie do generała o ośmioletnim „Zygmuntku”, którego był guwernerem: „Uczy się dziecię dobrze i z ochotą, przy tym wesołe, je dobrze, skacze jeszcze lepiej, śpiewa z arfą, brzęczy pałaszem, rezonuje (...) o polityce i moralności; słowem, mam tu w miniaturze trubadura i rycerza, aktora i filozofa”<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, op. cit., s. 89–90.

<sup>31</sup> Cyt. za: idem, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, op. cit., s. 47.

Pytanie o przyczyny zainteresowania Krasińskiego zagadnieniem poezji staroprowansalskiej jest tym bardziej interesujące, że nie był to wówczas temat dobrze znany ani powszechnie omawiany. Niewybitny debiut generała w dziedzinie historii literatury zapewnił mu w historiografii polskiego literaturoznawstwa ważne miejsce na zawsze – ma bowiem walor pracy pionierskiej. Kilkanaście lat po jej publikacji, w 1834 roku, Konstanty Gaszyński, w czasach uczniowsko-studenckich ze względu na przyjaźń z Zygmuntem bywalec salonu Krasińskiego, a wówczas już mieszkaniec prowansalskiego Aix, pisał krytycznie, choć z pewną pobłażliwością, o tej pracy ojca przyjaciela, odkrywając jednak jej wyjątkowość na tle polskiej refleksji o literaturze: „oprócz lichej broszurki przez jenerała Krasińskiego Morawskiemu dedykowanej, nic w języku polskim nie czytałem w tym przedmiocie”<sup>32</sup>. Jeszcze długo, „Do schyłku XIX w. twórczość trubadurów budziła w Polsce zainteresowanie przygodne, głównie krytyków i miłośników literatury, którzy rzadko mogli korzystać ze źródeł, a zwykle czerpali wiedzę z opracowań, zazwyczaj nie najnowszych”<sup>33</sup>. Do 1818 roku nie pisali o niej na ziemiach polskich nawet historycy i krytycy literatury, a i na Zachodzie temat dopiero zaczynał stawać się ważny i znany. Edycje i opracowania filologiczne liryki staroprowansalskiej spotkały się wówczas z preromantycznym i romantycznym zainteresowaniem epoką średniowiecza, a także literaturami narodowymi i ludowymi, zanim postulat odrodzenia języka i literatury prowansalskiej wypowiedzieli *explicit*e w 1854 roku poeci z grupy *Félibres*<sup>34</sup>. Rozprawka Wincentego Krasińskiego, pierwsza chronologicznie praca o trubadurach po polsku, jest więc

znamienna przede wszystkim dzięki swej dacie: została napisana w okresie rozpoczynającej się dopiero mody romantycznej, sławiącej „czułego trubadura”, w chwili gdy Raynouard rozpoczął zaledwie wydawanie wielotomowego *Wyboru poezji oryginalnych*

<sup>32</sup> Cyt. za: S. Koźmian, *Żywot i pisma Konstantego Gaszyńskiego (Ze wspomnień Stanisława Koźmiana)*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1872, t. 7, s. 96.

<sup>33</sup> M. Brahmer, H. Lewicka, *Język i literatura południowej Francji na Kongresie Międzynarodowym w Awinionie*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1955, z. 1–4, s. 123.

<sup>34</sup> Por. Z. Romanowiczowa, *Wstęp*, [w:] *Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej*, przeł. i oprac. Z. Romanowiczowa, Wrocław 1963, s. 26; K. Kasprzykówna, *Literatura staro-prowansalska w Polsce*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1955, z. 1–4, s. 111–112; S. Gniadek, *Wstęp*, [w:] F. Mistral, *Mirejo. Sielski poemat prowansalski*, przeł. C. Jastrzębiec-Kozłowski, oprac. S. Gniadek, Wrocław 1964.

*trubadurów*, a *Parnasse occitanien* Rochegude'a nie ujrzał jeszcze światła dziennego. Stanowi więc świadectwo bardzo wczesnego zainteresowania u nas osiągnięciami rodzącej się wówczas krytyki filologicznej<sup>35</sup>.

Publikacja *Rzutu oka na wieszczów...* rzeczywiście wyprzedziła o rok wydanie dwutomowego dzieła, które napisał jeszcze u schyłku XVIII wieku zafascynowany literaturą oksytańską Henri Pascal de Rochegude (1741–1834) – *Le Parnasse occitanien ou Choix de poésies originales des troubadours* (Toulouse 1819), natomiast z sześciotomowej monografii z antologią François Juste Marie Raynouarda (1761–1836) *Choix des poésies originales des troubadours* (Paryż 1816–1821) polską broszurę poprzedziły tylko dwa tomy, trzeci wyszedł w tym samym 1818 roku.

O tym, jak mało znane było zagadnienie liryki staroprowansalskiej w ówczesnej kulturze polskiej, świadczy leksykografia. Odzwierciedlający stan polszczyzny z czasu rozprawki Krasieńskiego, *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego – członka TPN, który tworzył i wydawał swe dzieło życia w latach 1806–1815, rzecz można, na oczach generała – nie notuje w ogóle słów „trubadur” i „prowansalski” ani, jak mówiono wówczas, „prowancki” czy „prowański”<sup>36</sup>. Dopiero w tzw. wileńskim *Słowniku języka polskiego* z 1861 roku odnajdujemy słowo „trubadur”, jednak uznane błędnie za synonimiczne wobec „truwer” i objaśniane bez związku z kulturą południa Francji: „Trubadur, v. Truver (...) śpiewak wieków średnich we Francji, to samo co Minnezinger w Niemczech. (...) Truwer, ob. *Trubadur*”<sup>37</sup>. Ten słownik z 2. połowy XIX wieku objaśnia też leksemy „Prowansal” i „Prowansalka” („rodem z Prowancji”) oraz przymiotniki „prowancki” („od Prowancji, z Prowancji (prowincji we Francji)”) i „prowansalski” („z Prowancji, prowincji francuskiej”), przy tym drugim podając wyrażenie: „Prowansalscy poeci” z objaśnieniem: „rycerscy poeci południowej Francji z XII i XIII wieku”<sup>37</sup>. Ta swoista niekonsekwencja w hasłach „trubadur” i „prowansalski” wyraźnie wskazuje na nieprecyzyjną wiedzę na temat liryki Prowansji, choć dostępne już były wówczas prace Józefa Ignacego Kraszewskiego

<sup>35</sup> K. Kasprzykówna, op. cit., s. 111. Por. Z. Romanowiczowa, op. cit., s. 26.

<sup>36</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1806–1815, t. 2, P, t. 3, R–T.

<sup>37</sup> *Słownik języka polskiego*, wyd. M. Orgelbrand, Wilno 1861, cz. 2, P–Ż.



*Poezja trubadurów (Wizerunki i roztrząsania naukowe*, t. XI–XII, Wilno 1839) oraz Edwarda Dembowskiego *Piśmienność powszechna* („Przegląd Naukowy” 1842, IV). Właściwe definicje i rozróżnienia zanotuje dopiero tzw. warszawski *Słownik języka polskiego* w tomie z 1919 roku: „Trubadur (...) średniowieczny prowansalski poeta i śpiewak miłości (...) Truwer (...) poeta, a zarazem śpiewak i muzyk wędrowny w północnej Francji w wiekach średnich”<sup>38</sup>. Wtedy już jednak można było korzystać z opracowań Adama Asnyka (*Trubadurówie. Odczyt miany w Krakowie*, Kraków 1872), Władysława Wielopolskiego (*Z dziejów poezji średniowiecznej*, Kraków 1885), Bronisława Grabowskiego (w *Dziejach literatury powszechnej*, Warszawa 1887) i Walerego Gostomskiego (w *Historii literatury powszechnej w zarysie*, Warszawa 1898), przede wszystkim zaś opublikowano już wówczas *Antologię prowansalską* Edwarda Porębowicza (Warszawa 1887 i jej opracowanie: Kazimierz Kaszewski, *Rzecz o trubadurach*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1889) oraz francuskojęzyczne opracowania krytyczne Stanisława Strońskiego (1906, 1910, 1914)<sup>39</sup>.

Przed pracą Krasieńskiego w Polsce twórczość trubadurów prowansalskich wspominał Euzebiusz Słowacki w wykładach o poezji na Uniwersytecie Wileńskim w latach 1811–1814, jednak w druku upowszechniono tę wzmiankę w *Teorii poezji* dopiero w 1826 roku (Wilno 1826)<sup>40</sup>. Równocześnie z Krasieńskim zainteresowanie tematem wykazał Kazimierz Brodziński, także pozostający w kręgu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, literat i znawca, historyk, teoretyk, krytyk i wykładowca literatury, z którego wiedzą i autorytetem w dziedzinie literackiej generał Krasieński nie mógł się w żaden sposób równać. Trudno wskazać jakieś zbieżności prac Brodzińskiego i Krasieńskiego, którzy zapewne o swych wypowiedziach wzajemnie wiedzieli. Niedługa wypowiedź Brodzińskiego o trubadurach w rozprawie *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej* (Warszawa 1818) nie jest od tekstu Krasieńskiego bardziej wnikliwa, a okazuje się znacznie bardziej pobieżna, co zresztą nie dziwi, skoro nie jest zasadniczym tematem wywodu. Brodziński, opierając się na nieznanym źródle, ukazuje trubadurów bardzo konwencjonalnie, jako średniowiecznych poetów Francji

<sup>38</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 7, T–Y, Warszawa 1919.

<sup>39</sup> Por. K. Kasprzykówna, op. cit., s. 110–122; Z. Romanowiczowa, op. cit., s. 26.

<sup>40</sup> Por. E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, t. 2, Wilno 1826, s. 70, 72.

związanych z kulturą rycersko-dworską, opiewających wykwintnie kobietę i miłość, co ważne – nie łącząc ich z Prowansją i językiem oksytańskim i uznając za okres rozkwitu ich twórczości dopiero wiek XIII<sup>41</sup>. Do tematu wrócił Brodziński w 1820 roku w artykule *O francuskich pieśniach ludu* w „Tygodniku Polskim”<sup>42</sup> i wtedy poprawił te błędy dotyczące geografii i chronologii (czy nie pod wpływem rozprawki Krasińskiego?), choć część informacji w tej krótkiej wypowiedzi wciąż okazuje się nieprecyzyjna (Krystyna Kasprzykówna zwróciła uwagę na błędne przypisanie trubadurów wynalazku rymu i sonetu, przecenienie pierwiastka ludowości w ich poezji, nieścisłość danych o ich życiu, twórczości i roli społecznej<sup>43</sup>). Także w 1820 roku trubadurów uwzględnił w *Uwagach nad poezją i wymową* kolejny wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, Leon Borowski („Dziennik Wileński” 1820, t. 1–3 i osobno Wilno 1820), w rozdziale *Poezja narodów północnych* (sic!) wspominając kunsztowne pieśni trubadurów południa Francji o miłości i wojnie, nie różnicując jednak właściwie ich twórczości w stosunku do północnofrancuskich truverów i śpiewaków niemieckich, włoskich, hiszpańskich i portugalskich<sup>44</sup>. Jego uczeń, Adam Mickiewicz wspomina o trubadurach prowansalskich dwa lata później w rozprawie *O poezji romantycznej* (Wilno 1822), mylnie przypisując ich poezji genezę ludową i łącząc ich upadek ze związaniem się poetów z dworami<sup>45</sup>. Mimo wszystkich swoich wad *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami* Wincentego Krasińskiego z 1818 roku jest pracą w odniesieniu do omawianego zagadnienia znacznie doskonalszą niż wszystkie te wzmianki najważniejszych polskich znawców literatury. Generał w swej „lichej broszurce” objawia wiedzę o trubadurach większą niż Słowacki, Brodziński, Borowski i Mickiewicz.

Nie jest to wiedza w skali europejskiej najpełniejsza i oczywiście nie jest efektem własnych badań Krasińskiego. Rozprawka okazuje się tekstem bardzo wtórnym wobec publikacji francuskiej. Nie opiera się na badaniach

<sup>41</sup> Por. K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, [w:] idem, *O klasyczności i romantyczności i inne pisma krytyczne*, Kraków 2002, s. 14–15, 29, 32–33.

<sup>42</sup> Por. [K. Brodziński], *O francuskich pieśniach ludu*, „Tygodnik Polski” 1820, s. 33–37.

<sup>43</sup> Por. K. Kasprzykówna, op. cit., s. 112.

<sup>44</sup> Por. L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820, s. 60, 63.

<sup>45</sup> Por. A. Mickiewicz, *O poezji romantycznej*, [w:] idem, *Pisma prozą, cz. 1, Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne. Opowiadania*, Warszawa 1950, s. 185, 195.

wówczas najnowszych – opracowaniu tematu w pierwszym tomie *Choix des poésies originales des troubadours* Raynouarda – choć wobec odczytania Krasieńskiego w literaturze francuskiej, jego obeznania z jej wydawnictwami i zainteresowania nimi, któremu dawał wyraz w rozwijaniu księgozbioru (podczas związanych z karierą wojskową podróży po Europie, pobytów we Francji i Hiszpanii, drogą zakupów, darów, zbieractwa, a może i wojennego rabunku gromadził i zabytki piśmiennictwa, i druki współczesne, m.in. edycje francuskie, wydania ozdobne<sup>46</sup>), nie jest oczywiste przyjęcie tezy, że „najnowszych badań nie znał”<sup>47</sup>. Autor nowej monografii, François Juste Marie Raynouard, historyk, filolog i dramaturg, raczej nie był pisarzem nieznanym generałowi, zważywszy, że zasłynął jako autor tragedii z dziejów średniowiecza, która w 1805 roku odniosła sukces w Comédie-Française, budząc ponoć uznanie Napoleona. W zbiorach Biblioteki Narodowej pochodzących z Biblioteki Ordynacji Krasieńskich zachował się francuski oryginał *Les Templiers* (Paryż 1805), a także, powstały zapewne na przełomie 1818 i 1819 roku, polski przekład *Templariusze* (Warszawa 1819), pióra Kazimierza Brodzińskiego, wystawiany wcześniej w Teatrze Narodowym od kwietnia 1819 roku, wydany w drukarni Zawadzkiego i Węckiego z „historyczną wiadomością o templariuszach”.

Pierwowzorem *Rzutu oka na wieszczów...* jest jednak przedmowa do wydanej w Paryżu w 1774 roku trzypięciotomowej książki Jean-Baptiste de La Curne de Sainte-Palaye (1697–1781) *L'Histoire littéraire des troubadours, contenant leurs vies, les extraits de leurs pièces, et plusieurs particularités sur les mœurs, les usages et l'histoire du douzième et du treizième siècles*. Autor tej antologii, historyk, filolog i leksykograf, znany był m.in. z dzieła o stanie rycerskim *Mémoires sur l'ancienne chevalerie*, którego edycja paryska z 1826 roku także zachowała się w zbiorach po Bibliotece Ordynacji Krasieńskich. *L'Histoire littéraire des troubadours...* cieszyła się we Francji sporym powodzeniem, jako pierwsza publikacja udostępniająca i popularyzująca poezję trubadurów w dość swobodnych przekładach

<sup>46</sup> Por. J. Kallenbach, op. cit., s. 21–22; H. Tchórzewska-Kabata, op. cit., s. 33. Kajetan Koźmian pisał: „o bibliotece [Krasieński] nie zapomniał, do której stare dzieła zbierał, nowe w ozdobnych wydaniach sprowadzał” – K. Koźmian, *Wincenty Krasieński generał i senator wojewoda*, [w:] idem, *Pamiętniki*, t. 3, oprac. A. Kopacz, J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972, s. 511.

<sup>47</sup> K. Kasprzykówna, op. cit., s. 111.

nowofrancuskich<sup>48</sup>. Do wydania paryskiego z 1774 roku przygotował i napisał *Discours préliminaire* historyk i pisarz znany jako „l’abbé Millot” – Claude-François-Xavier Millot (1726–1785), którego *Historię rzymską* wydano po polsku w Krakowie w 1815 roku, a *Historię francuską od Klodoweusza aż do Ludwika XV* w Wilnie w 1821 roku. Być może XVIII-wieczną książkę La Curne’a w wydaniu Millota posiadał Wincenty Krasiński w swej bibliotece – w zbiorach starych druków Biblioteki Narodowej znajduje się egzemplarz tego dzieła, w nieznanym czasie i okolicznościach włączony niegdyś do Biblioteki Ordynacji Krasińskich. Choć w wyniku tragicznych losów nie jest znana szczegółowa zawartość własnego księgozbioru Wincentego Krasińskiego, na podstawie urzędowego *Inwentarza pałacu Krasińskich w Warszawie*, sporządzonego w 1859 roku, wiadomo, że zgromadzona za życia generała „Biblioteka w różnych językach” zawierała „1266 dzieł z opisami: literatury polskiej, literatury pięknej, historii, prawa (...)”, a opracowanie Wiktora Wittyga przynosi informację, że doprowadzony do 1862 roku rękopiśmienny katalog biblioteki założonej przez Wincentego i Marię Krasińskich wyróżniał w niej dział „Literatura, literatura starożytna, nauka języków”, odrębny od działu „Literatura polska” i liczący 868 dzieł<sup>49</sup>.

Praca generała Krasińskiego jest skróconą adaptacją przedmowy ojca Millota do antologii La Curne de Sainte-Palaye, jej treść i dyspozycja są od oryginału niemal bezwzględnie zależne, miejscami stanowią dosłowny jego przekład. Zgodnie z dziewiętnastowiecznym pojęciem autorstwa niepodpisana nazwiskiem praca „K.” mogła pełnoprawnie uchodzić za dzieło generała, zapewne zresztą często nie identyfikowano oryginału, który nie został w publikacji w żaden sposób wskazany. Zgodnie ze standardami współczesnymi należałoby zastanowić się poważnie, czy Wincenty Krasiński nie jest tylko bardzo swobodnym tłumaczem tekstu Millota, z pewnością zaś trzeba by na stronie tytułowej zamieszczać nazwisko autora, na którego opracowaniu ta rozprawka tak mocno się opiera.

Krystyna Kasprzykówna, która jako jedyna poświęciła nieco uwagi źródłom

<sup>48</sup> Por. ibidem.

<sup>49</sup> *Inwentarz pałacu Krasińskich w Warszawie*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 466; W. Wittyg, *Ex-libris’y bibliotek polskich. XVI–XX wiek*, Warszawa 1907, s. 135–136; K. Ajewski, *Twórca zbiorów ordynackich generał Wincenty hrabia Krasiński. Jego kolekcjonerstwo i mecenat artystyczny*, [w:] idem, *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Losy, ludzie, znaczenie*, Warszawa 2004, s. 40–43.

i treści rozprawki Krasieńskiego o trubadurach, uznała, że „Adaptacja dokonana jest na ogół szczęśliwie”, choć równocześnie stwierdziła, że „niedokładność adaptacji mnoży jeszcze błędy oryginału”, odniosła się jednak do tego faktu dość pobłażliwie, najwyraźniej nie ceniąc zanadto, rzeczywiście niesystematycznego, wykształcenia i odczytania generała: „Trudno oczywiście oczekiwać od autora głębszej erudycji filologicznej czy historycznej”<sup>50</sup>. Omawiając jednak historię polskiej recepcji liryki staroprowansalskiej, stopniowe wzbogacanie wiedzy o niej i wzrost precyzji jej ujęcia, badaczka nie postawiła pytań o przyczyny pominięcia przez Krasieńskiego pewnych partii tekstu Millota i nie zwróciła uwagi na wprowadzone przez niego modyfikacje, związane z praktyką adaptacji w owych czasach oraz z przyświecającymi jej celami. Uwzględniając zaś te aspekty, można ocenić, niewątpliwie niedoskonałą, pracę Wincentego Krasieńskiego mniej krytycznie.

Oczywiście za niedostatek jego wiedzy z różnych dziedzin uznać należy takie błędy, jak nazwanie Jana bez Ziemi „potomkiem” Ryszarda I (w oryginale: „successeur”, s. XLVIII<sup>51</sup>) czy utożsamienie uprawianego przez trubadurów gatunku zwanego „novella” i noweli Boccaccia. W tym drugim przypadku Krasieński chciał uzupełnić informację o gatunku, w przeciwieństwie do innych, nieopisanym konkretniej, a tylko wspomnianym w oryginale, na przykład *Dekameronu* zaś naprowadziła go, oprócz zbieżności nazewnictwa, obecność nazwiska Boccaccia w innym miejscu tekstu.

Co do zarzutu Kasprzykównej, dotyczącego „błędnej pisowni imion trubadurów (np. Fordol zamiast Sordello czy przynajmniej Sordel), co można położyć na karb omyłki drukarskiej”<sup>52</sup>, oczywiście w przypadku Sordella w *Rzucie oka...* jest błąd, jednak faktycznie musiał powstać na etapie składu lub ewentualnie sporządzania kolejnej wersji rękopisu czy korzystania z rękopiśmiennych notatek. Relacja między tekstem Krasieńskiego i Millota nie pozostawia bowiem wątpliwości, że generał nie pisał na podstawie zapamiętanych danych, które mógłby zniekształcić, ale musiał mieć przed oczyma wydanie *L'Histoire*

<sup>50</sup> K. Kasprzykówna, op. cit., s. 111.

<sup>51</sup> Stale cyt. za: Jean-Baptiste de La Curne de Sainte-Palaye, *L'Histoire littéraire des troubadours, contenant leurs vies, les extraits de leurs pièces, et plusieurs particularités sur les mœurs, les usages et l'histoire du douzième et du treizième siècles*, Paris 1774.

<sup>52</sup> K. Kasprzykówna, op. cit., s. 111.

*littéraire des troubadours...*, w druku tym zaś wielkie „S” i „F” różnią się znacząco, Millot zapisuje zresztą francuską wersję „Sordel” (s. LXXIII). W innych zaś przypadkach pisowni imion i nazwisk, gdy czytamy: „Gwilhelm” zamiast „Guillaume” (s. 7), „Cygala” zamiast „Cigala” (s. 35), „Tybo” zamiast „Thibaut” (s. 36), a także „Dant” i „Petrark” (s. 35–36) oraz „Bokas” jako „Boccaccio” (s. 33), mamy do czynienia z typową w czasach Krasińskiego, a niemającą nic wspólnego z niewiedzą czy nieumiejętnością, praktyką spolszczania nazw własnych obcego pochodzenia zarówno w zakresie fonetyki, jak i ortografii, a także ich częstego przyswajania za pośrednictwem języka francuskiego (Millot nazywa autora *Dekameronu* „Bocace”, s. LXXV).

Badaczka polskiej recepcji poezji staroprowansalskiej zwróciła także uwagę, że w adaptacji Krasińskiego „parę ważnych kwestii zostaje pominiętych: wykazanie błędów Nostradamusa i biografii, charakter miłości dwornej, „ciemny” sposób pisania, przyczyny upadku poezji prowansalskiej, które Millot trafnie widzi w zmianie stosunków społecznych, a Krasiński przypisuje niemal wyłącznie krucjacie przeciw albigensom, w końcu tak ważny rodzaj literacki, jakim jest satyra osobista”<sup>53</sup>. Nie można się nie zgodzić zarówno z samą obserwacją różnic między tekstami, jak i z oceną pominiętych fragmentów jako ważnych z punktu widzenia wiedzy o poezji trubadurów. Znowu mamy tu jednak do czynienia z kilkoma różnymi mechanizmami zmian, które należy oceniać na różne sposoby.

Za błąd Krasińskiego można uznać, bez dyskusji, nieuwzględnienie odmiany satyry osobistej, bo przez to omówienie gatunków ucierpiało na kompletności. Ten brak powstał w wyniku skracania przez generała omówień wszystkich kolejnych form pisarskich – z passusu o poezji satyrycznej pozostał tylko fragment o krytyce prześladowań albigensów oraz wad społeczeństwa.

Pominięcie zagadnienia stylu poezji trubadurów, ich wyrafinowanego sposobu pisania określanego mianem „ciemnego”, rzeczywiście oznacza niewskazanie jednej z najważniejszych cech tej literatury. Wiąże się zresztą z pominięciem przez Krasińskiego zagadnienia bardziej zasadniczego – kwestii języka oksytańskiego. Generał usuwa partie na ten temat dość konsekwentnie,

---

<sup>53</sup> Ibidem, s. 111–112.

począwszy od wyjaśnienia pojęcia Prowansji – gdy u Millota kwestia lingwistyczna jest ukazywana słusznie jako jeden z elementów konstytuujących omawianą kulturę: „les provinces méridionales de la monarchie française, toutes comprises sous le nom commun de Provence, parce que la langue provençale leur étoit commune à toutes” (s. XXII), Krasieński pozostaje wyłącznie przy elementem geograficznym: „krainy południowej Francji, Prowancją zwane” (s. 6). Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że realia i cele powstawania obydwu prac były różne. Rozprawka Millota stanowiła przedmowę do antologii przekładów tekstów poetyckich trubadurów na język nowofrancuski i była skierowana przede wszystkim do odbiorców z kręgu kultury francuskiej, dla której liryka trubadurów stanowiła, słabo jeszcze wówczas rozpoznany, ale uświadamiany składnik własnej historii i tradycji. Informacje o języku i stylu, którym posługiwali się trubadurzy, mogli czytelnicy Millota odnieść do własnego doświadczenia języka francuskiego i do przedstawianych w antologii przekładów. Rozprawka Krasieńskiego miała niewątpliwie charakter znacznie bardziej popularyzatorski niż oryginał i znacznie bardziej propedeutyczny. Dla jej odbiorców mogła być pierwszym zetknięciem z tematyką prowansalską, zwykle przynosiła pierwsze konkretne informacje o kojarzonym dotąd tylko hasłowo zagadnieniu. Ulubiona forma pisarska generała Krasieńskiego, ów „rzut oka na...”, przedstawiająca tylko zarys tematu, z założenia skrótowo i powierzchownie, była bardzo adekwatna do tej sytuacji odbiorczej. Dlatego tekst polski jest znacznie krótszy od francuskiego, uzasadnienie pomija partie zawierające refleksje ogólne o poezji, szczegółowe objaśnienia zagadnień i całe tematy, które autor adaptacji uznał za nieprzydatne czy zbyt abstrakcyjne dla odbiorcy. Takim abstrakcyjnym tematem dla polskiego czytelnika, który nie ma szansy obcować z oryginalnym tekstem prowansalskim, a zagadnienie języka oksytańskiego jest mu zupełnie obce i który nie otrzymuje polskiego ani nowofrancuskiego przekładu, pozostaje kwestia cech języka i stylu poezji trubadurów. Należy oczywiście postawić pytanie, czy całkowita rezygnacja z omówienia tego tematu może się obronić wobec tak dużego jego znaczenia dla istoty liryki prowansalskiej, jednak decyzję Krasieńskiego można zrozumieć. Pozostaje zresztą wrażenie, że ten temat, tak odległy od jego zainteresowań, niejako go przerasta i autor zostawia go z boku z westchnieniem ulgi, konstatując jedynie, że „w tych wojennych wyprawach zwiedzając dwory,

[trubadurzy] zanieśli poza Pireneje i Alpy znajomość swego języka, i tak gust do poezji, jak i swą mowę powszechną zdziałali” (s. 34).

Natomiast w pełni uzasadniona jest decyzja Krasińskiego, aby całkowicie pominąć, tak ważny dla pracy francuskiej, temat niewiarygodności pochodzących od Nostradamusa informacji o trubadurach. Praca *Vies des plus célèbres et anciens poètes provençaux qui ont floury du temps des comtes de Provence*, którą Jean de Nostredame wydał w Lyonie w 1575 roku, była w zachodniej Europie podstawowym źródłem informacji o historii trubadurów, obiegowych sądów o ich życiu i twórczości, mimo że stanowi ona w dużej mierze wynik fantazji autora. Popularnonaukowe opracowanie Millota musiało zmierzyć się z tymi sądami i argumentować ich negowanie. Natomiast w Polsce książka Nostradamusa pozostawała w zasadzie nieznana, dlatego tłumaczenie polemicznych w stosunku do niej partii tekstu Millota miałoby charakter akademicki, tak obcy całej publikacji generała.

Wreszcie jeśli chodzi o przyczyny kryzysu i kresu poezji trubadurów, to można dyskutować z zawężonym sposobem przedstawienia sprawy przez Krasińskiego, nie ma jednak powodu, by nie uznać, że taka prezentacja zagadnienia opiera się po prostu na jego własnym poglądzie na ten temat, że w odniesieniu do pytania o przyczynę zaniku poezji prowansalskiej, które do dziś nurtuje historyków literatury i kultury, nie znajdując jednoznacznej odpowiedzi, Krasiński przyjmuje argument Millota o znaczeniu krucjaty, argumenty pozostałe zaś odrzuca.

Oprócz pominięć zdarzają się jednak w rozprawce generała Krasińskiego i drobne dodatki. Kasprzykówna zwróciła uwagę, że „o wyprawie przeciw albigenom wiadomości Krasińskiego są nawet dokładniejsze niż w dziele Millota”<sup>54</sup>. Kiedy generał tłumaczy: „sectaires de nos provinces meridionales, connus sous différens noms, Manichéens, Vaudois, Albigeois, etc.” (s. XLIII) jako: „sekty i odszczepieństwa znane pod imieniem albigejczyków, którzy się później podzielili na henrycjanów, petrobuzjanów, arnodystów, publikanów, passagianów itd.” (s. 21), oczywiście posługuje się pewnym uproszczeniem w odniesieniu do genezy średniowiecznych herezji henrycjan, petrobuzjan, arnodystów, publikanów

---

<sup>54</sup> Ibidem, s. 111.



i passagian, jednak w istocie – opierając się na innych źródłach czy swej uprzedniej wiedzy – wychodzi poza ogólną wypowiedź i standardową wiedzę Millota o manichejczykach, waldensach i albigensach. Objawia własne zainteresowanie historią Kościoła i wzbogaca swą książeczkę, w stosunku do oryginału, w zakresie faktografii. Takie uzupełnienia pewnych szczegółów historycznych można znaleźć i w innych miejscach tekstu, np. gdy „dans la patrie des Phidias & des Homères” (s. XXIV) przekłada Krasieński: „do ojczyzny Homera, Sokratesa i Ptolomeuszów, jak na równiny Cezarei” (s. 9). Wyraźnie widzimy, że największe zainteresowanie Krasieńskiego budzą fakty z historii politycznej i historii wojskowości, w tej dziedzinie czuje się znacznie swobodniej niż w odniesieniu do kwestii *stricte* literackich, w tym zakresie jego wiedza jest szersza niż zawarta w adaptowanym opracowaniu i uważa, że warto ją pogłębić także u czytelnika.

Najważniejsze są autorskie dodatki stanowiące klamrę kompozycyjną *Rzutu oka na wieszczów Prowancji...*, uzasadniające popularyzację tematu na gruncie polskim. *Passus* otwierający opracowanie zawiera wspomniany wyżej obraz polskiej kultury literackiej, zaznajomionej ze zjawiskiem poety-rycerza. Zakończenie rozprawki to próba odniesienia omówionych zagadnień do sytuacji literatury i kultury polskiej. Ma ono charakter dość naiwny i wyraża *implicite* przekonanie, w zasadzie niespójne z treścią opracowania, ale wspólne z wspomnianymi wyżej refleksjami Brodzińskiego i Mickiewicza o trubadurach, że liryka ta ma źródła ludowe. Krasieński przypomina, że w historii polskiej rozbrzmiewa śpiew ludu, a dotyczy to zwłaszcza sytuacji jego spotkania z dworem książęcym: „lud, gdy w dawnych książąt przyjmował, śpiewami ich witał” (s. 57). Autor ubolewa, że świadectwa tej poezji nie zachowały się przez okoliczności historyczne, „Nieszczęścia wojny, zaborów” (s. 57). Wreszcie wyraża nadzieję, że „może kiedyś jaki Polak kochający sławę swego narodu, oddając się wyszukiwaniu starożytności, zbierze rozrzucone po różnych prowincjach między ludem pamiętki, a może kto szczęśliwszy w zarzuconych gdzie księgo-składach wyszuka pisma jakiego uczonego, które podania pierwotne narodu naszego poznać nam dadzą” (s. 57). Domniemanie jakiejś analogii między dawną literaturą omówionego w rozprawce kręgu kulturowego a niezachowaną twórczością polską stanowi punkt wyjścia do zalecenia postawy pietyzmu wobec „pamiętek” zamierzchłej przeszłości narodowej i praktyki zbieractwa, kolekcjo-

nowania „starożytności”, które stało się przecież nieklamana pasją Wincentego Krasińskiego.

Zdarzają się wreszcie w *Rzucie oka...* dopowiedzenia, które należałoby określić jako estetyczne, kształtujące odmienną od oryginału stylistykę tekstu Krasińskiego, ukazujące jego swoiste skłonności literackie. Generał nie rzadko jest przedstawiany jako czytany miłośnik literatury, erudyta o szerokich zainteresowaniach, mimo niedostatków wykształcenia potrafiący zapracować na szacunek w TPN, choć dyletant, to niepozbawiony pewnych zdolnościach literackich, ujawnianych głównie w listach, zwłaszcza do osób zaprzyjaźnionych, do których pisał z inteligentną swobodą, także na tematy związane z kulturą i literaturą (jak Osiński czy Kajetan Koźmian)<sup>55</sup>. Rozprawka o trubadurach też te cechy w pewnym stopniu objawia. Właściwe omówienie tematu zaczyna generał od obrazu Prowansji: „Pod świetnym niebem, w kraju, któremu przyrodzenie wszystko nadało, w miejscu obfitującym we wszystko, gdzie codzienna wiosna łąki wiecznie umajone kwiatem zdobi, a żywność najmniejszej prawie nie kosztuje pracy” (s. 6). W pierwowzorze czytamy: „Sous un beau ciel, dans un pays favorisé de la nature, où la chaleur du climat excite l'esprit sans affaiblir le corps” (s. XXI) – znaczenie jest to samo, styl bardzo podobny, a jednak obraz bujnej krainy, osiągnięty wprawdzie dość banalnymi środkami, znacznie bardziej wyrazisty i sugestywny. Krasiński ma styl pisarski zmierzający ku takiej obrazowości, pewnej wzniosłości i oryginalności ujęcia. Gdy Millot na przykład opisuje zmagania duchowieństwa z cesarstwem przy pomocy standardowego francuskiego wyrażenia „sacerdoce avec l'empire” (s. XXIII) generał mówi o „walce ołtarza z koronami” (s. 8).

W sposób szczególny jego troska o styl pisarski wyraża się w skłonności do stosowania oryginalnych wyrazów złożonych, na które zwrócił już niegdyś uwagę Kallenbach, podając przykłady, niemal wszystkie zaczerpnięte z rozprawki o trubadurach (ich źródła nie wskazał)<sup>56</sup>. Ojciec Zygmunta Krasińskiego pisze: „wierszośpiewak”, „noworodziec”, „własnotwórny”, „wszystkomożny”, „wszystkopoświęcenie”, „siedmiogórny”. Tylko ostatnie z tych słów notuje – w znaczeniu

<sup>55</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, op. cit.; K. Ajewski, *Twarze generała*, op. cit., s. 127–128.

<sup>56</sup> Por. J. Kallenbach, op. cit., s. 26.

„rzymski, dotyczący miasta Rzym” – *Słownik języka polskiego* Lindego, pozostałe albo były używane bardzo rzadko, albo są po prostu neologizmami generała. Wyraźnie szuka on sposobów wypowiedzi atrakcyjnych stylistycznie, ale i dobrze oddających zamierzoną treść. To szczególnie istotne w odniesieniu do pracy, która powstaje jako adaptacja tekstu obcojęzycznego.

W rozprawce o trubadurach widzimy zresztą wyraźnie namysł nad poprawnością i adekwatnością przekładu, zwłaszcza w odniesieniu do słownictwa opisującego kulturę prowansalską, którego przed Krasieńskim nikt przecież na polski systematycznie nie tłumaczył. Na początku tekstu obserwujemy próbę doprecyzowania po polsku, kim w istocie był trubadur: „wierszopisem, czyli raczej wierszośpiewakiem (troubadour)” (s. 6), podobnie wprowadzona zostaje wiedza o żonglerach: „trzymać śpiewaków na swych dworach zaczęli. (Nie możemy inaczej nazwać jak śpiewakami tych, którzy wtenczas imię Jongleurs nosili)” (s. 11). Generał zdaje sobie sprawę z tego, że porusza się po gruncie nierozpoznanym i stawia pierwsze kroki w dziedzinie obcej dla polskiej historii literatury, ale i dla polskiego języka.

Owo pierwszeństwo pozostaje ostatecznie, przy wszystkich zaletach i wadach pracy Krasieńskiego, zasadniczym jej walorem. Nakazuje ono też pytać o wpływ, jaki *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami* mógł wywrzeć na kulturę polską. Znamienne, że rozprawka Krasieńskiego nie pojawia się w pierwszych polskich zestawieniach bibliograficznych na temat literatury i kultury staroprowansalskiej – nie wspomina o niej Edward Grabowski w przypisach do rozdziału *Literatura świata rycerskiego w Dziejach literatury powszechnej* (t. 1, Warszawa 1887) ani Edward Porębowicz w bibliografii w *Antologii prowansalskiej* (Warszawa 1887) i w artykule *Literatura staroprowancka w Wielkiej literaturze powszechnej* (t. 5, Warszawa 1932). Znaczenie mają dla tych profesjonalnych badaczy literatury właściwie tylko fundamentalne opracowania francusko- i niemieckojęzyczne. Broszurka Krasieńskiego mogła oddziaływać jako lektura popularna na tych, którzy po nią sięgnęli w związku z romantyczną fascynacją kulturą średniowiecza. Mogła im dostarczyć podstawowych, przystępnie przedstawionych informacji, pierwszych skojarzeń.

Książeczka ta z pewnością dostarczyła tych pierwszych skojarzeń na początku drogi przez literaturę dwóm osobom o dużym znaczeniu dla polskiej

kultury romantycznej. Przede wszystkim nasuwa się pytanie o znaczenie zainteresowania generała trubadurami dla profilu intelektualnego i twórczości jego syna. Zygmunt Krasiński to jeden z polskich romantyków, w których myśli i poezji zainteresowanie średniowieczem objawiło się najsilniej. Niewątpliwie najważniejsze z tego punktu widzenia było dla debiutującego „gotyckimi” powieściami młodzieńca spotkanie z lekturą preromantycznej literatury „gotyckiej”<sup>57</sup>, jednak nie bez znaczenia musiał pozostawać wpływ rodziców, obydwójga ewidentnie zafascynowanych średniowiecznym gotykiem<sup>58</sup>. Poświadczona publikacją zainteresowanie ojca twórczością poetów-rycerzy, którzy stali się wzorem dla Dantego, z pewnością kształtowało młodego literata. Już po latach, w 1831 roku, relacjonując Henrykowi Reeve spotkanie z dawnym prześladowcą z czasów uniwersyteckich w Warszawie, Leonem Łubieńskim, traktując go jako adwersarza ideowego, reprezentanta zupełnie innych niż on sam wartości, opisał go krytycznie: „to człowiek dziewiętnastego wieku, w którym przeszłość umarła, w którym przeszłość nigdy żywą nie była. Zapytaj go o Normanów, o templariuszy, o trubadurów, o Dantego, Calderona, Szekspira, roześmieje ci się w twarz”<sup>59</sup>. Dla Zygmunta Krasińskiego średniowieczni rycerze i trubadurzy przynależą do podwalin kultury oraz wzorców wartości i poezji. Także geograficzna Prowansja jest dla niego krainą jakby zmitologizowaną, symboliczną. Wynika to z pewnością głównie z doświadczenia osobistego, wizyt w Aix-en-Provence, Arles, Cannes i Nicei oraz silnego ich skojarzenia z postacią Delfiny Potockiej, a także z obrazu tego regionu w ówczesnej kulturze, gdzie – jak widać w korespondencji Zygmunta – scala się rola Prowansji w starożytności rzymskiej, w średniowieczu i w erze napoleońskiej<sup>60</sup>. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że Prowansja stała się przystanią dla kilku polskich emigrantów z Konstantym Gaszyńskim, jednym z najważniejszych przyjaciół Zygmunta, na czele (motywowali oni ten wybór studiami na uniwersytecie w Aix lub kuracją w tamtejszym zakładzie

<sup>57</sup> Por. M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, op. cit., s. 36–74.

<sup>58</sup> Por. K. Ajewski, *Twórca zbiorów ordynackich...*, op. cit., s. 46–47; J. Kallenbach, op. cit., s. 27–28.

<sup>59</sup> Cyt. za: Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, oprac. P. Hertz, t. 1, Warszawa 1980, s. 517. Por. M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, op. cit., s. 111.

<sup>60</sup> Por. M. Kowalska, *Piosnka trubadurów czy syreni śpiew? Wizje Prowansji w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Od Syberii po Amerykę. Geografia wyobrażona w literaturze polskiego romantyzmu*, red. A. Kołos, T. Ewertowski, K. Szmid, Poznań 2013, s. 87–100.

kąpielowym)<sup>61</sup>. Właśnie korespondencja z Gaszyńskim pokazuje, jak podobny do przedstawionego w rozprawce Wincentego jest obecny w pierwszym i podstawowym skojarzeniu Zygmunta obraz tej pięknej krainy łąk, skał i zamków pod południowymi gwiazdami i słońcem, gdzie jest „Dobrze (...) ciepło i laurowo”<sup>62</sup>. Późniejsze doświadczenia osobiste mogły być bardziej intensywne, dzięki dziecięcemu czy młodzieńczemu zetknięciu z zainteresowaniami ojca.

Bezpośredniego wpływu Wincentego Kraszińskiego można dopatrywać się też w myśli i wyborach wspomnianego Gaszyńskiego, poety i prozaika, zaprzyjaźnionego z trzy lata młodszym Zygmuntem od czasów nauki w Liceum Warszawskim i przez niego wprowadzonego do salonu literackiego generała. W 1833 roku osiadł on w Aix, gdzie z przerwami mieszkał do śmierci, zapisując się na stałe w kulturze regionu. Przewodniczył tu kołu literackiemu młodych romantyków prowansalskich. Pisał po polsku wiersze o pięknie Prowansji, a po francusku artykuły do czasopism „Gazette du Midi”, „La Provence” i „Mémorial d’Aix”, którego był redaktorem, a także dzieła związane ze „sławną przeszłością Aix” i południem Francji, jego obyczajowością, sztuką i historią, także średniowieczną. Szczególne znaczenie mają tu artykuły o źródłach poezji Petrarcki w liryce prowansalskich trubadurów. Na łamy redagowanego pisma wprowadzał też Gaszyński poezję w języku nowoprowansalskim oraz refleksję o nim, zwiastując działania literackie felibrystów na rzecz odrodzenia języka oksytańskiego i tradycji trubadurów<sup>63</sup>. Lucjan Siemieński przypomina, że Gaszyński w Aix „Zabrał się (...) do ścisłych studiów nie tylko nad językiem, ale nad wszystkim, co obchodziło miejscowość; badał historię, starożytności, literaturę trubadurów i prowansalskie narzecze, czyli tak zwaną *la langue d’oc*, mającą świetne swoje czasy w średnich wiekach”<sup>64</sup>. Po latach w odpowiedzi

<sup>61</sup> Por. F. Ziejka, *Konstanty Gaszyński – pisarz prowansalski*, „Ruch Literacki” 1986, z. 1, s. 24.

<sup>62</sup> Cyt. za: Z. Krasziński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 314, por. ibidem, s. 174, 188–189, 241, 330, 333, 460 i n.

<sup>63</sup> Por. K. Gaszyński, *Zygmunt Krasziński i moje z nim stosunki*, wyd. Z. Sudolski, Opinogóra 2009; Z. Markiewicz, *Gaszyński Konstanty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 306–307; F. Ziejka, *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 7–46; idem, *Konstanty Gaszyński...*, op. cit., s. 23–37; K. Chruściński, *Gaszyński w Prowansji*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1986, nr 10–11, s. 335–341; idem, *Konstanty Gaszyński – współtwórca kultury w Prowansji. Przyczynek do biografii poety*, „Ślupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2004, t. 3, s. 113–118.

<sup>64</sup> L. Siemieński, *Konstanty Gaszyński (1809–1866)*, [w:] idem, *Portrety literackie*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 5,

na, związane z planami opracowania przez Siemieńskiego historii literatury powszechnej, „wezwanie, żeby napisał co o poezji prowensalskiej, którą, będąc u źródła, mógł znać z pierwszej ręki”<sup>65</sup>, Gaszyński relacjonował swe zainteresowanie trubadurami 2 października 1851 roku:

Dziewiętnaście lat temu przybywszy do Prowancji, zająłem się był historią Trubadurów; wszystkie dzieła w tej materji przewertowałem i mam dwa grube kajety wyciągów, szczególnie z dzieła najlepszego o Trubadurach pana Renouard. (...) Zresztą, o ile sobie przypominam, owe pieśni Trubadurów nie robiły na mnie wielkiego wrażenia – więcej tam tego, co nazywają Włosi *concelli*, niż tego sercowego natchnienia, tak silnego w pierwotnych poezjach ludowych. Pieśni Trubadurów są tem na polu poezyi, czem szkoła bizantyńska na polu malarstwa – mniej naiwności<sup>66</sup>.

Zainteresowanie Gaszyńskiego trubadurami w latach 30. musiało być silne i owocować konkretnymi pracami, a ocena ich poezji musiała być w istocie wyższa, niż wspominał to po kilkunastu latach. Z listu do Stanisława Koźmiana z 22 listopada 1834 roku wynika, że planował jakąś rozprawkę na ten temat. Przed przyjacielem, zapewne znudzonym romantyczną fascynacją rycerskim średniowieczem, bronił sensu tej pracy argumentem, że brak takiego opracowania po polsku, oprócz negatywnie, choć z odcieniem pobłażliwości traktowanego *Rzutu oka na wieszczów Prowancji...*: „Mówisz mi a konto mojej pracy nad historią Trubadurów, że w ostatnich czasach mieliśmy tego aż do znudzenia. Nie rozumiem tego, gdyż oprócz lichej broszurki przez jenerała Krasińskiego Morawskiemu dedykowanej, nic w języku polskim nie czytałem w tym przedmiocie”<sup>67</sup>. Siemieński ocenia niespełnienie tych zamierzeń: „Szkoda wielka, bo jestem pewien, że z pod jego ręki wyszedłby zajmujący traktat o trubadurach, o których tak trafnie sądził (...)”<sup>68</sup>. Jak informuje list

---

Warszawa 1881, s. 13.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>66</sup> Cyt. za: S. Kossowski, *Konstanty Gaszyński a Lucjan Siemieński w latach 1851–66. Rozdział z dziejów epistolografii romantycznej*, [w:] idem, *Wśród romantyków i romantyzmu. Z życia i twórczości poetów*, Warszawa – Lwów 1916, s. 273–274. (*Notabene* Kossowski źle identyfikuje osobę i opracowanie Reynouarda, por. ibidem, s. 345–346). Por. L. Siemieński, op. cit., s. 13–14.

<sup>67</sup> Cyt. za: S. Koźmian, op. cit., s. 96.

<sup>68</sup> L. Siemieński, op. cit., s. 15.

do Koźmiana z 18 października 1835 roku, zawarł Gaszyński m.in. „obszerne noty o Trubadurach” w „przypisach historycznych, literackich i artystycznych” do przygotowywanego zbioru poezji<sup>69</sup>. Temat trubadurów pojawiał się zresztą i w jego własnej poezji. Jeszcze przed wyjazdem, w 1830 roku w Warszawie napisał on parafrazę „Z Tomasza Moore” *Młody Minstrel* o dumnym średniowiecznym śpiewaku-rycerzu, zagrzewającym do boju w obronie ojczyzny. Już na emigracji w utworze *Prowancja* z 1833 roku ukazał krainę w obrazach pięknej natury z łagodnym klimatem oraz pozostałościami architektury średniowiecznej, przypominającymi o twórczości trubadurów. W wierszu *Do* \*\*\* z 1834 roku uwielbienie dla kochanki wyraża podmiot, odnosząc się do wzorca miłosnej pieśni trubadura „w prowanckiej krainie”, „w owych wiekach męstwa i natchnienia” i turniejów rycerskich, dając dowody znajomości wymowy i stylu tej poezji<sup>70</sup>. Stanisław Koźmian widział w Gaszyńskim, ze względu na jego postawę w miłości do kobiety i ojczyzny, współczesne wcielenie wzorca średniowiecznego trubadura:

kochanka była dlań nadziemskim ideałem, przedmiotem westchnień, wątkiem do rymów, a skoro ideał ten poczynął zanadto splatać się z rzeczywistością, poeta przenosił go znów w szlaki nadpowietrzne. Czyż wiele z tych rysów nie składa się na obraz Trubadura? Jeśli to już nie trubadur z dworu króla René, to pieśniarz najwięcej z nowoczesnych przypominający średniowiecznego pół-poetę a pół-kochankę, pół-dworaka (mówię w znaczeniu szlachetnem, lubownika estetycznej strony dworów) a pół-tułacza. Tylko jako ten przyoblekał swe marzenia w uroczą postać pani swego serca, tak nasz poeta wszystkie swe hołdy dla wdzięków, dla miłości i rycerskości uosabiał w ideale ojczyzny<sup>71</sup>.

Podobnie jak w przypadku Zygmunta pewne znaczenie dla kształtowania się poglądów dojrzałego twórcy romantycznego mogła mieć fascynacja, którą podzielili w młodości z patronem warszawskiego salonu, czy po prostu obudzona przez niego ciekawość – choćby obudził ją tylko „lichą broszurką”.

Do broszurki tej można by bowiem zastosować w dużej mierze ocenę,

<sup>69</sup> Cyt. za: S. Koźmian, op. cit., s. 97.

<sup>70</sup> Por. K. Gaszyński, *Poezje*, Lipsk 1868, s. 30, 130, 161–162.

<sup>71</sup> S. Koźmian, op. cit., s. 99.

którą wyrazili Franciszek Morawski z Julianem Ursynem Niemcewiczem w odniesieniu do *Pochwały hetmana Stefana Czarnieckiego*, odczytanej przez Wincentego Krasińskiego na posiedzeniu TPN w 1819 roku. W swej uprzejmie krytycznej opinii członkowie Towarzystwa wskazali wady tekstu: jego nieadekwatność wobec deklarowanego kształtu formalnego (uznali go raczej za opis życia niż pochwałę), niekompletność merytoryczną (tekst nie ukazał całego życia hetmana), wtórność i kompilacyjność (wskazano przede wszystkim zależność od pracy Dymitra Michała Krajewskiego), brak indywidualnego wkładu i własnej oceny faktów, krytycyzmu i wykorzystania posiadanej przez autora wiedzy (brak wyjaśnienia i oceny aspektów militarnych), nierówność stylu i niedoskonałość języka (polszczyzna w pierwszej części tekstu miała być lepsza). Równocześnie recenzenci docenili duże znaczenie przypomnienia przez generała Krasińskiego ważnego zagadnienia<sup>72</sup>. W zasadzie wszystkie zarzuty prócz pierwszego można powtórzyć w odniesieniu do *Rzutu oka na wieszczów...*, tak jak powtórzyć należy pochwałę samego faktu wyboru i podjęcia tematu. Po lekturze rozprawki historycznoliterackiej generała zgodzić się trzeba i z nim samym, gdy w liście do żony z 22 kwietnia 1809 roku dawał dość wnikliwą autocharakterystykę z rozpoznanem własnych zalet i krytyką wad, odnosząc się także do swych możliwości intelektualnych oraz uwarunkowań osobowościowych w zakresie pracy naukowej: „kiedy się zastanawiam nad sobą, znajduję, że (...) umysł mam żywy, górny, śmiały i szlachetny, pełen ambicji, ale bez zawiści; lubię naukę, ale bez trudu”<sup>73</sup>.

Wincenty Krasiński napisał o poezji trubadurów prowansalskich, która po tym, jak oddziaływała na rozwój liryki włoskiej, została przez nią prześcignięta i przyćmiona: „takie jest nauk przeznaczenie, że nie tam, gdzie swój wzięły początek, ukształcają się; przechód jest im potrzebny” (s. 35). Trudno o lepsze podsumowanie omówienia i oceny jego *Rzutu oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami* – pracy niedoskonałej, lecz mającej niewątpliwą wartość jako zapoczątkowanie polskiej refleksji historycznoliterackiej nad źródłami i pierwocinami liryki europejskiej.

<sup>72</sup> Por. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński w Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, op. cit., s. 89–90.

<sup>73</sup> Cyt. za: *Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii...*, op. cit., s. 59.



## Bibliografia

- Ajewski K., *Twarze generała* [recenzja książki Z. Sudolskiego *Wincenty Krasiński i współcześni...*], „Przegląd Humanistyczny” 2005, nr 6.
- Ajewski K., *Twórca zbiorów ordynackich generał Wincenty hrabia Krasiński. Jego kolekcjonerstwo i mecenat artystyczny*, [w:] idem, *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Losy, ludzie, znaczenie*, Warszawa 2004.
- Borowski L., *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820.
- Brahmer M., Lewicka H., *Język i literatura południowej Francji na Kongresie Międzynarodowym w Awinionie*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1955, z. 1–4.
- Brandys M., *Koniec świata szwoleżerów*, t. 1, *Czcigodni weterani. Niespokojne lata*, Warszawa 1992.
- Brandys M., *Kozietulski i inni*, Warszawa 1997.
- Brodziński K., *O francuskich pieśniach ludu*, „Tygodnik Polski” 1820.
- Brodziński K., *O klasycyzmie i romantyzmie także o duchu poezji polskiej*, [w:] idem: *O klasycyzmie i romantyzmie i inne pisma krytyczne*, Kraków 2002.
- Chruściński K., *Gaszyński w Prowansji*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1986, nr 10–11.
- Chruściński K., *Konstanty Gaszyński – współtwórca kultury w Prowansji. Przyczynek do biografii poety*, „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2004, t. 3.
- de La Curne de Sainte-Palaye J.-B., *Histoire littéraire des troubadours, contenant leurs vies, les extraits de leurs pièces, et plusieurs particularités sur les mœurs, les usages et l’histoire du douzième et du treizième siècles*, Paris 1774.
- Gaszyński K., *Poezje*, Lipsk 1868.
- Gaszyński K., *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*, wyd. Z. Sudolski, Opinogóra 2009.
- Gniadek S., *Wstęp*, [w:] F. Mistral, *Mirejo. Sielski poemat prowansalski*, przeł.
- C. Jastrzębiec-Kozłowski, oprac. S. Gniadek, Wrocław 1964.
- Gubrynowicz B., *Krasińsciana. I. Do biografii Wincentego hr. Krasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 1.
- Inwentarz pałacu Krasińskich w Warszawie*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994.
- Janion M., *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Wrocław 1969.

- Janion M., *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962.
- Kallenbach J., *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1, Lwów 1904 (Z. Krasiński, *Pisma*, wyd. T. Pini, t. 7).
- Kasprzykówna K., *Literatura staro-prowansalska w Polsce*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1955, z. 1–4.
- Kieniewicz S., *Krasiński Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1990.
- Kossowski S., *Konstanty Gaszyński a Lucjan Siemieński w latach 1851–66. Rozdział z dziejów epistolografii romantycznej*, [w:] idem, *Wśród romantyków i romantyzmu. Z życia i twórczości poetów*, Warszawa – Lwów 1916.
- Kowalska M., *Piosnka trubadurów czy syreni śpiew? Wizje Prowansji w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Od Syberii po Amerykę. Geografia wyobrażona w literaturze polskiego romantyzmu*, red. A. Kołos, T. Ewertowski, K. Szmida, Poznań 2013.
- Kozłowski E., Skręt R., *Morawski Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976.
- Koźmian K., *Wincenty Krasiński generał i senator wojewoda*, [w:] idem, *Pamiętniki*, t. 3, oprac. A. Kopacz, J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972.
- Koźmian S., *Żywoć i pisma Konstantego Gaszyńskiego (Ze wspomnień Stanisława Koźmiana)*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1872, t. 7.
- Krasiński W., *Rzut oka na wieszczów Prowansji zwanych trubadurami*, Warszawa 1818.
- Krasiński Z., *Listy do Henryka Reeve*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, oprac. P. Hertz, t. 1, Warszawa 1980.
- Krasiński Z., *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1971.
- Krasiński Z., *Listy do różnych adresatów*, t. 1, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991.
- Kraushar A., *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, Kraków–Warszawa 1900–1906, ks. 3, t. 2, 5.
- Kukiel M., *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795–1815*, Poznań 1996 (facsimile wyd. Poznań 1912).
- Kulecka A., Osiecka M., Zamojska D., „...którzy nauki, cnotę, Ojczyznę kochają” znani i nieznanie członkowie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk. *W dwusetną rocznicę powstania Towarzystwa*, Warszawa 2000.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1806–1815.
- Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii (1808–1809)*, oprac. K. Ajewski, Pułtusk–Warszawa 2012.

- Markiewicz Z., *Gaszyński Konstanty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.
- Mickiewicz A., *O poezji romantycznej*, [w:] idem, *Pisma prozą*, cz. 1, *Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne. Opowiadania*, Warszawa 1950.
- Raynouard F. J. M., *Choix des poésies originales des troubadours*, Paris 1816–1821.
- Romanowiczowa Z., *Wstęp*, [w:] *Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej*, przeł. i oprac. Z. Romanowiczowa, Wrocław 1963.
- Siemieński L., *Konstanty Gaszyński (1809–1866)*, [w:] idem, *Portrety literackie*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1881.
- Słowacki E., *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, t. 2, Wilno 1826.
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.
- Słownik języka polskiego*, wyd. M. Orgelbrand, Wilno 1861.
- Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972.
- Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 3, oprac. A. Bar, Kraków 1938.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, Wrocław 1994–1996, t. 2, 4.
- Sudolski Z., *Krasińscy – ojciec i syn*, Opinogóra 2007.
- Sudolski Z., *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Tchórzewska-Kabata H., *Pod znakiem światła. Biblioteka ordynacji Krasińskich 1844–1944*, Warszawa 2010.
- Wittyg W., *Ex-libris'y bibliotek polskich. XVI–XX wiek*, Warszawa 1907.
- Ziejka F., *Konstanty Gaszyński – pisarz prowansalski*, „Ruch Literacki” 1986, z. 1.
- Ziejka F., *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977.

**Jan Engelgard**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## WINCENTY KRASIŃSKI I ORIENTACJA ROSYJSKA W POLITYCE POLSKIEJ XIX WIEKU

### Słowa kluczowe

Napoleon, Aleksander I, wielki książę Konstanty, orientacja rosyjska, książę Adam Jerzy Czartoryski, Królestwo Polskie 1815–1830, powstanie listopadowe, Noc Listopadowa, Maurycy Mochnacki, Stanisław Kostka Zamoyski, Namiestnik Królestwa Polskiego, epoka paskiewiczowska, gen. Iwan Paskiewicz, Mikołaj I, Aleksander Wielopolski.

### Streszczenie

Tzw. opcję rosyjską w polityce polskiej XIX wieku symbolizowały dwa nazwiska – księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i Aleksandra Wielopolskiego, spinające niczym klamry lata jej największego znaczenia (1803–1863). Wincenty Krasiński (1783–1858) odegrał w historii tej orientacji politycznej rolę większą niż to powszechnie się sądzi. Błędnie zalicza się go do bezideowego obozu „serwilistycznego”. Jego motywacje ideowe i przekonania lokują go bliżej Aleksandra Wielopolskiego niż księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, który w 1830 roku – jak wiadomo – porzucił obóz polityki wiążącej sprawę polską z Rosją. W latach poprzedzających pojawienie się na polskiej scenie Aleksandra Wielopolskiego wyrasta Krasiński na czołowego eksponenta obozu politycznego realizmu reprezentującego orientację rosyjską.

Koniec epoki napoleońskiej dla większej części polskiego wojska walczącego po stronie Francji nastąpił wiosną 1814 roku. Klęska Napoleona i jego bliska abdykacja postawiły przed Polakami pytanie o przyszłość. Nastąpił czas wyboru. Musiał go także dokonać gen. dywizji Wincenty Krasiński (1783–1858), mający w tym czasie ledwie 31 lat, a za sobą sławę najwierniejszego żołnierza Cesarza

Francuzów<sup>1</sup>. Jeszcze kilka dni przed abdykacją, Krasiński złożył Napoleonowi deklarację wierności, pisząc: „Marszałkowie zdradzili Cię, generałowie przechodzą na stronę nieprzyjaciela. Polacy, Sire, nie zdradzą Cię nigdy, jeżeli staną na ich czele”<sup>2</sup>. Prośbie stało się zadość i Krasiński został mianowany przez Napoleona, 4 kwietnia 1814 roku, wodzem wojsk polskich.

Dało mu to mandat do nawiązania oficjalnych rozmów ze zwyciężskim Aleksandrem I, carem Rosji. Sam Napoleon nie tylko nie miał nic przeciwko temu, wręcz, według niektórych relacji, sam doradzał to Krasińskiemu. Nie podlega kwestii, że to Krasiński był inicjatorem pierwszych kontaktów z Aleksandrem I. Oficer sztabu Napoleona, Józef Grabowski, pisał, że w tych dniach „z generałów polskich tylko jeden Krasiński (...) był przytomny w Fontainbleau”<sup>3</sup>.

Cesarz Francuzów dał na piśmie dymisję zwalniającą ze służby w armii francuskiej nie tylko Krasińskiemu, ale i oficerom jego sztabu. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, by oficjalnie nawiązać kontakt z cesarzem Aleksandrem<sup>4</sup>. Według relacji Grabowskiego z obozu cara Rosji przyszedł zachęcający sygnał:

Cesarz Aleksander, który miał od dawna życzliwość i projekty sprzyjające Polakom, co już i przed kampanią r. 1812 wyraził księciu Adamowi Czartoryskiemu, a także wielu obywatelom Litwy – uważał, że teraz nadeszła stosowna pora, aby swe uczucia objawić. Jakoż dał o tem wiedzieć generałowi Krasińskiemu. Ten zatem, odebrawszy od Cesarza Napoleona uwolnienie i dymisję dla całego wojska, uważał, iż się może odezwać do wspaniałomyślności i opieki Cesarza Aleksandra. Myśl tę wojsko polskie dzieliło i upoważniło generała do tego kroku<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Wyczerpująco na temat epopei dowodzonego przez Krasińskiego pułku szwoleżerów: A. Rembowski, *Źródła do historii Pułku Polskiego Lekkokonnego Gwardii Napoleona I*, t. 1–2, Oświęcim 2012–2013. Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w 1899 r.

<sup>2</sup> J. Czuby, *Wodzowie i politycy. Generalicja polska lat 1806–1815*, Warszawa 1993, s. 205.

<sup>3</sup> W. Gąsiorowski, *Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego, oficera sztabu cesarza Napoleona 1812–1813–1814*, Warszawa 1905, s. 219.

<sup>4</sup> Epizod ten stał się później okazją do wysuwania pod jego adresem nieprawdziwego zarzutu, że „po upadku Napoleona, którego najpierw ubóstwiał, a później jeden z pierwszych opuścił” i „stał się Rosjaninem, jak przedtem Francuzem”. A. Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naoczego świadka*, Warszawa 1965, s. 265.

<sup>5</sup> W. Gąsiorowski, *Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego...*, op. cit., s. 221.

Kilka dni później Krasiński wysłał do cara list, podpisany także przez oficerów jego sztabu, następującej treści:

Najjaśniejszy Panie! To, że zwracamy się bezpośrednio do Waszej Cesarskiej Mości, nie jest spowodowane ani pychą, ani uniżonością. Uwolnieni od naszych zobowiązań, pragniemy jednocześnie złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości broń, której siła nie zdołała nam wytrącić. Jeżeli zawiniliśmy, honor będzie naszym obrońcą, a wielkie serce Cesarza nam wybaczy. My, Polacy, służyliśmy zadziwiającemu człowiekowi stu-lęcia i nie opuściliśmy go, pokąd on sam nas nie opuścił.

Najjaśniejszy Panie! Decyduj o naszym losie i przyjmij w dani tę wierność, którą zachowywaliśmy w najkrytyczniejszych okolicznościach i do ostatniej chwili dla nie-szczęśliwego monarchy<sup>6</sup>.

Krasiński miał od początku przewagę nad gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim, który formalnie był najwyższym rangą polskim generałem. W dodatku spodobał się księciu Konstantemu, któremu car powierzył opiekę nad polskim wojskiem. Nic więc dziwnego, że podczas rewii z udziałem cara Aleksandra I, w dniu 24 kwietnia 1814 roku, to Krasiński i jego lansjerzy odgrywali pierwszoplanową rolę<sup>7</sup>. Po rewii Krasiński wydał bankiet na cześć cara Rosji, na którym wznoszono toasty za pomyślność polskiego wojska i w intencji bezpiecznego powrotu do Ojczyzny<sup>8</sup>.

Krasiński wykonał jeszcze jeden krok. 14 kwietnia 1814 roku skierował list na ręce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, niekwestionowanego lidera obozu prorosyjskiego. W liście czytamy:

Najlepiej Wasza Ks. Mość wiesz, jakie były pobudki służenia Cesarzowi Napoleonowi. Wierni do ostatka, dzieliliśmy jego losy. Dzisiaj, kiedy po złożeniu korony

<sup>6</sup> Ibidem. List został napisany w języku francuskim.

<sup>7</sup> O rozmowach i zakulisowych negocjacjach z Aleksandrem I i Konstantym na temat przyszłości polskiego wojska obszernie pisali: W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 7–12; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. 1–3; J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 606–615; J. Czuby, *Wodzowie...*, op. cit., s. 205–220. Ten ostatni zgadza się z opinią, że to sam Napoleon doradził Krasińskiemu nawiązanie kontaktu z Aleksandrem I.

<sup>8</sup> A. Andrusiewicz, *Aleksander I. Wielki gracz. Car Rosji i Król Polski*, Kraków 2015, s. 382.

uwolnił nas od powinności, które honor na nas wkładał, Polacy, udajemy się do Polaka, nie żądając niczego, jak zwrotu do kraju i uniknienia przykrości, które nie powinny być udziałem tych, co wszystko dla kraju poświęcili. Zebrane szczątki korpusu polskiego składają W. Ks. M. obowiązek, byś rozproszonych rodaków nazad oddał krajowi<sup>9</sup>.

List ma w dużej mierze charakter kurtuazyjny. Nie ma w nim żadnych propozycji politycznych. Widać jasno, że Krasiński, mający już za sobą bezpośrednie rozmowy z Aleksandrem i księciem Konstantym, nie traktuje księcia Czartoryskiego jako najważniejszego partnera, choć okazuje mu należny szacunek.

W życiu Wincentego Krasińskiego rozpoczynał się nowy okres, oceniany przez większość historyków i publicystów bardzo krytycznie. O ile okres napoleoński to powód do chwały i splendoru, to, uważa się, że następne ponad 40 lat życia Krasińskiego można uznać za powód do wstydu. Obok kilku innych generałów stał się Krasiński symbolem „zdrady” i „zaprzaństwa”, przykładem uległości i serwilizmu w stosunku do władzy carskiej. Ten jednostronny i niesprawiedliwy osąd jest bardzo utrwalony w polskiej historiografii, a jego źródłem są emocjonalne opinie spiskowców i rewolucjonistów z 1830 roku, głównie Maurycego Mochnackiego. W swoim *opus magnum*, jakim było *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831* przedstawił on Wincentego Krasińskiego w jak najgorszym świetle. Pisząc o postawie napoleońskiej generalicji w okresie Królestwa Polskiego w latach 1815–1830, dodał, że stali się częścią „publicznego niewstydu” i „celem powszechnej wzgardy”. Uważał też, że „Krasiński, Kurnatowski, Hauke, Trębicki, Potocki nie byli to ani źli, ani nikczemni ludzie. Stali się dopiero nimi za staraniem Konstantego”<sup>10</sup>.

Jaskrawym przykładem przyjętej *a priori* negatywnej opinii na temat Krasińskiego jest komentarz redaktora pamiętników Kajetana Koźmiana Jerzego Willaume. Poprzedził on rozdział pt. *Wincenty Krasiński – generał i senator wojewoda* następującym wstępem:

<sup>9</sup> W. Gąsiorowski, *Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego...*, op. cit., s. 222.

<sup>10</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, t. 1, s. 169.

Rozdział ten stanowi solistyczną próbę rehabilitacji nagminnego serwilizmu W. Krasińskiego, który w dobie zaboru zabiegał o względy dworu pruskiego, pozując równocześnie na polskiego Katona; za Księstwa Warszawskiego wysługiwał się Napoleonowi, tworząc pułk polskich szwoleżerów ku wielkiemu niezadowoleniu księcia Józefa, uważającego, że krew można przelewać tylko dla ojczyzny, i w poczynaniach Krasińskiego dopatrującego się prywatnych ambicji. Poniatowski przewidywał dalszą ewolucję Krasińskiego w razie zmienionych warunków jako sługi caratu. Nie przypuszczał chyba, że Krasiński skończy jako renegat w mundurze carskiego generała. O tym trzeba pamiętać, czytając peany pochwalne Koźmiana ku czci Krasińskiego, które wcale nie przynoszą zaszczytu pamiętnikarzowi<sup>11</sup>.

Ta skrajna, pozbawiona naukowego podejścia i dystansu opinia źle świadczy nie tyle o pamiętnikarzu, ile o opracowującym pamiętniki. Jest to klasyczny przypadek przejścia przez świat nauki politycznych opinii wrogów Krasińskiego i reprezentowanej przez niego postawy.

W tym miejscu warto przytoczyć jeszcze jeden drastyczny przykład. Marek Tarczyński pisząc o generacji powstania listopadowego odmawia Krasińskiemu nie tylko cnót patriotycznych, ale i zdolności wojskowych. Omawiając opinię księcia Konstantego na temat generacji polskiej, kwestionuje jego ocenę Krasińskiego jako wojskowego. Wielki książę wystawił Krasińskiemu pochlebną opinię: „Rozumny, światły, nader gorliwy, doskonały w czasie wojennym, z jego usług bardzo często korzystał Napoleon; bardzo zdolny na manewrach, w lot pochwytuje cel manewru i cel ogólny”. Tarczyński tymczasem twierdzi, że jest to ocena „znacznie wyższa od faktycznych wartości”, gdyż Konstanty preferował „lojalistów i serwilistów”<sup>12</sup>.

Tarczyński zgadza się z opinią prof. Władysława Zajewskiego nazywającego generałów Krasińskiego, Roźnieckiego, Kosseckiego i Wurtemberga „neotargowiczami”. Odmawia im także jakiegokolwiek motywacji patriotycznej w czasie powstania listopadowego. Pisze:

<sup>11</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 502.

<sup>12</sup> M. Tarczyński, *Generacja Powstania Listopadowego 1830–1831*, Warszawa 1988, s. 231. Opinia zawierała także kilka zdań krytycznych: „Zresztą utracjusz, czasami nawet bardzo niedorzeczny, pysznił się ze stanowiska dowódcy Korpusu, potrafił pozyskać życzliwość podkomendnych”. Halina Tchórzewska-Kabata uznała tę opinię za trafną. Patrz: H. Tchórzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze*, Pułtusk 2014, s. 29.



Byli to ci, którzy najpierw zdecydowanie wystąpili przeciw powstaniu, a następnie wycofali się z wojska polskiego i przeszli w pośredni lub bezpośredni sposób na służbę rosyjską. Każdy z nich usiłował uzasadnić swoją decyzję względami ideologicznymi, w gruncie rzeczy jednak byli to ludzie skompromitowani i zdawali sobie sprawę, iż w nowych warunkach pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za antynarodową działalność i malwersacje<sup>13</sup>.

Nie wiadomo, o jakich „malwersacjach” Krasieńskiego mówi autor. Zapomina też dodać, że wyrok na gen. Krasieńskiego został wydany przez sąd kapturowy jeszcze przed wybuchem powstania. Spiskowcy sporządzili listę polityków i wojskowych „do likwidacji”. Byli na niej generałowie Hauke, Roźniecki, Kurnatowski i Krasieński, a także książę Ksawery Drucki-Lubecki<sup>14</sup>.

Warto zauważyć, że takie opinie historyków dominują i są niemal obowiązującą konwencją od wielu dziesiątek lat. Nie ma żadnej różnicy między historiografią z okresu PRL a dzisiejszą. Zwraca na to ostatnio uwagę Piotr Miłośz Pilarczyk. Analizując naszą literaturę historyczną na temat powstania listopadowego, dochodzi do wniosku, że prawie wszyscy historycy są niewolniczo przywiązani do opinii na ten temat wyrażonych przez Maurycego Mochnackiego i Jerzego Łojka. Tego ostatniego co prawda w świecie nauki ostro się krytykuje, ale w praktyce niewolniczo powiela. Autor pisze:

Pomijając kwestie neutralności czy obiektywizmu badaczy, prace historyków obarczone są zawsze ocenami własnymi. Nawet najpoważniejsze prace i najwięksi nasi historycy nie uciekli od tego, wskazując emocjonalny stosunek do opisywanych wydarzeń. Powstanie listopadowe było na tyle znaczącym wydarzeniem, że historycy włączali do swych prac oceny jednoznaczne. Sympatie lokowano po stronie powstańczej, a w przypadku postaci, które próbowały powstaniu się przeciwstawić – jednych całkowicie potępiano, jak Wincentego Krasieńskiego, inni tracili część swej legendy, jak Ksawery Drucki-Lubecki<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>14</sup> W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980, s. 109–110.

<sup>15</sup> P. M. Pilarczyk, *Szanse powstania listopadowego – mity historiografii*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 199.

W tej sytuacji jakakolwiek dyskusja na temat postawy Wincentego Krasińskiego i jego motywacji była przez lata praktycznie niemożliwa. W okresie II RP takie postaci były napiętnowane, tak samo jak w okresie PRL, kiedy oficjalna wykładnia przeciwstawiała „postępowych” spiskowców i powstańców „reakcyjnym” generałom i arystokracji. Dzisiaj natomiast akcentuje się „serwilizm” i „wysługiwanie się Moskałom” (Krasiński, Drucki-Lubecki). O ile jednak Lubeckiemu przyznaje się zasługi (Bank Polski, uzdrowienie finansów Królestwa), to Krasiński nadal jest postępowany. W opinii wielu jedynym polem jego aktywności, które zasługuje na pozytywną ocenę jest kultura. Był bowiem Krasiński prekursorem polskiego muzealnictwa<sup>16</sup>.

Wybór dokonany przez Krasińskiego w 1814 roku – przyjęcie protekcji Aleksandra I i jawny akces do obozu „orientacji rosyjskiej” był wyborem prawie całego pokolenia walczącego przez lata po stronie Francji Napoleona. Jak pisze Wacław Tokarz, Wojsko Polskie stało się dla cara Rosji „przedstawicielstwem narodu” i to z nim rozpoczął, jeszcze we Francji, poważne rozmowy na temat jego przyszłości i przyszłości Polski. „Opcja rosyjska” nie budziła wśród weteranów napoleońskich większych kontrowersji. Jedni uczynili to, bo „nie było innej drogi”, inni chcieli zapewnić sobie „przyszłość w nowych warunkach”<sup>17</sup>.

W ocenie współczesnego historyka, Lecha Mażewskiego, w Paryżu w 1814 roku doszło do zawarcia fundamentalnego, z punktu widzenia przyszłego Królestwa Polskiego, układu pomiędzy Aleksandrem I a Wojskiem Polskim, które wystąpiło tutaj jako samodzielny czynnik polityczny. Odpowiadając na pytanie, co skłoniło Aleksandra do przyjęcia propozycji polskich wojskowych, pisze:

Sądzę, że wynikało to z przyjęcia przezeń oferty ze strony obu polskich generałów [Wincentego Krasińskiego i Jana Henryka Dąbrowskiego], że odtąd armia polska będzie

<sup>16</sup> K. Ajewski, *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie*, Warszawa 2004. Na ten temat także G.P. Bąbiak, „*Sobie, ojczyźnie czy potomności...*”. *Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 333–340. Autor, obok prezentacji wielkiego dorobku Krasińskiego na niwie kulturalnej i muzealniczej, stereotypowo i bezkrytycznie poprzedza swój szkic na jego temat powtórzeniem wszystkich jednostronnych opinii i sądów politycznych, przy okazji popelniając kilka ewidentnych pomyłek faktograficznych.

<sup>17</sup> W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego...*, op. cit., s. 12.

równie lojalna wobec Aleksandra, jak była w stosunku do Napoleona. Carowi rzeczywiście mogła bardzo imponować lojalność Polaków wobec cesarza Francuzów, walczących do ostatka w przegranej sprawie, którą trudno uznać za ich. Być może liczył on, że w taki sam sposób odtworzone wojsko polskie będzie odnosiło się w przyszłości do niego i jego następców na petersburskim tronie?

Lojalność i poczucie honoru miałyby stać się podstawą sojuszu między polską armią a domem panującym w Rosji, co z kolei miało być fundamentem istnienia państwa polskiego, powstałego po transformacji Księstwa Warszawskiego. Główna korzyść dla cara z zawartego układu polegałaby na wzmocnienie jego pozycji o dodatkowy czynnik siły zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak na arenie europejskiej. W rezultacie nie było tu mowy o lwiej spółce, gdzie zyskuje tylko jedna strona, chociaż przyznać należy, że zawarty układ mógł być trudny do zrealizowania<sup>18</sup>.

Adam Skałkowski z kolei tak tłumaczył prorosyjskie postawy w kręgu napoleońskiej generalicji:

Wskrzyszono imię Polski. Odtąd więc „patriotyzm oświecony doświadczeniem, kierowany wdzięcznością” miał znaleźć „w instytucjach narodowych cel zdolny zaprzętnąć całą jego dzielność”. Do tej twórczej pracy nad dźwignięciem zniszczonego kraju wzywał Aleksander jako król polski, z wszelkim poszanowaniem dla przeszłości, „ceniąc zawsze szlachetność i wytrwałość usiłowań innego nigdy celu nie mających jak tylko odrodzenie ojczyzny”. Nawet najsilniejsi ludzie, zestarzały w służbie Rzeczypospolitej, a w walce z Rosją, resztę sił obrócili ku budowaniu na tych podstawach<sup>19</sup>.

Motywacje Krasińskiego były podobne – po pierwsze, do kontaktu z Aleksandrem pchnął go sam Napoleon, po drugie, nie widział sensu emigracji, a jego dobra leżały na terenach opanowanych przez Rosjan, po trzecie wreszcie rysowała się perspektywa nie tylko powrotu do Ojczyzny z bronią w rękę, ale i zachowania polskiej armii. Krasiński stał się jednym z pierwszych

<sup>18</sup> L. Mażewski, *Kilka uwag o armii polskiej w latach 1814–1830*, [w:] *System polityczny, prawo, konstytucja i ustroj Królestwa Polskiego 1815–1830*, Radzymin 2013, s. 157.

<sup>19</sup> A. Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015, s. 320. Pierwsze wydanie tej książki miało miejsce w 1908 r.

organizatorów przyszłej armii Królestwa Polskiego, uzyskując sympatię wielkiego księcia Konstantego i choć w pierwszym oficjalnym Komitecie Wojskowym się nie znalazł, to jego rola i tak była bardzo duża<sup>20</sup>. To on przyprowadził do Polski wojska z Francji, witany entuzjastycznie przez mieszkańców<sup>21</sup>. Nie musiał wyrzekać się swojej przeszłości, choć wielu Rosjan patrzyło na to bez entuzjazmu<sup>22</sup>. Symbolicznym aktem było sprowadzenie do Polski zwłok księcia Józefa Poniatowskiego w 1817 roku. Wincenty Krasiński był centralną postacią uroczystości w Warszawie, przemawiając przy wyprowadzaniu zwłok księcia do Krakowa w dniu 19 lipca 1817 roku<sup>23</sup>. Zgodę na sprowadzenie zwłok, a potem na budowę pomnika księcia dał sam Aleksander I.

Jednak tym, co przekonywało Krasińskiego do słuszności wybranej drogi były kwestie czysto polityczne. Utworzenie Królestwa Polskiego z królem Aleksandrem I, nadanie nowemu państwu nowoczesnej konstytucji, wreszcie istnienie silnej armii dowodzonej przez weteranów epoki napoleońskiej – wszystko to było przyjęte przez pokolenie Krasińskiego jako szczęśliwe zrządzenie losu. Uznawano powszechnie, że Królestwo to jest wartość, którą należy szanować. On sam, tak przywiązany do idei przysięgi panującemu – podchodził do tego bardzo poważnie. Późniejsze wybory Krasińskiego w dużym stopniu wiązały się z jego podejściem do przysięgi. Jej złamanie uważał za zbrodnię, tym bardziej, że do końca nie widział powodów, by, ewentualnie, tak postąpić.

W polskiej historiografii panuje przekonanie, że Królestwo Polskie było

<sup>20</sup> W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego...*, op. cit., s. 12 i następne.

<sup>21</sup> Według Józefa Grabowskiego, „Generał Krasiński był celem ogólnego uwielbienia – bo istotnie położenie jego było nader świetne (...) Była to bodaj najpiękniejsza chwila w życiu generała Krasińskiego”. W. Gąsiorowski, *Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego...*, op. cit., s. 242.

<sup>22</sup> Halina Tchórzewska-Kabata twierdzi, że Krasiński na zewnątrz „tonował swój bonapartyzm”, ale jednocześnie gromadził liczne pamiątki z epoki, w tym bezcenne, związane z samym Napoleonem. „Patronował też pracom nad pierwszą historią polskiego pułku szwoleżerów oraz zabiegom o jej wydanie w Paryżu, a działał się to już w roku 1828, w całkiem odmiennej sytuacji politycznej, równocześnie z obradami sądu sejmowego, kiedy to wierny niegdyś gwardzista napoleoński potwierdził swój pełny lojalizm wobec innego już władcy”. Patrz: H. Tchórzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze...*, op. cit., s. 21. O gromadzeniu przez Wincentego Krasińskiego obszernego archiwum na temat historii swojego pułku pisał Aleksander Rembowski we wstępie do swojego dzieła na ten temat: A. Rembowski, *Źródła do historii Pułku Polskiego Lekkokonnego Gwardii Napoleona I...*, op. cit., t. 1, s. 9–65.

<sup>23</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1919, s. 324. Taka rola Krasińskiego przy sprowadzeniu zwłok Poniatowskiego budziła pewne zdziwienie, gdyż za życia księcia obaj nie pałali do siebie miłością. Ponoć Poniatowski miał za złe Krasińskiemu, że jest na służbie francuskiej, a nie polskiej, sam zaś uważał, że służy Polsce.

nie tylko tworem ułomnym, ale w dodatku sytuacja ewoluowała w kierunku jego likwidacji, a przynajmniej drastycznego ograniczenia wszelkich swobód, jakie gwarantowała Konstytucja. Ta wysuwana *a priori* ocena nie ma potwierdzenia w faktach, a jej celem jest wyłącznie usprawiedliwienie wybuchu powstania. Tylko niewielu historyków jest zdania przeciwnego. Nie negując różnych ekscesów związanych z działalnością takich ludzi, jak książę Konstanty czy Mikołaj Nowosilcow, uznają oni, że istnienie Królestwa było wartością samą w sobie i rzeczą nieroztropną było podważenie jego istnienia poprzez wywołanie powstania i detronizację Mikołaja I jako króla Polski. W sposób najbardziej dosadny wyraził to przedstawiciel krakowskiej szkoły historycznej Stanisław Tarnowski. Polemizował on z opiniami na temat Królestwa, sprowadzającymi się do tego, że negowano sens jego istnienia, gdyż ponoć była to tylko „pułapka” ze strony „chytrego Greka”, jakim miał być Aleksander I. Tarnowski skomentował to tak:

Ale czy on [Aleksander I] był szczerzy albo nie, czy nam naprawdę chciał dobrze, czy tylko udawał, mniejsza o to, skoro to co zrobił, miało w sobie rzeczywiście dużo dobrego. Dla narodu, który swoją niepodległość utracił, rzeczą jest nader ważną i wielkim szczęściem, zachować swoje prawa, swój język i swoich ludzi w rządzie. Przez to wszystko bowiem taki naród zachowuje swoją odrębność i zostaje sobą; a jeżeli się dobrze rządzić i roztropnie zachowywać umie, to może przez to wszystko dojść do wielkiej siły, i do swego dawnego stanu i znaczenia powrócić. To wszystko zaś dawał nam Aleksander. Sejm, senat, rządy w rękach Polaków; skarb, wychowanie, wszystkie sprawy publiczne zawiadowane przez swoich; a nadto jeszcze dawał nam to, o co w kraju podległym zawsze najtrudniej – własne wojsko. (...) My powinniśmy byli pilnie z tego korzystać, postępować roztropnie, żeby nie utracić nic z tego, co nam w rękę zostało, żeby owszem przyrabiać to i pomnażać. Mieliśmy zaś w rękę warunki i środki po temu, żeby pomału rósł w siłę, i stać się na nowo wielkim narodem<sup>24</sup>.

Jest pewne, że ta filozofia, wyrażona przez historyka po 70 latach od dramatycznych wydarzeń listopada 1830 roku – była wyznawana przez Wincentego Krasińskiego i innych zwolenników trwania Królestwa i przeciwników

<sup>24</sup> S. Tarnowski, *Nasze dzieje w XIX wieku*, Kraków 1901, s. 33–34.

powstańczego zrywu. Krasiński jako senator wojewoda (mianowany na ten urząd osobiście przez Aleksandra I w 1821 roku) był więc konsekwentny, kiedy jako członek Sądu Sejmowego (czerwiec 1828 – marzec 1829) domagał się uznania członków konspiracyjnego Towarzystwa Patriotycznego za winnych zbrodni stanu. Wyrok był co prawda bardzo łagodny i w dodatku uznany przez cara Mikołaja I, ale Wincentego Krasińskiego właśnie od tej chwili uznano za „zdrajcę”. Bojkot towarzyski, szykany w stosunku do studiującego w Warszawie syna Zygmunta, złośliwe wierszyki i pamflety były na porządku dziennym.

Dla konspiratorów przygotowujących powstanie i tzw. patriotycznej opinii, która – o czym się nie pamięta – była w mniejszości, Wincenty Krasiński stał się wrogiem nr 1. Historycy bezkrytycznie uznali te oceny rodem z lat 1828–1830 za uzasadnione i prawdziwe. Pominięto jako niewiarygodny przekaz Kajetana Koźmiana, który na podstawie relacji świadków zaprzeczał jakoby to Krasiński domagał się surowego ukarania podejrzanych, a głównym „jastrzębiem” był książę Adama Jerzy Czartoryski<sup>25</sup>. Jakkolwiek było, wygląda na to, że to Krasińskiego wybrano do pełnienia roli kozła ofiarnego, uznając zapewne, że on, ze swoimi przekonaniem, nie da się przeciągnąć na stronę spisku. Świadczy o tym wspomniany już kapturowy wyrok śmierci wydany na Krasińskiego przez organizatorów Nocy Listopadowej. Widocznie wydawał się spiskowcom potencjalnie bardzo niebezpieczny ze względu na otaczającą go legendę z czasów napoleońskich. Zniszczenie tego autorytetu, jak i kilku innych polityków, takich jak ordynat Stanisław Kostka Zamoyski – miało cel podwójny. Po pierwsze, chodziło o izolację wytypowanych wrogów powstania (rewolucji) od reszty społeczeństwa, a po drugie, o zastraszenie pozostałych. Oba cele zostały osiągnięte. Podczas Nocy Listopadowej większa część polityków i generalicji, obawiając się utraty życia, wołała taktycznie przyłączyć się do powstania, od samego początku nie wierząc w jego powodzenie i uznając jego wybuch za przejaw szaleństwa.

Mechanizm narastania nastrojów opozycyjnych i antyrosyjskich w Królestwie opisuje biograf Aleksandra I, Andrzej Andrusiewicz. Jak to się stało, że powszechna radość z utworzenia Królestwa i niemal uwielbienie w stosunku do osoby Aleksandra I, tak szybko przekształciły się w głuchą nienawiść?

---

<sup>25</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki...*, op. cit., s. 515.

W Królestwie dokonał się w latach 20. XIX wieku swoisty przewrót umysłowy. Kto za nim stał? Autor nie ma wątpliwości – prawie wszystkie antycarskie, a potem także antyrosyjskie hasła mają swoje źródło w masonerii i narastających nastrojach romantycznych. Masoneria początkowo popierała Aleksandra jako władcę „postępowego”, ale kiedy ten, pod wpływem ojca Fotija, dokonał zwrotu ku prawosławiu i uderzył w loże, nakazując ich zamknięcie – zaczęła się bezwzględna wojna.

Autor pisze:

Zróznicowanie ideowe rosyjskiej masonerii było ogromne. Poszczególne loże sytuowały się na przeciwstawnych biegunach – od deizmu, racjonalizmu, po reformę prawosławia i mistycyzm. Wpływy wolnomularstwa były tak wielkie, że żaden dokument kancelarii carskiej nie nabierał mocy urzędowej, jeżeli nie przybito na nim pieczęci masonów. W rzeczywistości powstały dwa rządy: jawny — pozbawiony realnej władzy, i tajny — wszechpotężny. Cała Rosja została pokryta siecią łóż, działały one w pięćdziesięciu miastach. Aż czterdzieści cztery organizacje kulturalne (towarzystwa literackie, artystyczne, naukowe) znajdowały się pod wpływem ideowym tego ruchu.

Powstała sytuacja paradoksalna. Mająca poparcie Aleksandra masoneria stała się państwem w państwie. Działała bezpośrednio (ludzie władzy) i pośrednio, przejmując kontrolę nad różnymi sferami życia społecznego, kulturalnego, naukowego, przenikając do wojska i Cerkwi.

To im Fotij wydał walkę. Nalegał na Aleksandra, by podjął antymasońską interwencję. Tak bardzo nienawidził wolnomularzy, że usiłował wmówić cesarzowi, iż każdej loży przewodniczy sam diabeł, który doprowadzi do upadku Cerkwi i zastąpienia jej Kościołem masońskim. Jeszcze groźniej brzmiały ostrzeżenia Metternicha, który w masonerii widział siłę zdolną skutecznie wicherzyć i zburzyć porządek Świętego Przymierza. Na kongresie w Opawie przekonywał Aleksandra, że w Europie istnieje tajna siatka spiskowa zarządzana przez centralę w Paryżu<sup>26</sup>.

<sup>26</sup> A. Andrusiewicz, *Aleksander I...*, s. 466. Po 1815 roku zdecydowana większość polskiej generacji należała do łóż masońskich. W tym czasie popierały one Aleksandra I. Do masonerii należeli m.in. generałowie: Ignacy Prądzyński, Jan Henryk Dąbrowski (umarł w 1818 r.), Aleksander Roźniecki (uchodzący potem za największego „serwilistę” i „zdrajcę”), Stanisław Potocki (zabity przez tłum podczas Nocy Listopadowej), Karol Kniaziewicz, Jan Krukowiecki. Na liście generałów-masonów nie ma Wincentego Krasieńskiego. Po oficjalnym zakazie działalności masonerii generałowie zaprzestali czynnej aktywności w lożach i nie

Masoneria, w opinii Andrusiewicza, uruchomiła ogromną machinę propagandową mającą na celu zdyskredytowanie polityki Aleksandra I, a w następnym etapie doprowadzenie do rewolucji i zabicia cara. W tej grze rola Królestwa była kluczowa – to Polacy mieli być zaczynem buntu. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi książki:

Największa tajna organizacja masońsko-spiskowa w Królestwie, Towarzystwo Patriotyczne, nie umiała się porozumieć z analogicznymi stowarzyszeniami w Rosji. Tylko w jednej sprawie panowała zgodność poglądów: należy wywołać powstanie w Polsce i w Rosji w tym samym czasie. Społeczeństwo Królestwa nie angażowało się w akcje antyrosyjskie tak dalece, jak niektórzy czynni politycy czy loże masońskie i pozostający pod ich wpływem publicyści i poeci. W łonie polskiej szlachty dokonywała się właśnie zmiana pokoleniowa, a wraz z nią także głęboka zmiana mentalna. Jej przesiąknięci duchem starszszlacheckim przedstawiciele stali już nad grobem, a szeregi tej warstwy uzupełniała młodzież, która miała zgoła inne przekonania, inne pragnienia i czuła potrzebę szerszej działalności publicznej. Wielu młodych należało do łóż masońskich i stamtąd czerpało inspirację do zemsty za rozbiory. Nie wszyscy spiskowcy – młodzi oficerowie, ludzie kultury – byli masonami, ale wszystkich łączyło głębokie uczucie patriotyzmu. Szydzo i naśmiewano się z Aleksandra – chochła, jak go nazwał wileński spiskowiec Jan Czeczot. Salonowi malkontenci kreowali się na męczenników „sprawy Niepodległości” i ustawicznie narzekali na „petersburskiego tyrańca”. Nienawiść do Rosji i jej monarchy zaczęła uchodzić za najwyższą cnotę, za wyraz postawy patriotycznej. O lojalistycznych Polakach mówiono z pogardą: „gente Polonus, natione Moscoviensis”, potępiano ich za to, że „z Polaka przeszli na Moskala, [a] raz stawszy się Moskalem, nim pozostaną”. W tym czasie większość warstw oświeconych uznawała politykę antyrosyjską za sprzeczną z interesem państwowym, niszczącą polskie aspiracje międzynarodowe, a młodych spiskowców rwących się do buntu traktowano jak szkodliwych maniaków, naiwnie wierzących w odbudowanie Polski przez Francję. Ponížanie Aleksandra, a w jego osobie Rosji, dało początek zgubnemu procesowi przekreślenia zdobyczy Królestwa. Odłam odrzucający politykę cesarza był niewielki, ale istniał, miał znaczące wpływy i szedł ręką w rękę z antyrosyjskimi kołami politycznymi na Zachodzie, bezwiednie stając się rzecznikiem obcych interesów<sup>27</sup>.

---

sprzeciwili się Aleksandrowi I a potem Mikołajowi I. Na ten temat: M. Tarczyński, *Generalicja Powstania Listopadowego...*, op. cit., s. 43–50.

<sup>27</sup> A. Andrusiewicz, *Aleksander I...*, op. cit., s. 470.



Jest pewne, że Krasiński wiedział o tym doskonale, także o mechanizmach rządzących tajnymi spiskami. Był coraz bardziej przekonany, że celem tych spisków nie jest dobro Polski, tylko rewolucja w obcym interesie. Wyrazi to dobitnie w listach do syna już po wybuchu powstania. W obliczu nieuchronnego starcia rewolucji i porządku – Rosja jawiła się Krasińskiemu jako ostoja tego drugiego.

Czy hipoteza o masońskich i węglarskich inspiracjach wybuchu powstania 1830 roku w Polsce znajduje potwierdzenie? Historycy byli i są podzieleni. Skłonni byli to uznać za fakt przedstawiciele szkoły krakowskiej oraz Marian Kukiel, który uważał, że „ogniwnem łączącym z nią [masonerią – J.E.] były koła Towarzystwa Patriotycznego, a zwłaszcza Joachim Lelewel, już wtedy zapewne głowa najściślej-  
szej konspiracji węglarskiej w Polsce”. Przedstawicielem tajnej organizacji węglarskiej był dla niego także Józef Zaliwski (inspirator kapturowego wyroku śmierci na Krasińskiego), którego określa mianem „bezwzględnego, brutalnego, o skłonnościach dyktatorskich”. W konkluzji Kukiel stwierdził, że nie ma bezpośrednich dowodów świadczących o odpowiedzialności masonerii za wybuch powstania (rewolucji), ale „są poszlaki”, które uznał za czyniące tę hipotezę bardzo prawdopodobną<sup>28</sup>. Ostatnio na tym stanowisku stanął emigracyjny historyk Adam Zamoyski<sup>29</sup>.

Było więc rzeczą naturalną, że Wincenty Krasiński sprzeciwił się powstaniu. Po jego wybuchu trwał przy księciu Konstantym, ale nie opuścił z nim kraju, lecz wrócił do Warszawy starając się spacyfikować rewolucję, kierując się podobnymi motywami, co inni napoleońscy generałowie. Jak pisał Koźmian, zgody na „połączenie się z rewolucją” udzielił Krasińskiemu książę Konstanty, wyrażając, jeszcze w Noc Listopadową, opinię, że Polacy sami między sobą powinni załatwić swoje sprawy<sup>30</sup>.

Jednak pozycja Krasińskiego była o wiele gorsza niż np. Józefa Chłopickiego, którego spiskowcy uznawali za zbawcę i przyszłego wodza.

<sup>28</sup> M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 218–219.

<sup>29</sup> A. Zamoyski, *Święte szaleństwo. Romantycy, patrioci, rewolucjoniści 1776–1871*, Kraków 2015. W wywiadzie dla portalu wp.pl autor książki powiedział: „Polska stała się symbolem walki ze starym porządkiem i z monarchiczną opresją. Przez cały wiek XIX na każdym spotkaniu socjalistów w Wielkiej Brytanii musiał być jakiś Polak. Ulubionym zawołaniem zrewoltowanych tłumów Paryża stało się zaś „Vive la Pologne!”. Polska była Che Guevarą tamtej epoki”. <http://historia.wp.pl/strona,2,title,Powstania-wywolala-lewica-Adam-Zamoyski-Polska-byla-Che-Guevara-tamtej-epoki,wid,17911645,wiadomosc.html> [dostęp, 3.01.2016].

<sup>30</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki...*, op. cit., t. 3, s. 516. Na temat postawy księcia Konstantego podczas Nocy Listopadowej: W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa...*, op. cit., s. 239–244. Konstanty miał w kluczowym momencie powiedzieć: „Żaden Rosjanin nie wchodzi do tej sprawy, Polacy ją zaczęli, to sprawa polska... niech sami sobie radzą”.

Chłopicki, podobnie jak Krasiński, uważał powstanie za szaleństwo, ale podjął podwójną grę, licząc na to, że uda mu się opanować sytuację i doprowadzić do jakiejś ugody z Mikołajem I. Tak samo rozumował książę Adam Jerzy Czartoryski i Ksawery Drucki-Lubecki. Nadzieje na realizację tego planu skończyły się z chwilą detronizacji Mikołaja I jako króla Polski przez Sejm w dniu 25 stycznia 1831 roku.

Opuszczenie przez Krasińskiego orszaku księcia Konstantego i jego powrót do Warszawy wielu wydawało się dziwnym. Mochnacki pisząc o tym, stwierdza, że Krasiński wrócił „nie wiedzieć po co”<sup>31</sup>. Kryje się tutaj podejrzenie o nieczyste intencje. Już po latach, komentując ten fakt, Mochnacki pisał, że „jawni zdrajcy, ludzie duszą i ciałem zaprzędani Moskwie, jako to: Krasiński i Kurnatowski, przystąpili do rewolucji, bo musieli przysiąc w obliczu wojska i ludu na wierność ojczyźnie”<sup>32</sup>. Straszłą dla Krasińskiego noc 3 grudnia 1830 roku opisał, na podstawie relacji swojego syna, Kajetan Koźmian:

Generał Krasiński, mimo wszystkich przeciw sobie i wojska, i ludu uprzedzeń, okazał rzadką cywilną odwagę, na którą nie zdobędzie się nigdy człowiek, tylko taki, któremu czyste sumienie nic nie wyrzuca i którego krzepi wewnętrzne przeświadczenie o wypełnieniu swoich rycerskich i miłością kraju tchnących obowiązków.

Posłał on zaraz do dyktatora Chłopickiego z oświadczeniem, iż przystępuje do rewolucji i chce się przedstawić władzy narodowej. Chłopicki wiedząc o nienawiści przeciw niemu i bacząc, na jakie niebezpieczeństwo się naraża, gdyż gmin wrzący i rozkiełznany zawsze oblegał dom bankowy, w którym rząd zasiadał. Wspólnie z nim na czele pułku jechać zamierzył, aby go od spodziewanych obelg zasłonić; okazali się więc razem. Krasiński jechał między Chłopickim i Wąsowiczem; syn mój znajdował się wtedy wśród tłumu i spotkał Krasińskiego na ulicy Wierzbowej.

Gdy koło niego przejeżdżał, spostrzegł, iż idący obok jakiś z pospólstwa dobył pałasza i chciał nim uderzyć Krasińskiego miotając obelgi; mój syn uchwycił go za rękę i wstrzymał słowy: „Oddaje się w nasze ręce, trzeba być szlachetnym i wspaniałym”. A wyciągając rękę na powitanie do Krasińskiego odezwał się słowami: „Generale, ty z nami”. Na to Krasiński, podając wzajemnie rękę, odrzekł: „Zawsze i wszędzie z wami,

<sup>31</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego...*, op. cit., t. 2, s. 109.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 391.

gdzie honor i ojczyzna”. Mówią, że jakiś drugi z gminu siepacz, w obdartych łachmanach chciał mu zarzucić na szyję postronek, lecz go Wąsowicz odtrącił. Gdy weszli do Izby bankowej, już obleżonej i zapełnionej przez krzykaczy, Krasieński wyszedł na balkon i chciał mówić do pospólstwa, lecz wrzawa, obelgi i groźby ust mu otworzyć nie dały; Chłopicki więc i Wąsowicz usunęli go od niebezpieczeństwa, ukryli i doradzili, aby wyjechał. W nocy prosto z Izby bankowej udał się do Petersburga, a odrzucony od rewolucji, mimowolnie podniesionym został na stopień znaczenia w obecnym porządku rzeczy, na którym dziś stoi. Tak to w powszechnym zaburzeniu umysłów, w tej malignie ludowej, w tym odmęcie i wrzeniu wszystkich namiętności nie wiedzą zaslepieni szaleńcy, że wtrącają tylko do przeciwnego obozu tych, których w przepaść wtrącić usiłują<sup>33</sup>.

Koźmian sugerował więc, że Krasieński został siłą „wypchnięty” do Petersburga, bo groziła mu śmierć. Gdyby nie to, zostałby w Warszawie. Jednak sam Krasieński, w liście do syna Zygmunta, napisanym w Królewcu w Boże Narodzenie 1830 roku, sprawę wyjaśnia nieco inaczej, podając, że dowiedziawszy się, że władze rewolucji (powstania) nie uznają Mikołaja I jako króla Polski, złożył dymisję, motywując to przysięgą. Kluczowy moment opisywał w liście w ten sposób:

Rozruch się zrobił, zaczęto krzyczeć, że prawda, że mój cnotliwy, i mogłem pójść z Generałem [Chłopickim] do pałacu banku, gdzie rząd siedział. Wszedłszy spytałem się księcia Czartoryskiego, błędnego jak trupa: „Co to za rząd? czy króla uznaje?” Odpowiedział mi, że nie wie; na to odpowiedziałem, że cnota, co moimi krokami zawsze wiodła, nie pozwoliła mi zdradzić ufności we mnie położonej ni przysięg łamać, ani bratobójczego nie pozwoliła jąc się oręza i że dymisję daję. Na to powiedziano mi, że bym napisał. Wziąłem sprzed księcia arkusz papieru i napisałem dymisję. Odgłos się rozszedł, że dał dymisję. Zaraz kluby jakobińskie, które się poformowały, deputację poprzysyłały, żeby mnie wydano lub żeby m służył i objął komendę. Rząd słaby obwieścił mnie, że bym sam o sobie myślał<sup>34</sup>.

W Petersburgu w krótkim czasie znaleźli się wszyscy ci, którzy

<sup>33</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki...*, op. cit., t. 3, s. 516–517.

<sup>34</sup> Cyt. Za: H. Tchórzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze...*, op. cit., s. 32.

byli przeciwko powstaniu i obawiali się o swoje życie. Przybyli tam, prócz Krasińskiego: Stanisław Kostka Zamoyski, gen. Aleksander Roźniecki, Stefan Grabowski (minister sekretarz stanu w rządzie Królestwa Polskiego), książę Ksawery Drucki-Lubecki. Grono to spotykało się często dyskutując o przyczynach wybuchu powstania i wnioskach na przyszłość. Miało też opiniować przygotowywaną nową ustawę regulującą rządy w Królestwie po stłumieniu powstania (tzw. Statut Organiczny). W opracowanych przez nich uwagach na temat przyczyn powstania zawarto szereg wniosków, które nie spodobały się dworowi carskiemu. Pisali m.in., że jedną z przyczyn powstania były obawy obywateli, że nadane przez Aleksandra I swobody „nie będą trwałe”. Nie podobało się im także to, że w nowej ustawie „brak wzmianek o znakach i barwach narodowych” oraz że namiestnika ma zastąpić generał-gubernator. Car Mikołaj I wyraził swoje niezadowolenie takim stanowiskiem polskich notabli<sup>35</sup>.

Krasiński miał oczywiście swoją ocenę wydarzeń, znacznie ostrzejszą niż np. Stanisław Kostka Zamoyski, który próbował szukać jakichś usprawiedliwień dla powstania. W kolejnym liście do syna z czerwca 1831 roku Krasiński postawił sprawę jasno:

Czy sądzisz, że gdyby szło o szczęście ojczyzny, gdyby honor kazał był wszystko poświęcić, Twój stary ojciec, któren od dzieciństwa wszystkie kroki, życzenia, pracę, co tylko było drogiego, krajowi poświęcał, nie byłby działał podług swojej powinności? Nie byłby ostatek krwi wylał i nawet Ciebie nie byłby dał na ofiarę! Lecz gdy tego nie zrobił, muszą inaczej stać rzeczy. Ty idziesz za opinią młodych i nierozsądnych, Twój ojciec waży, co cnota i powinność każe, a że zna, co to jest honor, możesz mu wierzyć. [...] Z dała czytając żurnale, całkiem nie wiesz, co się dzieje. [...] Narodowości pozani-kały. Dwa kolory rządzą światem: porządek i rozruch, a to na to, żeby ci, co posiadają, nie posiadali, a ci, co nie posiadają, żeby posiadali. Stąd to ten ruch nieznośny partyj, któren w całym świecie się rozszerza, a przybiera preteksta najszczytniejsze miłości ojczyzny, żeby dojść do celu. Dostyc już ofiar padło w Polsce dla ambicji niektórych naczelników partii. Na pretekstach nie zbywa.

<sup>35</sup> K. Ajewski, *Stanisław Kostka Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010, s. 620–621.

Dlatego proszę Cię, byś spokojnie końca czekał. Twoja kariera nigdy nie była wojenna. Zostaw mi syna, niech w tej walce partiiów nie ma co sobie do wyrzucenia. Niech jeszcze zostawi ojcu moment spokojności i nadzieję na przyszłość. Z daleka nie możesz wiedzieć, co się dzieje. Na matkę Twą zaklinam Cię, zostań spokojnie i [nie truj] życia Twego ojca, którego tylko gorycze znał, a w Tobie i w Twoim szczęściu tylko może mieć nadzieję spokojnej i miłej przyszłości<sup>36</sup>.

Wincenty Krasiński, jak wynika z zapisków przez niego prowadzonych, chciał szybko powrócić do Polski, ale dopóki trwała wojna, nie było to możliwe. Coraz bardziej radykalny obóz powstańczy na kilka miesięcy przed upadkiem powstania, 20 lipca 1831 roku, pozbawił Krasińskiego godności senatorskiej. Uchwałą Sejmu odebrano ją nie tylko Krasińskiego, lecz także: Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu (mimo protestów syna Władysława), Feliksowi J. Czarnieckiemu i Stefanowi Grabowskiemu<sup>37</sup>. W ten sposób ostatecznie powstańcza Polska, Polska rewolucyjna zerwała oficjalne więzi z Wincentym Krasińskim lokując go w gronie „zdrajców Ojczyzny”. Kajetan Koźmian komentując te wydarzenia i działalność Krasińskiego tuż po upadku powstania, po jego powrocie do Polski, tak pisał:

Krasiński w Petersburgu ze względami przyjęty, jako adjutant cesarza musiał przy nim pełnić służbę. Jak się tam zachowywał, ma niepodejrzanym świadków w Zamoyskim, Lubomirskim, Jabłonowskim, Stefanie Grabowskim. Połączył się z nimi jednym duchem i przekonaniem, utopił w sercu urazy do obłąkanych ziomków, myślał tylko o zasłonięciu kraju przed zemstą, tłumaczył wraz z tymi mężami naród przed rozgniewanym cesarzem, wraz z nimi łagodził jego usposobienie<sup>38</sup>.

Podsumowując ten okres w życiu Krasińskiego warto zwrócić uwagę na oceny, jakie formułowali historycy. Starali się od samego początku oddzielić „uczciwy” obóz prorosyjski, skupiony wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, zwany „obozem puławskim”, od obozu „serwilistycznego”,

<sup>36</sup> Cyt. Za: H. Tchórzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze...*, op. cit., s. 32.

<sup>37</sup> K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność...*, op. cit., s. 626.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 517.

do którego zaliczano Wincentego Krasińskiego, gen. Aleksandra Roźnieckiego i gen. Józefa Zajączka. Np. Władysław Zajewski pisząc o akcesie Józefa Wybickiego, postaci niemal symbolicznej w obozie niepodległościowym po 1795 roku, do obozu „ugody” z Aleksandrem I, podkreślał:

Wybicki dzięki protekcji ks. Adama Czartoryskiego znalazł się w tej grupie działaczy, którzy czynnie poparli nową rzeczywistość w Królestwie Polskim. Naturalnie za Aleksandrem I stały różne grupy szlachty i arystokracji i tylko pozornie Puławy wydawały się ośrodkiem wiodącym. Aleksander wołał polegać na karierowiczostwie zagorzałych ongiś napoleończyków, takich jak: Józef Zajączek, Wincenty Krasiński, Aleksander Roźniecki, Maurycy Hauke i wielu innych, niż na obozie puławskim ks. Czartoryskiego, nie tak uległym, jak sobie życzył car<sup>39</sup>.

Tak więc mamy wyraźny podział na dobrych i złych „ugodowców” i to od samego początku, od 1815 roku. Jest to zabieg nieuprawniony, przynajmniej w przypadku Wincentego Krasińskiego. Trudno oskarżać Krasińskiego o jakiś perwersyjny serwilizm. Bliskie kontakty z panującym i dworem mieściły się w tym, co można nazwać obowiązującą konwencją epoki, a Krasiński zaliczał się do zwolenników „starej szkoły”, dalekiej od romantycznych i antymonarchicznych egzaltacji. Kontakty te służyły nie tylko załatwianiu spraw osobistych, ale i czysto politycznych. Poza tym, jeśli Krasiński uznawał cara, tak Aleksandra I, jak i Mikołaja I, za prawowitego króla Polski, to dziwnym byłoby, gdyby ostentacyjnie stronił od kontaktów z nimi.

Do 1828 roku Krasiński cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Nie jest prawdą, że nie potrafił sprzeciwić się księciu Konstantemu, interweniował nieraz w obronie oficerów<sup>40</sup>. Zachował też wewnętrzną niezależność, będąc przywiązany do swojej napoleońskiej przeszłości. Z samego faktu, że uznawał sytuację Polski w tym czasie za optymalną i nie wierzył w spiski i tajne stowarzyszenia, nie można wysuwać wniosku, że był bezkrytycznym lojalistą czy wręcz „sługusem Moskwy”. Nie był też tak traktowany przez cara, nie powierzono mu bowiem stanowiska Namiestnika, na co bardzo liczył. Wybrano Józefa

<sup>39</sup> W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1983, s. 236.

<sup>40</sup> H. Tchórzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze...*, op. cit., s. 29.

Zajączka, człowieka całkowicie pozbawionego ambicji i woli walki.

Postawę Krasińskiego można porównać do tej, którą prezentował Stanisław Kostka Zamoyski, zaliczany do „obozu puławskiego”. Ordynat zamojski był związany rodzinnie z księciem Adamem Czartoryskim (jego siostra wyszła za mąż za księcia). Jeszcze długo przed 1815 rokiem był zwolennikiem „opcji rosyjskiej”, upatrującej w polityce Aleksandra I szansę dla Polski. W Napoleona nie wierzył i był jego wrogiem, a w 1813 roku krytykował księcia Józefa Poniatowskiego za to, że trwał przy nim, choć rozum wskazywał na konieczność przejścia na stronę Rosji.

Mimo powszechnego szacunku, jakim darzono Zamoyskiego i on stał się obiektem bezprzykładnej nagonki młodzieży „patriotycznej” i spiskowców za swój udział w komisji śledczej powołanej w 1826 roku przez Mikołaja I dla osądzenia spiskowców z Towarzystwa Patriotycznego. Popadł w „niełaszkę” trzy lata wcześniej niż Wincenty Krasiński, mimo że pracując w komisji niczego kompromitującego nie uczynił. Po wybuchu powstania nie zaryzykował, jak Krasiński, powrotu do Warszawy, tylko od razu pojechał do Petersburga, ostrzeżony, że w przeciwnym razie może stracić życie. Biograf Zamoyskiego tak ocenia jego postawę w tym czasie, jakże bliską Krasińskiemu:

Wyjaśniając stosunek Zamoyskiego do powstania można stwierdzić, że ordynat, podobnie jak gen. Krasiński, był przeciwnikiem powstania nie dlatego, że darzył cara Mikołaja I jakimś szczególnym uczuciem i że przywiązywał nadmierną wagę do złożonej mu przysięgi jako królowi polskiemu, ale dlatego, iż był głęboko przekonany o bezsensowności walki zbrojnej z potężną Rosją. Dla niego, należącego do konserwatywnej generacji ówczesnych Polaków, zryw młodych romantyków narażał na utratę, ograniczonej i ułomnej co prawda, ale realnej autonomii Królestwa Polskiego. Paradoksalnie, ordynat w swym rozumowaniu miał dużo, choć trudnej do zaakceptowania dla Polaka – walczącego patrioty, racji<sup>41</sup>.

Ostatni okres życia Wincentego Krasińskiego przypadł na czas tzw. nocy paskiewiczowskiej. Iwan Paskiewicz, mianowany w 1832 roku, już w ramach porządku prawnego wyznaczonego przez Statut Organiczny, Namiestnikiem

<sup>41</sup> K. Ajewski, *Stanisław Kostka Zamoyskiego życie i działalność ...*, op. cit., s. 632–633.

Królestwa Polskiego – pełnił władzę na wpeł dyktatorską aż do roku 1856, czyli przez 24 lata. Jak słusznie podnosi Lech Mażewski, zajmujący się aspektami prawnymi rządów rosyjskich w Polsce w XIX wieku – tak naprawdę niewiele wiemy o tych czasach, gdyż polscy historycy nie przejawiali zainteresowania tą epoką, stąd dominuje slogan o „nocy paskiewiczowskiej”, ukuty przez emigrację popowstaniową<sup>42</sup>.

Według Mażewskiego, cele polityki rosyjskiej wobec Polski po 1832 roku w doraźnej perspektywie polegały, zgodnie z dyrektywą cara Mikołaja I, na „unicestwieniu tych idei rewolucyjnych, które zawsze wywoływały nieszczęścia”. Car godził się na pozostawienie samorządu w polskich rękach, ale jednocześnie postulował „skoncentrowanie silnej władzy dyktatorskiej w rękach Paskiewicza”. Rolę zlikwidowanego Wojska Polskiego przejmowała 100-tysięczna armia rosyjska. Jako postulat docelowy Mikołaj I rysował perspektywę „wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w Królestwie Polskim”<sup>43</sup>.

Jakie stanowisko wobec takiej polityki zajął Krasiński? W pełni utożsamiał się z jej antyrewolucyjnym ostrzem, gdyż sam uważał rewolucję za zło i główne zagrożenie dla Polski. Musiał jednocześnie zaakceptować nowe rozwiązania ustrojowe i rolę Namiestnika. Jednak, co potwierdzają liczne źródła i świadectwa – był zdecydowanym przeciwnikiem zlewania się Królestwa z Rosją, a wręcz wrogo reagował na próby lansowania haseł panslawistycznych i negujących konieczność zachowania przez Polaków odrębności historycznej i własnej tożsamości.

Kajetan Koźmian pisał, że tuż po klęsce powstania Krasiński objeżdżał kraj i starał się uchronić wielu ludzi i ich majątki przed zemstą zwycięzców. Pozwalała mu na to pozycja, jaką zdobył na dworze petersburskim. Mikołaj I darzył go zaufaniem, oczywiście w ograniczonym zakresie, ale jednak na tyle dużym, że mógł Krasiński być przez wiele lat partnerem dla samego Paskiewicza. Charakterystyczne są kulisy mianowania Krasińskiego na funkcję członka Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. Było to w roku 1845, kiedy podczas swojej wizyty w Polsce Mikołaj I ostro krytykował rosyjskich urzędników

<sup>42</sup> L. Mażewski, *Namiestnik Królestwa Polskiego 1815–1874. Model prawny a praktyka ustrojowopolityczna*, Radzymin 2015, s. 109.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 110.



w Królestwie Polskim, w tym samego Paskiewicza, zarzucając im „brak czujności”. Car obawiał się kolejnego powstania, denerwowały go liczne polskie spiski, inspirowane w jego ocenie przez emigrację. Jak pisze Sławomir Węgrzynowicz, „na wyraźne polecenie cara do Rady Administracyjnej został powołany jeden z głównych przedstawicieli polskiego stronnictwa ugodowego wobec władz rosyjskich gen. Wincenty Krasiński”<sup>44</sup>.

Jest pewne, że taka ostentacyjna protekcja musiała wzmocnić pozycję polityczną Krasińskiego. Dodatkowo jego atutem było członkostwo, razem z Ksawerym Druckim-Lubeckim, w rosyjskiej Radzie Państwa. Dało to także nadzieję Krasińskiemu, że na końcu tej drogi uzyska prędzej czy później stanowisko Namiestnika Królestwa Polskiego. Zdawał sobie sprawę z tego, że pełny powrót do stanu sprzed 1830 roku jest mało prawdopodobny (chodziło głównie o Wojsko Polskie), ale jego celem była obrona polskiego stanu posiadania, a z czasem ponowne pełne objęcie władzy w Królestwie przez Polaków. Jego namiestnictwo byłoby ukoronowaniem tych zamiarów. W Paskiewiczu Krasiński widział nie tylko pana i władcę, ale i człowieka próżnego, któremu imponowało to, że ma władzę w Polsce. Krasiński dostrzegł w nim zapewne drugiego księcia Konstantego, który z czasem zaczął utożsamiać się z Królestwem Polskim i któremu zależało na jego pewnej samodzielności w stosunku do Petersburga. Paskiewicz był jakby substytutem księcia Konstantego.

Musimy pamiętać, że mimo represji po klęsce powstania, odrębność Królestwa Polskiego nie została zlikwidowana – administracja była polska, język polski obowiązywał jako urzędowy, szkoły były polskie. Krasiński zdawał sobie sprawę, że w Petersburgu niektórzy zaczęli majaczyć o pełnej „integracji” Królestwa z Cesarstwem, a nawet o rusyfikacji Polaków i likwidacji polskiej odrębności narodowej i religijnej. Jednym z upiorów zwiastujących takie plany był na polskim firmamencie hr. Adam Gurowski, były jakobin i rewolucjonista, a potem narodowy apóstata, zwolennik pansławizmu i roztopienia się polskości w państwie rosyjskim. Gurowski słał do cara swoje propozycje i znajdował w Rosji pewien oddźwięk. Szybko dostrzegł jednak, że ma w samym Petersburgu

---

<sup>44</sup> S. Węgrzynowicz, *Patrioci i zdrajcy. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec Mikołajewskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*, Kraków 2014, s. 173. Jest to pierwsza wyczerpująca i obiektywna monografia przedstawiająca okres paskiewiczowski w Polsce od strony politycznej.

groźnego przeciwnika czy wręcz śmiertelnego wroga – był nim gen. Wincenty Krasiński.

Autor biografii Gurowskiego pisze:

Otwarcie chwalać się swą rolą, jako inspiratora najbardziej antypolskich projektów i posunięć, cieszącego się zaufaniem samego cara, przyznawał, że zgodnie z oczekiwaniami i wizją cesarza dążył do stopniowej, lecz całkowitej rusyfikacji Polski. Świadomie zmierzał do zniszczenia wszystkiego, co Polakom przypominało przeszłość i do przetworzenia ich tożsamości, oferując im w zamian perspektywę polepszenia ich sytuacji materialnej, poprzez utożsamienie się z Rosją i jej Imperium.

Wśród przeciwników w kręgach władzy, jak twierdził po latach Gurowski, istotną rolę miała odegrać grupa polskich lojalistów, służących wiernie Mikołajowi, ale niegotowych posunąć się do całkowitego zniszczenia polskości, a także łamania praw Kościoła katolickiego. Wymieniał wśród nich, jako osobistych, jak twierdził, wrogów, szczególnie członków Rady Państwa – gen. Wincentego Krasińskiego i ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego<sup>45</sup>.

Wedle Gurowskiego w Petersburgu istniał krąg Polaków, „mniej czy bardziej wysoko postawionych”, zajmujących oficjalne stanowiska przy carze i na dworze, „wprowadzonych w najwyższe towarzystwo”. Była to tzw. partia polska. Twierdził, że Krasiński „skarżył” na niego Mikołajowi I. Jeszcze innym zarzutem było to, że Krasiński i Lubecki „usiłowali trafić do swych rodaków jako ostatni obrońcy i zbawcy resztek narodowości”<sup>46</sup>.

Jeśli nawet uznać, że motywacje Krasińskiego były właśnie takie (choć moim zdaniem jego stanowisko w tej sprawie było wyrazem jego poglądów), to cel został osiągnięty. Opinia publiczna w Królestwie, niewierząca w tym czasie w nowe powstanie czy rewolucję, upatrywać zaczęła właśnie w Krasińskim męża opatrznociowego, symbol polskości i dawnej chwały. Nikt nie pamiętał o zarzutach wobec niego, bo sytuacja Polski była inna. Już w latach 1848 i 1849

<sup>45</sup> H. Głębocki, „*Diabeł Asmodeusz*” w *niebieskich binoklach i kraj przyszłości*. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012, s. 632.

<sup>46</sup> Ibidem. Autor potwierdza też „oskarżenia” ze strony Gurowskiego pod adresem Krasińskiego pisząc, że generał, jako członek Rady Państwa i Rady Administracyjnej „wyraźnie sprzeciwiał się dyskutowanym wówczas w instytucjach rządowych projektom zagrażającym pozycji Kościoła katolickiego” (s. 635).

zaczęły pojawiać się pogłoski o rychłym powrocie do statusu sprzed 1830 roku. Było to związane z napięciem, jakie na tle Wiosny Ludów pojawiało się pomiędzy Rosją a mocarstwami niemieckimi – Prusami i Austrią. Mikołaj I groził im zagranieniem kartą polską. Na horyzoncie pojawiała się nawet wizja wojny Rosji z tymi państwami.

Wreszcie Krasiński doczekał się, pod sam koniec swojego życia, chwili triumfu, choć bardzo krótkiej. 30 listopada 1855, w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, Namiestnik Iwan Paskiewicz zorganizował w Warszawie wielką paradę wojskową jako ostrzeżenie dla tych, którzy chcieliby je powtórzyć. Jednak stan jego zdrowia był krytyczny. Dzień później nowy car Aleksander II przysłał do Warszawy depezę, w której nakazał, by wobec złego stanu zdrowia Paskiewicza, przewodnictwo w Radzie Administracyjnej objął najstarszy jej członek. Był nim gen. Wincenty Krasiński<sup>47</sup>. W praktyce oznaczało to, że został pełniącym obowiązki Namiestnika Królestwa Polskiego. Jak pisze Sławomir Węgrzynowicz: „W społeczeństwie ten fakt został odebrany jako początek zmiany systemu politycznego i przyjęto go bardzo przychylnie. Krasińskiemu zapominano już zapewnienia o jego lojalności wobec Rosji w czasie Powstania Listopadowego, a widziano w nim przede wszystkim generała Wojska Polskiego”<sup>48</sup>.

Entuzjastycznie do niego nastawiony Andrzej Edward Koźmian pisał, że „ze sprężystością i godnością” zastąpił Paskiewicza. Podnosił, że wydał on „wojnę sprzedajności, przekupstwu i podłości”<sup>49</sup>. Potwierdza to autor książki o epoce paskiewiczowskiej: „Walka Krasińskiego z nieprawidłowościami w systemie zarządzania cywilnego krajem, a przede wszystkim z łapownictwem i przekupstwem wśród przedstawicieli władzy, była bardzo krytycznie oceniana przez dygnitarzy rosyjskich w Warszawie”<sup>50</sup>. „Polskie dni”, jak nazwano w literaturze ten okres, trwały krótko, już 1 lutego 1856 roku, w dniu śmierci Iwana Paskiewicza, car mianował nowego namiestnika Królestwa. Został nim książę Michał Gorczakow. Dwa miesiące rządów Wincentego Krasińskiego było

<sup>47</sup> Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 78–79. Tam także tekst reskryptu carskiego z nominacją dla Krasińskiego.

<sup>48</sup> S. Węgrzynowicz, *Patrioci i zdrajcy...*, op. cit., s. 521–522.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 522.

<sup>50</sup> Ibidem.

jakby preludium epoki, która nadchodziła – epoki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Krasiński zmarł w 1858 roku, trzy lata później pojawił się w Warszawie jako polityk margrabia Wielopolski.

Tzw. opcję rosyjską w polityce polskiej XIX wieku symbolizowały dwa nazwiska – księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i Aleksandra Wielopolskiego spinające niczym kłamry lata jej największego znaczenia (1803–1863). Pierwszy z nich stworzył jej ideologiczne i polityczne podstawy. Opierały się one na założeniu, że Rosja, skonfliktowana z Prusami i Austrią, doprowadzi do wojny z nimi, a Polska odzyska ziemie zaboru pruskiego i austriackiego. W tej konstelacji wskrzeszona po rozbiorach Polska miała być połączona z Rosją więzami dynastycznymi. Koncepcja ta cieszyła się w Polsce sporym poparciem, wyciszona w dużej mierze w epoce napoleońskiej i odrodzona po 1815 roku, kiedy odnotowujemy apogeum jej znaczenia. Wtedy też nowe impulsy ideowe pojawiły się w twórczości Stanisława Staszica, który w książce pt. *Mysli o równowadze politycznej w Europie* wysunął ideę polsko-rosyjskiego pojednania i wspólnej budowy potęgi państwa słowiańskiego jako zapory przeciwko zakusom germańskim (głównie pruskim). Staszic pisał: „Polacy są niezdolni być waszymi niewolnikami, ale są przygotowani stać się waszymi braćmi. Połączcież ten naród z właściwą mu ustawą narodowego prawa i rządu pod jednym cesarzem i królem w wielką rzeszę Cesarstwa”.

Na drugim biegunie mamy Aleksandra Wielopolskiego, który w latach 1861–1862, w znacznie trudniejszych warunkach, próbował odbudować autonomię Królestwa Polskiego<sup>51</sup>. Wychodził on z założenia, że w czasach zagrożenia rewolucyjnego sprawa Polski musi być ulokowana po stronie Rosji (tę opinię wyraził już w 1846 roku w słynnym *Liście polskiego szlachcica do Księcia Metternicha*), która jako jedyne państwo w tej części Europy może być tarczą przeciwko niej. Wielopolski był jednocześnie wrogiem bezpośrednich rządów rosyjskich w Królestwie Polskim, bezlitośnie rugując z administracji i szkolnictwa Rosjan. Był także zwolennikiem całkowitej odrębności kulturowej Polski, lokował ją w kręgu cywilizacji zachodniej i katolickiej.

---

<sup>51</sup> Lech Mażewski nazywa to próbą ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego. Patrz: *Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, Olsztyn 2012.

Wincenty Krasiński odegrał w historii tej orientacji politycznej rolę większą niż to powszechnie się sądzi. Błędnie zalicza się go do bezideowego obozu „serwilistycznego”. Nawet jeśli początkowo główną motywacją jego akcesu do „obozu rosyjskiego” były względy praktyczne, przystosowanie się do nowych warunków po klęsce Napoleona, bez uzasadnienia ideologicznego, to z czasem w jego postawie pojawiają się silne motywacje ideowe. Przede wszystkim chodzi tu o sprzeciw wobec idei rewolucji, w czym utwierdza go charakter powstania listopadowego. Widzi w nim klasyczną rewolucję społeczną, a nie zryw narodowy. Z drugiej strony, jako doświadczony weteran wojen napoleońskich, uważał wszelkie pomysły wojny z Rosją za szaleństwo sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i interesem Polski. Jego motywacje ideowe i przekonania lokują go bliżej Aleksandra Wielopolskiego niż księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, który w 1830 roku – jak wiadomo – porzucił obóz polityki wiążącej sprawę polską z Rosją. W latach poprzedzających pojawienie się na polskiej scenie Aleksandra Wielopolskiego wyrasta Krasiński na czołowego eksponenta obozu politycznego realizmu reprezentującego orientację rosyjską.

## Bibliografia

- Ajewski K., *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.
- Ajewski K., *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie*, Warszawa 2004.
- Andrusiewicz A., *Aleksander I. Wielki gracz. Car Rosji i Król Polski*, Kraków 2015.
- Askenazy S., *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1919.
- Bąbiak G.P., *„Sobie, ojczyźnie czy potomności...”. Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010.
- Czubaty J., *Wodzowie i politycy. Generacja polska lat 1806–1815*, Warszawa 1993.

- Gąsiorowski W., *Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego, oficera sztabu cesarza Napoleona 1812–1813–1814*, Warszawa 1905.
- Fiećko J., *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903.
- Głębocki H., „*Diabeł Asmodeusz*” w niebieskich binoklach i kraj przyszłości. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993.
- Mażewski L., *Kilka uwag o armii polskiej w latach 1814–1830*, [w:] *System polityczny, prawo, konstytucja i ustrój Królestwa Polskiego 1815–1830*, Radzymin 2013.
- Mażewski L., *Namiestnik Królestwa Polskiego 1815–1874. Model prawny a praktyka ustrojowopolityczna*, Radzymin 2015.
- Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1–2, Warszawa 1984.
- Nadzieja J., *Generał Józef Zajączek 1752–1826*, Warszawa 1975.
- Nowak A., *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849*, Warszawa 1994.
- Pachoński J., *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981.
- Pilarczyk P. M., *Szanse powstania listopadowego – mity historiografii*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.
- Potocka-Wąsowiczowa A., *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965
- Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, red. L. Mażewski, Olsztyn 2012.
- Rembowski A., *Źródła do historii Pułku Polskiego Lekkokonnego Gwardii Napoleona I*, t. 1–2, Oświęcim 2012–2013.
- Skalkowski A., *O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Szczeptański J., *Książę Ksawery Drucki-Lubecki 1778–1846*, Warszawa 2008.
- Tarczyński M., *Generacja Powstania Listopadowego 1830–1831*, Warszawa 1988.
- Tarnowski S., *Nasze dzieje w XIX wieku*, Kraków 1901.
- Tchórzewska-Kabata H., *Ordynaci na Opinogórze*, Pułtusk 2014.
- Tokarz W., *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917.

Tokarz W., *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980.

Węgrzynowicz S., *Patrioci i zdrajcy. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec Mikołajewskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*, Kraków 2014.

Wysokiński J., *Generał Ignacy Prądzyński*, Warszawa 1985.

Zajewski W., *Józef Wybicki*, Warszawa 1983.

Zamoyski A., *Święte szaleństwo. Romantycy, patrioci, rewolucjoniści 1776–1871*, Kraków 2015.

**Rafał Wróblewski**

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

## KORESPONDENCJA WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO Z IWANEM PASKIEWICZEM PO UPADKU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

### Słowa kluczowe

Wincenty Krasiński, Iwan Paskiewicz, Mikołaj I, Królestwo Polskie, powstanie listopadowe, korespondencja, raport

### Streszczenie

Analiza korespondencji prowadzonej przez generała Wincentego Krasińskiego i feldmarszałka Iwana Paskiewicza, dotyczącej stanu Królestwa Polskiego po stłumieniu przez wojska rosyjskie powstania listopadowego. Wincenty Krasiński, wykonując osobiste rozkazy cara Mikołaja I oraz pisemne polecenia Paskiewicza, dokonuje inspekcji województw Królestwa i sporządza raport zawierający informacje o stanie rolnictwa, zachowaniu duchowieństwa, a także szeregu innych spraw, z jakimi mogą mieć problemy władze rosyjskie. Korespondencja zawiera listy pisane przez obie strony, a także wybrane, najważniejsze dla tematu pracy informacje z raportów generała Krasińskiego.

W poniższym tekście zajmuję się analizą korespondencji pomiędzy Wincentym Krasińskim a Iwanem Paskiewiczem, prowadzonej od października 1831 do stycznia 1832 roku. Analiza została przeprowadzona na podstawie źródłowych rękopiśmiennych tekstów znajdujących się w Kórnickiej Bibliotece PAN, sygnatura BK. 11232, opracowanych przez Jadwigę Łuczakową, a zatytułowanych *Wypisy i bibliografia do pracy o Wincentym Krasińskim*. Korespondencja ta została przetłumaczona na język polski, część listów, według zapisków Jadwigi Łuczakowej, była dostępna w języku francuskim, jednak zostały one przetłumaczone. W niniejszym tekście będę więc opierał się na polskim



tłumaczeniu korespondencji umieszczonym w zbiorze o podanej powyżej sygnaturze.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że w tekście nie będę odnosił się bezpośrednio do przyczyn oraz przebiegu powstania listopadowego. Postaram się w sposób obiektywny przeanalizować dostępną w kórnickim zbiorze korespondencję dotyczącą wspomnianego zagadnienia. Prześledzenie tej wymiany korespondencji pozwoli lepiej zrozumieć cel misji powierzonej generałowi Krasińskiemu, bo analizując treść tych listów, badaczowi nasuwa się jednoznaczne skojarzenie, że była ona już od momentu delegowania go do tego zadania z góry skazana na takie, a nie inne zakończenie. Urzędnicy rządowi w poszczególnych wizytowanych przez Krasińskiego województwach byli o niej uprzedzeni, a sam wizytator był prowadzony do wytypowanych wcześniej przez władze naczelne miejsc<sup>1</sup>. Krasiński stawał się *de facto* marionetką swoich mocodawców, a resztkami swojego autorytetu w Królestwie Polskim miał gwarantować pozytywny odbiór tego zadania, przez rozgoryczonych klęską powstania listopadowego Polaków. Musimy pamiętać także, że Wincenty Krasiński był postacią, która w Królestwie Polskim u schyłku lat dwudziestych oraz zarania lat trzydziestych dziewiętnastego wieku była już jednoznacznie postrzegana jak reprezentant procarskiego *lobby* zarówno w polskiej polityce, jak i armii. Nie był już tym słynnym napoleońskim bohaterskim generałem, który latem 1814 roku przyprował do Warszawy resztki Armii Polskiej heroicznie walczącej u boku Napoleona, czy też tym żołnierzem, który wraz z innymi własnoręcznie ciągnął przez ulice Warszawy katafalk z trumną księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie eskortował ją w ostatniej podróży z Warszawy do Krakowa. Wincenty Krasiński kilkakrotnie, wbrew logice opowiedział się przeciwko swoim rodakom, wzbudzając swoim postępowaniem konsternację nawet takiej osoby, jak wielki książę Konstanty Romanow. To przez warszawskich studentów czy też młodych belwederczyków nie zostało zapomniane. Zastanawiające jest więc to, że właśnie Wincenty Krasiński został wybrany przez cara Mikołaja I do przeprowadzenia wizji lokalnej na terenie zniszczonego

---

<sup>1</sup> Niestety, w zbiorze korespondencji opracowanej przez Jadwigę Łuczakową nie ma listów dotyczących objazdu województwa. Nie znamy przyczyny ich braku – czy po prostu zaginęły, czy też z jakiś innych powodów nie znalazły się w tym zbiorze archiwalnym.

działaniami wojennymi Królestwa Polskiego. Z listu jaki Aleksander Czernyszow (Александр Иванович Чернышёв) – ówczesny Szef Sztabu oraz Minister Wojny Imperium Rosyjskiego w dniu 23 października 1831 roku w Petersburgu napisał do Wincentego Krasińskiego dowiadujemy się, że car powierza mu misję wizytacji najbardziej zniszczonych województw Królestwa Polskiego. Zadanie to było na pewno powiązane z planowanym na rok 1832 wydaniem nowego Statutu Organicznego dla Królestwa Polskiego<sup>2</sup>. Z zachowanych informacji wiemy, że Wincenty Krasiński uczestniczył w pracach zespołu przygotowującego nowy Statut<sup>3</sup>. Przypuszczać więc możemy, że ta misja mogła być pewnego rodzaju sprawdzeniem wiarygodności byłego napoleończyka. Przygotowany przez Wincentego Krasińskiego raport został w początkowych dniach stycznia 1832 roku przedstawiony przez niego carowi Mikołajowi I. W liście z 31 grudnia 1831/ 12 stycznia 1832 roku pisanym z Knyszyna do Iwana Paskiewicza, Wincenty Krasiński informuje:

(...) w chwili opuszczenia Polski, aby zdać sprawę Cesarzowi z mojej misji pozostaje mi jeszcze podziękować W. Wysokości za opiekę i wyrazić wdzięczność za to, iż w okresie mojej misji pełnionej pod rozkazami [nieczytelne]. Uważam się za szczęśliwego, jeśli moje środki polepszenia bytu mieszkańców trafiły mu do przekonania. Uważam, że nie ma pochlebniejszego dla starego wojaka, jak ja zasłużyć na aprobację sławnego wodza, którego nieśmiertelne zwycięstwa wywołały uwielbienie całej Europy<sup>4</sup>(...).

Już z treści tego listu czytelnik może wywnioskować, że cała misja Krasińskiego była od początku przeprowadzona zgodnie z planem jej zleceńodawców. Ugodowość Krasińskiego oraz postrzegany w sposób feudalny stosunek do suwerena – władcy, w tym wypadku króla, nie pozwalały mu na sporządzenie raportu, który nie odpowiadałby oczekiwaniom Petersburga. Zatem możemy śmiało postawić tezę, że misja Wincentego Krasińskiego

<sup>2</sup> Statut Organiczny Królestwa Polskiego ogłoszono 26 lutego 1832 r. na Zamku Królewskim w Warszawie, znosił on liberalną Konstytucję Królestwa Polskiego z 1815 r.

<sup>3</sup> T. Demidowicz, *Statut Organiczny Królestwa Polskiego w latach 1832-1856*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. 62, z. 1, s. 142.

<sup>4</sup> Biblioteka Kórnicka PAN, Jadwiga Łuczakowa, *Wypisy i bibliografia do pracy o Wincentym Krasińskim*, sygn. BK 11232, k. 893.

polegająca na sporządzeniu raportu z objazdu województw Królestwa Polskiego po zakończeniu działań zbrojnych powstania listopadowego, od początku była zadaniem, które było nastawione na potwierdzenie lojalnej postawy Krasińskiego wobec Mikołaja I i jego zaufanych warszawskich reprezentantów w Królestwie Polskim oraz poprawę sposobu postrzegania samego Krasińskiego w Królestwie przez Polaków. Nie oszukujmy się, pewnym grupom społecznym czy też osobom prywatnym pomoc Krasińskiego przyniosła wymierne korzyści. Posiadając taką wiedzę jesteśmy przygotowani do rozpoczęcia analizy ww. korespondencji.

Za otwierający korespondencję Paskiewicza i Krasińskiego możemy uznać list z dnia 16 listopada 1831 roku napisany w Warszawie:

Panie Hrabio!

Według decyzji Jego Cesarskiej Mości proszę Wasza Excellencję<sup>5</sup> udać się do województw<sup>6</sup>, które najbardziej ucierpiały wskutek wojny, aby się tam dowiedzieć o stanie mieszkańców. Zechciejcie hrabio donieść mi o skutkach Waszych obserwacji i przedstawić jednocześnie Wasze zdanie, co do najistotniejszych środków, aby powrócić w tych województwach dobrobyt tak ogólny, jak i indywidualny. Pozatem zaufanie naszego boskiego Pana wzywa Was do przybycia w imieniu J.C.M z pierwszą pomocą osobom, które najwięcej są przyciśnięte potrzebą. Żeby pozwolić Wam wypełnić tę część Waszej misji według chęci J.C.M et Roi ja prosiłem Pana Prezydenta Rządu prowizorycznego, Wam otworzyć kredyt na 150 tysięcy zł. p w kasie generalnej Królestwa. Część tej sumy będzie mogła Wam być wypłacona, o ile tego J.W. Pan życzy pieniędzmi wyliczonymi. Reszta będzie asygnowana dla Was w kasach wojewódzkich i Wy porozumielibyście się w tej kwestii z Panem Radcą Państwa Fuhrmanem pełniącym funkcję ministra finansów. Ja mam też rozkaz Jego Cesarskiej Mości i Króla Was prosić Panie Hrabio zdać mi rachunek z użycia tej sumy 150 tys. zł. p<sup>7</sup>.

Zgodnie z poleceniem Wincenty Krasiński udaje się w teren, aby dokonać

<sup>5</sup> W przytoczonych listach zachowuje oryginalną pisownię Jadwigi Łuczakowej.

<sup>6</sup> Ówczesny podział administracyjny Królestwa Polskiego był następujący: województwa, obwody (powiaty) oraz wiejskie okręgi (gminy). Województw było osiem: krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, podlaskie, augustowskie i warszawskie (mazowieckie).

<sup>7</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 764–765.

rzeczywistej oceny poszczególnych województw wchodzących w skład Królestwa. Dodatkowo sporządza on, na potrzeby swojej misji, raport o stanie banku oraz skarbu Królestwa. Z częściowo czytelnego listu sporządzonego przez Wincentego Krasińskiego w Warszawie, w dniu 27 listopada 1831 roku, dowiadujemy się co następuje:

Mój Książę!

Po przedstawieniu W.E. moich raportów o banku i skarbie i po zwiedzeniu części kraju ja korzystam z pozwolenia, jakie zechcieliście mnie dać przez Wasz list z dnia 16 listopada, żeby wam podać rezultaty moich obserwacji i mego punktu widzenia na środki najlepsze do odnowienia w kraju dobrobytu tak ogólnego, jak i indywidualnego. Polska tak niegdyś kwitnąca nosi dziś ślady oplakane rewolucji<sup>8</sup> i okolice całe zniszczone, mieszkańcy wsi znajdują się w nędzy<sup>9</sup>... [reszta dokumentu nieczytelna].

Na pozytywną odpowiedź oraz głosy potwierdzające sens podjętej przez Krasińskiego misji ze strony feldmarszałka Paskiewicza nie trzeba było długo czekać, w trudnym do zweryfikowania pod względem daty wysłania listu, napisanym na pewno jednak po liście Krasińskiego z 27 listopada 1831 roku, padają następujące słowa otuchy, jak i również utwierdzenia słuszności misji:

Panie Hrabio,

Ja znalazłem w pierwszym liście, z którym się W.E. do mnie zwróciła, pierwszy dowód użyteczności misji, którą Wam J.C.M. powierzyła. Ja Wam bardzo dziękuję za doniesienie mi o niedbałości administracji sądowej, która na pewno nie przyczyniła się do zjednania nam opinii. Jestem przekonany także, że wielu urzędników, których zmuszeni jesteśmy utrzymywać, nie starają się oświecić swych szefów, jaki jest prawdziwy

---

<sup>8</sup> Rzecz bardzo znamienita, w swoich raportach oraz wypowiedziach dotyczących okresu powstania listopadowego, Wincenty Krasiński nigdy nie używał określenia powstanie, zryw rozpoczęty w listopadzie 1830 r. był zawsze dla niego rewolucją, tak samo powstańcy, są to zawsze rewolucjoniści, partyzanci bądź klubiści. Również w korespondencji prywatnej m. in. z synem Zygmuntem, opisując wydarzenia powstania, pisze, że jest to rewolucja.

<sup>9</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 766.

tok spraw. Ja będę wam bardzo obowiązany, panie hrabio przysłać mnie listę osób, które zaznaczyły swoją władzę rewolucyjną przez prześladowanie tych, którzy pozostali wierni sprawie ich Prawowitego Władcy. Akt amnestii wyłącza ich od kary, na którą oni zasłużyli, lecz na pewno jest pożytecznym, jeżeli administracja ich pozna, aby mógł lepiej umieścić swoje zaufanie. Ja czuję potrzebę dodać, że muszę się postarać użyć środków koniecznych, aby kazać zaniechać i znieść śledztwa tak niesprawiedliwe<sup>10</sup>, jak takie, o których W.E. mnie donosi<sup>11</sup>.

Warszawski list Krasińskiego do Paskiewicza z dnia 3 grudnia 1831 roku, przynosi nam dokładny raport przygotowany przez Krasińskiego, a dotyczący dochodów i rozchodów ze Skarbu Publicznego Królestwa Polskiego, w czasie trwania powstania listopadowego. Liczby te pokazują, że wydatki poczynione przez powstańczy rząd w większości zostały przeznaczone na powiększenie armii. Krasiński zaznacza:

(...) różnica między pierwszym raportem o banku, a tym mieści się w sumach płynnych, które różnią rok 1830 od 1831 o 15.000.000 złp<sup>12</sup>. (...) krótkość czasu nie pozwala jeszcze na zreorganizowanie różnych gałęzi administracji finansowej w sposób, aby można było poznać z precyzją faktyczne rozchody podczas rewolucji(...) <sup>13</sup>.

W liście tym Krasiński opisuje dodatkowo bardzo dokładnie sposób, w jaki przeprowadzano rekwizycje na rzecz armii, ustalano nowe podatki oraz obliczano dochody z przemysłu znajdującego się na terenie Królestwa Polskiego. Osobne miejsce poświęcone zostało opodatkowaniu mieszkańców narodowości żydowskiej, utrzymaniu monopoli państwowych na wódkę oraz piwo, a także nowych warunków funkcjonowania przemysłu oraz fabryk znajdujących się w Królestwie. W tych właśnie warunkach Krasiński upatruje: „(...) od systemu, jaki podoba

<sup>10</sup> Wincenty Krasiński w wielu przypadkach pomagał swoim dawnym kolegom, jak i również warszawskim przyjaciółom, którzy poparli powstanie listopadowe i czynnie w nim uczestniczyli. Jednym z takich przypadków jest generał Franciszek Morawski, który dzięki pomocy Krasińskiego mógł wcześniej wrócić z zesłania z Wołody.

<sup>11</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 769.

<sup>12</sup> Ten pierwszy raport znajdował się prawdopodobnie w nieczytelnej części listu Krasińskiego do Paskiewicza z dnia 27 listopada 1831 r.

<sup>13</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 1660.

się przyjąć Cesarzowi, zależy stan kwitnący, albo upadek fabryk, które jedyne dają nadzieję podniesienia kraju<sup>14</sup>(...)”. W tym wypadku szczególna dbałość Wincentego Krasińskiego o jak najbardziej korzystne uregulowanie spraw ceł na towary wyprodukowane w Królestwie, a eksportowane do Cesarstwa, pokazuje, że raport i działania jego twórcy nie do końca były w pełni obiektywne. Zupełnie inaczej prezentuje się postawa Wincentego Krasińskiego w liście z dnia 8 grudnia 1831 roku pisany z Radomia, w którym po raz pierwszy chyba jednoznacznie widać, że powierzona mu misja, może przynieść wymierne korzyści prostym ludziom, w tym wypadku mieszkańcom Radomia:

(...) na ostatniej audyencji Jego Exzellenca zechciała mnie upoważnić donosić jej o pewnych nadużyciach, których mogą się dopuścić wojskowi w swoich kwaterach i na których mieszkaniach w położeniu w jakim się znajduje nie śmie często nawet się skarżyć. Ażeby zapobiec powodzeniu tych nadużyć nieuniknionych skutków wojny należałoby życzyć:

1. Aby mieszkańcy byli poinformowani przez władze miejscowe o wszystkich środkach, jakie W.E. mogłaby przedsięwziąć, aby się oni przyzwyczaili mieć w zwyczajny opiekuna i dobroczyńcę.
2. Aby dowódcy pułków byli odpowiedzialni za nieporządki, których żołnierze mogliby się dopuścić w mieszkaniach, które znajdują się dookoła ich kwater.
3. Aby zostało zabronione przez groźbę lub przemoc zaprzestania postępowania lub wydania<sup>15</sup>.
4. Aby zostało zabronione zajmowania arbitralnie pałaców, mieszkań i fabryk nie dlatego, aby przynosiły dochód, lecz aby odjąć rodzinom szlacheckim pretekst do emigracji albo szukania schronienia u cudzoziemca.
5. Aby zostało zabronione wszystkim dowódcom pobierania arbitralnie kontrybucji, zboża, furazów, wódki, ścinania drzew owocowych, niszczenia domów, brania wozów, etc.
6. Aby zostało rozkazane wszystkim dowódcom udawać się do władz powiatowych, po wszystkie te potrzeby i nie pobierać wcale od mieszkańców pojedynczych aprowizacji,

<sup>14</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 1663.

<sup>15</sup> Chyba mamy tutaj do czynienia z błędnym zapisem, poprawny powinien brzmieć: Aby zostało zabronione wydawanie pod groźbą lub przemocą.

która powinna być dostarczana przez całą okolicę.

7. Powstrzymać wszystkie uczynki zemsty przeciwko reklamacjom i prośbom.
8. Aby zostało nakazane zajmować przeważnie w kwaterach stajnie należące do rządu.
9. Aby w kwaterach, gdzie żołnierz jest żywiony przez mieszkańców produkta dostarczone przez tych ostatnich do magazynów zostały im zwracane albo używane na ich korzyść<sup>16</sup>.

List ten pokazuje, że los zwykłego mieszkańca prowincjonalnego miasteczka był bardzo bliski Wincentemu Krasieńskiemu. Takie postępowanie nie było obce Krasieńskiemu, już podczas wyprawy 1812 roku, bardzo często apelował on bezpośrednio do Napoleona Bonaparte czy też innych dowódców Wielkiej Armii o troskę i humanitarne postępowanie wobec mieszkańców wsi położonych na trasie przemarszu Wielkiej Armii w kierunku Moskwy, jak i również podczas odwrotu. Również na terenie Księstwa Warszawskiego, gdy żołnierze z wirtemburskiego kontyngentu przemocą odbierali dobytek mieszkańcom sojuszniczego kraju, Krasieński interweniował u ich zwierzchników i te działania przynosiły natychmiastowy skutek. Nie dziwi więc jego zachowanie kilkadziesiąt lat później, w momencie tworzenia raportu. Ludność cywilna, zamieszkała po wsiach znajdujących się na trasie przemarszu jednostek wojskowych zawsze była w najtrudniejszym położeniu. W okresie powstania listopadowego obie walczące strony okładały wieśniaków kontrybucjami, ale i również często dochodziło do odbierania jedzenia, koni czy też bydła siłą. Chłop pozostawiony w okresie przednówka bez zboża czy też zwierząt gospodarskich, był z góry skazany, wraz ze swoją rodziną, na śmierć głodową. W obronie takich właśnie ludzi i ich gospodarstw stawał Wincenty Krasieński. W odpowiedzi Paskiewicz wzywał Krasieńskiego do podania nazwisk, miejscowości itp. Jednak czy po uzyskaniu odpowiedzi zwrotnej, warszawska administracja zajęła się losem tych najbardziej pokrzywdzonych? W odpowiedzi na list Krasieńskiego, Paskiewicz w dniu 20 grudnia 1831 roku pisał do niego z Warszawy:

---

<sup>16</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 770-771.

Panie Hrabio,

Dziękując Wam za list wasz z dnia 8 grudnia i za szczegóły, które on zawiera o nadużyciach, jakie popełniają w Królestwie, ja nie mogę powstrzymać się od wyrażenia Wam przykrego zdziwienia, jakie czytanie jego wywołało. Istnienie tych nadużyć, które nie może być tolerowane i które nie może się zgadzać z zasadami dyscypliny, które muszą być zachowana w armii, ani z dobrobytem kraju, którego J.C.M. administrację mi powierzył. Wskutek tego ja proszę W.E. zechcieć oznaczyć mnie specjalnie, w jakich miejscach i przez kogo nadużycia się popełniają, aby one mogły być skonstatowane i usunięte. Pozatem ja mam odwagę obdarzyć Was prośbą, abyście zechcieli w ciągu waszej podróży, wykazać mieszkańcom: że ja kładę największy nacisk na to, aby najbardziej dokładna sprawiedliwość królowała w kraju, aby wszyscy, którzy mają jakie skargi do zanieśienia zwracali swe supliki wprost do mnie z podpisem własnoręcznym. Każdy papier będzie rozpatrzony i każdy będzie miał zadośćuczynienie na skargi uważane za słuszne. Zainteresowanie, jakie Wy okazujecie wobec swego kraju, zapewnia mnie o dobroczynnej działalności W.E. w tej okazji<sup>17</sup>.

Czytając ten list możemy odnieść wrażenie, że Paskiewicz jego tekstem zachęca wprost do jawnego donosicielstwa. Po takich wydarzeniach, jak powstanie listopadowe, na terenie Królestwa Polskiego na pewno znalazły się jednostki, które swoim niegodnym postępowaniem i stawieniem innych, Bogu ducha winnych osób w złym świetle chciały osiągnąć określone cele. Stanowczo nie uważam, aby taką kreaturą był Krasiński, jednak w jego otoczeniu mogli się znaleźć osobnicy, którzy trwali w ciągłej gotowości do szkalowania innych, dzięki czemu mogli liczyć na względy u przedstawicieli Mikołaja I w Warszawie.

W raportach sporządzanych przez Wincentego Krasińskiego z objazdu poszczególnych województw, już na pierwszy rzut oka widać określone tematy, którymi bardzo żywo interesował się Krasiński. Po pierwsze były to zachowanie duchowieństwa wobec rewolucjonistów, a także rolnictwo oraz stan zasiewów i inwentarza, po drugie zachowanie oraz stosunek władz powstańczych wobec ludności wyznania mojżeszowego<sup>18</sup>. Po trzecie skupiał się na zasięgu ognisk

<sup>17</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 772–773.

<sup>18</sup> Krasiński był autorem antysemitkiej broszury zatytułowanej *Aperçu sur le Juifs de Pologne par un officier*



cholery oraz tyfusu, chorób, które zostały przyniesione do Królestwa przez armię carską. Epidemia ta pochłonęła ogromne ilości ofiar tak wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej, najbardziej chyba znaną ofiarą cholery był wielki książę Konstanty Romanow. Oprócz tych najważniejszych informacji w listach odnajdziemy próbę przedstawienia sytuacji w stolicach poszczególnych województw, a także najbardziej istotne problemy tam zaistniałe.

**Raport gen. Krasieńskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa lubelskiego, Warszawa 8 grudzień 1831 r.**

Wskutek walk woj. lubelskie ma kilkanaście wsi i miast spalonych lub zniszczonych. (...) Rolnictwo szwankuje, tam gdzie stały lub walczyły wojska pola są niezasiaone (...) szerzy się cholera i inne choroby epidemiczne postępujące zaraz za nędzą. Poza tem lubelskie nawiedziła plaga wilków. (...) Klasztory Dominikanów i Brygidek w Lublinie zamienione zostały na magazyny, a Karmelitów na szpital. Województwo liczyło 55283 Żydów teraz przez choroby zostali oni zdziesiątkowani. W czasie rewolucji mieszkańcy nie dokonali żadnych ekscesów za wyjątkiem rozstrzelania dwóch izraelitów przez komisje wojny sądzonych. (...) Chwali ogromny zapał w służbie gen. Gurko, szefa wojskowego województwa i president hr. Rozstworowskiego<sup>19</sup>.

**Raport gen. Krasieńskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa podlaskiego, Warszawa 12 grudnia 1831 r.**

Województwo podlaskie będące terenem ciągłych walk zostało zniszczone strasznie. (...) Rolnictwo w stanie zupełnie opłakany, stracono 23425 sztuk zwierząt domowych, nie mają czym pracować na roli. (...) Cholera ustała, ale teraz znowu zaczyna się ukazywać. Ja poleciłem komisji wojewódzkiej otoczyć staraniami specjalnie te miejsca, gdzie cholera, aż dotąd jeszcze się nie ukazała. Biskup podlaski Gutkowski nigdy nie sprzyjał rewolucji, a duchowieństwo poszło za jego przykładem z małymi wyjątkami<sup>20</sup>. (...) Żydów w woj. Podlaskim było 37939, a teraz przeredziła ich cholera<sup>21</sup>.

---

*general polonais, nonce, la ditto.* Zastanawiającym jest więc fakt, że w swoich raportach bardzo obiektywnie oceniał negatywne zachowania „rewolucjonistów” wobec Żydów.

<sup>19</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 869–871.

<sup>20</sup> W tekście dotyczącym biskupa Gutkowskiego, autorstwa dr. Rafała Dmowskiego, można spotkać się z zupełnie inną oceną. Przypuszczam, że Krasieński w raporcie starał się chronić znanego mu od dłuższego czasu biskupa, z którym razem zasiadał w parlamencie Królestwa Polskiego.

<sup>21</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 872–873.

**Raport gen. Krasińskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa krakowskiego, Warszawa 14 grudnia 1831 r.<sup>22</sup>**

Województwo krakowskie przez cały czas trwania rewolucji, było miejscem zbierania tych wszystkich, którzy uciekali przed wojną, jak i tych, którzy chcieli ukryć się przed zemstą ludu. (...) Rolnictwo w lepszym stanie niż w innych województwach, ale gros ludzi nie posiada ziemi, a żyjących tylko z eksploatacji kopalń. (...) Chociaż biskup krakowski okazał słabość podpisując mandaty i proklamacje rewolucyjne, jednak duchowieństwo nie poszło za jego przykładem<sup>23</sup>. (...) Żydów zliczono tu 26712, a teraz ilość zmniejszona została przez cholere. Mimo nędzy, jaką przyniosła rewolucja, mówią, że Żydzi powiększyli jeszcze swe majątki przez kontrabandę i liczne teraz dostawy<sup>24</sup>.

**Raport gen. Krasińskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa płockiego, Łomża 24 grudnia 1831 r.**

Pochód dwóch armij od Ostrołęki do Warszawy i od Łomży do ujścia Wisły tak i ciągle walki, których terenem było woj. Płockie, stawiają go w liczbie tych, które najbardziej ucierpiały w czasie rewolucji. (...) Partyzanci powiesili dużo osób znaczniejszych i oprócz nich coś ze dwudziestu Żydów i kilku niemieckich kolonistów. (...) Cholera i inne choroby poczyniły znaczne spustoszenia(...). Żydów było 46224, cholera zabrała 3086 ich. Żydzi jednak wzbogacili się podczas rewolucji przez kontrabandę. (...) Domagam się opłaty pensji duchowieństwa, co może być tylko w interesie rządu zjednać sobie klasę liczną i której wpływ na kraj jest tak duży<sup>25</sup>.

**Raport gen. Krasińskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa sandomierskiego, Łomża 24 grudnia 1831 r.**

Woj. sandomierskie całkowicie zdeorganizowane przez rewolucję nie cieszy się jeszcze administracją możliwą. (...) Rolnictwo w strasznym upadku, ani zasiano, ani zabrano zboże wskutek walk i w lecie, i na jesieni. O ile będą stały tam dłużej wojska głód

<sup>22</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 874-875.

<sup>23</sup> Tym biskupem krakowskim był Karol Skórkowski, 1 lutego 1831 wzywał on duchowieństwo diecezji krakowskiej do modlitw w intencji powstania.

<sup>24</sup> Województwo to graniczyło bezpośrednio z Rzeczypospolitą Krakowską, która odgrywała kluczową rolę w dostarczaniu powstańcom broni, amunicji oraz lekarstw dla walczących oddziałów, także poprzez tę granicę odbywały się kontakty dyplomatyczne.

<sup>25</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 878-879.

będzie straszny. (...) Cholera poczyniła straszne spustoszenia olbrzymie, grasuje rodzaj tyfusu, brak doktorów, którzy zostali powołani do wojska. Duchowieństwo za wyjątkiem dwóch indywiduali, było przeciwne rewolucji, a nawet zdarzały się wypadki ich maltretowania. (...) Żydzi będący w liczbie 40180 zostali zdziesiątkowani<sup>26</sup>.

**Raport gen. Krasieńskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa augustowskiego, Knyszyn 31 grudnia 1831 r.**

Bardzo trudno przedstawić bliższe dane o woj. Augustowskim, bo tu najdłużej utrzymali się partyzanci, a prezydent województwa już człowiek bardzo wiekowy był wypędzony do Prus i nie był na swoim stanowisku przez cały czas rewolucji. (...) Rolnictwo ucierpiało tu bardzo mało (...). Cholera mało się ukazywała, chociaż teraz zaczyna się ukazywać koło Suwałk i Augustowa. (...) Duchowieństwo z nielicznymi wyjątkami zachowywało się obojętnie wobec rewolucji, kilku tylko seminarzystów i Księży wstąpiło do Korpusu Giełguza<sup>27</sup>. (...) Żydów było 60343. Liczba ich teraz się powiększyła<sup>28</sup>.

**Raport gen. Krasieńskiego złożony Paskiewiczowi z objazdu województwa warszawskiego, Łomża 24 grudnia 1831 r.**

Najwięcej ucierpiało od wojny woj. Mazowieckie. Ludność nie ma żadnych środków egzystencji. (...) Rolnictwo znajduje się w najopłakańszym stanie. Cholera nie grasuje, tylko z bardzo małymi wyjątkami, ale należy się obawiać chorób, o ile nie przyjdzie się mieszkańcom z pomocą. (...) Duchowieństwo jak wszędzie udziału w rewolucji nie wzięło, a było jej przeciwne. (...) Żydzi ucierpieli najmniej, liczba ich zdaje się zmniejszyła się, mimo że cholera bardzo tu rzadka, zdarza się tylko u Żydów<sup>29</sup>.

Oddzielny list-raport generał Krasieński przygotował o mieście Warszawie. Z dat powstawania kolejnych listów, a także miejsc ich powstawania, możemy się domyślać, że po dokonaniu objazdu kraju Krasieński, dłuższy czas spędził w Radomiu, Warszawie, Łomży oraz w Knyszynie<sup>30</sup>. Z Knyszyna już prosta

<sup>26</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 880–882.

<sup>27</sup> Błąd w pisowni, chodzi tu zapewne o generała Antoniego Giełguda.

<sup>28</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 884–886.

<sup>29</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 891–892.

<sup>30</sup> Dobra knyszynskie zostały wniesione w wianie przez Marię Urszulę z Radziwiłłów Krasieńską, w momencie

droga do Petersburga, do którego udał się Wincenty Krasiński po zakończeniu swojej misji zdać raport Mikołajowi I.

Wincenty Krasiński Paskiewiczowi o mieście Warszawie, Knyszyn 31 grudnia 1831 r.

Straty, jakie poniosła ludność Warszawy są olbrzymie począwszy od dnia 29 listopada 1830 rabunki ciągłe rekwizycje i podatki. (...) Najwięcej ucierpieli właściciele domów dzięki kwaterunkom oficerów i żołnierzy<sup>31</sup>. (...) W stolicy jest pokój od chwili wejścia wojsk Cesarskich. (...) Duchowieństwo warszawskie w jego stosunku do rewolucji można podzielić na dwie grupy: Misjonarze, Kapucyni, Bernardyni i Augustyni propagowali pokój i wierność i opieką otaczali jeńców rosyjskich. Z drugiej strony dużo było duchowieństwa, które było całkowicie za rewolucją, odprawiając modły najbardziej rewolucyjne. (...) Warszawa przed rewolucją liczyła 29224 Żydów. Nie można obliczyć ich strat, ani zmniejszenia ich ilości, ale można stwierdzić powiększenie przez nich swojej fortuny<sup>32</sup>.

Na przedstawione wyżej raporty Krasińskiego zawarte w *Wypisach i bibliografii do pracy o Wincenty Krasińskim* Jadwigi Łuczakowej nie odnajdziemy odpowiedzi zwrotnych Iwana Paskiewicza. Można przypuszczać, że pozostały one bez odpowiedzi. Podróż Krasińskiego do Petersburga i złożenie osobistego raportu z objazdu Królestwa Polskiego, przed carem Mikołajem I mogło być kwestią decydującą. Dodatkowo Krasiński w liście do Paskiewicza z dnia 31 grudnia 1831 roku wyszczególnia miejsca, osoby oraz wysokość kwot, informując, w jaki sposób rozdysponowane zostały środki finansowe w wysokości 150 tysięcy złotych polskich. Ta symboliczna suma zadeklarowana przez Mikołaja I i Iwana Paskiewicza, decyzją Krasińskiego w pierwszej kolejności trafiła do ludności cywilnej – ponad 1200 osób otrzymało zasiłki od 10 zł do 2000 zł. Na sieroty przeznaczono 1125 zł, klasztorom przekazano 3500 zł,

---

zawarcia przez nią związku małżeńskiego z Wincentym Krasińskim.

<sup>31</sup> W pałacu Czapskich, należącym do rodziny Krasińskich, urządzono szpital polowy. Krasiński, mimo że był właścicielem tego budynku, nie miał serca siłą wyrzucić znajdujących się tam chorych i rannych, gdyż znajdowali się tam jego znajomi. Taką informację o sytuacji pałacu Czapskich zawarł Józef Kallenbach.

<sup>32</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 887-888.

wioskom – 11 720 zł, a miastom – 23 221 zł<sup>33</sup>. W porównaniu tylko i wyłącznie do rekwizycji dokonanych przez rząd powstańczy, na terenie województwa mazowieckiego, a wynoszących 459 049 zł, kwota przeznaczona przez Rosjan wydaje się kroplą w morzu potrzeb. Jednak nie po to tłumi się krwawo powstanie, które wybuchło przeciwko suwerenowi, aby potem nagradzać pokonanych. Takie postępowanie Rosjanom było jak najbardziej obce.

Wincenty Krasiński po złożeniu raportu przed majestatem cara Mikołaja I, bardzo szybko został przez niego nagrodzony za przeprowadzoną misję. 18 stycznia 1832 roku otrzymał on dyplom kawalera orderu św. Włodzimierza I klasy<sup>34</sup>, następnie 20 stycznia 1832 roku mianowany został członkiem Rady Państwa w Departamencie Interesów Królestwa Polskiego<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 890.

<sup>34</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 529.

<sup>35</sup> BK PAN, sygn. BK 11232, k. 530.

**Agnieszka Fulińska**

Uniwersytet Jagielloński

## WOKÓŁ POSTACI WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO W *NOCY LISTOPADOWEJ* STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

### Słowa kluczowe

Stanisław Wyspiański, *Noc listopadowa*, recepcja antyku, historiozofia, powstanie listopadowe

### Streszczenie

Generał Wincenty Krasiński pojawia się w ostatniej scenie *Nocy listopadowej*, ale odgrywa w niej jedną z kluczowych ról dla interpretacji dramatu. Artykuł analizuje tę scenę pod kątem obecności w niej Krasińskiego i dokonanej przez Wyspiańskiego konfrontacji jego postaci z Wielkim Księciem Konstantym z jednej strony, a innymi dawnymi uczestnikami epopei napoleońskiej z drugiej strony. Scena ta zestawiona jest także z pozostałą twórczością i historiozoficznymi poglądami poety.

W dramaturgii Stanisława Wyspiańskiego *Noc listopadowa* (1904, premiera pośmiertna 1908) zajmuje miejsce szczególne: jest dramatem stosunkowo późnym, ostatnim z czterech nawiązujących do historii niedawnej (w tym trzecim poświęconym powstaniu listopadowemu, po, o kilka lat wcześniejszych, *Lelewelu* i *Warszawiance*), a zarazem tym, który najsilniej łączy dwa główne wątki dramaturgii Wyspiańskiego – refleksję nad historią Polski i fascynację antykiem klasycznym<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Badacze twórczości Wyspiańskiego widzą w genezie dramatu również rys *stricte* biograficzny, a zarazem scalający dwa wymienione wątki: wizytę Wyspiańskiego w Łazienkach Królewskich w 1898 roku, kiedy to miał okazję na żywo oglądać neoklasyczne posągi, architekturę oraz rozplanowanie samego parku. Szczegółowy opis tej wędrowki, a także analizę wierności opisu Łazienek w *Nocy listopadowej* daje W. Borowy, *Łazienki a „Noc listopadowa” Wyspiańskiego*, Warszawa 1918; zob. też. A. Grzymała-Siedlecki, *Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości*, Kraków 1909, s. 36 i dalej; J. Nowakowski, „*Warszawianka*” i „*Noc listopadowa*” Stanisława Wyspiańskiego, Warszawa 1975, s. 129.

Akcja historyczna obejmuje kilka godzin od chwili wybuchu powstania, przez nieudany zamach na Wielkiego Księcia Konstantego i pierwsze walki na ulicach, po poranek dnia następnego. Jej uczestnikami są z jednej strony książę i jego polska żona, Joanna Grudzińska, a także osoby związane z dworem, z drugiej – powstańcy rekrutujący się zarówno z kręgów wojskowych (przede wszystkim Piotr Wysocki), jak i studenckich (spiskowcy zgromadzeni w Łazienkach), ponadto pojawiają się m.in. Joachim Lelewel i jego rodzina, a także wysocy rangą oficerowie w taki czy inny sposób powiązani z rozwojem powstania, o których powiemy więcej w dalszej części artykułu. Akcja na poziomie mitologicznym, czy raczej mitycznym<sup>2</sup>, to przede wszystkim konflikt między Ateną – w greckiej tradycji patronką wojny sprawiedliwej i roztropnej, tu jednak również zwolenniczką podstępów – a Aressem, tradycyjnie postrzeganym jako bóstwo wojny ślepej, bezsensownej, tu zaś reprezentującym po prostu otwartą walkę. Ustawienie Ateny w roli opiekunki i inspiratorki Wysockiego, zdaje się sugerować ocenę działań i postaw reprezentowanych symbolicznie przez te dwie postacie, niemniej tekst dramatu bywa co najmniej dwuznaczny w ocenie – niestety nie miejsce tu na szersze rozważanie tego zagadnienia.

Istotne jest w tym momencie to, że w *Nocy listopadowej* żadna z kluczowych postaci nie jest jednoznaczna. W przypadku dwóch z nich, którym Wyspiański poświęca najwięcej miejsca w swoim dramacie, ogrywane są narośle wobec nich legendy romantyczne, niosące z sobą wieloznaczność. Wielki Książę miota się między fascynacją Polakami, dziwaczną, szaloną miłością do nich, a nienawiścią i strachem przed powstaniem, co najmniej ambiwalentny jest też jego stosunek do cara Mikołaja. Jego żona Joanna Grudzińska jest z kolei rozdarta między instynktowny odruch patriotyczny a równie instynktowną miłość do męża – człowieka, a nie polityka – ratuje więc księcia przed zamachowcami, ale zarazem pomaga im uciec przed książęczą gwardią.

Jako jednoznaczny jawi się jedynie Piotr Wysocki, który wydaje się pierwszoplanową postacią – od niego wszystko się zaczyna, to on jest wybrańcem

---

<sup>2</sup> Inspiracje tej warstwy dramatu Homerem zauważył już J. Kotarbiński, *Pogrobowiec romantyzmu, rzecz o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1909, s. 220; więcej na ten temat oraz uwagi o związkach z projektowanymi przez Wyspiańskiego od ok. 1896 ilustracjami do *Iliady* zob. T. Sinko, *Antyk Wyspiańskiego*, Warszawa 1922, s. 224–234, o konflikcie Ateny i Aresa zwłaszcza s. 228.

Ateny Pallas – niemniej gra tu przede wszystkim rolę prostaczka bożego, pozostaje narzędziem w rękach bogini, jest jedynym posłusznym wykonawcą jej planu, a zarazem kimś, kto akcję inicjuje, ale tak naprawdę dla jej rozwoju jest nieistotny, ponieważ pozostali bohaterowie podejmują decyzje sprzeczne z planem Ateny. Znacznie ciekawsze dramaturgicznie i historiozoficznie są postacie, które pojawiają się epizodycznie: Stanisław Potocki, Józef Chłopicki, książę Adam Czartoryski, wreszcie generał Wincenty Krasiński.

Ten ostatni pojawia się w *Nocy listopadowej* w krótkim epizodzie ostatniej sceny dramatu, by wypowiedzieć raptem kilka kwestii i jeden krótki monolog, wcześniej jego osoba nie jest nawet pośrednio przywoływana. A jednak wydaje się, że ta scena i ta postać to jeden z kluczowych elementów dramatu i rozprawy z historią w nim przedstawionej.

Większość komentatorów, jeśli wspomina tę scenę, koncentruje się na postaci Łukasińskiego, którego pojawienie się pozornie kończy dramat, podczas gdy tak naprawdę zamyka go dopiero reakcja Krasińskiego i odjazd Wielkiego Księcia<sup>3</sup>.

Generał Krasiński pojawia się niespodziewanie, ale zarazem jest zapowiadany tak dobitnie przez Kurutę, że nie ulega wątpliwości, jak znaczącą rolę dramaturgiczną będzie miał do spełnienia. Na pierwszy rzut oka wprowadzenie zupełnie nowej – i ważnej – postaci w ostatniej chwili, kiedy właściwie wszystko – wątki fabularne, a także noc, stanowiąca tło akcji – już się skończyło, może

---

<sup>3</sup> *Noc listopadowa* nie jest często analizowana przez historyków literatury i w opracowaniach twórczości Wyspiańskiego poświęca się jej zazwyczaj stosunkowo niewiele miejsca, niezbyt liczna jest też literatura jej konkretnie poświęcona, a istniejące opracowania mają w większości charakter popularny. Dramat ten jest praktycznie nieobecny, podobnie jak kwestie historiozofii, w najnowszej monografii poświęconej Wyspiańskiemu (M. Popiel, *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*, Kraków 2007). Krasińskiemu poświęca jedno trafne zdanie Nowakowski, op. cit., s. 131: „Zgodny z rzeczywistością historyczną obraz społeczeństwa jest tu tak rozbitny na różne składniki, zamknięty w dramatycznych scenach przeciwstawiających postawy polityczne, ideowe, stanowe, jak w samym finale wymowna konfrontacja męczennika narodowego Łukasińskiego z generałem Wincentym Krasińskim – konfrontacja zresztą z sarkastycznym grymasem uczyniona przez Wielkiego Księcia”. T. Sinko, *Wyspiański i Krasiński: rozwiązanie zagadek „Legjonu” i „Wyzwolenia”*, Kraków 1920, s. 55, nazywa Wincentego Krasińskiego pasywiwą, który pojawia się w omawianej scenie dramatu, by „uzasadnić swą absencję w szeregach powstańców” chęcią powstrzymania rozlewu krwi. Skądinąd zbadanie zajmującego nas zagadnienia w kontekście stosunku Wyspiańskiego do romantyzmu polskiego reprezentowanego przez Zygmunta Krasińskiego, nie zaś Adama Mickiewicza, byłoby niezwykle ciekawym wyzwaniem badawczym, które jednak przekracza ramy niniejszego szkicu.



wydawać się dramaturgiczną pomyłką<sup>4</sup>. Epizod ten poprzedza bezpośrednio odejście Joanny, która jako jedyna postać pozostała jeszcze gdzieś na pograniczu przeplatających się wcześniej przez całą dramatyczną materię dwóch światów: realnego powstania i alegorycznego, greckich bogów. Nie do końca przebudzona, roi wciąż o kochanku, którym w tym drugim świecie był Ares, odrzuca świat realny, jakby dla niej noc jeszcze się nie skończyła. Scena z jej udziałem mogłaby domykać wszystkie wątki, łącząc wszystkie plany fabularne, a jednak Wyspiański po niej pisze jeszcze scenę ostatnią – kulminację dramatu, zawartą na raptem kilku stronach suto okraszonego poetyckimi didaskaliami dialogu.

W przeciwieństwie do żony księżę Konstanty w scenie X jest pozornie już całkowicie w świecie realnym – pozornie, ponieważ i on chciałby, żeby „dzień nie wschodził”. Noc była mitem, historią uniwersalną i przede wszystkim niespełnioną wciąż możliwością, dzień będzie rzeczywistością i namacalnym działaniem się, tu i teraz, konkretnymi osobami i konkretnymi decyzjami. Wielki Księżę Wyspiańskiego nie chce konfrontacji z tym realnym światem, którego reprezentantem staje się przybyły właśnie generał. To księżę w swoim krótkim monologu – na pół wizyjnym, nawiązującym do scen szaleństwa i opętania przez posąg Sobieskiego we wcześniejszych scenach realistycznych rozgrywających się w salonie Belwederu – pierwszym wersem nawiązuje do wcześniej powracającego kilkakrotnie przesłania Kory (scena pożegnania z Demeter i zamknięcie sceny miłosnej Joanny i Aresa), streszczającego się w jej najsłynniejszej wypowiedzi: „Umierać musi, co ma żyć”. Może się wydawać paradoksalne, że to właśnie Księżę jako jedyny usłyszał te słowa, zrozumiał i zapamiętał je.

W kontekście wcześniejszych scen dramatu jest to jednak mniej zaskakujące: wspomniana ambiwalencja uczuć Konstantego wobec Polski i Polaków, poczucie, że łazienkowski posąg króla Sobieskiego ożył i usiłuje go zabić, ambicja

---

<sup>4</sup> Nie sposób jednak zgodzić się z opinią pierwszego interpretatora dramatu (Kotarbiński, op. cit., s. 227–229), który omawiając „jasny i piękny” epilog dramatu, zbywa Krasieńskiego następującymi uwagami: „Nie wiadomo np. skąd w ostatnim obrazie zjawia się generał Krasieński, jako reprezentant lojalnego odłamu wojska polskiego; nagle też występuje posepnie tragiczna postać Łukasieńskiego. Obaj oni mają ważne znaczenie ideowe, uosabiają oportunistów i męczeństwo polityczne, ale w dramacie ich pojawienie się nie jest zupełnie przygotowane”. W luźnej, epizodycznej konstrukcji *Nocy listopadowej* wiele ważnych, z punktu widzenia dyskusji o historii, postaci pojawiają się w podobny sposób: Lelewel jedynie w scenie rozgrywającej się w jego domu, Chłopicki w teatrze, toteż trudno czynić zarzut „nieprzygotowania” wyłącznie scenie ostatniej, która akurat pod tym względem jest całkowicie spójna z konstrukcją dramatu.

stania się kimś wbrew bratu-carowi, fascynacja ożywającym niekiedy patriotyzmem polskiej żony, pogarda dla służących mu Polaków – to wszystko daje Księżciu lepsze zrozumienie tego, co się wokół rozgrywa. Scena II jest najważniejszym kontekstem dla finału dramatu, znacznie istotniejszym niż epizody powstańcze. To tu pojawia się wątek marzenia księcia Konstantego o byciu władcą Polski, a także wątek nienawiści do cara i lęku przed nim. Oba te motywy znajdują kontynuację w scenie końcowej i konfrontacji z Wincentym Krasińskim. Deklaracja Księcia, że „przez krew [zostanie] Polakiem” odbija się echem w słowach „Wy nie wierzycie w Polskę – ? Co? – A ja w nią wierzę!”, podobnie jak opowieść o liście od cara, o rozkazach stłumienia powstania, ma echo zarówno w nagłym wspomnieniu śmierci Pawła I, jak i w odrzuceniu orderów nadanych przez brata.

Krasiński nie pozostaje biernym odbiorcą słów księcia Konstantego, jego ataku na własnych obrońców, szaleńczego marzenia o powodzeniu powstania, na którego czele – jak wskazuje scena II – widzi się w swojej wizji. W emocjonalnym monologu zwróconym do księcia i przeciwko jego zarzutom wskazuje racje swojej postawy, wśród których główną jest powstrzymanie dalszego rozlewu krwi. W monologu tym, wśród trzech poległych wymienieni są dwaj, których śmierć dopiero co oglądaliśmy na scenie (generałowie Józef Nowicki i Stanisław Potocki, trzecim jest gen. Ignacy Blumer, niewystępujący w dramacie), co zwiększa moc argumentów: już, w ciągu jednej nocy, Polacy stracili kilku wybitnych przywódców. W odpowiedzi na ten wybuch Wielki Książę każe przyprowadzić z lochów Waleriana Łukasińskiego (nagięcie realiów historycznych jest tu niewielkie – Łukasiński istotnie przebywał wówczas uwięziony w Warszawie, choć nie „pod pokojami Belwederu”).

Monolog Krasińskiego kończy się dramatycznym wyzwaniem-oskarżeniem Księcia: „Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał, / to nie na to, bym honor mój w podłości kalał, / by mię pod pręgierz bezwstydu stawiano. / Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę. / Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze”.

Wyspiański pisał *Noc listopadową* w roku 1904, tym samym, w którym Józef Kallenbach opublikował w monografii poświęconej młodości Zygmunta Krasińskiego list Wincentego do syna (z 24 grudnia 1830), opisujący wydarzenia pierwszych dni powstania, w którym padają następujące słowa:

Teraz, żebyś wiedział, że przysłali do mnie, gdym bronił przy kościele Aleksandra (żeby nie atakowano Księcia), że rano w piątek (3 grudnia) przysłali mnie propozycję, bym zwał Chłopickiego i wydał Księcia, a wtenczas uznają mnie naczelnikiem. Odpowiedziałem, że nigdy jeszcze żaden Krasiński nie był zdrajcą i ja nim nie będę<sup>5</sup>.

Trudno powiedzieć, czy Wyspiański zdążył przeczytać ten list w trakcie pisania dramatu, niemniej wymowa monologu Wincentego Krasińskiego współgra doskonale z przytoczoną wypowiedzią samego generała.

Wszystkie występujące w tej scenie postacie polskich oficerów – zarówno pojawiający się na scenie Krasiński i Łukasiński, jak i przywołani przez Krasińskiego trzech poległych – łączy wspólna przeszłość i Wyspiański musiał być tego świadomy – o skali jego wiedzy na temat epoki świadczy choćby tekst wcześniejszej *Warszawianki*<sup>6</sup>. W warstwie realistyczno-historycznej dramat ten jest więc również portretem byłych uczestników epopei napoleońskiej, zwłaszcza że musimy tu dołączyć jeszcze pojawiającego się w scenie V generała Józefa Chłopickiego, drugą kluczową dla dramatu postać spośród polskich dowódców.

Sceny, w których pojawiają się Krasiński i Chłopicki – jedyni z dawnych oficerów napoleońskich przywołani w dramacie, którzy w jego zakończeniu pozostają żywi, ale także jedyni, którzy w większym stopniu prezentują na scenie swoje charaktery czy poglądy – są diametralnie różne. Chłopicki pojawia się w scenie o charakterze alegorycznym – i jak Wysocki, o czym była mowa wcześniej, jest w ujęciu Wyspiańskiego wybrańcem Ateny Pallas, tak jego wybiera na swojego herosa Nike Napoleonidów, najważniejsza spośród pojawiających się towarzyszek Ateny i jej główna oponentka, zwolenniczka otwartej walki (jak Ares), nie zaś podstęp (jak w pewnej mierze Atena, a przede wszystkim Nike spod Termopil)<sup>7</sup>. Scena ta zbudowana jest na wielostopniowych nawiązaniach

<sup>5</sup> J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński: życie i twórczość lat młodych, (1812–1838)*, Lwów 1904, s. 224.

<sup>6</sup> Napoleońskie odwołania w tym dramacie omawia w bardzo ogólnym zarysie J. Nowakowski, *Warszawianka...*, op. cit., s. 62–64; autorka niniejszego artykułu planuje w najbliższym czasie ich dokładniejszą analizę. Na temat lektur Wyspiańskiego dotyczących przebiegu powstania listopadowego, które ukształtowały jego wizję wypadków roku 1830, przedstawioną w *Warszawianie i Nocy listopadowej*, zob. J. Nowakowski, *Historia w dramatach Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1968, s. 11.

<sup>7</sup> Jej postać jest echem dekoracji architektonicznej krypty grobowej Napoleona w kościele Inwalidów w Paryżu, mimo że tekst dramatu porównuje ją do przypisywanej Fidiaszowi *Nike wiążącej sandał*, płaskorzeźby z dekoracji balustrady świątyni Ateny Nike na ateńskiej Akropolis.

historycznych i aluzjach literackich: Chłopicki zgodnie z faktami przebywa w teatrze w noc wybuchu powstania, spektakl *Fausta* z motywem kuszenia Małgorzaty znajduje odbicie w epizodzie kuszenia Chłopickiego przez boginię zwycięstwa w drugiej, alegorycznej części sceny<sup>8</sup>. *Faust* przeplatany jest komicznymi scenkami, które mniej lub bardziej bezpośrednio nawiązują do sytuacji aktualnej, między innymi do konfliktu między Chłopickim a księciem Konstantym<sup>9</sup>, ale także do morderstwa Pawła I, które zostanie przywołane w ostatniej scenie przez księcia.

Kulminacją realistycznej części tej sceny jest epizod z jednym z aktorów „Rozmaitości” śpiewającym najpierw po francusku pozornie jedynie satyryczną, a później po polsku otwarcie wywrotową piosenkę z refrenem świadomie zapewne anachronicznym: *Polonais, point de rêveries* – Polacy, żadnych marzeń<sup>10</sup>. Kiedy tchórzliwy kierownik teatru usiłuje rozpuścić niepokorny zespół, pojawia się Nike Napoleonidów usiłując poderwać zebranych do walki, a następnie proponuje Chłopickiemu grę w karty (kolejny poziom aluzji do cywilnych zwyczajów i zamiłowań generała po złożeniu dymisji) o losy powstania. Dzięki temu zabiegowi Wyspiański wprowadza wydarzenia przyszłe – kończąc rozgrywkę ostateczną przegraną generała. Chłopicki w tym drugim ujęciu jest herosem niespełnionym, którego wahania, brak jasnego planu działania, ale i wygórowane ambicje połączone z zamiłowaniem do hazardu (karcianego przełożonego na realne działania?), prowadzą do klęski. Jest to ujęcie diametralnie różne od zaprezentowanego w *Warszawiance* – Chłopicki z wcześniejszego dramatu jest niemalże drugim Napoleonem (co podkreślają zarówno wypowiedzi, jak i nie mniej ważne opisy w didaskaliach), ten zaś jedynie upadłą nadzieją na wielkość.

Scena ta nie pozostawia wątpliwości, że dla napoleońskiej Nike Chłopicki jest rozczarowaniem: witany jako największy z herosów („ty jeden najśmielszy

<sup>8</sup> Kotarbiński, op. cit., s. 225 prostuje „błąd” Wyspiańskiego („w dniu poprzedzającym wybuch powstania na teatrze Narodowym na Placu Krasińskich grano nie »Fausta«, ale »Hamleta« w przeróbce Ducis’a z Piaseckim w roli tytułowej”), ale wydaje się, że Wyspiański celowo wybrał tę konkretną sztukę, nie trzymając się wiernie historii, ze względu na paralelizm sceny, którą ogląda Chłopicki z tą, która się rozegra na koniec tego epizodu.

<sup>9</sup> To jeden z epizodów obrazujących obsesyjną dbałość Konstantego o formy i szczegóły związane z armią, mundurem i drylem wojskowym, a zatem pośrednio charakteryzujący postać Wielkiego Księcia; zob. na ten temat A. Zamojski, *Moscow 1812. Napoleon’s Fatal March*, London/New York 2004, s. 120–121.

<sup>10</sup> Zdanie to zostało wygłoszone dopiero w roku 1856 przez Aleksandra II w formie *point de rêveries, messieurs*.

w wierze, / ty jeden najśmielszy w czynie”), sam mający ogromne ambicje, przekonany o swojej mocy („Zwycięzę, skoro zechcę”, „Gdy zechcę – dyjadem twój złoty / zedrę i wezmę sam” – w tej drugiej wypowiedzi trudno nie dostrzeżać aluzji do koronacji Napoleona), upada i Nike go opuszcza.

W przeciwieństwie do Chłopickiego Krasieński pojawia się w jednej z trzech scen, w których nie występują postacie alegoryczne (jedynie Ares/Mars przywołany przez na wpół jeszcze uśpioną Joannę, ale już niepojawiający się bezpośrednio). To scena już po odejściu bóstw (ukazanym w scenie pożegnania poległych w łazienkowskim teatrze na wodzie), toteż musimy uznać, że generał nie jest związany z żadnym z nich, ale uosabia, jak już zostało wspomniane, realny świat, rzeczywistość nadchodzącego dnia. Stąd być może agresja Wielkiego Księcia, wręcz pretensje o lojalność.

Wymiana zdań między Krasieńskim a Konstantym jest jedną z najostrejszych debat politycznych w całym dramacie. W kontekście całości kreacji postaci Wielkiego Księcia trudno oprzeć się wrażeniu, że obaj reprezentują tę samą wizję czy raczej to samo marzenie – oderwanie Polski od Rosji bez rozlewu krwi. *Noc listopadowa* jest dramatem o niespełnionych szansach, a zatem również postać Wielkiego Księcia można interpretować poprzez taki pryzmat: zamach przekreśla (i tak nierealne?) szanse na zjednoczenie sił. Konstanty jest tu ponadto ukazany jako rozchwiany emocjonalnie – podobnie jak Aleksander I, a w przeciwieństwie do Mikołaja I. Nie należy jednak zapominać – a Wyspiański, rzetelny czytelnik historii, był zapewne tego świadomy – że Konstanty Pawłowicz, w przeciwieństwie do starszego brata konsekwentnie, od Tylży (1807) był zwolennikiem opcji profrancuskiej w polityce Rosji, niechętnie wziął udział w kampanii 1812 roku, a przeciwko pogoni za Francuzami i wojnie 1813–1814 otwarcie występował, choć ostatecznie wziął w niej udział<sup>11</sup>.

W rzeczywistości zatem nie tylko polscy oficerowie, ale i Wielki Książę to uczestnicy wydarzeń sprzed niespełna dwudziestu lat, weterani epopei napoleońskiej. Czy zatem Konstanty Wyspiańskiego (musimy pamiętać, że mówimy tu cały czas o kreacjach literackich, a nie realnych postaciach) żałuje swojego

---

<sup>11</sup> Zob. np. H. Troyat, *Alexandre I<sup>er</sup>*, Paris 1980, s. 142.

udziału w tamtych kampaniach i Krasińskiemu czyni wyrzut, że w roku 1830 popełnia ten sam błąd, który on popełnił w 1813?

W ostatecznej konfrontacji Wielki Książę stawia Krasińskiemu przed oczami jeszcze jednego uczestnika tamtej epopei – Waleriana Łukasińskiego. Jest to postać niema – cała „pieśń o wolności”<sup>12</sup>, zakończona wymownym cytatem z *Ody do młodości* Mickiewicza, wypisywanym zresztą na murach Warszawy podczas powstania<sup>13</sup>, to didaskalia, a więc coś, co z punktu widzenia teatralnego, a zatem i z punktu widzenia pozostałych postaci dramatu, pozostaje jedynie zasygnalizowane, podane w całości jedynie czytelnikowi<sup>14</sup>. W opisywanym przypadku możemy dużą część tych didaskaliów – napisanych bardzo wyraźnie z punktu widzenia postaci – interpretować jako myśli więźnia, przypisywane mu przez autora dramatu, charakteryzujące go jako postać. Niemniej formalnie, na poziomie analizowanego tekstu, Łukasiński pozostaje niemy, a opisany został w taki sposób na początku poświęconych mu didaskaliów, by przywoływać słynny portret. Wielki Książę nazywa go „Prometeuszem polskim”, co znajduje echo w jego „pieśni” („niech sępy zjeją me ciało”). Na jego widok Krasiński jedynie „przysłania twarz dłońmi”.

Pozornie scena ta jest triumfem prometejskiego męczeństwa i tak jest odczytywana w opracowaniach i teatrze – ale czy na pewno jest to prometeizm, rozumiany jako męczeństwo za dobroczynność wobec ludzkości? Przecież Prometeuszem nazywa Łukasińskiego Wielki Książę z wyraźnie ironiczną intencją, rzuca go przed Krasińskiego w odpowiedzi na słowa o „krwi naszej złodziejach”. Wielki Książę nie kryje podziwu dla męczennika (historycznie ich „wspólne dzieje” były równie skomplikowane jak cała biografia i osobowość Konstantego Pawłowicza), ale wskazuje go jako „zdziercę”: radykalnego zwolennika czynu zbrojnego, który – zdaniem Krasińskiego w dramacie – prowadzi jedynie do niepotrzebnego rozlewu krwi.

<sup>12</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Życiowe i artystyczne dylematy Wyspiańskiego*, „Alma Mater” 2007/7, s. 7, określa ją jako „modlitwę patriotyczną”.

<sup>13</sup> J. Kolbuszewski, *Literatura wobec historii*, Wrocław 1997, s. 46, 118.

<sup>14</sup> W *Nocy listopadowej* ta kwestia jest nieco bardziej złożona – poetyckie didaskalia funkcjonują na pograniczu tekstu i wskazówek inscenizacyjnych, stanowiąc nie lada wyzwanie dla reżysera – Andrzej Wajda w najsłynniejszej inscenizacji włączył część, w tym „pieśń” Łukasińskiego do śpiewanych fragmentów przedstawienia – a więc fragmentów należących do „nierzeczywistości”.

Wyspiański w tym dramacie tak rozkłada argumenty i racje, że tych ostatnich wobec historii nie ma nikt, wszyscy są przegrani. Sztafaż antyczny nagle ujawnia kolejne oblicze, a słowa Ateny Pallas z jej ostatniego monologu: „igraszką byłam w ręku boga” nabierają nowych znaczeń. Wspominaliśmy o przemianach arystotelesowskich planów: mitycznego uniwersalizmu i historycznego tu i teraz. Nie tylko te antyczne kategorie możemy nadpisać nad fabułę *Nocy listopadowej* – mamy tu bowiem również fatum w postaci nieuchronności historii. Wyspiański pisze swój dramat z perspektywy wielu lat od opisywanych wydarzeń, a także z perspektywy późniejszych dziejów: zarówno powstań, jak i prób stworzenia pozytywistycznej alternatywy dla zbrojnych zrywów. Fatum jest tym, co się już dokonało – sygnalizuje to scena z Chłopickim.

Wyspiański z pewnością nie był piewą czynu zbrojnego i romantycznego zrywu za wszelką cenę. Tadeusz Sinko rozpatrując finał *Nocy listopadowej* w kontekście antyczno-alegorycznej twórczości Wyspiańskiego dostrzega paralelę z ideami wyrażanymi w tych dziełach:

Ten pasywizm i ojca Lelewela, i Wincentego Krasińskiego staje się jasnym w świetle filozofii wcześniejszej „Achilleidy” i późniejszego „Powrotu Odyssa”, w których wszelki krwawy czyn ogłoszony jest za winę, nawet za klątwę, a jedynie bezczynność uchodzi za – szlachetność. Jediną czynnością narodu ma być – trwanie, mnożenie się, jak to głosi Klio w „Akropolis” (...). Gdy naród utrzyma swój żywot w jednostkach, to i dla państwa przyjdzie dzień zmartwychwstania, jak przychodzi dla ziemi – z wiosną. Finał „Akropolis”, paralelizujący Zmartwychwstanie Chrystusa ze zmartwychwstaniem natury na wiosnę i zmartwychwstaniem narodu (jako państwa), jest jakoby spełnieniem słów [Zygmunta] Krasińskiego, że i na Polaków i na ich ziemię przyjdzie powtórnej wiosny godzina<sup>15</sup>.

Co najmniej równie mocno formułuje to *Noc listopadowa* w kluczowych scenach z udziałem Kory: zarówno w jej dialogu z Demeter, jak i w rozmowie z boginkami przy usypianiu bohaterów. W tym kontekście zakończenie dramatu

---

<sup>15</sup> Sinko, *Wyspiański i Krasiński...*, op. cit., s. 55. Przywołane słowa Zygmunta Krasińskiego to fragment *Snu Cezary*, gdzie chór duchów wzywa naród do grobowego snu i zapomnienia, „aż przyjdzie na was i na ziemię waszą powtórnej wiosny godzina”.

można odczytać przewrotnie: może Wyspiański, który był przeciwnikiem próżnej postawy romantycznej, który pisząc ostateczną wersję *Nocy listopadowej* miał już za sobą oprócz historiozoficzno-mitycznych rozważań z *Akropolis*, także rozrachunki z romantyzmem dokonane w *Weselu*, *Wyzwoleniu* i *Legionie*, stawia nam przed oczami w postaci Wincentego Krasińskiego prefigurację Aleksandra Wielopolskiego, którego przyjaciel Wyspiańskiego, Jacek Malczewski przedstawił alegorycznie jako *Hamleta polskiego*?

## Bibliografia

- Borowy W., *Łazienki a „Noc listopadowa” Wyspiańskiego*, Warszawa 1918.
- Grzymała-Siedlecki A., *Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości*, Kraków 1909.
- Kallenbach J., *Zygmunt Krasiński: życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, Lwów 1904.
- Kolbuszewski J., *Literatura wobec historii*, Wrocław 1997.
- Kolbuszewski S., *Stanisław Wyspiański a romantyzm polski*, Poznań 1928.
- Kotarbiński J., *Pogrobowiec romantyzmu, rzecz o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1909.
- Nowakowski J., *Historia w dramatach Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1968.
- Nowakowski J., „Warszawianka” i „Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego, Warszawa 1975.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Życiowe i artystyczne dylematy Wyspiańskiego*, „Alma Mater” 2007/7, s. 5–8.
- Popiel M., *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*, Kraków 2007.
- Sinko T., *Wyspiański i Krasiński: rozwiązanie zagadek „Legjonu” i „Wyzwolenia”*, Kraków 1920.
- Sinko T., *Antyk Wyspiańskiego*, Warszawa 1922.
- Troyat H., *Alexandre I<sup>er</sup>*, Paris 1980.
- Zamoyski A., *Moscow 1812. Napoleon’s Fatal March*, London/New York 2004.





**Tomasz Jędrzejewski**

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Literatury Polskiej

## SCENA *SALON WARSZAWSKI* Z III CZĘŚCI *DZIADÓW* ADAMA MICKIEWICZA JAKO OBRAZ ŻYCIA LITERACKIEGO STOLICY KRÓLESTWA POLSKIEGO

### Słowa kluczowe

III część *Dziadów*, *Salon warszawski*, Adam Mickiewicz, klasycy i romantycy, życie literackie Królestwa Polskiego

### Streszczenie

W artykule zreinterpretowano scenę *Salon warszawski* z III części *Dziadów* dotychczas często odczytywaną jako poetycką ilustrację tak zwanego sporu romantyków z klasykami. VII scena dramatu nie jest obrazem rzekomego starcia dwóch obozów estetycznych, jest raczej Mickiewiczowską krytyką literatury i szeroko pojętego życia literackiego, w których nie uwzględnia się bieżącego, historycznego doświadczenia narodu. To nie klasycyzm i romantyzm ścierają się w *Salonie warszawskim*, ale literatura i historia.

Zacznijmy od kwestii podstawowej: III część *Dziadów* Mickiewicz napisał w roku 1832, kiedy już rzekoma walka klasyków z romantykami zdążyła się zdezaktualizować. Piszę „rzekoma”, bo była to bardziej sprawa legendy historycznoliterackiej niż rzeczywiste starcie dwóch wrogich obozów<sup>1</sup>. W tej legendzie przyjął się też pogląd, że spór literacki ostatecznie zakończył się wraz z wybuchem powstania listopadowego, od tej pory już inne sprawy zajmowały

---

<sup>1</sup> Formuła „walka romantyków z klasykami” tak bardzo utrwaliła się w historii literatury, że dziś uchodzi za określenie niemal neutralne. Przyczyniła się do tego m.in. antologia Stefana Kawyna *Walka romantyków z klasykami*, Wrocław 1960. Por. B. Dopart, *Dlaczego neoklasycyzm?*, [w:] *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, Kraków 2011, s. 194.

poetów i krytyków debatujących wcześniej nad klasycyzmem i romantyzmem. III część Mickiewiczowskiego arcydramatu powstała jednak w tak krótkim czasie po wybuchu powstania, że badacze uznali, iż mogą pełnoprawnie odnosić je do tego, co się działo w życiu literackim Wilna i Warszawy w latach 1815–1830.

Tekst *Dziadów* drezdeńskich pozwala na takie poszukiwania, zawiera bowiem całkiem niemało motywów aluzyjnie lub wprost odnoszących się do ówczesnego, to znaczy przedinsurekcyjnego stanu literatury polskiej. Niejako z życia wzięta jest scena więzienna, w której filomaci śpiewają piosenki i opowiadają bajki<sup>2</sup>.

Modlitwy i widzenia przewijające się w dramacie także wolno odnosić do popularnych w dobie porozbiorowej form liryki, którym autorzy nadawali takie właśnie kwalifikacje gatunkowe. W literackie aluzje najbardziej obfituje scena *Salon warszawski*, w której – jak zgodnie z tradycyjną wykładnią pisały Krystyna Poklewska i Alina Kowalczykowa w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* – Mickiewicz przedstawił w karykaturze salon Wincentego Krasińskiego wraz ze szkołą „starych klasyków”<sup>3</sup>.

Opinia o pamfletowym charakterze VII sceny dramatu jest mocno ugruntowana w tradycji interpretacyjnej III części *Dziadów*. Henryk Mościcki w książce *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza* pisał:

Szarzyznę umysłów, zasklepionych w nałogach pseudoklasycyzmu, reprezentują literaci, święcie trzymający się przepisów sztuki, wyznawcy Rasyna i Boileau. Widzimy tu, obok „gazeciarza” Franciszka Salezego Dmochowskiego, „poetę klasycznego” Ludwika Osińskiego, autora *Ziemiaństwa* – starego Koźmiana, sielankopisarza Brodzińskiego, skłaniającego się wprawdzie do nowszych haseł w poezji, nie lubiącego się jednak w scenach gwałtownych, jako rzekomo przeciwnych naturze „sławiańskiej”<sup>4</sup>.

Istniała od dawna – i do dziś istnieje – silna pokusa wpisania sceny

<sup>2</sup> Zob. *Listy z więzienia*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2000, s. 31–60.

<sup>3</sup> K. Poklewska, A. Kowalczykowa, *Salon literacki*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. A. Kowalczykowa, J. Bachórz, Wrocław 1991, s. 885. Zob. też S. Kieniewicz, *Wincenty Krasiński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 196; A. Kraushar, *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916, s. 20–22.

<sup>4</sup> H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1999, s. 124.

salonowej w historię sporu romantyków z klasykami, tej wielkiej dyskusji z lat 1815–1830. Pamiętamy przecież, że w scenie VII przy drzwiach, jak strażnicy sprawy narodowej, czuwają „młodzi” – „romantycy w literaturze, spiskowcy w polityce”, jak ich nazwał Mościcki. Ci „młodzi” wyszydzą „dworne” rozmowy dygnitarzy i literatów. Mickiewicz miał więc jakoby pokazać salon warszawski jako bastion klasyków, a zarazem pole bitwy między klasykami a romantykami – z ostentacyjną sympatią ku tym drugim.

Takie odczytanie jest po części uzasadnione: Koźmian jest poetą klasycystycznym, Franciszka Salezego Dmochowskiego też przypisuje się do tak zwanego obozu klasyków. Młodzi romantycy opuszczający salon w zakończeniu sceny to literackie kreacje romantycznych „zapaleńców”, zwolenników poezji czynu. Sprawa nie jest jednak prosta i myślę, że warto zniuansować kilka rzeczy. Otóż ani Dmochowski nie był wrogiem szkoły romantycznej, ani też do klasycznej koterii niespecjalnie pasuje Brodziński. W każdym zaś razie przedstawione kółko literatów wcale nie manifestuje jednogłośnie poparcia dla pryncypiów estetycznych klasycyzmu: pojawiają się tu raczej różne opinie, niekiedy polemiczne, niekiedy obiegowe i ogólnikowe:

## LITERAT I

Spodziewam się, że Panu przez myśl nie przejedzie,  
 Aby napisać wierszem, że ktoś jadał śledzie.  
 Ja mówię, że poezji nie ma bez poloru,  
 A polor być nie może tam, gdzie nie ma dworu:  
 Dwór to sądzi o smaku, piękności i sławie;  
 Ach, ginie Polska! dworu nie mamy w Warszawie<sup>5</sup>.

Ponadto kwestie „dobrego smaku” i poezji to tylko jeden z tematów tych uładzonych konwersacji, na równi z nim przewijają się tu bon moty, docinki, komentarze polityczne i żarty. Niewiele ma to wspólnego z dyskusjami nad klasycyzmem i romantycznością toczonymi w prasie w piętnastolecie 1815–1830.

<sup>5</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, [w:] idem, *Dziela*, t. 3, oprac. Z. Stefanowska, s. 208.

A co z młodymi zapaleńcami? Postaci noszą imiona: „Pierwszy z młodych”, „A\*\*\* G\*\*\*” (Adam Gurowski), „N\*\*\*” (Ludwik Nabelak), Zenon Niemojewski i Wysocki. To nie jest przecież reprezentacja literatury romantycznej.

Wydaje się, że w scenie VII echo sporu klasyków z romantyzmami sprowadza się raptem do kilku aluzji, w każdym zaś razie nie jest to temat pierwszorzędny. Co więcej, pisma Mickiewicza wskazują, że poeta nie bardzo się tym sporem interesował: jeden raz zabrał głos na ten temat – we wstępie do petersburskiego wydania poezji (1829 rok) *O krytykach i recenzentach warszawskich*. I właśnie „o krytykach”, nie zaś „o sporze klasyków z romantykami”. Zarówno w tym tekście, jak i w scenie VII arcydramatu Mickiewicz nie uderza w klasycyzm z pozycji romantyka, wyśmiewa natomiast pewną postawę wobec literatury oraz pewne rozumienie literatury. Powiedzmy dobitnie: to nie dyskusje stronnictw estetycznych są w tym tekście najważniejsze. Poetę zajmuje inna kwestia, bardziej generalna, która stanowi tematyczne jądro sceny *Salon warszawski*.

Zwróćmy uwagę: komentatorzy III części *Dziadów* zwyczajowo deszyfrują salonowych dyskutantów nazwanych przez Mickiewicza „literatami”. Mościcki wymieniał Osińskiego, Brodzińskiego, Dmochowskiego. „Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu” pozwala myśleć o Kajetanie Koźmianie. Ta konkretyzacja zaciera jednak sens zabiegu zastosowanego przez poetę. Mickiewicz przecież umyślnie opatruje te postaci nie imionami i nazwiskami, ale – by tak rzec – określeniem ich fachu, rzemiosła, w przeciwieństwie do młodzieńców: Wysockiego, Gurowskiego i Niemojewskiego, wymienionych z prawdziwego nazwiska lub chociaż inicjału. Zdaje się, że autor *Dziadów* celowo podkreśla „literackość” konwersującego zgromadzenia, tak jakby bycie literatem nie przynosiło chluby. „Literat” przypomina wierszopisa, gazeciarza albo komplemenciarza. Także sama literatura wydaje się nacechowana negatywnie, skoro chce opiewać wiejskich chłopców zalecanki, trzody, cienie, tysiąc wierszy o sadzeniu grochy, skoro dopiero po kilku tysiącach lat można opisywać wydarzenia historyczne. Literatura, o której dyskutują w salonie warszawskim, nie ma kontaktu z rzeczywistością dziejącą się tu i teraz.

Wiemy z didaskaliów, że rozmowa w salonie toczy się po francusku. Wiemy również od jednej z dam, że „choć umie po polsku”, „to polskich wierszy

nie rozumie”. Można odnieść wrażenie, że w scenę VII Mickiewicz wpisał obiegowe zarzuty wobec importowanego – oczywiście z Francji – salonowego życia literackiego, pełnego póż, konceptów, gry dowcipu i indywidualnych ambicji. Poeta opisuje salon warszawski jako miejsce sfrancuziałe, a francuskość była wówczas synonimem obczyzny w ogóle. A wszystko, jak myślę, po to, żeby ukazać literaturę jako coś nienarodowego. Literaturę jako taką, nie zaś literaturę klasycystyczną. Nawet przecież Literat IV, mówiący głosem Kazimierza Brodzińskiego, nieprzychylnie wyraża się o opisywaniu prześladowań – można by wprawdzie opisywać „przedmiot nowy”, ale tylko pod warunkiem, że będzie odpowiadał jego idyllicznej wizji słowiańskiego życia w domowych opłotkach.

W scenie VII nie został skrytykowany żaden program poetycki, nie jest też piętnowana jakaś tendencja w literaturze, nie ma tu oskarżeń wobec tak zwanych klasyków.

Nasuwa się jednak istotne pytanie: jeśli Mickiewicz dezawuuje literaturę i literatów, to jak rozumieć ten gest literacki, którym było napisanie III części *Dziadów*? Jak autor dramatu romantycznego może uniknąć samooskarżenia, skoro on także *nolens volens* należał do środowiska literackiego swoich czasów? Otóż Mickiewicz w przedmowie robi, co może, żeby swojego dzieła nie nazwać literaturą.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez imperatora Aleksandra<sup>6</sup>.

Ogłoszone „poema” zapowiada tutaj nie jako dramat romantyczny, ale jako kronikę wydarzeń z lat 1823–1824, popartą pracami historycznymi Leonarda Chodźki, Joachima Lelewela, Józefa Straszewicza. A że autor mówi wyłącznie prawdę, potwierdzą to ci wszyscy, którzy na własne oczy widzieli, co się działo na Litwie na początku lat dwudziestych: „Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 121.

skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając”<sup>7</sup>.

Mamy do czynienia, jak się zdaje, nie z poezją romantyczną, ale z literaturą faktu, wiernym opisem wydarzeń<sup>8</sup>. Efekt autentyzmu i bezstronności wzmacnia też pozycja autora – bezstronnego obserwatora. Tak bowiem – a nie jako przesłuchiwanego i więzionego – przedstawia samego siebie Mickiewicz: „Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie, mające na celu utrzymanie języka i narodowości polskiej. (...) Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiętkę z historii litewskiej lat kilkunastu (...)”<sup>9</sup>.

Oczywiście w postaci Konrada można znaleźć pewne cechy osobowości i postawy twórczej Mickiewicza. Jednak Konrad nie jest przecież Mickiewiczem. Co więcej – sam Mickiewicz zdystansował się od tego bohatera nadaniem mu innego imienia, a nie musiał tego robić, skoro Sobolewskiego nazwał Sobolewskim, Żegotę Żegotą, a Tomasza Zana Tomaszem. To raczej komentatorzy *Dziadów* stopili autora z bohaterem, a z *Improwizacji* uczynili manifest poetycki Mickiewicza.

Prawdziwie narodowy pisarz – sugeruje Mickiewicz – nie jest literatem. Literatura – scharakteryzowana tu jako forma towarzyskiej zabawy – nie przekazuje prawdy o tym, co się działo na ziemiach polskich „od pół wieku”, jest jałową, płytką i partykularną dyskusją o „świętych zasadach sztuki”. Pisarz czy poeta powinien być natomiast kronikarzem narodowej martyrologii, mówiącym, jak było naprawdę. Kronikarzem – dopowiedzmy – historii podziemnej, dziejącej się „na Sybirze, w twierdzach i więzieniach”. Dlatego też z literatami z salonu warszawskiego wcale nie są skontrastowani poeci romantyczni, ale młodzi twórcy historii. Narodowa jest bowiem historia, a nie literatura. W scenie *Salon warszawski* chodzi, jak sądzę, przede wszystkim o tę właśnie opozycję prawdziwej historii i nieprawdziwej literatury, nie zaś o opozycję Wilna i Warszawy, młodych i starych czy romantyków i klasyków.

Scena VII dramatu w pamfletowy i metaforyczny sposób mówi o życiu literackim doby Królestwa Polskiego. Odium spadło na Warszawę, bo tutaj

<sup>7</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>8</sup> Marek Stanisław opisał potrójną rolę Mickiewicza, który w przedmowie do dramatu wystąpił jednocześnie jako „historyk erudyta”, „naoczny świadek” i „profetyczny interpretator dziejów”; *Przedmowy romantyków: kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 110–120.

<sup>9</sup> A. Mickiewicz, op. cit., s. 122–124.

toczyły się dworne dysputy o dobrym smaku<sup>10</sup>. Fasadowość i niestosowność tych dysput obnażyło powstanie listopadowe, a więc poezja czynu. Rozmowy salonowe są kurtuazyjne i uładzone, ale płytkie, łatwo przechodzą w docinki i anegdoty, jedynie historia – właśnie historia, a nie anegdota – Adolfa o Cichowskim zachowuje siłę rażenia stanowiąc kontrast do pogawędek literatów przy stole.

*Salon warszawski* nie jest głosem Mickiewicza w dyskusji o klasycyzmie i romantyzmie. Jest raczej głosem o tej dyskusji: o pewnych przejawach życia literackiego, na które poeta patrzył chyba niechętnie, a w każdym razie wyrażał się o nich sarkastycznie już w artykule *O krytykach i recenzentach warszawskich*.

## Bibliografia

- Bibliografia prasy polskiej 1661–1831*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1965.
- Kamionkova J., *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1970.
- Kieniewicz S., *Wincenty Krasiński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970.
- Kowalska A., *Warszawa literacka w okresie przełomu literackiego*, Warszawa 1961.
- Kraushar A., *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916.
- Listy z więzienia*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2000.
- Mickiewicz A., *Dziady*, część III, [w:] idem, *Dziela*, t. 3, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995.
- Mościcki H., *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1999.
- Poklewska K., Kowalczykova A., *Salon literacki*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. A. Kowalczykova, J. Bachórz, Wrocław 1991.
- Stanisz M., *Przedmowy romantyków: kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007.
- Walka romantyków z klasykami*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1960

---

<sup>10</sup> W latach 1815–1825 na sto dziewięć tytułów prasowych (wszystkich łącznie, nie tylko kulturalno-naukowych) aż pięćdziesiąt dwa wydawano w Warszawie.





**Magdalena Bral**

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

## ZWIĄZKI WINCENTEGO KRASIŃSKIEGO Z KOŚCIOŁAMI NA TERENIE PÓŁNOCNEGO MAZOWSZA (OPINOGÓRA, PAŁUKI, KRASNE, CIECHANÓW)

### Słowa kluczowe

Krasińscy, Opinogóra, Pałuki, Krasne, Ciechanów

### Streszczenie

Artykuł przedstawia Wincentego Krasińskiego jako hojnego fundatora nie tylko cennych przedmiotów wyposażenia kościołów (Krasne, Pałuki, Opinogóra, Ciechanów), ale także samych budowli sakralnych (Pałuki, Opinogóra). Poznajemy także w skrócie historię wspomnianych kościołów. Przywołani zostali artyści, z którymi współpracował Wincenty Krasiński oraz miejsca, w których zamawiał cenne nabytki.

Michał Hieronim Krasiński (1712–1784), dziadek Wincentego, dał początek nowej linii rodu Krasińskich, nazywanej linią opinogórską. W 1774 roku majątek po Michale przeszedł w ręce jego syna Jana Krasińskiego (1756–1790), posła na Sejm Czteroletni, zaś po jego śmierci prawo do Opinogóry przeszło na jego nieletniego syna Wincentego Krasińskiego. Po pierwszym rozbiórce Polski Opinogóra stała się własnością skarbu pruskiego. Krasińscy nadal zachowali tytuł starostów opinogórskich i zarządzali majątkiem.

W 1807 roku, na mocy dekretu wydanego przez Napoleona I w Tylży, ziemie starostwa opinogórskiego przyznane zostały księciu Pontecorvo, marszałkowi Janowi Bernadotte. Rządy marszałka nie trwały długo, we wrześniu 1810 roku wyjechał do Szwecji, gdzie zaproponowano mu objęcie tronu. Wówczas Wincenty Krasiński wystąpił o donację opinogórską do Napoleona i uzyskał ją

na mocy dekretu cesarskiego z 20 maja 1811 roku<sup>1</sup>. Wraz z donacją przyznany mu został tytuł hrabiego Cesarstwa Francuskiego. W 1815 roku uzyskał także potwierdzenie nadania dóbr Opinogóra przez cara Aleksandra I<sup>2</sup>.

Jednak generał Krasieński nie od razu osiadł w Opinogórze, liczył bowiem na możliwość pozyskania Krasnego – siedziby rodowej Krasieńskich. Posiadanie Krasnego dodawałoby rangi i splendoru Wincentemu. Pierwotnie biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasieński (1714–1800) zapisał ten majątek ojcu Wincentego Janowi Krasieńskiemu pod warunkiem, że ten spłaci dług zaciągnięty na dobrach i wypłaci odpowiedni ekwiwalent swemu bratu Adamowi Krasieńskiemu (1764–1808). Ojciec generała nie wywiązał się ze zobowiązań i Krasne pozostało w posiadaniu stryja generała Adama Krasieńskiego, ożenionego z Katarzyną Burską. Małżeństwo to miało troje dzieci: Martę, Konstantego i Joannę. Adam Krasieński zmarł w 1808 roku, wkrótce potem zmarła Marta oraz Konstanty. W tej sytuacji kierowanie majątkiem w Krasnem powierzono Katarzynie, jednak zadanie to okazało się ponad jej siły. Decyzją rodziny opiekunem jej został Wincenty Krasieński. Początkowo opieka miała charakter czysto formalny, gdyż generał uczestniczył w kampanii napoleońskiej.

Zainteresowanie Wincentego majątkiem w Krasnem ożywiło się dopiero w 1815 roku, gdy generał powrócił do Warszawy. Po śmierci Katarzyny Krasieńskiej został on prawnym opiekunem jej nieletniej córki Joanny, która była teraz dziedziczką Krasnego. Joanna zamieszkała u Wincentego Krasieńskiego w pałacu przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W 1819 roku wyszła za mąż za Augusta Krasieńskiego, a tym samym generał stracił możliwość przejęcia Krasnego<sup>3</sup>.

Wcześniej jednak w kościele w Krasnem pochował swoje dwie córki: Laurę Antoninę (zm. 1804) i Helenę (zm. 1806). Starszej córce rodzice ufundowali epitafium, które zdobi boczną ścianę kościoła<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> S. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, s. 14.

<sup>2</sup> K. Ajewski, *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie*, Warszawa 2004, s. 104.

<sup>3</sup> R. Pasieczny, *Opinogóra – rezydencja Krasieńskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1989, s. 17–18.

<sup>4</sup> Cytuję tekst z tablicy epitafijnej: „Laurze Antoninie pierworodnej córce Wincenty i Maryanna z Radziwiłłów Krasieńscy Hrabiowie strapieni rodzice tę pamiątkę stawiają zesła w kilka chwil po urodzeniu dnia 3 kwietnia w Warszawie R. 1804. W jednej życie zaczęła i skończyła dobrze, Tylkośmy

Temu kościołowi generał ofiarował także srebrny kielich z fabryki tulskiej, na którego stopie wyryty był napis, mówiący, że jest to pamiątka z czasu wejścia Polaków do Moskwy w 1812 roku. Ufundował również trybularz i wannę do wody święconej, a jego żona, w 1818 roku, pokrywę chrzcielnicy w formie korony ze złoczonego brązu. Wincenty Krasiński wzbogacał istniejącą bibliotekę kościelną. W podziemiach kościoła, pośród grobowców rodzinnych, złożył w urnach serca swoich towarzyszy broni: księcia Dominika Radziwiłła (1786–1813), Jana Nepomucena Dziewanowskiego (1782–1808) i Stanisława Gorayskiego (1784–1809).

Jednak największą fundacją gen. Krasińskiego dla kościoła w Krasnem jest stojący wewnątrz kościoła pomnik Adama Krasińskiego (1714–1800), bpa kamienieckiego, wystawiony w 1843 roku. Na polecenie ojca zamówił go we włoskiej Carrarze Zygmunt Krasiński pod koniec 1841 roku. Gotowy pomnik przypłynął morzem w październiku 1843 roku do Gdańska, gdzie Zygmunt go odebrał, następnie został przetransportowany do kościoła w Krasnem i tam odsłonięty. Uszkodzony przez wojska bolszewickie w czasie II wojny światowej, został odrestaurowany w maju 2014 roku, w 300. rocznicę urodzin biskupa.

Utrata możliwości posiadania Krasnego, zwróciła uwagę generała na Opinogórę. Kiedy Wincenty wraz z żoną Marią organizowali w Opinogórze swoją rezydencję wiejską, zapragnęli mieć także kaplicę<sup>5</sup>. 27 października 1820 roku hrabia Wincenty Krasiński skierował list do biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego z informacją: „Postawiłem wielkim kosztem kościółek przy domie opinogórskim (...)”<sup>6</sup>. Jest to pierwsza potwierdzona archiwalnie informacja o opinogórskiej świątyni.

15 lutego 1821 roku ks. Stanisław Smoliński – proboszcz i dziekan przasnyski – „zdawał sprawę” z pobytu w Opinogórze, pisząc między innymi: „Kaplica we wsi hrabskiej Opinogóra, na wzgórku wprost dworu, w odległości wyżej 300 łokci wymurowana, niedokończona, w formie okrągłej, mająca obwodu łokci 54, mury jej pod wierzch do sufitu wyprowadzone, na przyszłą wiosnę

---

ją ujrzeli już składamy w grobie, O zbyt drogi zaszczycie, lecz nadto nietrwały, z pociech naszych rodzicielskich same łzy zostały”.

<sup>5</sup> „Kurier Warszawski”, nr 252 (z 21 października 1822), s. 1.

<sup>6</sup> *Materiały do dziejów Opinogóry. Na podstawie archiwaliów diecezjalnych 1820–1885*, wyd. M. Grzybowski, Ciechanów 1978, s. 1.

ma być ze wszystkim ukończona”<sup>7</sup>. Przez cały 1821 rok trwała budowa kościoła w Opinogórze, wznoszono budowlę murowaną, złożoną z dwóch części: górnej rotundy o średnicy ok. 10 m (z ołtarzem Niepokalanego Poczęcia Panny Marii), połączonej z kościołem dolnym, gdzie w podziemiach wymurowane było sklepienie pomieszczenie, przeznaczone na rodzinny grobowiec rodziny Krasieńskich<sup>8</sup>. Takie rozplanowanie budowli dyktowały funkcje, jakie miała ona pełnić w przyszłości, będąc zarówno kościołem otwartym dla wiernych, jak i kaplicą rodową z panteonem grobowym.

Wincenty Krasieński rozpoczął budowę kaplicy nie zawiadamiając o tym władz kościelnych. Zapewne wynikało to z faktu, że Opinogóra leżała w obrębie parafii pałuckiej i tamtejszy proboszcz, w obawie przed uszczupleniem własnych dochodów takiej zgody nie chciał udzielić. Dlatego generał powiadomił kurię płocką o prowadzonych pracach dopiero wówczas, kiedy były wymurowane podziemia. Jednocześnie poprosił biskupa Adama Michała Prażmowskiego, żeby pięć wsi należących do parafii pałuckiej: Opinogóra, Czernice, Kąty, Dzbonie, Rombierz zostały przyłączone do kaplicy i stały się jednostką filii parafii ciechanowskiej. Biskup przychylił się do prośby generała i dalsze prowadzenie sprawy polecił konsystorzowi pułuskiemu.

W 1832 roku zawalił się drewniany kościół w Pałukach, parafia przygotowywała się do budowy nowej świątyni. Budowa opóźniała się z powodu odłączenia od parafii kilku wsi i przyłączenia ich do nowo powstałej parafii w Opinogórze. Z wyłączeniem tych wsi wiązał się brak wpłat z tytułu dziesięcin należnych proboszczowi pałuckiemu od gen. Krasieńskiego. Dopiero w 1836 roku, po przegranej procesie o uchylanie się od wpłat dziesięciny, który wytoczył Wincentemu Krasieńskiemu proboszcz parafii ks. Józef Freszkowski, generał uregulował długi. Nowy kościół murowany, w stylu neogotyckim, wzniesiony został w latach 1842–1843 z fundacji gen. Wincentego Krasieńskiego (podał 3/4 sumy) i parafian<sup>9</sup>. Powstał wg projektu architektów Józefa Izzyckiego i Michała Jakuba Miklaszewskiego.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>8</sup> *Opinogóra*, [w:] *Encyklopedia Powszechna*, t. 19, Warszawa 1868, s. 967.

<sup>9</sup> J. Serafinowicz, *Dzieje i rozwój przestrzenny Pałuk*, „Mazowsze” 1997 nr 9–10, s. 115–116.

Wincenty Krasiński osobiście nadzorował postępy w pracach przy budowie nowego kościoła w Pałukach. Świadczą o tym zapisy w jego *Dzienniku* m. in.: „Krzyż na wieży w kościele pałuckim z blachy stawiano (...). Formę krzyża dałem herbu sardyńskiego, jak order Ś-go Maurycego, którym mnie król zaszczycił<sup>10</sup>”.

W dniu 17 sierpnia 1845 roku odbyło się uroczyste wyświęcenie świątyni.

Świątynię poświęcił (...) JW JX Tadeusz Hrabia Łubieński, Biskup, Sufragan Kaliski (Włocławski), w asystencji Prałatów (...) oraz kilku Kanoników i 63 Xięży.(...) Uroczystość poświęcenia kościoła, uświetnioną została (...) umieszczeniem w tejże Świątyni, relikwi Śgo Bonifacego, które Papież Grzegorz XVI, Hrabi Wincentemu Krasińskiemu w względnej i przychylniej łasce swojej podarować raczył. Relikwie te umieszczone są w trumnie kryształowej w srebro oprawnej, kosztownej roboty tutejszego fabrykanta JP. Józefa Fraget. Oprócz tego religijnego skarbu, Kościół wspomniany mieści kilka wzorowych obrazów, kosztem Fundatora z Włoch sprowadzonych. Na świątynnym obchodzie wyżej opisanym, znajdowało się przeszło 8.000 pobożnych wszelkiego stanu (...). Przez trzy dni trwały te uroczystości religijne, w czasie których codziennie, hojną gościnnością Dziedzica po 120 osób, bywało podejmowanych w Opinogórze<sup>11</sup>.

Do dzisiaj we wnętrzu kościoła zachowało się wiele oryginalnych elementów wyposażenia z herbem fundatora. Godnymi uwagi są: neogotycka ambona i chrzcielnica, balustrady, naczynia liturgiczne, mszały itp. Bardzo ciekawe są także neogotyckie, dwuskrzydłowe drzwi wejściowe ozdobione kartuszami z brązu z herbami gen. Wincentego Krasińskiego. Wraz z kościołem wzniesiona została, z fundacji Wincentego Krasińskiego, plebania. Nad wejściem widnieje żeliwny kartusz herbowy Krasińskich.

Wracając do Opinogóry – prace przy budowie kościoła postępowyły wolno. W 1822 roku przyspieszono tempo prac wykończeniowych, ponieważ 12 kwietnia tego roku zmarła w Warszawie Maria Urszula z Radziwiłłów Krasińska, a generał pragnął trumnę z jej ciałem złożyć w Opinogórze. Niestety, na razie nie mógł zrealizować swoich zamiarów, ponieważ kościół nie był jeszcze wyświęcony.

<sup>10</sup> Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współczesni*, Warszawa 2003, s. 459.

<sup>11</sup> „Kurier Warszawski” nr 264 z 5 października 1845, s. 1271.

Nabożeństwo żałobne i ceremonie pogrzebowe odprawiono 16 kwietnia w Warszawie w kościele oo. Kapucynów przy ulicy Miodowej<sup>12</sup>. Tego samego dnia po uroczystościach kościelnych, trumnę z prochami Marii przewieziono do Zegrza, gdzie tymczasowo złożona została w grobowcu Krasińskich z linii oboźnieńskiej<sup>13</sup>.

Wincenty Krasiński musiał zapewnić biskupa płockiego Adama Prażmowskiego, że zadba o dobre wyposażenie kościoła opinogórskiego. W protokole w sprawie funduszu dla kościoła z dnia 16 lipca 1822 roku generał zobowiązał się: „Srebra i sprzęt kościelny, aparaty i bieliznę potrzebną dać i dostarczać – jako wino i światło wiecznymi czasy dostarczać, na siebie i swych następców, Hrabską Opinogórę dziedziczących, obowiązek przyjmuje i wkłada”<sup>14</sup>. Następnie 3 października 1822 roku wszystkie zapewnienia Krasińskiego względem kościoła zostały spisane przed pisarzem aktowym oraz w obecności dwóch świadków i księdza dziekana ciechanowskiego – Rajmunda Bagieńskiego. Zostało w nim m. in. zapisane:

Co zaś do srebra, te będą do użytku kościoła, własność przy familii mej się zostanie, bez prawa ich odbierania, nie zamieniania, których jak równie wszelkich przeze mnie zakładów robionych, tak w marmurach, w mozaikach, w malowaniach, dozór polecam następcom moim, jak proboszczom ciechanowskim, obostrzając zapewnienia na wieczne czasy, com tylko dał i co dać mogę<sup>15</sup>.

Najstarszy zachowany inwentarz z 1834 roku wymienia m. in.

Kielich srebrny wewnątrz wyzlacany z kamieniem „Kocie oko” z herbem JW Generała Hrabi Krasińskiego, z pateną srebrną pozlacaną

Dwa kielichy wyzlacane z szafirem z korony carów moskiewskich, z pateną pozlacaną, z herbem JW. Generała Hrabi Krasińskiego

Dwa kielichy platerowane, wyzlacane z pateną w futerale

<sup>12</sup> „Kurier Warszawski”, nr 89 z 14 kwietnia 1822, s. 1.

<sup>13</sup> „Kurier Warszawski”, nr 96 z 22 kwietnia 1822, s. 1; Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński...*, op. cit., s. 38.

<sup>14</sup> *Materiały...*, op. cit., s. 14.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 21.

Dwa kielichy platerowane, wyzłacane z pateną wyzłacaną srebrną  
 Kielich srebrny z pateną w wyzłocenia już wytarte  
 Monstrancja srebrna kamieniami wykładana z szafką  
 Trybularz masywny srebrny  
 Krzyż srebrny z promieniami wyzłacanymi i takąż figurą Pana Jezusa<sup>16</sup>.

Niestety, wyżej wymienione, drogocenne przedmioty zostały skradzione we wrześniu 1842 roku, o czym pisze w swoim pamiętniku Wincenty Krasieński: „O 2-giej przejechałem granicę i w Mławie dowiedziałem się, że z 5-go na 6-go banda złodziei napadła na mój dom, (...). Pieniądze z kasy, srebra kościelne zabrali (...)”<sup>17</sup>.

W 1855 roku zapisano, że „Kościół opinogórski sposobem pożyczki otrzymał do kaplicy ze skarbcza majoratu opinogórskiego krzyż srebrny stojący na ołtarzu i pacyfikał srebrny wyzłacany z relikwiami św. Bonifacego, które ks. Budnemu w dniu dzisiejszym pod opiekę oddane zostały”<sup>18</sup>. Być może chodzi tu o zachowany do dzisiaj srebrny krzyż – relikwiarz, który na owalu podstawy ma wygrawerowaną inskrypcję: „Jan, Antonina, Wincenty, Marya, Zygmunt Krasieńscy. R 1817 d. 30 stycznia”.

Dopiero 18 października 1822 roku biskup płocki Adam Michał Prażmowski wydał akt erekcyjny dla kościoła<sup>19</sup>. Po dokonaniu wszystkich formalności oczekiwano na uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej świątyni.

Ceremoniał ten połączono z podobnym aktem dokonanym w tym czasie w Ciechanowie. Tam 20 października biskup poświęcił kościół farny, który przywrócono wiernym po gruntownym remoncie. Wincenty Krasieński jako kolator kościoła ofiarował sześć tysięcy złotych oraz drzewo ze swoich lasów potrzebne do naprawy dachu. Następnie biskup dokonał uroczystego bierzmo- wania, do którego przystąpił również dziesięcioletni Zygmunt.

Prochy Marii Urszuli Krasieńskiej mogły w końcu spocząć w Opinogórze. „Trumnę (...) w uroczystym pochodzie z udziałem 120 księży i około 10 tysięcy

<sup>16</sup> Ibidem, *Opis inwentarza (...)* z dn. 27. V. 1834, s. 80.

<sup>17</sup> *Dziennik Wincentego Krasieńskiego obejmujący okres od stycznia 1842 do początku lipca 1843 r.*, [w:] Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński...*, op. cit., s. 457.

<sup>18</sup> *Materiały...*, op. cit., s. 101.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 23–27.



wiernych przeniesiono do Opinogóry, gdzie uroczystości odbywały się przez następne dwa dni. Biskup Prazmowski dokonał aktu konsekracji kościoła i odprawił pierwsze nabożeństwo, po którym trumnę Marii wniesiono do podziemi<sup>20</sup>. Tak pisał o kaplicy Zygmunt Krasinski: „(...) kaplica i w niej grób matki mojej, w grobie trumna jej zawieszona jak lampa na łańcuchach w sklepieniu lochu wpojonych<sup>21</sup>. Zapewne ok. 1836 roku z katakumb likwidowanego Cmentarza Świętokrzyskiego w Warszawie Wincenty Krasinski przeniósł do Opinogóry trumny swoich rodziców: Jana i Antoniny Krasinski<sup>22</sup>. Wincenty zadbał także, aby on i jego potomkowie mogli być chowani w krypcie grobowej kościoła opinogórskiego<sup>23</sup>.

Krasinski dopiero 16 lat po śmierci żony zamówił dla niej pomnik nagrobny we Florencji, u Luigiego Pampaloniego. Rzeźbiarz skomponował scenę śmierci zgodnie z życzeniem generała. Krasinski celowo nawiązał w nim do realnej sytuacji w chwili śmierci żony, o czym pisał do Kajetana Koźmiana w liście z Neapolu 27 grudnia 1838 roku: „(...) We Florencji kazałam robić al Signore Pampaloni nagrobek żony mej konającej w jednej ręce krzyż trzymającej, a drugą syna błogosławiącą, co klęczy przed łożem<sup>24</sup>. Zanim odkuty już w marmurze nagrobek wysłano do Polski, prezentowany był od 18 lutego 1841 roku, przez osiem dni w pracowni Pampaloniego we Florencji. Jeszcze w tym samym roku nagrobek został przywieziony do Polski, gdzie trafił do pałacu Krasinski<sup>25</sup> w Warszawie. Pomnik miał stanąć w opinogórskim kościele, jednak przeniesienie do Opinogóry nie nastąpiło szybko i dzieło Pampaloniego czekało kilkadziesiąt lat, wystawione na widok publiczny w przedsionku pałacu na Krakowskim Przedmieściu<sup>25</sup>. Zadowolony z końcowego efektu swojego zamówienia Wincenty Krasinski, ponownie podzielił się z przyjacielem swymi myślami pisząc:

<sup>20</sup> J. Królik, *Świątynie znane i nieznanne. Kościół w Opinogórze*, cz. 1, „Tygodnik Ciechanowski” 1991, nr 32, s. 5.

<sup>21</sup> Z. Krasinski, List pisany z Opinogóry do Delfiny Potockiej z 18–21 sierpnia 1843, Z. Krasinski, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, s. 20.

<sup>22</sup> Z powodu przepełnienia w 1836 r. oficjalnie zamknięto Cmentarz Świętokrzyski.

<sup>23</sup> *Materiały...*, op. cit., s. 91.

<sup>24</sup> List Wincentego Krasinski<sup>25</sup> do Kajetana Koźmiana pisany w Neapolu 27 XII 1838 r.; Treść listu zamieszczona w: M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów*, Warszawa 1972, s. 18; Z. Sudolski, *Wincenty Krasinski...*, op. cit., s. 184.

<sup>25</sup> Nowy kościół w Opinogórze został wybudowany dopiero w latach 70. XIX w.; K. Ajewski, op. cit., s. 75.

Przybył mi z Florencji monument dla mej żony wyobrażający ją umierającą, w jednym ręku krzyż trzymającą, a drugą syna błogosławiącą, który przy łożu kłęczy (...). Wiele razy spojrzę, bo w sieni ustawiony nim w kościele będzie miejsce przygotowane w Opinogórze, to mi się łza w oku zakręci. Nic tak pięknego u nas niema a zagranicą mało. Generałowie pruscy, co tu są, powiedzieli przed innymi, że piękniejszy od monumentu królowej pruskiej, o którym tyle pisano<sup>26</sup>.

Zygmunt Krasiński w liście do swojego przyjaciela Augusta Cieszkowskiego zdradził, jaki był koszt wykonania pomnika: „Pomnik mojej matki, oglądany przez Ciebie w Warszawie, z dwóch figur złożony, (...) kosztował 10.000 fr.”<sup>27</sup>. Nagrobek został przywieziony do Opinogóry razem z epitafium synów poety dopiero w 1881 roku, gdzie „pod umiejętnym kierownictwem p. Zynglera, artysty warszawskiego” został ustawiony w kościele, o czym donosiła ówczesna prasa<sup>28</sup>. Znajduje się w tym miejscu do dnia dzisiejszego, zachował się w bardzo dobrym stanie.

Wincenty Krasiński jako kolator nie zapomniał też o kościele w Ciechanowie. Do dnia dzisiejszego zachował się w południowej elewacji kościoła kartusz z jego herbem wykonany z piaskowca po 1825 roku.

W 1840 roku, za ks. proboszcza Franciszka Krzykowskiego zostały sprowadzone do Fary relikwie św. Feliksa, umęczonego za panowania Dioklecjana w Rzymie. Relikwie były wyjęte z cmentarza Cyriaki „na polu Werańskim” na rozkaz Grzegorza XVI przez jego wikariusza kardynała Józefa della Porta-Rodiani 25 kwietnia 1838 roku i darowane Wincentemu hr. Krasińskiemu 8/22 września 1840 roku<sup>29</sup>.

Najpierw, 19 września biskup diecezji płockiej Franciszek de Paula Pawłowski, w kościele Augustianów, „święte kości umieszczone w drewnianym

<sup>26</sup> List Wincentego Krasińskiego do Kajetana Koźmiana pisany w Warszawie 14 IX 1841 r., Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, oprac. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977, s. 507.

<sup>27</sup> List Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego pisany we Florencji 26.XI.1851 r., *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. Zbigniew Sudolski, t. 1, Warszawa 1988, s. 621.

<sup>28</sup> Być może chodzi tu o artystę rzeźbiarza Faustyna Cenglera, który od 1877 r. do 1883 r. pracował z Wincentym Rakiewiczem dla Krasińskich, przy kościele w Krasnem; *Pomniki Krasińskich*, „Czas” 1881, nr 194, (z 26 sierpnia 1881), s. 3.

<sup>29</sup> *Parafia Ciechanowska*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1914, nr 10, s. 311.

pudełku oklejonym w papier włożył do szklanej trumny specjalnie na ten cel przygotowanej<sup>30</sup>. Następnie „4 kapłanów złożyło je na wielkim ołtarzu”. Następnego dnia, tj. 20 września w ceremonialnej procesji przeniesiono relikwie z kościoła Augustianów do Fary. W procesji tej uczestniczył Wincenty Krasieński, który asystował biskupowi. Tu, umieszczono je na głównym ołtarzu, w miejscu na to przygotowanym wraz z obrazem tego świętego.

16 maja 1842 roku Wincenty, na 50-lecie kapłaństwa, posłał księdzu proboszczowi ornat i dwie dalmatyki, bardzo bogate, z wizerunkiem św. Feliksa męczennika<sup>31</sup>.

Wystawiony w Opinogórze kościół-rotunda z czasem okazał się za mały dla wszystkich parafian. Powstała zatem sprawa jego rozbudowy. Wincentemu Krasieńskiemu najbardziej zależało na wystawieniu nowego, okazałego kościoła: „Proszę mych potomków, że gdybym za życia nie postawił kościoła w Opinogórze, by podług planu, co tam jest, go wymurowali...”. Niestety, tego marzenia nigdy nie zdołał urzeczywistnić<sup>32</sup>. W 1858 roku, w skróconym testamencie, który pozostawił, zapisał na ten cel 100 tys. złotych polskich. Sprawą budowy nowego kościoła musieli zająć się już jego następcy i potomkowie. Nową świątynię ufundowała Róża z Potockich Krasieńska, żona Władysława, wnuka generała, a zaprojektował architekt warszawski Wincenty Rakiewicz. Budowę kościoła rozpoczęto w 1874 roku, a zakończono w 1876 roku, przez cały czas trwania prac budowlanych użytkowana była dolna kaplica mieszcząca się pod rotundą.

## Bibliografia

Ajewski K., *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie*, Warszawa 2004.

Brandys M., *Koniec świata szwależerów*, t. 1-5, Warszawa 1972-1979.

*Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. 19, 1868.

*Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 10, *Dawne województwo warszawskie*,

---

<sup>30</sup> Ibidem, s. 312.

<sup>31</sup> Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński...*, op. cit., s. 435.

<sup>32</sup> Testament Wincentego Krasieńskiego, [w:] Z. Krasieński, *Listy do plenipotenta i oficjalistów*, oprac. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1994, s. 408.

- oprac. J. Galicka, H. Sygietyńska, z. 1, *Ciechanów i okolice*, Warszawa 1977.
- Kirkor S., *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974.
- Krasiński Z., *Listy do Koźmianów*, oprac. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.
- Krasiński Z., *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. Zbigniew Sudolski, t. 1-2, Warszawa 1988.
- Krasiński Z., *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Zbigniew Sudolski, t. 1-3, Warszawa 1975.
- Krasiński Z., *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1994.
- Królik J., *Świątynie znane i nieznanne. Kościół w Opinogórze*, „Tygodnik Ciechanowski”, 1991, nr 32-33.
- Materiały do dziejów Opinogóry. Na podstawie archiwaliów diecezjalnych 1820-1885*, oprac. M. Grzybowski, Warszawa 1978.
- Pasieczny R., *Opinogóra – rezydencja Krasińskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1989.  
[Maszynopis w zb. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze]
- Serafinowicz J., *Dzieje i rozwój przestrzenny Pałuk*, „Mazowsze” 1997, nr 9-10.
- Serafinowicz J., *O poświęceniu kościoła parafialnego we wsi Pałuki w ordynacji Opinogóra*, „Mazowsze” 1997, nr 9-10.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, t. 1-4, Warszawa 1996.



**Sławomir Jakubczak**  
Kancelaria Sejmu RP

## ZWIĄZKI WINCENTEGO I ZYGMUNTA KRASIŃSKICH Z KRASIŃSKIMI Z LINII ZEGRZYŃSKIEJ

### Słowa kluczowe

Kraśnińcy, Zygmunt Kraśniński, Zegrze, powstanie listopadowe

### Streszczenie

Rodzina hrabiów Kraśnińskich miała wielu znamienitych przedstawicieli, którzy służyli ojczyźnie na polach bitew, a w czasie pokoju pełnili ważne funkcje publiczne, byli twórcami i mecenasami kultury, wnieśli istotny wkład w rozwój rolnictwa i przemysłu w Polsce. Od połowy XVIII wieku przodowały w niej dwie linie: opinogórska i oboźnińska, zwana również zegrzyńsko-radziejowicką, które swoją pozycję majątkową zawdzięczały sukcesji po bezpotomnie zmarłym Błażeju Kraśnińskim, najbogatszym członku rodu. Uzyskane przez ich przedstawicieli godności biskupie, pełnione urzędy publiczne, zaangażowanie w działalność sejmową oraz bardzo korzystnie zawierane małżeństwa ugruntowały ich pozycję na wiele lat.

Bardzo bliskie związki między przedstawicielami obu linii zapoczątkowali Józef Wawrzyniec Kraśniński z Zegrza (1783–1845), syn Kazimierza, oboźnego w. koronnego i Wincenty Kraśniński z Opinogóry (1782–1858), organizując wspólnie tajne Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny, a w okresie wojen napoleońskich uczestnicząc w niektórych wojennych wydarzeniach. Przyjaźń między nimi przetrwała, mimo iż w pewnych momentach dokonywali odmiennych wyborów politycznych, jak np. w czasie powstania listopadowego.

Przyjacielskie kontakty dotyczyły również ich dzieci, Zygmunt Kraśniński, traktował Józefa Wawrzyńca Kraśnińskiego jak stryja czy ojca chrzestnego, a jego synów jak braci.

Zawsze mógł liczyć na ich pomoc, ale z drugiej strony wielokrotnie okazywał jak mu są bliscy, szczególnie jego rówieśnicy, Stanisław i Karol. Przez całe życie interesował się ich losami, oni zaś traktowali go z admiracją widząc w nim powód do dumy dla całej rodziny. Zygmunt czasami patrzył na swoich kuzynów z góry, uważając ich za poczciwych i znacznych, ale miernych. Po wygaśnięciu linii opinogórskiej, ordynacja przeszła na przedstawicieli linii oboźnińskiej, potomków najmłodszego z synów Józefa Wawrzyńca, Adama.

Obserwując starania generała Wincentego Krasieńskiego o utworzenie ordynacji opinogórskiej wiele osób zastanawiało się, której linii Krasieńskich przyzna on pierwszeństwo do jej dziedziczenia, gdyby Zygmunt Krasieński się nie ożenił i nie miał potomstwa. Kajetan Koźmian w liście z 15 czerwca 1840 roku zapytał wprost generała: „Jaką linię Krasieńskich przeznaczasz na ordynatów: Augusta, Józefa czy Izydora”<sup>1</sup>. Rozstrzygnięcie nastąpiło w statucie ordynacji zatwierdzonym przez cara Rosji 17 lipca 1844 roku. W akcie tym przyjęto, że w przypadku wygaśnięcia linii fundatora, to jest braku męskich potomków Wincentego Krasieńskiego, ordynacja przejdzie na najstarszego potomka z linii Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego z Zegrza, a gdyby i ta wygasła to na linię Augusta Krasieńskiego z Krasnego<sup>2</sup>. Linii generała Izzydora Krasieńskiego w ogóle nie uwzględniono, przyjmując w dalszej kolejności prawo do sukcesji dla potomków w linii żeńskiej. Koźmian, wymieniając na pierwszym miejscu Augusta Krasieńskiego, sądził chyba, że jest on faworytem z racji bliskiego spowinowacenia z generałem, przez poślubienie jego stryjecznej siostry, Joanny córki Adama Krasieńskiego<sup>3</sup>. August był częstym gościem generała, który chyba go nie lubił i miał do niego o coś pretensje<sup>4</sup>. Wybór linii oboźnińskiej nie był więc zaskoczeniem, bo powszechnie wiadano o starej przyjaźni generała z Józefem Wawrzyńcem Krasieńskim i bliskich kontaktach z jego synami, ale przecież zasadnicze znaczenie miał fakt bliskości genealogicznej w linii męskiej,

<sup>1</sup> Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 382.

<sup>2</sup> Z. Krasieński, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, Warszawa 1994, s. 347–353.

<sup>3</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 12, Warszawa 1908, s. 184–216; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, r. 12, Poznań 1890, s. 159–238; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 8, Warszawa 1911, s. 25–32.

<sup>4</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 506, „Pan August Krasieński był u mnie, mówiąc bym zapomniał, co przeciw mnie działał, że serce udziału nie miało. Skróciłem tę rozmowę, nie wierząc mowie, dodawszy tylko, że w mem sercu nie ma miejsca na złe” (1843 r.).

co brano pod uwagę już w momencie podjęcia starań o ordynację<sup>5</sup>.

Wspólny przodek obu linii był dość odległy, bo w osobie Ludwika Krasińskiego kasztelana ciechanowskiego zm. 1644 roku (związki pokrewieństwa pomiędzy wymienionymi w tekście przedstawicielami rodziny Krasińskich zawiera załączona uproszczona tablica genealogiczna), ale bliższe kontakty między nimi zapoczątkowane zostały w czasie dzielenia schedy po bezpotomnie zmarłym w 1752 roku, najbogatszym w XVIII wieku przedstawicielu rodu Krasińskich, Błażeju staroście przasnyskim. W wyniku tych podziałów bracia Adam i Michał Krasińscy dostali m.in. dobra Krasne oraz dobra Opinogóra, natomiast bracia Antoni i Jan Krasińscy klucz Krasnosielec oraz klucz płodownicki, a ponadto Kazimierz, syn Antoniego dostał starostwo nowomiejskie<sup>6</sup>. Pałac w Warszawie dziedziczyli wspólnie bp Adam Krasiński i Kazimierz Krasiński. W 1765 roku Adam Krasiński sprzedał go Rzeczypospolitej za 600 tys. zł, z zastrzeżeniem „konserwowania na zawsze herbu Korwin i dożywocia na jednej oficynie obożnemu w. koronnemu Krasińskiemu”, który to dożywocie wkrótce odsprzedał za 108 tys. zł<sup>7</sup>.

Antoni Krasiński (zm. 1762), syn Jakuba kasztelana ciechanowskiego i Barbary z Kuklińskich, kasztelan zakroczymski od 1750 roku, wszedł w posiadanie dużej części dóbr zegrzyńskich w ziemi zakroczymskiej drogą kupna od braci Zgierskich, synów Kazimierza, stolnikowicza zakroczymskiego<sup>8</sup>. W 1755 roku, dobra te składały się z miasteczka Zegrze, wsi Jachranka, Zagroby, Knery i Wyki oraz części wsi: Skubianka, Izbica, Wola Zgierska. Uzyskał też prawo patronatu do kościoła parafialnego w Zegrzu, a ponieważ zastany stary kościół nie odpowiadał jego ambicjom, ufundował nowy, murowany, poświęcony w 1758 roku<sup>9</sup>. Kościół ten stał się nekropolią rodową na blisko półtora wieku,

<sup>5</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Sottana* opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970, s. 337, w przypisie informacja, że taka kolejność przewidziana był w liście do namiestnika Paskiewicza z 1839 r.

<sup>6</sup> Sprawę sukcesji po Błażeju Krasińskim opisują szeroko herbarze Bonieckiego oraz Żychlińskiego oraz ostatnio Adam Pszczółkowski, *Miasteczka szlacheckie w ziemi ciechanowskiej*, [w:] *Działalność społeczno-gospodarcza mazowieckich ziemian w okresie od XVIII do XX wieku*, Ciechanów 2014, s. 30–32.

<sup>7</sup> A. Kraushar, *Pałace: Rzeczypospolitej, Kazimierzowski, Radziwiłłowski i Błękitny. Zarysy historyczno-obyczajowe*, Poznań 1925, s. 12.

<sup>8</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Zakroczymskie grodzkie wieczyste 115/116, k. 99–102.

<sup>9</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, tom 9, *Ziemia zakroczymska*, zebrał i do druku przygotował ks. Michał Marian Grzybowski, Płock 1998, s. 118.



a po przejęciu przez władze rosyjskie trumny i epitafia zostały przeniesione w 1893 roku do nowego kościoła w Woli Kiełpińskiej<sup>10</sup>.

Te dobra oraz odziedziczone po stryju biskupie stanowiły fundament majątku Kazimierza Krasieńskiego. Wojskowe wykształcenie, w szkole kadetów w Luneville, oraz zetknięcie z francuską kulturą dworską i światem polityki europejskiej dały mu niezbędne kwalifikacje do kariery w służbie publicznej. Rozpoczął ją od „posłowania na sejmy” oraz służby wojskowej, w której uzyskał stopień generała lejtnanta wojsk koronnych. W dniu 20 marca 1763 roku został oboźnym wielkim koronnym<sup>11</sup>. Urząd ten pełnił aż do upadku Rzeczypospolitej, gdyż jego starania w 1781 roku o urząd wojewody mazowieckiego nie przyniosły efektu.

W konfederacji barskiej nie wziął bezpośredniego udziału, ale wspierał ją finansowo. Jednemu z przywódców konfederacji, biskupowi kamienieckiemu Adamowi Krasieńskiemu, na prośbę króla Stanisława Augusta, udzielił gościny w Zegrzu w 1772 roku. Król podaje, że gdy zastanawiano się co zrobić z bp. Krasieńskim, to „ambasador rosyjski Stackelberg polecił wezwać jego kuzyna oboźnego koronnego Krasieńskiego, aby go do siebie do Zegrza zabrał i tam go miał na oku”<sup>12</sup>.

Był posłem na Sejm rozbiorowy w latach 1773–1775 oraz marszałkiem Trybunału Koronnego w 1778 i 1783 roku. Ukoronowaniem jego kariery poselskiej była funkcja marszałka Sejmu w roku 1782. Kazimierz Krasieński był wtedy posłem z ziemi drohickiej i jedynym kandydatem do funkcji marszałka. Wybrany został jednogłośnie. Jak podkreślono po wyborze, charakteryzowały go „przymioty duszy i serca, znakomitość urodzenia wspomagające, z cnotliwą doskonałego obywatelstwa gorliwością złączone, wielorakimi w gatunkach, a najchwalebniejszymi w dowodach, publiczności usługami stwierdzone”<sup>13</sup>.

Sejm ten nie miał jakiegoś szczególnego znaczenia, gdyż najważniejszymi

---

<sup>10</sup> S. Jakubczak, *Nie tylko pałace i dwory. Kościoły i cmentarze ziemi pultuskiej polem aktywności budowlanej miejscowych rodzin ziemiańskich w okresie do 1939 r.*, [w:] *Spuścizna duchowa i materialna mazowieckich ziemian XVIII-XX wieku*, Ciechanów 2011, s. 158–159.

<sup>11</sup> *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1992, s. 95.

<sup>12</sup> *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, Warszawa 2013, s. 380.

<sup>13</sup> *Dyaryusz Seymu wolnego ordynaryjnego warszawskiego sześciu-niedzielnego roku pańskiego MDCCLXXXII*, Warszawa 1782, s. 3.

uchwałami przez niego podjętymi były ratyfikacje zmiany granic między Polską a Rosją oraz między Polską a Prusami. Krasiński jako marszałek wykazał się jednak sprawnością prowadzenia obrad i temperowaniem wystąpień przedstawicieli opozycji, m.in. w tzw. sprawie bp. Kajetana Sołtyka. W mowie końcowej kanclerz w. koronny, zwracając się do marszałka Krasińskiego, powiedział: „Ochota Twoja znana całej powszechności narodowej, miłość służenia Ojczyźnie, z ofiarą własnego majątku, której wiele razy, a osobliwie piastując niedawno łaskę Trybunału Koronnego, dałeś dowody, zjednała ci życzenie Pańskie, i serca współbraci, że jednomyślnie chcieli cię mieć na czele poważnego swego zgromadzenia, żebyś im przodkował do służenia Ojczyźnie”<sup>14</sup>.

W Zegrzu ufundował epitafia swojemu ojcu oraz pierwszej żonie Eustachii. Tu też zapewne pochował swojego stryja bp. Jana Krasińskiego, po którym w kościele parafii zegrzyńskiej zachował się ornat i cenny kielich<sup>15</sup>. Jako starosta krasnostawski był dobroczyńcą kościoła pojezuickiego w Krasnymstawie. Podarował m.in. obraz przedstawiający św. Kazimierza modlącego się w katedrze wileńskiej oraz, dla uczczenia swojej pierwszej żony, postawił jej pomnik z czarnego marmuru<sup>16</sup>.

W 1788 roku Kazimierz Krasiński został członkiem Komisji Wojskowej Obojga Narodów, zajmującej się sprawą organizacji armii, ważną dla Sejmu Czteroletniego. Był zwolennikiem Konstytucji 3 Maja i powstania kościuszkowskiego, które wspierał finansowo, m.in. na potrzeby wojskowe złożył ofiarę 1080 zł<sup>17</sup>. Na wniosek naczelnika Tadeusza Kościuszki, powołany został 22 kwietnia 1794 roku w skład Sądu Kryminalnego Księstwa Mazowieckiego, który miał osądzić szpiegów i zdrajców<sup>18</sup>. Jego syn zanotował w swoich pamiętnikach, że został wybrany prezesem tego sądu, a gdy wymawiał się chorobą, chciano go z łóżkiem przenieść do ratusza<sup>19</sup>.

Uchodził za mecenasa kultury, finansując druk kilku książek i wypłacając

<sup>14</sup> Ibidem, s. 416.

<sup>15</sup> M. Gradowski, M. Pielas, *Katalog złotnictwa w zbiorze dokumentacji specjalistycznej Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie*, t. 1, Warszawa 2006, s. 875.

<sup>16</sup> „Kurier Warszawski” nr 215 z 16 sierpnia 1852 r., s. 1135.

<sup>17</sup> „Gazeta Wolna Warszawska” nr 6 z 13 maja 1794 r., s. 82.

<sup>18</sup> *Akty Powstania Kościuszkowskiego*, wydali Szymon Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski, t. 1, Kraków 1918, s. 18.

<sup>19</sup> J. Krasiński, *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego od roku 1790–1831, skrócone przez dr. Fr. Reuttowicza*, Poznań 1877, s. 26.

honoraria autorom i tłumaczom utworów na język polski<sup>20</sup>. Zapewne któryś z nich zrewanżował się bezmiennie swojemu mecenasowi wierszem pt. *Do Jasnie wielmożnego jegomości Pana Kazimierza Krasińskiego, oboźnego wielkiego koronnego, Komisji Wojskowej Obojga Narodów Komisarza, Orderu Orła Białego Kawalera, w dzień imienin dnia 4 marca roku 1790. Oda do losu życia szczęśliwego*<sup>21</sup>. Wypełniając wolę swojego stryja ufundował murowany kościół w Krasnosielcu, do którego zamówił trzy obrazy Franciszka Smuglewicza.

Zmarł 25 września 1802 roku w Zegrzu i został pochowany w podziemiach miejscowego kościoła. Wdowa ufundowała epitafium z czarnego marmuru, które w części szczytowej zawiera kolorowy portret zmarłego. W kręgach rodzinnych uważany był za patriarchę i najbardziej czczoną głowę rodu.

Jego syn, Józef Wawrzyniec Krasiński odebrał znakomite wykształcenie domowe, mając najlepszych wówczas nauczycieli, a także przez pewien czas pobierał nauki w Akademii Zamojskiej i na Uniwersytecie w Lipsku. Z Wincentym Krasińskim znał się zapewne od dziecka, gdyż, jak napisał po jego śmierci Zygmunt: „To na moim ojcu przykre wywrze wrażenie, bo wzrosli razem i żyli razem”<sup>22</sup>. Przyjaciółmi byli niewątpliwie w 1803 roku, gdy wspólnie utworzyli tajne Towarzystwo Polaków Przyjaciół Ojczyzny, do którego początkowo należało tylko 8 osób. Miało ono charakter patriotyczny, różniąc się zdecydowanie od kosmopolitycznego środowiska księcia Józefa Poniatowskiego. Prawie całą wiedzę o tym stowarzyszeniu zawdzięczamy pamiętnikom Józefa Krasińskiego, który wymienił nazwiska jego członków oraz opisał niektóre rytuały, jak np. zebrania w pałacu marszałka Stanisława Małachowskiego. W pisanych po latach wspomnieniach nie tylko pomysł powołania towarzystwa, ale i ustalenie wszelkich form organizacyjnych przypisał swemu kuzynowi Wincentemu, którego uważał za niekwestionowanego przywódcę grupy. Jednym z takich pomysłów było przyjęcie specjalnego stroju dla odróżnienia się od frakcji księcia Józefa, ubierającej się w zielone fraki, ze złocnymi guzikami z konikiem i napisem „Jabłonna”. Jako strój „dla odznaczenia dobrze myślących” wybrano

<sup>20</sup> J. Skowronek, *Krasiński Kazimierz h. Ślepowron*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, s. 184–185.

<sup>21</sup> *Wiersze Polityczne Sejmu Czteroletniego. Część druga 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza* opracowała Krystyna Maksymowicz, Warszawa 2000, s. 34–35.

<sup>22</sup> Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1975, t. 2, s. 785.

(...) czarny frak – znak żałoby po Ojczyźnie, kamizelka biała, pąsowo podszyta – kolory polskie, u fraka guziki mosiężne, a na nich kotwica i podpis „Nadzieja”; te guziki czarną olejną farbą pomalowane im więcej się wycierały i im bardziej mosiądz dawał się widzieć błyszcząco na kotwicy, tem większa miała być nadzieja lepszej przyszłości<sup>23</sup>.

W okresie Księstwa Warszawskiego początkowo wstąpił do tworzonego 5. pułku piechoty, gdzie szybko otrzymał stopień oficerski, ale matka załatwiła mu przeniesienie do formowanego przez Wincentego Krasińskiego elitarnego pułku szwoleżerów gwardii, w którym było wielu jego przyjaciół i znajomych, bowiem większość dawnych członków Towarzystwo Polaków Przyjaciół Ojczyzny została szwoleżerami. Z powodu choroby i oporu matki pozostał w kraju wraz z tworzonym dopiero drugim szwadronem szwoleżerów gwardii, co kwitował z żalem „pragnąc raz już stanąć na polu chwały, lecz zarazem i pałając chęcią zwiedzenia Francji i Paryża, tego rajy Europy, a teraz jej stolicy, do którego całe życie wzdychałem”<sup>24</sup>. Z rozkazu księcia Józefa Poniatowskiego organizował gwardię narodową w Warszawie, w której otrzymał stopień majora i przez pewien czas nią dowodził. Na polu walki znalazł się w czasie wojny polsko-austriackiej 1809 roku, m.in. w czasie bitwy pod Raszynem był w sztabie u boku ks. Poniatowskiego. W czasie wyprawy na Moskwę, jako podpułkownik 1. pułku strzelców konnych był adiutantem generała Karola Kniaziewiczza, którego, podobnie jak generała Józefa Zajączka, wyniósł z pola bitwy w czasie odwrotu i szczęśliwie przetransportował do Warszawy. Jego męstwo i ofiarność zostały docenione, za kampanię 1812 roku odznaczony został Złotym Krzyżem *Virtuti Militari* oraz Legią Honorową.

Niewiele wiemy o relacjach między Józefem i Wincentym w okresie Królestwa Polskiego, szczególnie w sprawach politycznych. Obaj byli posłami na Sejm, a następnie członkami Senatu, ale czy ich stosunek do poszczególnych wydarzeń rzutował na relacje między nimi nie wiemy. Śladem kontaktów i wzajemnych wizyt jest wiadomość z 1820 roku, że Wincenty Krasiński ofiarował Towarzystwu Królewsko-Warszawskiemu Przyjaciół Nauk, do Muzeum

<sup>23</sup> J. Krasiński, *Ze wspomnień Józefa hr. Krasińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 2, s. 417–419; J. Krasiński, *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego*, s. 47–49.

<sup>24</sup> J. Krasiński, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 421.

i Gabinetu Rzeczy Przyrodniczych, spetryfikowany kawał drzewa, z dobrze widoczną korą, sękiem i gałęzią, znalezione w Zegrzu nad Narwią<sup>25</sup>. Możliwe, że sam znalazł tę skamielinę lub otrzymał ją w darze od Józefa Wawrzyńca, również będącego ofiarodawcą różnych znalezisk do tegoż Muzeum.

Szczególnym przejawem bliskich kontaktów było złożenie w familijnym grobowcu Krasińskich w kościele w Zegrzu ciała żony generała, Marii Urszuli z Radziwiłłów Krasińskiej, która zmarła 12 kwietnia 1822 roku<sup>26</sup>. Dwa dni później „Kurier Warszawski” podał, że zwłoki zmarłej z kościoła kapucynów 16 kwietnia zostaną przewiezione do Opinogóry i złożone w kaplicy przez nią wystawionej<sup>27</sup>. Nie było to jednak możliwe, gdyż kaplica nie była skończona, dlatego ta sama gazeta wkrótce doniosła, że

Ciało śp. Marii z książąt Radziwiłłów hr. Krasińskiej wywiezione z Warszawy d. 16 bm. stosownie do jej ostatniej woli, nim kościół będzie dokończony w Opinogórze, złożone zostało tymczasowo w grobie familijnym JW. Hr. Józefa Krasińskiego w Zegrzu. Ksiądz Paszkiewicz, szanowny proboszcz tamtejszy, dziekan pułtuski oczekiwał na nie z tej strony Narwi, na czele licznie zgromadzonych włościan. Nadeszły zwłoki około 10 godziny wieczorem poprzedzone od krewnych, przyjaciół i wiernych sług ostatnią swą Pani oddających usługę. Przyjął je z rozrzewnieniem czcigodny kapłan, 70-letni starzec i przeszło ćwierć mili do kościoła prowadził. Nazajutrz odbyło się tam równie jak w wielu innych pobliskich kościołach żałobne za jej duszę nabożeństwo...<sup>28</sup>

Ciało spoczywało w Zegrzu do 20 października 1822 roku, kiedy zostało przewiezione najpierw do Ciechanowa, do świeżo poświęconego kościoła, następnego złożone w grobie w kaplicy opinogórskiej<sup>29</sup>.

O tym jak wyglądały relacje w okresie późniejszym można przeczytać w *Dzienniku Wincentego Krasińskiego (1842–1843)*, wydanym przez Zbigniewa Sudolskiego<sup>30</sup>. Wśród wielu zapisów o składanych i przyjmowanych wizytach,

<sup>25</sup> „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 5 maja 1820 r. nr 45, s. 919.

<sup>26</sup> „Kurier Warszawski” nr 88 z 13 kwietnia 1822 r., s. 1.

<sup>27</sup> „Kurier Warszawski” nr 89 z 14 kwietnia 1822 r., s. 1.

<sup>28</sup> „Kurier Warszawski” nr 96 z 22 kwietnia 1822 r., s. 1.

<sup>29</sup> „Kurier Warszawski” nr 262 z 2 listopada 1822 r., s. 1.

<sup>30</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 404–544.

obiadach i różnych spotkaniach do najczęściej wymienianych osób należą Krasińscy z Zegrza. O swoim starym przyjacielu pisze niezmiennie „pan Józef” lub „pan Józef Krasiński”. Martwi się o niego, gdy ten ma problemy ze zdrowiem<sup>31</sup>, udziela gościny w swoim domu jego żonie, gdy ta przyjeżdża z córką Pauliną na parę tygodni karnawału<sup>32</sup>. Spotyka się z nimi na obiadach, odwiedza ich również w Radziejowicach. Generał spędził tam np. Nowy Rok 1843. Pod datą 31 grudnia 1842 roku zapisał: „Pan Józef rano przyszedł do mnie i dużośmy gadali o naszej młodości, o dzieciach, o rodzinie”<sup>33</sup>. Następnego dnia zaś umieścił nowy ważny wpis: „Na obiedzie niezmiennie byli gościnni. Wieczór mile mi przeszedł, gdyż tak dawno z krewnymi nie byłem”<sup>34</sup>. Wydaje się, że nie tylko ocena tego Nowego Roku spędzonego w gościnie u Józefa Krasińskiego i jego żony Emilii, ale wiele innych faktów świadczy, że pod nieobecność syna przebywającego za granicą, Wincenty Krasiński traktował Józefostwo, ich synów i synowe jak najbliższą rodzinę. W dzienniku używał ich zdrobniałych imion np. Staś, Stasiowa czy Adaś. Lubił synowe Józefa, szczególnie żonę Stanisława, Dorotę z księżąt Jabłonowskich, często składał im wizyty, przyjmował je u siebie, pamiętał o imieninach i prezentach. W 1842 roku gościł młode panie Krasińskie na kolacji wigilijnej<sup>35</sup>. Mając często na obiadach szersze grono gości cieszył się, gdy niektóre spotkania miały charakter rodzinny, jak np. u Józefa Krasińskiego obiad wydany na cześć jego synowej Amelii z Łubieńskich, z okazji jej imienin, o którym napisał „nikogo z obcych nie było prócz prałata Łubieńskiego”, chociaż ten ostatni był krewnym solenizantki<sup>36</sup>. Cieszył się, gdy w Warszawie z uznaniem mówiono o zgodnych działach majątkowych po śmierci Józefa Krasińskiego<sup>37</sup>. Wincenty Krasiński był też przy umierającym Stanisławie, a mówiąc słowami poety Zygmunta „zamknął mu oczy”<sup>38</sup>.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 503 „Józef Krasiński był u mnie na obiedzie, ataki palpacji ma, boję się o niego”.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 494.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 486.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 489.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 484.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 505.

<sup>37</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 223–224.

<sup>38</sup> Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego i Bronisława Trentowskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1988, s. 510–512, list do A. Cieszkowskiego z 3 lipca 1849 r. „Wiesz, Staś Krasiński 25 czerwca skołał. Mój ojciec zamknął mu oczy” oraz podobnie Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów* opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977, s. 286–288, list do Stanisława Edwarda Koźmiana z 8 lipca 1849 r.

Zygmunt Krasiński podobnie traktował Józefa Wawrzyńca Krasińskiego, często nazywając go stryjem, chociaż to pokrewieństwo było dalekie. Pisząc do ojca lub Stanisława prosił ich o przekazanie pozdrowień „panu Józefowi”. Chyba ze względu na kontrolę korespondencji Józef Krasiński poprosił na początku stycznia 1830 roku, by Zygmunt listy do niego i do Stanisława adresował na swojego ojca<sup>39</sup>. W jednym z pierwszych listów został poproszony przez Zygmunta, by spowodował przesłanie mu z dóbr ojca, z Opinogóry lub Knyszyna, „14 ozorów wędzonych i 2 szynek”<sup>40</sup>. Z Józefem Krasińskim, który posiadał własną drukarnię i drukował w niej swoje utwory oraz czasopisma, korespondował w sprawie druku pierwszych swoich dzieł m.in. *Zawiszy*<sup>41</sup>. Józef Wawrzyniec Krasiński oczywiście gotów był się podjąć druku, doceniając pierwsze literackie próby swego kuzyna, bo przecież sam napisał bądź przetłumaczył z języka francuskiego 32 sztuki, głównie komedie, grane w teatrach Warszawy i Krakowa. Część z nich stanowiły opery, do których muzykę skomponowali znani twórcy – Karol Kurpiński i Józef Elsner<sup>42</sup>. Jego twórczości Zygmunt nie traktował jednak poważnie i w liście do Delfiny Potockiej napisał o niej ironicznie „głębokie bufonady”<sup>43</sup>. Pomijając sprawy literatury szanował go, bo później otrzymawszy wiadomość o jego śmierci pisał jednak z żalem: „p. Józef Krasiński, zacny i poczciwy człowiek, ojciec Karola, ten, o którym tyle pociesznych rzeczy nieraz naopowiadałem się – słowem ojciec chrzestny” kończąc zdaniem „poczciwy był człowiek, z sercem staro-dobro-polskim, a takich już mało teraz”<sup>44</sup>. Zygmunt Krasiński został też poproszony o napisanie tekstu inskrypcji na tablicy nagrobnej Józefa, która obecnie znajduje się w kościele w Woli Kiełpińskiej<sup>45</sup>. Napisał niemal panegiryk, który warto zacytować:

<sup>39</sup> Z. Krasiński, *Listy do ojca*, opracował i wstępem opatrzył Stanisław Pigoń, Warszawa 1963, s. 87.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>41</sup> Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1971, s. 46–47; Z. Krasiński, *Listy do ojca*, s. 173, 189 i 212.

<sup>42</sup> *W pierwszych latach Królestwa Kongresowego. (Ze wspomnień Józefa Hr. Krasińskiego)*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 2, s. 58–59.

<sup>43</sup> Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op. cit., t. 1, s. 395.

<sup>44</sup> Ibidem, t. 2, s. 785.

<sup>45</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, op. cit., s. 127, Z. Sudolski w przypisie podał, że tekst znajduje się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 7856/IV.

Józefowi Wawrzyńcowi Korwin Krasińskiemu

Urodzonemu D. 10 sierpnia 1783 r. zgasłemu w Panu D. 19 października 1845 r.

przez życia 63 lat obfitych w zmian, burz i klęsk mnóstwo nieskazonym torem przeszłemu

służbą wojskową za młodu w dalszym wieku cywilną zasłużonemu

kasztelańską godnością w Senacie Królestwa Polskiego zaszczyconemu

dla prawości serca i staropolskiej gościnności i obyczaju

wszystkim co go znali drogiemu

Najukochańszemu mężowi, najnieodżałowańszemu ojcu

Żona pozostała i pięcioro osieroconych dzieci

Pomnik ten postavili

z prośbą do każdego przechodnia

o modły za duszę

zaczego, miłościwego i sprawiedliwego

Ogromnie ważne były kontakty rodzinne w następnym pokoleniu. Zygmunt Krasiński oraz starsi synowie Józefa Wawrzyńca, Stanisław i Karol byli rówieśnikami, często się razem uczyli i bawili. Zygmunt Krasiński najbardziej był zaprzyjaźniony ze Stanisławem Krasińskim, najstarszym synem Józefa Wawrzyńca. Chociaż był o rok młodszy to wyprzedzał go o roku w edukacji i w Liceum Warszawskim, i na Uniwersytecie Warszawskim. Stanisław Krasiński, po edukacji domowej rozpoczął naukę w warszawskim liceum od klasy V. Należał do najlepszych uczniów otrzymując nagrody i pochwały<sup>46</sup>. We wrześniu 1829 roku, wraz z bratem Karolem, rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego<sup>47</sup>. W tym czasie Zygmunt Krasiński wyjechał na studia do Genewy. W trakcie podróży rozpoczął korespondencję ze Stanisławem. Nocleg w Pradze wybrał w hotelu „Złoty Anioł”, poleconym mu przez Stanisława, który rok wcześniej był tam z ojcem i bratem Karolem<sup>48</sup>. Szczególnie wiele odniesień do lat dzieciństwa znalazło się w liście pisanym przez Zygmunta do Stanisława w marcu 1842 roku<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> „Monitor Warszawski” nr 143 z 29 lipca 1828 r., s. 639.

<sup>47</sup> R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 107.

<sup>48</sup> Z. Krasiński, *Listy do ojca*, op. cit., s. 33.

<sup>49</sup> I. Chrzanowski, *Dwa nieznanne listy Krasińskiego*, „Bluszcz” 1922 nr 9, s. 68.



Przypomina w nim wspólne zabawy w pałacach i ogrodach rodziców, zdobywanie fortec oraz huczne zabawy urodzinowe z udziałem aktorów i kuglarzy. Przy innej okazji dowiadujemy się, że Zygmunt i Stanisław przez 3 miesiące mieli codzienne lekcje szermierki<sup>50</sup>.

Ważnym momentem w stosunkach pomiędzy młodymi Krasieńskimi było powstanie listopadowe. Stanisław jako ochotnik wstąpił do pułku jazdy lubelskiej tworzonego przez jego wujka, płk. Adama Jaraczewskiego. W dniu 24 marca 1831 roku został przeniesiony do sztabu 2. korpusu jazdy, na stanowisko adiutanta generała Tomasza Łubieńskiego, jak podano „bez płacy”<sup>51</sup>. W maju gen. Łubieński wymaszerował z Serocka zdążając wzdłuż Bugu w kierunku Tykocina i Nuru. Oddziały rosyjskie doścignęły 17 maja 1831 roku już pod samym miastem Nur. Polskie szwadrony 1. i 4. z 5. pułku strzelców konnych, dowodzonego przez płk. Benedykta Zielonkę oraz dwa plutony z 7. pułku ułanów po kilku szarżach zdobyły pozycje zaciekle bronione przez batalion piechoty i szwadron jazdy. W tym ataku zginął dowódca szarży, kapitan Aleksander Skarszewski z 5. pułku strzelców konnych przeszyty kilkunastu kulami, a ranni zostali biorący udział w szarży adiutanci gen. Łubieńskiego, w tym podporucznik Stanisław Krasieński, 6 razy pchnięty bagnetem, m.in. w piers<sup>52</sup>. Ranny Stanisław został przewieziony do Warszawy<sup>53</sup>. Za męstwo na polu walki odznaczony został 25 maja 1831 roku złotym krzyżem *Virtuti Militari*<sup>54</sup>. Po wyleczeniu ran wrócił do służby w 1. pułku jazdy lubelskiej i 1 sierpnia 1831 roku otrzymał awans na porucznika<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> Z. Krasieński, *Listy do ojca*, op. cit., s. 117.

<sup>51</sup> „Powszechny Dziennik Krajowy” nr 84 z 26 marca 1831 r., s. 623; „Gazeta Warszawska” nr 87 z 31 marca 1831 r., s. 701.

<sup>52</sup> „Kurier Warszawski” nr 141 z 26 maja 1831 r., s. 697–702 i „Kurier Polski” nr 519 z 26 maja 1831 r., s. 703–707, „Gazeta Polska” nr 140 z 26 maja 1831, s. 1–4 opublikowały obszerny raport naczelnego wodza gen. Skrzyneckiego z dnia 23 maja 1831 r. z Tykocina; „Gazeta Warszawska” nr 137 z 24 maja 1831 r., s. 1105, dała krótką wzmiankę wymieniając nazwiska Krasieńskiego i Mokronowskiego. Robert Bielecki w: *Słowniku biograficznym Oficerów Powstania Listopadowego*, t. 2, E–K, Warszawa 1996, s. 362, napisał, że wyróżnił się w bitwie pod Tykocinem, nie wspominając o tym, że Krasieński został poważnie ranny.

<sup>53</sup> „Kurier Warszawski” nr 138 z 23 maja 1831 r., s. 685.

<sup>54</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 156 z 13 czerwca 1831 r., s. 1262 „Powszechny Dziennik Krajowy”, nr 154 z 6 czerwca 1831 r., s. 693.

<sup>55</sup> „Gazeta Warszawska” nr 222 z 20 sierpnia 1831 r., s. 1824; „Dziennik Powszechny” nr 216 z 7 sierpnia 1831 r., s. 1169.

Zygmunt Krasiński o bohaterstwie swego kuzyna na polu bitwy dowiedział się z warszawskich gazet. Zrobiło to na nim wielkie wrażenie. W liście do Stanisława napisał: „Drogi Stasiu. Ten list zastanie Cię w łożu, gdzie cierpisz za Polskę. Z dumą, że Ci krewnym, czytałem w gazetach, żeś wpadając na karabatalion Moskali dostał ranę ciężką” i dalej: „Ty jeden teraz jesteś Krasińskim. Gdzież reszta świetności naszej się podziała? Ale niech nasze imię przypadnie, byleby Polska była”<sup>56</sup>. Gdy Leon Łubieński, ten sam co wywołał incydent na Uniwersytecie, po którym obaj musieli opuścić uczelnię, żartował z tego bohaterstwa, mówiąc: „Ach, przecież on ma krótki wzrok, to też nic nie widząc rzucił się sam na cały batalion, Zygmunt miał w gniewie odpowiedzieć: »Jak to... ty, coś nic nie zrobił, śmiesz tak bezwstydnie odzywać się o człowieku, co w pierś dostał siedem pchnięć bagnietem«”<sup>57</sup>.

Po powrocie z krótkiej emigracji w Krakowie Stanisław objął w administrowanie Zegrze. Był znanym propagatorem nowoczesnego gorzelnictwa, m.in. w 1835 roku zawarł umowę z technikiem gorzelnictwa Adolfem Gerberem, który w ciągu roku wybudował nowe gorzelnie w Zegrzu, Radziejowicach, Krasnosielcu, Sterdyni, Sarnakach i Żulinie<sup>58</sup>. Szczególnie wiele zrobił dla rozwoju hodowli znanych ras owiec. Był twórcą jednej z najlepszych owczarni w Polsce. Najlepsze świadectwo wystawił jej znakomity rolnik Ludwik Górski, jego szwagier i równocześnie główny opiekun nieletnich córek, pisząc: „Wiadomo powszechnie, że owczarnia zegrzeńska nabyta przez śp. Stanisława Hr. Krasińskiego, od śp. Jeroskiego, pochodzi z owczarni rządowej, to jest z najczystszej zawodu jaki nie tylko w kraju, ale nawet zagranicą znaleźć można – Od czasu nabycia, to jest przez lat przeszło 20, ciągle najcelniejszymi saskimi baranami odświeżaną i podnoszoną była”<sup>59</sup>. Dalej zaś, ogłaszając sprzedaż całego stada merynosów z tej owczarni, Górski wyraził życzenie, by trafiły one „w ręce gospodarzy w owczarstwie zamiłowanych, i aby tym sposobem interes osobisty

<sup>56</sup> Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*. Zebrał, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, t. 1, Warszawa 1991, s. 145–146, list z Genewy z 13 czerwca 1831 r.

<sup>57</sup> Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, t. 1, Warszawa 1980, s. 505–509.

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski” nr 340 z 21 grudnia 1835 r., s. 1692 i „Dziennik Powszechny” nr 356 z 21 grudnia 1835, s. 1698. F. Kamiński plenipotent Stanisława Krasińskiego, poinformował, że zgodnie z zawartą umową technik ten nie może w tym czasie podejmować innych prac.

<sup>59</sup> „Kurier Warszawski” nr 155 z 16 czerwca 1855 r., s. 804.

nabywców połączony był z ogólnym interesem hodowli owiec w kraju”. Interes publiczny przyświecał Stanisławowi w 1841 roku, gdy w wyniku wielkiej epidemii wśród owiec w całym kraju wielu hodowców musiało odtwarzać trzody, wówczas zaoferował publicznie pomoc w zakładaniu nowych gromad, w oparciu o swoje stado merynosów<sup>60</sup>. Na warszawskich jarmarkach wełny, odbywających się na placu Krasińskich, zarówno wełna, jak i prezentowane okazy tryków i owiec cieszyły się ogromnych zainteresowaniem<sup>61</sup>.

Interesował się nie tylko rozwojem rolnictwa i hodowli. W drugiej połowie 1844 roku odbył podróż do Paryża i Francji. Zygmunt Krasiński, w liście z 10 listopada 1844 roku, poleca go Jerzemu Lubomirskiemu, by „zapoznał go tam z jakimi profesjami, bo chce fabryki, gospodarstwo rękodzielnie wreszcie ruch ekonomiczny rozpatrzeć”<sup>62</sup>. W maju 1845 roku odbył podobną podróż do Anglii, a w drodze powrotnej zwiedził Holandię<sup>63</sup>. Przygotował projekt rozwoju cukrownictwa w Polsce, proponując zakładanie cukrowni akcyjnych produkujących cukier z buraków<sup>64</sup>. Zygmunt nie podzielał gospodarczych zainteresowań Stanisława. Zapytany przez Adama Soltana, jakie są między nimi stosunki, miał odpowiedzieć: „Ni dobrze, ni źle. Za wielki to agronom na mnie. Nic mu o mnie nie gadaj. Poczciwy człowiek, ale chłopska natura”<sup>65</sup>.

W listach do swoich przyjaciół pisze o Stanisławie niezbyt pochlebnie: „poczciwy chłopiec, a sam przekonasz się, że ograniczonych i miernych zdolności”<sup>66</sup>, „dobry był chłopiec zawsze – orzeł nigdy”<sup>67</sup>, „Staś to gbur, dobry żołnierz, gospodarz dobry, ale gbur i jakubin rozumu, tj. nienawidzi każdego, co ma więcej rozumu od niego, zatem nienawidzi całej kuli ziemskiej”<sup>68</sup>.

<sup>60</sup> „Kurier Warszawski” nr 106 z 21 kwietnia 1841 r., s. 504.

<sup>61</sup> „Kurier Warszawski” nr 166 z 25 czerwca 1835 r., s. 873, właściciel domu handlowego w Lipsku, Adolf Kallenbach, napisał, że owczarnia Krasińskiego w Zegrzu, „co do cienkości, czystości krwi i troskliwości w obejściu równa się pierwszym owczarniom znanym za granicą”.

<sup>62</sup> Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1965, s. 279.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 281, informacja w przypisie.

<sup>64</sup> Projekt znany tylko z odnoszącej się do niego publikacji Franciszka Gajewskiego w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym” nr 23 z 1835 r.

<sup>65</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, op. cit., s. 335.

<sup>66</sup> Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, op. cit., s. 279.

<sup>67</sup> Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op. cit., t. 3, s. 640.

<sup>68</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, op. cit., s. 338–340.

Zarzuca mu brak dyskrecji, z powodu ujawnienia autorstwa *Nie-Boskiej komedii*, przy okazji robiąc uwagę, że z niego „niewielki literat”<sup>69</sup>.

Poznanie kultury Włoch, zwiedzanych wspólnie z Zygmuntem Krasińskim w 1834 roku<sup>70</sup>, było zapewne inspiracją do zamówienia projektu nowego pałacu w Zegrzu. Wykonał go znany architekt Franciszek Lanci „w guście willi włoskich (...), czyniąc ten nowy gmach dogodnym i przyjemnym, postawionym w harmonii z poezją miejsca”<sup>71</sup>. Do kościoła w Zegrzu zamówił m.in. rzeźbę św. Stanisława Kostki, wykonaną przez znanego rzeźbiarza Ludwika Kauffmana, ucznia Canovy.

Karol Krasiński był człowiekiem, o którym Norwid napisał, że był „jedynym z panów polskich, który się nie wstydził naiwnej miłości do sztuki”<sup>72</sup>. Ta miłość czasami przeradzała się w przesadne otaczanie artystów opieką i swego rodzaju usłużność wobec nich. Jednym z takich artystów był niewątpliwie Zygmunt Krasiński, dlatego Karol starał z nim jak najczęściej przebywać. Zaczął od sekretarzowania poecie w czasie choroby oczu w 1833 roku<sup>73</sup>. Był też swego rodzaju pośrednikiem w jego relacjach z Cyprianem Norwidem, z którym zaprzyjaźnił się w 1845 roku. Karol Krasiński mieszkał przez pewien czas z Norwidem w Rzymie i był ojcem przy jego bierzmowaniu<sup>74</sup>. Wiemy też, że gdy w 1851 roku Zygmunt Krasiński poróżnił się z Norwidem, ten za pośrednictwem Karola zwrócił mu listy<sup>75</sup>. Po śmierci Zygmunta Krasińskiego Norwid napisał do Karola list, pełen emocjonalnych ocen jego relacji ze zmarłym wieszczem<sup>76</sup>. Karol Krasiński z oddaniem angażował się w pomoc Zygmunutowi. Żartowano sobie z jego troskliwości i opiekuńczości. Eliza Krasińska w liście do Aleksandry Potockiej z 29 października 1854 roku tak pisała o nim:

<sup>69</sup> Ibidem, s. 63, „W Dreźnie taki zdarzył się wypadek. Ta książka znalazła się na stoliku pewnej damy, udającej, że nie wie, co to za książka, a właśnie mój krewny jeden, dobry chłopiec, który przeszłego roku przytomny był we Włoszech porodzeniu tego dziecka, przyszedł na wieczór. Ta dama mówi mu: zmiłuj się pan, kto to mógł napisać, świeżo nadesłali mi z Paryża. On bierze, otwiera, widzi dedykację (...), poznaje dawniej znane figury. Dedykacja bardzo go wzrusza, (...) uradowany, głośno powiada imię autora...”.

<sup>70</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, s. 12.

<sup>71</sup> „Kurier Warszawski” nr 320 z 1 grudnia 1846 r., s. 1521.

<sup>72</sup> C. Norwid, *Pisma wybrane*, wybrał i opracował Juliusz W. Gomulicki, t. 5, *Listy*, Warszawa 1968, s. 362.

<sup>73</sup> Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, t. 2, s. 116.

<sup>74</sup> C. Norwid, *Pisma wybrane*, op. cit., s. 20–22 i 362.

<sup>75</sup> Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Malachowskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1979, s. 272–273.

<sup>76</sup> C. Norwid, *Pisma wybrane*, s. 392–393, nazywa wieszczą w tym liście „wielkim świecznikiem zacnego rodu Waszego” (tj. Krasińskich).

Dostojny przybył ze specjalną misją, z której wywiązuje się z taką pompą, gorliwością i głupotą, że można umrzeć ze śmiechu – Och jakie głupi ludzie są we wszystkim głupimi! Robi notatki, gdy Zygmunt kichnie: „dobry znak” – woła don Carlos, dwa kolejne kichnięcia to bardzo dobry znak – czuje się gorzej, czuje się lepiej! Co chwila nowe uwagi, jedna cięższa od drugiej i zarejestrowane w małym notesie<sup>77</sup>.

Jeździł do lekarzy i naradzał się z nimi, szukając najlepszych rozwiązań dla chorego poety, np. w styczniu 1851 roku odwiedził w tym celu w Paryżu słynnego francuskiego lekarza Pierre Louisa<sup>78</sup>. Gdy dowiadywał się o dobrym zdrowiu poety, natychmiast wysyłał do niego listy z gratulacjami oraz ciesząc się rozpowszechniał te wiadomości w kręgu rodziny i znajomych<sup>79</sup>.

Z ust Karola dowiedział się Zygmunt o śmierci swojego ojca, Wincentego Krasińskiego<sup>80</sup>, poproszony o to przez Elizę Krasińską<sup>81</sup>. Karol zajmował się sprawą procesu z paryskimi bankierami<sup>82</sup> oraz po śmierci Zygmunta został opiekunem jego małoletnich dzieci<sup>83</sup>.

Najmniej kontaktów Zygmunt Krasiński miał z trzecim synem Józefa Wawrzyńca Krasińskiego, Adamem. W listach do Stanisława czasem pytał o niego i niekiedy martwił się jego zachowaniem. Dowiedziawszy się, że upił się na weselu Karola, radził: „(...) lepiej by był uczynił, gdyby książkę jaką przeczytał – pilnujcie wy jego, by nie wy kierował się na reprezentanta nowej generacji, zakochanej w kartach, szampanie, śledziach holenderskich i nicości umysłowej. – Szkoda by było duszy jego i imienia”<sup>84</sup>. Później też traktował go jak młodszego

<sup>77</sup> *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 3, czerwiec 1853–lipiec 1863, Warszawa 1996, s. 76.

<sup>78</sup> Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, op. cit., s. 611.

<sup>79</sup> Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1, s. 641–642, list do A. Cieszkowskiego, 10.08.1852 Baden „... Twój ojciec mówił o liście Twoim o mnie Karolowi Krasińskiemu, który zaraz do mnie tu powinszowałny list wypalił i pewno do Warszawy z wielkiej radości nabazgrał”.

<sup>80</sup> Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, op. cit., s. 602–603, list Andrzeja Edwarda Koźmiana do rodziny, 24 listopada 1858, Paryż.

<sup>81</sup> Z. Sudolski, op. cit., s. 390, list Andrzeja Edwarda Koźmiana do Franciszka Morawskiego.

<sup>82</sup> *Świadek epoki...*, op. cit., t. 3, s. 320.

<sup>83</sup> Z. Krasiński, *Listy do plenipotenta i oficjalistów*, Warszawa 1994, s. 415–416.

<sup>84</sup> I. Chrzanowski, op. cit., s. 68.

brata, wdając się w żywe rozmowy<sup>85</sup> oraz przyjmując go w Paryżu<sup>86</sup>. Adam był obecny przy złożeniu do grobu Wincentego Krasińskiego<sup>87</sup>.

Pisząc o relacjach Zygmunta Krasińskiego z rodziną z Zegrza, trzeba jeszcze wspomnieć o rozważanym jego ślubie z jedną z córek Józefa Wawrzyńca. Zygmunt przez pewien czas nosił stale na palcu, otrzymany od Stanisława, pierścień z pasmem włosów jego siostry<sup>88</sup>. Powstaje pytanie, która z sióstr ofiarowała kuzynowi Zygmuntowi tak symboliczny dowód miłości jak kosmyk włosów? Maria (1810–1862), od 1833 roku żona Kazimierza Łubieńskiego<sup>89</sup> czy Paulina (1816–1893), późniejsza Ludwikowa Górską? Odpowiedź znajduje się w jednym z listów Zygmunta. Opisując sytuację, w której Stanisław Krasiński ujawnił, kto jest autorem *Nie-Boskiej komedii*, mylnie odczytując dedykację: „Marii poświęcam” jako skierowaną do jego siostry. „Dedykacja bardzo go wzrusza, bo jego siostra Maria, a niegdyś jego familia sądziła, że autor onej dedykacji, zupełnie w innym dziś uczuciu zrobionej<sup>90</sup>, z tą Marią się ożeni, więc rozczulony, dziwiąc się wierności krewnego, uradowany, głośno powiada imię autora”<sup>91</sup>.

Ostatnim przykładem bliskich kontaktów pomiędzy dwoma liniami Krasińskich jest informacja o opiece, jaką sprawowała Jadwiga Krasińska, córka Stanisława (później żona Macieja Radziwiłła) nad chorą wdową po Zygmuncie, Elizą Krasińską, będąc swego rodzaju jej sekretarką<sup>92</sup>.

Kim byli Krasińscy z Zegrza dla Wincentego Krasińskiego? Kazimierz Krasiński jako założyciel jednej z najważniejszych linii rodu był bardzo szanowaną postacią w całej rodzinie, jego olejny portret został umieszczony w galerii wielki przodków<sup>93</sup>. Józef Wawrzyniec to przyjaciel od czasów młodości, relacji z którym nie zakłóciły różne wybory polityczne. Jego synowie to nie tylko

<sup>85</sup> *Świadek epoki...*, op. cit., t. 2, s. 248, „Zygmunt był bardzo zajęty młodzieżą – Górskim i Adamem Krasińskim” (1849 r.).

<sup>86</sup> Z. Krasiński, *Listy do plenipotentia i oficjalistów*, op. cit., s. 196.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 373.

<sup>88</sup> Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, op. cit., t. 1, s. 299–302.

<sup>89</sup> Zmarła w Paryżu i została pochowana w grobie rodzinnym Krasińskich w Zegrzu – „Kurier Warszawski” nr 69 z 26 marca 1862 r., s. 400.

<sup>90</sup> Dedykacja dotyczyła Joanny Bobrowej, z którą w tym czasie był związany poeta.

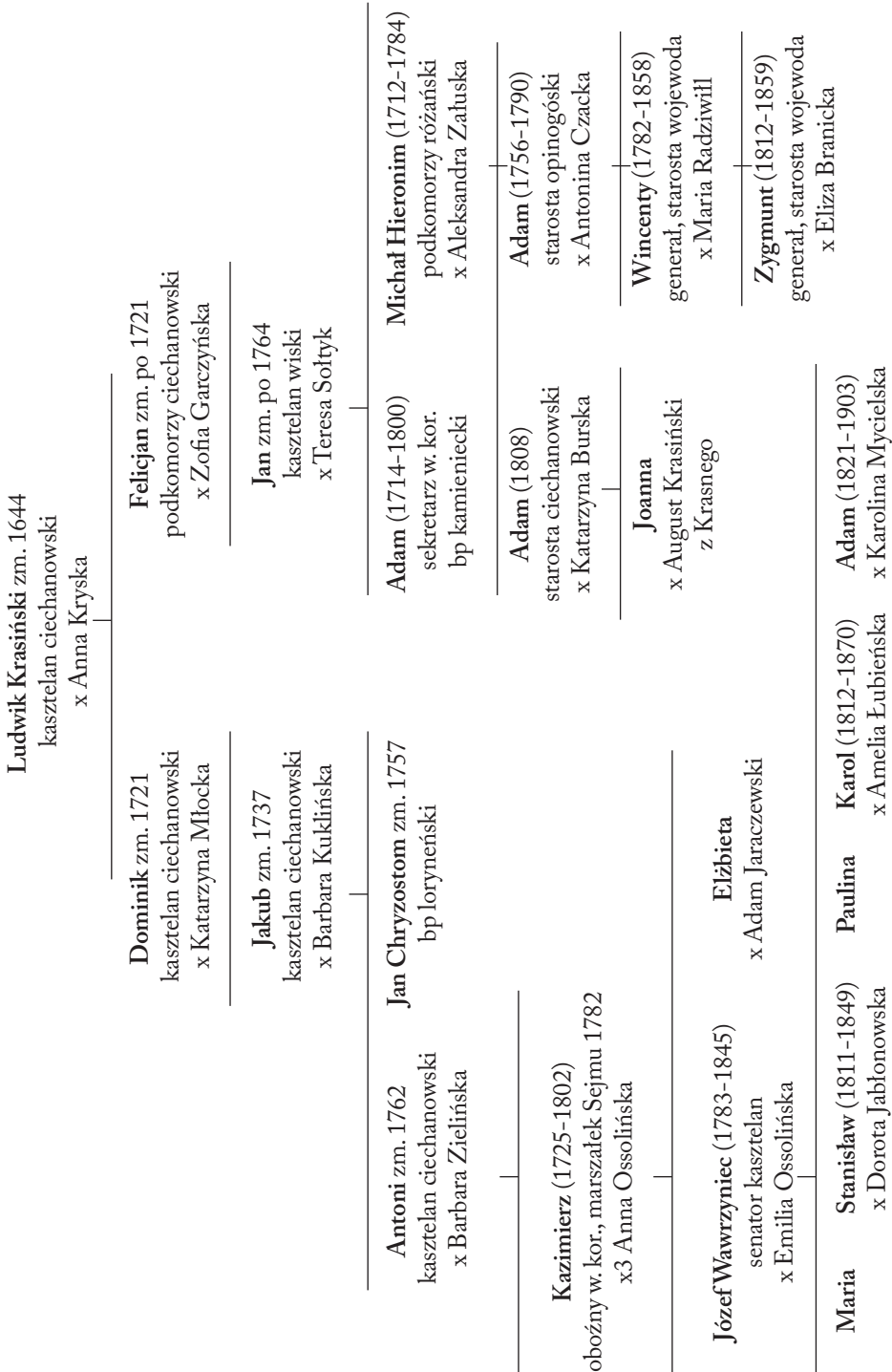
<sup>91</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, op. cit., s. 63.

<sup>92</sup> *Świadek epoki...*, op. cit., t. 3, s. 416.

<sup>93</sup> Z. Krasiński, *Listy do plenipotentia i oficjalistów*, op. cit., s. 467.

przyjaciele Zygmunta, ale dla osamotnionego generała niemal najbliższa rodzina i na co dzień, i w świątecznych momentach.

Zygmuntowi Krasieńskiemu Józef Wawrzyniec był bliski jak prawdziwy stryj czy ojciec chrzestny, ale oceniał go surowo za działalność literacką, uważając za miernego i wtórnego twórcę. Stanisław i Karol Krasieńscy to przyjaciele z dzieciństwa i młodości, na których pomoc i wsparcie mógł liczyć przez całe życie. W bezpośrednim kontakcie z nimi był pełen miłości, troskliwości i uprzejmości. W korespondencji ze swoimi intelektualnymi przyjaciółmi nazywał ich „miernymi”, „ograniczonymi”, w najlepszym przypadku „pocziwymi” lub „zacnymi”. Te oceny chyba nie są chyba w pełni sprawiedliwe. Krasieńscy z Zegrza angażowali się w sprawy ojczyzny. Poczynając od konfederacji barskiej po powstanie listopadowe, zawsze byli na właściwym miejscu, zgłaszając się wojska i wykazując się męstwem na polu walki. Przyczyniali się do rozwoju nowoczesnego społeczeństwa, wprowadzając nowinki gospodarcze w rolnictwie i hodowli, upowszechniając fachowe czasopiśmiennictwo, umożliwiając też większy dostęp do kultury, dzięki publikacjom własnych utworów oraz działając jako mecenas i opiekunowie artystów.





## Bibliografia

### I. Źródła

#### 1. Listy, pamiętniki, diariusze, dokumenty

*Akty Powstania Kościuszki*, wydali Szymon Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski, t. 1, Kraków 1918.

*Dyaryusz seymu wolnego ordynaryjnego warszawskiego sześciu-niedzielnego roku pańskiego MDCCLXXXII*, Warszawa 1782.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [1], *Listy do ojca*, oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa 1963.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [2], *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1965.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [3], *Listy do Adama Soltana*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [4], *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1971.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [5], *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, t. 1–3, Warszawa 1975.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [6], *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [7] *Listy do Stanisława Malachowskiego*, Warszawa 1979.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [8], *Listy do Henryka Reeve*, tł.[z fr.] Aleksandry Olędzkiej-Frybesowej, oprac. wstępem, kroniką i notami opatrzył Paweł Hertz, t. 1–2, Warszawa 1980.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [9], *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, t. 1–2, Warszawa 1988.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [10], *Listy do różnych adresatów*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedziła Zbigniew Sudolski, t. 1–2, Warszawa 1991.

*Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* [11], *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1994.

*Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, Warszawa 2013.

Krasiński J., *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego od roku 1790–1831*, skrócone przez dr. Fr. Reuttowicza, Poznań 1877.

Krasiński J., *W pierwszych latach Królestwa Polskiego*, „Biblioteka Warszawska,” 1913, t. 2, s. 41–67.

Krasiński J., *Ze wspomnień Józefa hr. Krasińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 2, s. 409–448.

Norwid C., *Pisma wybrane*, t. 5, *Listy*, wybrał i opracował Juliusz W. Gomulicki, Warszawa 1968.

*Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, z rps. odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski; przekł. [z fr.] Urszula Sudolska. t. 1–4. Warszawa 1995–1996.

## 2. Czasopisma

„Dziennik Powszechny” 1831 nr 216, 1835 nr 356.

„Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1820 nr 45.

„Gazeta Polska” 1831 nr 140.

„Gazeta Warszawska” 1831 nr 87, 137, 156, 222.

„Kurier Polski” 1831 nr 519.

„Kurier Warszawski” 1822 nr 88, 89, 96, 262; 1831 nr 138, 141; 1835 nr 166, 340; 1841 nr 106; 1846 nr 320; 1852 nr 215; 1855 nr 155; 1862 nr 69.

„Monitor Warszawski” 1828 nr 143.

„Powszechny Dziennik Krajowy” 1831 nr 84, 154.

## II. Opracowania

Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, E–K, Warszawa 1996.

Chrzanowski I., *Dwa nieznanne listy Krasińskiego*, „Bluszcz” 1922, nr 9.

Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.

Jakubczak S., *Mauzoleum hrabiów Krasińskich*, „Informator gminy Serock” nr 3/135 marzec 2014, s. 12–13.

Jakubczak S., *Nie tylko pałace i dwory. Kościoły i cmentarze ziemi pułtuskiej polem aktywności budowlanej miejscowych rodzin ziemiańskich w okresie do 1939 r.*, [w:] *Spuścizna duchowa i materialna mazowieckich ziemian XVIII–XX wieku*, Ciechanów 2011, s. 143–169.

Kieniewicz S., *Krasiński Wincenty (1782–1858), generał, senator-wojewoda Król. Pol.*, PSB, t. 15, s. 195–198.

Kraushar A., *Pałace: Rzeczypospolitej, Kazimierzowski, Radziwiłłowski i Błękitny. Zarysy historyczno-obyczajowe*, Poznań 1925.

Pszczołkowski A., *Miasteczka szlacheckie w ziemi ciechanowskiej*, [w:] *Działalność społeczno-gospodarcza mazowieckich ziemian w okresie od XVIII do XX wieku*, Ciechanów 2014, s. 11–56.

Skowronek J., *Krasiński Józef Maciej Wawrzyniec Onufry h. Ślepowron (1783–1845), oficer wojsk Ks. Warsz., senator kasztelan Król. Pol., literat*, PSB, t. 15, s. 183–184.

Staszewski J., *Krasiński Jan Chryzostom Stanisław h. Ślepowron (1695–1757), biskup tytularny lorymeński, sufragan chełmski*, PSB, t. 15, s. 182–183.

Sudolski Z., *Krasiński Zygmunt (1812–1859), poeta, dramaturg, powieściopisarz*, PSB, t. 15, s. 199–204.

Sudolski Z., *Krasiński: opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.

Sudolski Z., *Krasińscy – ojciec i syn*, Opinogóra 2007.

Szczygielski W., *Krasiński Adam Stanisław h. Ślepowron (1714–1800), biskup kamieniecki, przywódca konfederacji barskiej*, PSB, t. 15, s. 160–166.

Szczygielski W., *Krasiński Kazimierz h. Ślepowron (1725–1802), obożny w. kor. Posel na sejmy, marszałek sejmowy i trybunalski*, PSB, t. 15, s. 184–186.

Szczygielski W., *Krasiński Michał Hieronim h. Ślepowron (1712–1784) podkomorzy różański, posel na sejmy, marszałek generalny kor. Konfederacji barskiej*, PSB, t. 15, s. 188–190.

**Halina Tchórzewska-Kabata**

Warszawa

**OD „SALONU WARSZAWSKIEGO”  
DO „SKLEPU WOKULSKIEGO”.  
SPOŁECZNY WYMIAR KRAJOWEJ AKTYWNOŚCI  
WINCENTEGO I LUDWIKA KRASIŃSKICH**

**Słowa kluczowe**

Wincenty Krasiński, Ludwik Krasiński, Opinogóra, Krasne, Stanisław Wokulski, Biblioteka Ordynacji Krasińskich, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Bolesław Prus, *Salon warszawski*, sklep Wokulskiego

**Streszczenie**

Publiczna aktywność Krasińskich – Wincentego, napoleońskiego generała i dostojnika Królestwa Polskiego, oraz młodszego o półwiecze Ludwika, w dojrzałym życiu jednego z najbogatszych ludzi w kraju – obejmuje niemal cały XIX w. i układa się w niezwykle, choć charakterystyczny dla tego stulecia ciąg zdarzeń. Po śmierci Wincentego Krasińskiego i zaraz potem jego syna Zygmunta, uznawanego za trzeciego „narodowego wieszczą”, młody ziemianin Ludwik Krasiński, entuzjasta postępu naukowego, zastąpił obu słynnych krewnych w większości ich życiowych ról: i osobistych, i społecznych. Splot losów obu Krasińskich ma jednak bardziej uniwersalne niż rodzinne podstawy, choć obaj budowali pozycję rodu i jego status majątkowy, a znaczna część ich publicznych dokonań okazuje się – z historycznej perspektywy – ich niezamierzonym, ale wspólnym dziełem. Wincenty dążył do utworzenia rodowej ordynacji i cel osiągnął, choć nie zawsze w zgodzie z prawem. Był też, po trosze z próżności, ale i z intelektualnej potrzeby, mecenasem kultury, twórcą księgozbioru, kolekcji dzieł sztuki i militariów, gospodarzem znanego salonu literackiego. Ludwik, wypełniając testament Wincentego, otoczył opieką jego wnuki i uratował majorat opinogórski. Zajął się też ordynacką biblioteką, nadał jej wysoką rangę i publiczny charakter. Z sukcesem prowadził

rozległą działalność gospodarczą i społeczną (m.in. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa). Obaj Krasinścy trafili na karty polskiej literatury. Wincenty pojawił się jako gospodarz niechlubnego *Salonu warszawskiego* w *Dziadach* A. Mickiewicza. Ludwik, po wielokroć pozytywnie przywoływany w *Kronikach* B. Prusa, posłużył też pisarzowi – z wielkim prawdopodobieństwem – jako pierwowzór głównego bohatera *Lalki*; był zarazem właścicielem warszawskiej kamienicy, w której Prus usytuował sklep Wokulskiego, a tym samym znaczną część fabuły swej powieści.

Publiczne biografie obu bohaterów tego tekstu wpisują się w dwie skrajne tendencje w polskiej ocenie wieku XIX – od postrzegania go jako stanu politycznego i społecznego zniewolenia, pogłębianego kolejnymi nieudanymi próbami odzyskania wolności z bronią w rękę, aż do mniej powszechnego przekonania, że był to czas pierwszych chyba w dziejach kraju tak dynamicznych zmian społecznych i cywilizacyjnych. Natomiast niektóre zakresy aktywności Wincentego Krasinśkiego, generała i senatora, oraz Ludwika Krasinśkiego, jednego z najbogatszych obywateli Królestwa Polskiego w drugiej połowie stulecia, można też uznać za rodzaj pokoleniowej i zarazem rodzinnej sztafety, zmierzającej w wyraźnie wytyczonym kierunku – budowanie pozycji rodu. Obaj Krasinścy związani byli najmocniej z północnym Mazowszem, a dokładnie z okolicami Ciechanowa, podobnie jak ich trzynastowieczni protoplaści z Krasnego<sup>1</sup>. Wincenty, po wielu staraniach, został właścicielem dóbr opinogórskich, od XVII wieku pozostających przy jego linii rodu jako przypisane jej starostwo. Ludwik odziedziczył najstarsze gniazdo wszystkich Krasinśkich, gdzie przyszedł na świat, czyli właśnie Krasne. Jako swoi najbliżsi w okolicy krewni i zarazem nieodlegli sąsiedzi mogli więc – w latach 1833–1858, na które przypadło ostatnie ćwierćwiecze życia Wincentego Krasinśkiego oraz dzieciństwo i młodość jego stryjecznego siostrzeńca – wzbudzić wzajemne, mimo różnicy wieku, sobą zainteresowanie, a przynajmniej podstawowe rodzinne uczucia. Jednak efekt niezbyt chętnie od jakiegoś momentu podtrzymywanych kontaktów pana na Opinogórze i młodego dziedzica z Krasnego, przerósł znacznie normalne w takiej sytuacji

<sup>1</sup> Współczesne ustalenia na temat genealogii Krasinśkich zob.: *Drzewo genealogiczne rodu „Ślepowronów” Krasinśkich*, oprac. A.K. Wołosz, „Mazowsze” 1996, nr 7; L. Nowaliński, *Ród Krasinśkich na Mazowszu*, [w:] *Franciszka z Krasinśkich Wettyn*, Kielce–Lisów 2012, s. 33–40.

relacje i doprowadził do niezwykle ściślej i zaskakującej zmiany pokoleniowej. Po zgonie generała Krasieńskiego i po śmierci, trzy miesiące później, jego syna, poety Zygmunta, młody jeszcze wtedy Ludwik Krasieński zastąpił w istocie obu swych słynnych krewnych w większości ich ról: i osobistych, i społecznych. A stało się nawet więcej, znaczna bowiem część tego, co w publicznych dokonaniach Wincentego i Ludwika pozostało najważniejsze, okazuje się – z historycznej perspektywy – ich niezamierzonym wprawdzie, ale wspólnym dziełem. I właśnie to założenie ogranicza i porządkuje szeroką materię, zakreśloną tytułem tego tekstu.

Publiczne zasługi, a przede wszystkim przewiny Wincentego Krasieńskiego są powszechnie znane, wręcz zmitologizowane, do czego przyczyniły się, jeszcze za życia generała, społeczne emocje wywoływane jego postawą polityczną. Dopiero w następnym stuleciu, na podstawie dostępnych materiałów z epoki, badacze zajęli się wnikliwiej osobą Krasieńskiego, a zwłaszcza osobistymi i politycznymi motywami, którymi się kierował, co doprowadziło do weryfikacji części wcześniejszych ocen<sup>2</sup>. Jeśli jednak wobec Wincentego Krasieńskiego takie badania w ogóle były i nadal są możliwe, mimo niezachowania się większości jego osobistych dokumentów, utraconych podczas II wojny światowej w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich na Okólniku w Warszawie, to o publicznych inicjatywach i dokonaniach Ludwika Krasieńskiego mówi się znacznie mniej. Przede wszystkim z tego samego co w przypadku Wincentego powodu, czyli braku *dossier*. Jednak w odniesieniu do Ludwika jest to tym dotkliwsze, że wojenne zniszczenia objęły nie tylko archiwalia rodzinne, które przez lata składał w ordynackiej bibliotece, ale i dokumenty przechowywane w jego mazowieckiej siedzibie<sup>3</sup>. Poza tym, w przeciwieństwie do generała Krasieńskiego, jego młodszy

<sup>2</sup> Na temat W. Krasieńskiego zob. m.in.: J. Kallenbach, *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1–2, Lwów 1904; Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński* [hasło], PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 195–198; idem, *Wincenty Krasieński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003; K. Ajewski, *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie*, Warszawa 2004, s. 33–109 i passim.

<sup>3</sup> Pałac w Krasnem uległ całkowitemu zniszczeniu w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Zbiory rękopiśmienne ordynackiej biblioteki, w tym archiwalia Krasieńskich i wielu innych ziemiankich rodów, zostały spalone w gmachu BOK na Okólniku (wraz z najcenniejszymi kolekcjami Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie) po upadku powstania warszawskiego, przez wycofujących się ze stolicy nazistów, zob.: Wolff A., *Zniszczone dokumenty Biblioteki Ordynacji Krasieńskich*, [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 3: *Biblioteki*, Warszawa 1955; *Droga do Okólnika 1844–1944*, red. H. Tchórzewska-Kabata, Warszawa 2005 (zwłaszcza teksty H. Łaskarzewskiej i A. Mężyńskiego).

krewny nie był mistrzem autokreacji i autopromocji, na temat swych osiągnięć i zasług raczej milczał niż nadawał im rozgłos.

W tej sytuacji zdecydowana większość obecnych informacji o życiu i dokonaniach Ludwika Krasieńskiego nie może mieć źródła w jego osobistych dokumentach, ale pochodzi z materiałów, które same w sobie są już społecznym refleksem jego aktywności: z korespondencji i wspomnień innych osób, not encyklopedycznych oraz ze wszelkiego rodzaju współczesnych mu informacji prasowych<sup>4</sup>. Do większości zawartych tam danych dotarłam już wcześniej, a wszystkie dostępne informacje dotyczące pana na Krasnem starałam się włączyć do najobszerniejszego dotychczas, jak mi się wydaje, studium na jego temat, które stanowi część mojej książki *Ordynaci na Opinogórze*<sup>5</sup>. Przy czym ci akurat bohaterowie książki – i Wincenty, i Ludwik Krasieńscy – z prawnego punktu widzenia ordynatami opinogórskimi nie byli, ale pierwszy rodową ordynację stworzył, a drugi ją uratował.

## Status społeczny

Wincenty Krasieński, urodzony w 1783 roku, oraz młodszy o równe półwiecze Ludwik Krasieński wywodzili się z dwóch głównych, a więc w ich czasach już dość odległych od siebie gałęzi rodu, pokrewieństwo po kądzieli było bliższe – Wincenty był bratem stryjecznym matki Ludwika<sup>6</sup>. Wśród wspólnych przodków mieli dostojników państwowych i kościelnych, walecznych żołnierzy, przede wszystkim zaś zamożnych ziemian i dostojników państwowych, których rozległe dobra znajdowały się w różnych częściach pierwszej Rzeczypospolitej,

<sup>4</sup> W czasopiśmie są to na ogół jedno- lub parozdaniowe informacje o poszczególnych faktach z biografii L. Krasieńskiego. Stosunkowo wiele znajduje się w korespondencji rodzinnej, zwłaszcza w listach jego żony Elizy Krasieńskiej (*Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835–1876*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995–1996, t. 3–4) oraz w okolicznościowych tekstach, jakie pojawiły się w prasie warszawskiej po jego śmierci, np. W. Korotyński, *Ludwik hr. Krasieński (Wspomnienie pośmiertne)*, „Wędrowiec” 1895 nr 17; *Ludwik hr. Krasieński*, „Biesiada Literacka” 1895, nr 18. W. Kleżak (K.W.), *Z podróży do Krasnego*, „Wędrowiec” 1895, nr 18, s. 351. Pisane pospiesznie, z racji niespodziewanej śmierci Krasieńskiego, nie są wolne od różnego rodzaju błędów.

<sup>5</sup> H. Tchorzewska-Kabata, *Ordynaci na Opinogórze*, Pułtusk–Opinogóra 2014, s. 6–47 („Wincenty Krasieński”), s. 106–135 („Ludwik Krasieński”).

<sup>6</sup> Joanna Krasieńska z Krasieńskich była córką Adama, młodszego brata Jana Krasieńskiego, ojca Wincentego Krasieńskiego.

zatem po rozbiorach zdarzało się i tak, że rozdzielone były granicami. Do skarbcza rodowych zaszczytów obaj Krasieńscy dołączyli swe mitry hrabiowskie: Wincenty uzyskał tytuł od francuskiego cesarza Napoleona I, a potwierdzenie tego faktu od cara i zarazem króla Polski; Ludwikowi przypadł, w wyniku podjętych przez niego w młodości starań, tytuł przyznany jego rodzinie nieco wcześniej przez austriacką cesarzową Marię Teresę.

Wincenty Krasieński – w młodości jeden z napoleońskich dowódców, później ojciec znanego, choć oficjalnie anonimowego poety – działał na wielu ważnych polach życia społecznego i pozostawał obiektem zainteresowania publicznego, z różnym odzewem, już od wczesnych lat życia. Skłonności przywódcze, ujawnione w młodości, w Towarzystwie Przyjaciół Ojczyzny, umocniły się w trakcie kariery wojskowej generała Krasieńskiego. Wykazał się niekwestionowanym męstwem w wojnach napoleońskich, czego głośny skądinąd i różnie interpretowany fakt jego nieobecności podczas szarży pod Somosierrą w żaden sposób nie zmienił, choć ujawnił pewne rysy jego charakteru. Męstwo i waleczność Wincentego Krasieńskiego, lojalność wobec wodza, czyli cesarza Napoleona, i spolegliwość wobec podwładnych potwierdzały liczne świadectwa.

Natomiast w nowo powstałym Królestwie Polskim zbyt dosłownie pojmowana przez Wincentego Krasieńskiego, senatora i marszałka pierwszego sejmu, lojalność i wierność przysiędze, złożonej carowi jako królowi polskiemu, stała się z czasem przyczyną dotykającego go społecznego czy wręcz narodowego ostracyzmu. Parokrotnie, zwłaszcza w roku 1828, podczas znanego głosowania sejmowego, a następnie w pierwszych dniach powstania listopadowego dochodziło wręcz do swego rodzaju linczu na nim – przede wszystkim w wymiarze społecznym, ale i nieomal fizycznym. Lata przed wybuchem powstania listopadowego i sam okres zrywu zbrojnego nie stały się więc kolejną chlubną kartą w biografii generała Krasieńskiego. Niemniej, nawet zagorzali przeciwnicy nie odmawiali mu żołnierskiej odwagi oraz wojskowej wiedzy, doświadczenia i talentu, piętnując to, jak były wykorzystywane.

W następnych latach hrabia Wincenty Krasieński pozostał przedstawicielem konserwatywnego odłamu polskiej arystokracji. Głęboko przekonany o wielkości swego rodu, podejmował w imię tego różnorakie publiczne działania i zobowiązania, z funkcją (krótkotrwałą) namiestnika Królestwa Polskiego włącznie, jednak jako dygnitarz państwowy, czynny, ale skutecznie zabiegający



też o własne korzyści, pozostał postacią kontrowersyjną. Jako właściciel ziemski gospodarzem był raczej kiepskim, choć ciekawym wszelkiego rodzaju nowinek w rolnictwie. Łatwowierny, pozwalał zwodzić się swoim plenipotentom, sam zresztą także wykorzystywał innych i, zdaje się, mataczył, gromadząc majątności ziemskie jako podstawę rodowego dominium. Nazywany Opinogórczykiem i istotnie rozmiłowany w swej ziemi, doprowadził do ustanowienia rodowej ordynacji, łączącej kilka linii Krasieńskich. Jednak dość wątych podstaw majątkowych owego *fundum* w ciągu następnych lat nie umocnił, ale zdecydowanie je rozchwiał poprzez niegospodarność i wystawny tryb życia. Skupiał wokół siebie krąg rodzinny i towarzyski, ale również tych, których otaczał opieką bądź im mecenasował. Dom prowadził otwarty, słynący w swoim czasie z modnego salonu artystycznego i z wykwintnej kuchni, ale znany przede wszystkim z gromadzonych przez gospodarza zbiorów: kolekcji militariów i tzw. starożytności, z pamiątek rodowych i szczególnie bliskich generałowi napoleoników, z zasobnego księgozbioru, wielu dzieł sztuki i artystycznego rzemiosła.

Ludwikowi Krasieńskiemu, urodzonemu już po upadku powstania listopadowego, w którym jego ojciec został poważnie ranny, przypadło zmierzyć się z dylematem zbrojnego zrywu narodowego jeszcze przed trzydziestym rokiem życia, w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe i bezpośrednio po jego rozpoczęciu. Wcześniej już związany ze środowiskiem paryskiego Hotelu Lambert i z obozem „białych”, w walkach nie wziął udziału, jednak na polecenie władz carskich musiał z powodu tych nielegalnych kontaktów opuścić kraj prawie na dwa lata.

W młodości nie był szerzej znany, a jego od początku bardzo racjonalna aktywność nie wywoływała większego rezonansu. Jednak z czasem status towarzyski i majątkowy Ludwika Krasieńskiego niepomiaralnie wzrósł, a jego ekonomiczne i społeczne dokonania budziły ogólne uznanie. Dla tych, którzy interesowali się jego działalnością, stanowił niezbyt częsty przykład inteligentnej pracowitości polskiego arystokraty. Krasne stało się wzorcowym majątkiem rolnym i znanym, nie tylko w Królestwie Polskim, ośrodkiem hodowli koni pełnej krwi, a właściciel tej i wielu innych, na podobnym poziomie utrzymanych posiadłości ziemskich systematycznie rozbudowywał swe gospodarcze imperium o różnego rodzaju rolnicze, przemysłowe i finansowe formacje, by wymienić

cukrownię Krasiniec, jeszcze do niedawna przecież działającą. Aktywnie też uczestniczył w życiu społecznym, współorganizował wielkie wystawy rolnicze i towarzyszące im imprezy, podnosił rangę warszawskich wyścigów konnych, wystawiając słynnych nie tylko na krajowym torze czempionów. Zarazem był poważnym akcjonariuszem Banku Handlowego i pierwszych linii kolejowych w Królestwie, współtwórcą drugiego w kraju towarzystwa ubezpieczeniowego („Przezorność”), właścicielem kilkunastu warszawskich kamienic, ale i wytwórni asfaltu oraz pierwszych w Polsce fabryk produkujących wyroby z kości. Inwestował także za granicą. Był dbałym o pracowników kapitalistą, światłym obywatelem i racjonalnym filantropem. Współtworzył i hojnie, ale dyskretnie finansował Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (wraz z zapewnieniem mu godnej siedziby przy Krakowskim Przedmieściu), współinicjował i współtworzył dwie kolejne edycje polskich kompendiów rolnych, a w ostatnich latach życia ratował zabytki Ojcowa i popularyzował walory klimatyczne tamtych okolic. Zasłużył się też wielce jako współtwórca i dożywotni prezes Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, która to organizacja, mimo przymiotnika „rosyjski” w nazwie, stymulowała nie tylko rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego, ale z czasem również aktywność społeczną – by wspomnieć późniejszą już inicjatywę utworzenia Politechniki Warszawskiej czy asumpt do powstawania stowarzyszeń zawodowych<sup>7</sup>.

## Panowie na włościach

Wbrew postawom aż nazbyt częstym w ich środowisku, obaj Krasieńscy świadomie wybrali prywatne i publiczne życie w kraju oraz aktywność gospodarczą i społeczną w takich warunkach, jakie wyznaczała trudna, zmieniająca się w ciągu XIX stulecia sytuacja polityczna Królestwa Polskiego. Ich stanowi

<sup>7</sup>Zob.: L. Koberowa, *Ludwik Krasieński*, [w:] PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 186–187; K. Jakubowski, *Ludwik Krasieński*, „Tygodnik Ciechanowski” 1988 nr 40; E. Lewandowski *Ziemianie-pozytywiści*, „Tygodnik Ciechanowski” 1999, nr 16; M. Kosieradzki, *Ludwik hrabia Krasieński*, 2004, <http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2004/rme3/stronki/2.html> [dostęp, 15.10.2015]; H. Tchorzewska-Kabata, *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844–1944*, Warszawa 2010, s. 38–44 i passim; idem, *Ordynaci...*, s. 106–135; P. Cypra, *Ludwik Józef Adam Krasieński*, 2015, <http://www.slideshare.net/PiotrCypla/ludwik-jzef-adam-krasiski> (sic!) [dostęp, 15.10.2015].

posiadania nie zagrażały wprawdzie represje majątkowe, dotyczące czynnych uczestników powstań, bez względu na ich pozycję społeczną, jednak nie tylko prześladowania zwiększały wówczas falę polskiej emigracji. Zresztą i Wincenty, i Ludwik również spędzili wiele czasu za granicą. Pierwszy przeszedł w młodości napoleoński szlak bojowy od Hiszpanii do Moskwy i z powrotem do Francji, drugi odbył studia techniczne w Paryżu. Obaj podróżowali też wielokrotnie w ciągu dalszego życia na wschód i na zachód Europy. Jednak miejscem najszerszej prywatnej i publicznej działalności obu Krasińskich pozostawały ich własne posiadłości ziemskie, z siedzibami w Opinogórze i Krasnem.

Wincenty Krasiński nie był typem ziemianina z poematu jego przyjaciela Kajetana Koźmiana. W majątkach rolnych zapewniających posiadaczom, zgodnie z feudalnym prawem, podstawy materialnego dobrobytu, szukał dodatkowych walorów. We wczesnej młodości spędził pewien czas w pałacu swych zamożniejszych krewnych w Zegrzu, później bywał w Radziejowicach i może wówczas zaczął marzyć o własnej podwarszawskiej rezydencji, podnoszącej nie tylko komfort życia rodzinnego, ale i pozycję towarzyską jej gospodarzy. W jego najbliższej rodzinie takim miejscem, naznaczonym przez historię i rodzinne tradycje, było mazowieckie Krasne, skąd miały się wywodzić, począwszy od XIII wieku, wszystkie linie Krasińskich i gdzie znajdowały się dawne grobowce wielu znamienitych członków rodu. W Krasnem urodził się też najpewniej ojciec Wincentego, a on sam pochował tam w pierwszych latach swego wczesnego małżeństwa dwie zmarłe wkrótce po urodzeniu córki. To rodowe gniazdo pozostawało jednak własnością stryja Wincentego, Adama Krasińskiego, a następnie stało się posagowym majątkiem jego nieletniej córki Joanny. Wtedy to przeszło na kilka lat w ręce Wincentego jako prawnego opiekuna młodej kuzynki, co pozwoliło ówczesnemu napoleończykowi nie tylko podpisywać się jako Krasiński z Krasnego, ale i pomogło uzyskać od cesarza tytuł hrabiowski. Małżeństwo Joanny przerwało zabiegi Wincentego o przejęcie Krasnego, nie zmieniło jednak pełnego sentymentu stosunku do tego miejsca, a zwłaszcza do miejscowego kościoła z grobami dawnych i najbliższych członków rodziny.

Najwłaściwszym miejscem na stworzenie pozawarszawskiej rezydencji Marii i Wincentego Krasińskich pozostawała Opinogóra. Dzieje tej posiadłości już od XVII stulecia wiązały się, co dla generała miało znaczenie, z rodem

Krasińskich i z tego też wieku pochodził niezbyt reprezentacyjny, ale malowniczo zlokalizowany drewniany dwór. Usytuowanie majątności na nieczęstych na ziemi mazowieckiej pagórkach odpowiadało z kolei artystycznej wrażliwości żony generała, planującej stworzenie w tym miejscu romantycznego zakątka na wzór istniejących już rezydencji Czartoryskich, Lubomirskich czy Radziwiłłów, w których ich właścicielki zakładały romantyczne ogrody i tworzyły zbiory narodowych pamiątek. Także ideę wzniesienia w Opinogórze neogotyckiego zameczku, a może w jakiejś mierze i jego projekt architektoniczny należy przypisać matce poety. W okresach letnich Maria Urszula Krasińska spędzała tu wraz z synem i mężem, namiętnie polującym z przyjaciółmi, ostatnie lata swego niedługiego życia, a w spisanim w 1821 roku testamencie wyraziła życzenie, by pochować ją nie w Krasnem obok córek, lecz właśnie w tej posiadłości.

Wincenty Krasiński jeszcze za życia żony zaczął wznosić w Opinogórze kaplicę przeznaczoną na rodzinne grobowce. Wkrótce po śmierci Marii Krasińskiej, w 1822 roku, generał dowartościował historycznie tę ziemię, zwracając uwagę Stanisława Staszica, prezesa Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, na starożytną przeszłość swej majątności, czego dowodziły wykopaliska (pochodzące prawdopodobnie z IV wieku n.e.), na które natrafiono podczas prac przy kaplicy. W następnych latach rozpoczęto budowę stylowej dworskiej oficyny i zamku.

W tym samym czasie Krasnem zarządzał nowy gospodarz August Krasiński, ożeniony ze stryjeczną siostrą Wincentego, Joanną. Przyszli rodzice Ludwika (urodził się 15 lat po ich ślubie) gospodarowali chyba dość tradycyjnie i rozważnie, chociaż pasją właściciela były konie oraz wyścigi jeździeckie, od początku lat 40. XIX wieku organizowane w Warszawie. Te zamiłowania i doświadczenie hodowlane August Krasiński przekazał synowi, który przejął prowadzenie spraw majątkowych jeszcze za życia ojca, a po jego śmierci w 1857 roku, znacznie je rozwinął i zrjonalizował. W ciągu następnych, trudnych dziesięciu lat, na które składał się czas powstania styczniowego i związanej z tym dwuletniej nieobecności właściciela w kraju, a następnie okres uwłaszczania chłopów, posiadłości Ludwika, nazywane już wówczas Dobrami Krasne, stały się silnym gospodarczo, nowoczesnym majątkiem rolnym ze sprawnym zapleczem przetwórczym (wspomniana już cukrownia Krasiniec, młyny

amerykańskie, krochmalnie, drożdżownie, piekarnie, gorzelnie) i dobrze zorganizowanymi kwestiami pracowniczymi i włościańskimi. Słynęły w okolicy z nowej funkcjonalnej zabudowy gospodarczej, a dawny dwór został zastąpiony wygodną siedzibą w stylu willi włoskiej. W następnych dekadach głośna stała się stajnia J. Dobrogost, zdobywająca trofea na wyścigach krajowych i zagranicznych. Wprowadzający te wszystkie innowacje gospodarz znajdował w tym samym okresie czas i siły na wiele innych zajęć, nie mniej intensywnych, wśród których istotne miejsce zajmowała kwestia ratowania ordynacji opinogórskiej po zgonie jej twórcy Wincentego Krasieńskiego i zaraz potem śmierci pierwszego ordynata, poety Zygmunta Krasieńskiego.

### **Majorat opinogórski**

Wyróżnikami bogatej, choć w pewnych fragmentach kontrowersyjnej działalności Wincentego Krasieńskiego na różnych publicznych forach – od wojskowych po dworskie i kulturalne – pozostają: niekwestionowane męstwo oraz zdolności i dokonania wojskowe, daleko posunięta lojalność i wierność przysiędze, zbytnia dbałość o własne sprawy, silne uczucia ojcowskie oraz poczucie odpowiedzialności za rodzinę i otoczenie. Przyszły twórca ordynacji opinogórskiej budował też od początku swój publiczny wizerunek: światowca, bohaterskiego żołnierza, zapalonego bibliofila i kolekcjonera, mecenasa kultury. I wielokrotnie tę swoją wysoką pozycję społeczną nadweręzał na skutek politycznych wyborów i wybujałego temperamentu. Wszystkie te cechy, zalety i przywary Wincentego Krasieńskiego najpełniej wyraziły się w idei rodowej ordynacji, jaką zamierzał utworzyć z dóbr opinogórskich.

Wydarzenia związane z powstaniem listopadowym oddaliły na pewien czas dalekosiężne majątkowe plany generała i przyhamowały podejmowane już zabiegi. Jednak od połowy lat trzydziestych Wincenty Krasieński powrócił do marzeń o majoracie, które uprawdopodobniała pełnoletność syna, czyli szansa na jego małżeństwo, a tym samym na sukcesorów dominium. Ustanowieniu nowej rodowej ordynacji w Królestwie nie sprzyjały jednak ani okoliczności polityczne, ani rzeczywisty status majątkowy generała, ani układy rodzinne. W czasie narastającego ucisku po klęsce powstania listopadowego cesarska

zgoda na utworzenie dominium Krasieńskich była odbierana jako jeszcze jeden dowód narodowego zaprzaństwa generała. Jego posiadłości ziemskie nie składały się zresztą na taki stan posiadania, który mógłby stanowić podstawę ordynacji, czemu usiłował zaradzić przejmując, nie zawsze *lege artis*, okoliczne, zadłużone włości. Nie całkiem udawało się też jednocześnie dalszej rodziny wokół tego przedsięwzięcia. Jedyny, niezainteresowany tą ideą syn Wincentego, skoncentrowany na swym zdrowiu i twórczości, był przez wiele lat przeciwny niezbędnemu w tej sytuacji małżeństwu, przedstawiciel jednej z rodowych linii, gen. Izidor Krasieński zmarł w trakcie starań o zgodę na utworzenie ordynacji, a bliski sąsiad i reprezentant linii kraśnieńskiej August Krasieński poczuł się urażony umieszczeniem jego dziesięcioletniego syna, czyli właśnie Ludwika, na przedostatnim miejscu w ordynku.

Mimo to generał Krasieński mocą woli, despotyzmu i nie zawsze w zgodzie z prawem, ale z dumą i rozmachem realizował swoją ideę. Rodowa ordynacja miała nie tylko chronić materialnie tych, których generał otaczał opieką, ale zyskać też wymiar ideowy, symboliczny i hierarchiczny. Podjęte zostały prace dokumentujące podstawy majątkowe przyszłego dominium, a siedziba w Opinogórze zyskała bardziej reprezentacyjny charakter – została wykończona neogotycka dworska oficyna, a wkrótce potem górujący nad resztą posiadłości zameczek, utrzymany w tym samym stylu. Swym magnackim zapędem Wincenty Krasieński dał wyraz organizując w Ciechanowie i Opinogórze, jeszcze przed oficjalnym powstaniem ordynacji, wystawne („królewskie”) weselne uroczystości dla swego syna Zygmunta i jego żony Elizy z Branickich. Rok później, w lipcu 1844 roku, został podpisany ukaz carski ustanawiający majorat opinogórski, a we wrześniu tego samego roku urodził się najstarszy wnuk Wincentego Krasieńskiego, Władysław, co zapewniło ciągłość pierwszej linii ordynku, wywodzącej się właśnie od generała<sup>8</sup>.

Pod koniec długiego życia Wincenty Krasieński chyba nieco zwątpił w celowość swego przedsięwzięcia, zabrakło mu też umiejętności, by właściwie

---

<sup>8</sup> E. Maliszewski, *Ordynacje polskie*, „Ziemia” 1910 nr 18; S. Askenazy, *Ordynacja Opinogórska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912 nr 7; J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917; M. Kocójowa, „Przetrwać jako polski naród”. *Rola fundacji ziemiańskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, Kraków 1995.

zorganizować swe gospodarcze dominium. Być może uświadomił to sobie, obserwując w nieodległym Krasnem racjonalną działalność młodego krewnego, uformowanego umysłowo w scjentystycznym Paryżu początku lat 50. i następnie w postępowym środowisku Towarzystwa Rolniczego. I postanowił uczynić go egzekutorem swej ostatniej woli oraz dodatkowym opiekunem swych wnuków. W spisany dziesięć miesięcy przed śmiercią testamentie, w którym w ogóle nie wspomniał o swym synu, mającym po jego śmierci zostać pierwszym ordynatem opinogórskim, stary generał Krasieński z właściwą mu przenikliwością wskazał osobę, która wkrótce miała kontynuować, a właściwie uratować jego dzieło – był nią właśnie Ludwik Krasieński<sup>9</sup>.

Istotnie, tuż po śmierci swego wuja dwudziestopięcioletni wówczas Ludwik podjął się, początkowo z oporami, poprowadzenia spraw ordynacji opinogórskiej, przyjął także nałożone nań w testamentie generała powinności rodzinne. Dla młodego człowieka oznaczało to już wtedy istotny zwrot w życiu osobistym, który pogłębił się półtora roku później, gdy – ku oburzeniu części opinii publicznej – dodał do tego obowiązki małżeńskie i ojcowskie wobec osieroconej rodziny „trzeciego wieszcz”. Wiązało się to dodatkowo z czuwaniem nad licznymi, nierzadko zaniedbanymi kwestiami majątkowymi jej członków (niezależnie od prowadzenia spraw ordynacji).

W ten sposób, w wyniku splotu różnych okoliczności, prywatne i ordynackie dobra Wincentego Krasieńskiego oraz jego potomków trafiły w całości – na pewien czas – w ręce jego stryjecznego siostrzeńca. Ludwik Krasieński był już wtedy zaradnym gospodarzem majątków ziemskich, a z zamiłowaniem nowatorem i racjonalizatorem, zwolennikiem doskonalenia prac rolnych, entuzjastą i praktykiem nowoczesności w rolnictwie i przemyśle. Ujawnił się też jako jeden z pierwszych w Polsce, jeszcze przed spopularyzowaniem się hasła pracy u podstaw, rzeczników oświaty wśród włościan i drobnych producentów rolnych, o czym zaświadczył po latach Władysław Grabski<sup>10</sup>. Dogłębne wejście w owym

<sup>9</sup> Fragment ostatniej woli W. Krasieńskiego: „Wychowawszy mą siostrę stryjeczną, zapewniwszy jej los, a umiejąc cenić przynioty i szlachetność jej syna Ludwika Krasieńskiego, proszę, by opiekował się moimi wnukami, a jak będzie co złego widział, na dobrą ich drogę naprowadzał i był z JW. Hrabia Skarbek, dziś prezesem Komisji Sprawiedliwości, egzekutorem tego własnoręcznego testamentu”. (Z. Krasieński, *Listy do plenipotentia i oficjalistów*, Warszawa 1994, s. 410).

<sup>10</sup> W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, Kraków–Warszawa 1904, t. 1, s. 16–17, passim.

momencie w zagmatwane sprawy takiego przedsięwzięcia gospodarczego jak ordynacja majątkowa, którą wkrótce nie tylko skutecznie podźwignął po latach niefrasobliwej gospodarki fundatora i jego plenipotentów, ale w pierwszej połowie lat 60. z powodzeniem przeprowadził przez trudny dla właścicieli proces uwłaszczenia, stało się dla niego niezwykle pouczającym doświadczeniem, które prawdopodobnie ukształtowało go jako ekonomistę i uwrażliwiło na własne sprawy majątkowe. A uporządkowane i zrationalizowane dominium opinogórskie jeszcze przez wiele lat zapewniało potomkom Wincentego Krasieńskiego odpowiedni poziom życia.

Jako patriota, ale przeciwnik walki zbrojnej skazanej z góry na przegrana, Ludwik Krasieński swój obowiązek społeczny i patriotyczny rozumiał, jak większość jego pokolenia, jako wysiłek na rzecz gospodarczego i cywilizacyjnego rozwoju własnych posiadłości, ale też całego kraju. Jego majątki ziemskie, a zwłaszcza Krasne, w zasadzie od początku były prowadzone wzorowo, ale tak jak gen. Krasieńskiemu nie wystarczał sam stan posiadania i nadał mu społeczną rangę rodowego dominium, tak i Ludwik nie pozostał jedynie zamożnym ziemianinem, lecz rozbudowywał też inne, nowoczesne obszary publicznej działalności, a czynił to, jeśli wierzyć ówczesnym opiniom, wzorcowo, pamiętając nie tylko o stronie materialnej swych przedsięwzięć, ale uwzględniając aspekty społeczne i podnosząc poziom cywilizacyjny swego otoczenia.

### **Zawiłości rodzinne**

Życie osobiste linii opinogórskiej Krasieńskich, podobnie jak i innych arystokratycznych rodzin nie pozostawało ich prywatną sprawą, zwłaszcza że od początku XIX stulecia koncentrowało się w Warszawie i jej okolicach. Rodzinne sprawy i problemy, okolicznościowe wydarzenia i osobista aktywność wysoko urodzonych mieszkańców pałacu Krasieńskich budziły zainteresowanie na różnych poziomach publicznego odbioru – od służby i najbliższych sąsiadów (rzemieślników, kupców i mieszkańców zajmujących lokale w pałacowych oficynach), aż po opiniotwórcze kręgi arystokratyczne i artystyczne w kraju, ale i na emigracji. I coraz częściej stawały się tematem bujnie rozwijającej się prasy.

Wiązami rodzinnymi ze stolicą Wincenty Krasieński związał się już



w dzieciństwie, gdy bywał tu wraz z ojcem, posłem Sejmu Czteroletniego, zmarłym podczas pełnienia obowiązków publicznych i pochowanym na cmentarzu świętokrzyskim. Dziesięć lat później młody Krasieński zamieszkał w Warszawie na stałe, po ślubie z Marią Urszulą z Radziwiłłów, tu urodziły się i zmarły wkrótce po porodzie ich dwie córki. Tu zakończyła przedwcześnie życie żona Wincentego, matka poety Zygmunta i tu, znacznie później generał pochował nieznośną, ale wiernie kochaną matkę. Tu samotnie wychowywał i kształcił (do czasu) jedyne go syna i tu, po latach, przyszedł na świat jego pierworodny wnuk oraz dwie wnuczki. Sam generał, choć chełpił się Opinogórą i spędzał w niej wiele czasu, nie potrafił żyć bez Warszawy i swego w niej miejsca – arystokraty, generała i wysokiego państwowego dostojnika, animatora życia kulturalnego i towarzyskiego. Nie zaprzestawał też podejmowania prób, by ściślej połączyć z krajem i z Warszawą rodzinę swego jedyne go syna. I choć własną śmierć planował w mazowieckich włościach, to zmarł również w stolicy, a w testamencie zostawił między innymi takie dyspozycje, które wkrótce związały z Warszawą, na całe dalsze życie, jego młodego kuzyna Ludwika Krasieńskiego, wcześniej gospodarzącego z zapałem u siebie, w mazowieckim Krasnem.

Nieoczekiwaną czy wręcz bulwersującą niektórych rodzinną konsekwencją ostatniej woli Wincentego Krasieńskiego było małżeństwo Ludwika z synową generała, która po pogrzebie swego męża, Zygmunta Krasieńskiego, osiadła wraz z dziećmi w odziedziczonej po nim warszawskiej siedzibie. Zamążpójście wdowy po narodowym wieszczu (jeszcze w okresie żałoby) za młodszego o trzynaście lat krewnego jej zmarłego męża zwróciło uwagę ogółu, stało się tematem licznych, często nieprzychylnych komentarzy, a nowi państwo Krasieńscy odczuli też silny, choć krótkotrwały ostracyzm rodzinny i towarzyski.

Ludwik Krasieński, nie tylko ziemianin, ale i prężny przedsiębiorca, związał się wkrótce ze stolicą wieloma innymi węzłami, powstałymi zarówno wskutek prowadzonych interesów, jak i szerokiej aktywności społecznej. Natomiast jego życie rodzinne z Elizą i jej dziećmi, czyli wnukami Wincentego Krasieńskiego, zagrożonymi dziedziczną gruźlicą, jakkolwiek było osadzone w stolicy, to toczyło się torem wyznaczanym kierunkiem edukacji i stanem zdrowia pasierbów oraz zaleceniami lekarzy, a on sam aktywnie w tym uczestniczył. Wprowadzał też młodego ordynata Władysława Krasieńskiego w skomplikowane arkana spraw

majątkowych, a parę lat później sumiennie przygotowywał kwestie organizacyjne i posagowe związane z planowanym królewskim zamążpójściem córki Zygmunta Krasińskiego, a swej pasierbicy, Marii Beatrix. Był też świadkiem zgonów i organizatorem kolejnych pogrzebów – najpierw obu pasierbów, a po paru latach ich matki, a swej żony (Maria zmarła nieco później i w innym otoczeniu). Jego rolę w życiu rodziny najwymowniej przedstawiła Eliza Krasińska w swym testamencie. Dziękując z głębi serca mężowi, który „był dla nas wyobrażeniem opatrności na ziemi”, jak niezmiennie, przez całe wspólne życie określała rolę Ludwika, przekazywała mu na własność cały swój majątek oraz całą swą rodzinę pod dalszą, bezwarunkową opiekę<sup>11</sup>.

Po kilku latach samotności zbliżający się do pięćdziesiątego roku życia Ludwik Krasiński założył w Warszawie nową rodzinę – z młodą drugą żoną, Marią Magdaleną z Kieżgajłło-Zawiszów, oraz córką Marią Ludwiką. Nieletnia hrabianka Krasińska jako właścicielka historycznego Ojcowa, który otrzymała w spadku po Janie Zawiszy, gdy miała cztery lata, a zwłaszcza jako przyszła dziedziczka ogromnej fortuny swego ojca, od wczesnego dzieciństwa budziła publiczne zainteresowanie. Istotnie, w swym testamencie Ludwik Krasiński, który zmarł nagle w Warszawie w 1895 roku, wskazał dwunastoletnią córkę jako „uniwersalną” spadkobierczynię swego majątku, czyniąc ją tym samym jedną z najlepszych tzw. partii (matrymonialnych) w kraju<sup>12</sup>. Siedem lat później Maria Ludwika z Krasińskich została żoną księcia Adama Ludwika Czartoryskiego i ordynatową sieniawską.

## Warszawski adres

Wincenty Krasiński od wczesnej młodości wiódł życie niejako publiczne, przebywając okresowo na różnych rodzinnych dworach. Ostatni z nich, czyli dawny pałac Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, odziedziczony przez jego żonę, stał się ich wspólną rezydencją, a następnie jego dożywotnią siedzibą. Pałac ten, nieco odsunięty od głównego traktu ulicy, ale

<sup>11</sup> Tekst testamentu Elizy Krasińskiej został opublikowany, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, Warszawa 1994, s. 621–623.

<sup>12</sup> Tekst testamentu L. Krasińskiego opublikował „Kurier Warszawski” 1895 nr 111, s. 5.

połączony z nią bocznymi oficynami, znajdował się i znajduje nadal w samym centrum życia umysłowego i kulturalnego stolicy.

Mimo licznych funkcji tej arystokratycznej siedziby, do historii i legendy pałac ten przeszedł przede wszystkim dzięki Wincentemu Krasińskiemu – jako jego salon literacki, czyli chętnie uczęszczane przez elity intelektualne i artystyczne miejsce towarzyskich spotkań o charakterze kulturalnym i naukowym, systematycznie organizowanych w drugiej i trzeciej dekadzie XIX wieku<sup>13</sup>. Jednak od pewnego momentu, zwłaszcza w latach poprzedzających powstanie listopadowe, główny lokator rezydencji, czyli właśnie Wincenty Krasiński, a także jego mniej już liczni goście znaleźli się pod pręgierzem opinii społecznej, a pałac przy Krakowskim Przedmieściu stał się na pewien czas symbolem hańby narodowej, miejscem publicznie wyklinanym i towarzysko bojkotowanym. Jednak bez wątplenia Wincenty Krasiński pozostał główną osobą związaną z tym miejscem, mimo że dzieciństwo spędził tu także Fryderyk Chopin, a wychowany tu Zygmunt Krasiński, skądinąd przez ćwierć wieku właściciel pałacu, przebywał w nim okazjonalnie, także w dorosłym życiu.

Niespełna dwa lata po śmierci generała Krasińskiego, w 1860 roku, dwudziestosiedmioletni Ludwik Krasiński, majątny ziemianin z tytułem hrabiowskim i aktywny w owym czasie członek Towarzystwa Rolniczego, stał się mieszkańcem dawnego pałacu Czapskich w taki sam sposób, jak niegdyś jego wuj, czyli poprzez małżeństwo (wcześniej był tu jako chłopiec, najmłodszy przedstawiciel linii kraśnieńskiej Krasińskich). Siedziba ta przez całe stulecie pozostawała nobliwą sceną różnorodnych rodzinnych wydarzeń jako, od śmierci matki Zygmunta Krasińskiego, prywatna własność kolejnych ordynatów opinogórskich. Zatem nigdy ani do Wincentego, ani też do Ludwika Krasińskiego nie należała, chociaż to właśnie oni przez co najmniej siedemdziesiąt lat byli kolejno jej głównymi męskimi lokatorami. Ludwik zresztą, po ślubie z Elizą Krasińską, kontynuował w pewnym zakresie tradycję męskich spotkań w pałacu, ale nadał im własny, kameralny i zarazem poważny charakter rzeczowych dysput na ważne, społeczne i gospodarcze tematy.

---

<sup>13</sup> A. Kraushar, *Salony i zebrań literackie warszawskie na schyłku wieku XVIII i w ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916; A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, Poznań 1867, t. 2, s. 220–221; J. Kallenbach, op. cit., t. 1, s. 55–56.

Dwanaście lat później ta warszawska lokalizacja Krasieńskich (bo w stolicy były przecież i są nadal inne miejsca związane z tym rodem) umocniła się i rozszerzyła dzięki nabyciu przez Ludwika Krasieńskiego kamienicy Grodzickiego – okazałego gmachu wzniesionego przy Krakowskim Przedmieściu, tuż obok pałacu Krasieńskich, na początku lat 50. (zatem jeszcze za życia Wincentego Krasieńskiego). Sam akt nabycia przez Ludwika atrakcyjnej posesji w centrum Warszawy nie był niczym dziwnym, bowiem od połowy lat 60. lokował część kapitałów w śródmiejskich nieruchomościach, jednakże o zakupie akurat tej kamienicy zdecydowały z pewnością nie względy ekonomiczne, lecz bezpośrednie sąsiedztwo z rodową rezydencją.

Pozwoliło to kilka lat po śmierci Elizy Krasieńskiej wdowcowi po niej na wybudowanie na tej posesji domostwa dla swej drugiej rodziny. Dodatkową oficynę kamienicy wzniesiono, według projektu Löwego, tuż obok północnej strony rezydencji Krasieńskich, uwzględniając postulat fundatora, by nowa budowla nie pozbawiła światła mieszkańców pałacu. Ta warszawska siedziba Ludwika Krasieńskiego, ukryta za frontową kamienicą i niewidoczna na żadnej znanej i zachowanej fotografii, nie miała chyba charakteru tak reprezentacyjnego jak sąsiedni pałac Krasieńskich czy efektowne, rzeźbiarskie zwieńczenie samej kamienicy. Z pełnym za to przekonaniem założyć można, że wyposażona została we wszelkie najnowsze udogodnienia techniczne, zgodnie z ujawnianymi już wcześniej (zwłaszcza w trakcie przebudowy pałacyku w Ursynowie, należącego do jego pierwszej żony, Elizy) zainteresowaniami Ludwika Krasieńskiego, wynikającymi też z jego wykształcenia – w młodości studiował w École des Mines w Paryżu. W tej właśnie oficynie, na tyłach Krakowskiego Przedmieścia, Ludwik Krasieński, ceniący osobistą i rodzinną prywatność, spędził z drugą rodziną ostatnią dekadę swego życia i tu zmarł.

Dla obu Krasieńskich prestiżowa lokalizacja ich siedzib w Warszawie stanowiła istotny punkt odniesienia i dopełnienie pozycji towarzyskiej. Pozwalała nie tylko z łatwością uczestniczyć w życiu publicznym stolicy, ale również ogniskować je wokół siebie i swej siedziby, była też swoistym centrum dowodzenia całością spraw rodzinnych i majątkowych (ich wiejskie rezydencje znajdowały się dość daleko i niezbyt chętnie były odwiedzane przez pozostałych członków rodziny). Takie „długie trwanie” jednej arystokratycznej rodziny w tym samym

miejscu miejskiego organizmu nie było w porozbiorowej Warszawie zbyt częste i musiało z czasem skutkować społecznymi czy nawet politycznymi konsekwencjami, gdy, choćby poprzez stosunek do siedziby, wyrażano publiczną aprobatę lub dezaprobatę dla poczynañ jej mieszkańców. Dawny pałac Czapskich coraz częściej też bywał nazywany pałacem Krasieńskich (mimo pewnych zahamowań językowych wynikających z istnienia bardziej znanego pałacu na placu Krasieńskich – pałacu Rzeczypospolitej), a później niektórzy mówili po prostu: „u Krasieńskich” czy „do Krasieńskich”, ale to już z nieco innego powodu.

### **Książnica Krasieńskich**

Warszawską i kulturalną emanacją opinogórskiej ordynacji stała się – dość nieoczekiwanie – ordynacka biblioteka, którą w pierwszym, raczej tradycyjnym kształcie tworzył przez całe życie Wincenty Krasieński, zapalony kolekcjoner i bibliofil. Natomiast Ludwik Krasieński, podjąwszy się w końcu 1858 roku opieki nad opinogórskim dominium, a tym samym nad włączonymi przez generała do nienaruszalnego majątku ordynacji kolekcjami piśmienniczymi i muzealnymi, nie tylko docenił ich wartość, ale potrafił też wkrótce, jeszcze przed małżeństwem z Elizą Krasieńską, nadać im znacznie szerszy, społeczny wymiar. Włączywszy się w ogólnokrajową dyskusję nad przyszłością spuścizny po największym ówczesnym zbieraczu narodowego dziedzictwa kulturalnego, Konstantym Świdzińskim, zdołał szybko zakończyć paroletni, wywołujący oburzenie opinii publicznej skandal, jaki spowodowali oficjalni i samozwańczy spadkobiercy zasłużonego kolekcjonera, nierespektujący ani zapisów testamentowych zmarłego, ani ogólnie przyjętych zasad postępowania z tego typu zbiorami. Działając w imieniu małoletniego Władysława Krasieńskiego, przyszłego ordynata, Ludwik Krasieński podjął się opieki nad zaniedbanymi, ale bogatymi kolekcjami Muzeum Polskiego, jak nazywano zbiory Świdzińskiego, i połączył je wkrótce, choć nie bez przeszkód, z rodzinnym księgozbiorem Krasieńskich, przechowywanym w warszawskim pałacu<sup>14</sup>. Utworzył w ten sposób największy w Królestwie prywatny zasób biblioteczny (znacznie liczniejszy od istniejącej

<sup>14</sup> Nie bez znaczenia były oczywiście więzi rodzinne. Matką K. Świdzińskiego była Barbara z Krasieńskich, siostra słynnej Franciszki, „królewiczowej polskiej”.

już w Warszawie ordynackiej biblioteki Zamoyskich), a uchroniwszy zbiory przed rozproszeniem i zniszczeniem, zorganizował następnie fachową opiekę nad kolekcjami piśmiennictwa i ich podstawowe opracowanie. Po dwóch latach, zgodnie z zawartymi umowami, zinstytucjonalizował zbiory, nadał im publiczny charakter i otworzył przed uczonymi w pałacu Krasieńskich przy Krakowskim Przedmieściu.

Ordynacka placówka miała od tego czasu nie tylko przechowywać i gromadzić książki i rękopisy, ale także je udostępniać, opracowywać naukowo i ogłaszać drukiem. A jej siedziba w skrzydle pałacu (od ul. Berga, obecnie Traugutta) zyskała w kolejnych latach nie tylko reprezentacyjny wygląd, ale i odpowiednie, w miarę lokalowych możliwości, warunki przechowywania i udostępniania, a to wszystko pod okiem Ludwika Krasieńskiego, nie tylko wywiązującego się z własnych zobowiązań, ale zastępującego też w ordynackich powinnościach swego śmiertelnie chorego pasierba, Władysława.

Osobistą ideą Ludwika Krasieńskiego było utworzenie w ordynackiej bibliotece rodowego archiwum, do którego trafiałyby dokumenty wszystkich linii Krasieńskich oraz innych spokrewnionych i spowinowaconych z nimi rodzin ziemiańskich. W roku 1860, kładąc podwaliny pod taką kolekcję, przekazał do ordynackiej placówki – wraz z Karolem Krasieńskim, przedstawicielem drugiej linii w ordynku opinogórskim (oboźnicko-radziejowickiej) – bogate archiwalia, od wieków gromadzone w ich rodzinnych posiadłościach, w Krasnem i w Radziejowicach. I nie była to jedyna donacja na rzecz biblioteki z ich strony. Karol Krasieński po dziesięciu latach zmarł, ale Ludwik jeszcze wielokrotnie przekazywał własne dokumenty i nabywał pojawiające się w sprzedaży obiekty biblioteczne, corocznie też przekazywał na utrzymanie biblioteki ustaloną w 1860 roku kwotę 9000 rubli (po jego śmierci pieniądze te nadal wpływały, wpłacane przez córkę)<sup>15</sup>.

W następnych latach, w miarę wzrastania rangi ordynackiej instytucji, coraz częściej i chętniej składano w jej siedzibie domowe bądź dworskie zespoły dokumentów z różnych zakątków kraju. W ten sposób przenikliwa myśl

<sup>15</sup> W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej zachowało się potwierdzenie takiej wpłaty z 1920 r. (BN Rps IV.8365, „Akta Biblioteki Ord. Krasieńskich w Warszawie za rok 1920. Dokumenty i korespondencja”, 1919–1920).

Ludwika Krasińskiego, inicjująca te działania<sup>16</sup>, sprawiła, że zasobna ordynacka biblioteka stała się z czasem również wielkim, wręcz narodowym archiwum polskiej szlachty, jakkolwiek zawsze ze szczególną pieczołowitością traktowano tam materiały i księgozbiory z proveniencją Krasińskich, a na wyjątkowych wręcz prawach funkcjonowały te zbiory, które wiązały się z postacią i twórczością autora *Nie-Boskiej komedii*. I chociaż nie od razu na podstawie trafiającej do księżnicy dokumentacji powstawały wnikliwe studia czy rozprawy naukowe, to z czasem pojawiało się ich coraz więcej. Wiadomo też było powszechnie, że nieodzowne w pracy badawczej źródła historyczne są w ordynackiej bibliotece systematycznie gromadzone i sumiennie opracowywane, a kolejni bibliotekarze Krasińskich chętnie służą pomocą coraz liczniej pojawiającym się czytelnikom<sup>17</sup>.

W pierwszych dekadach XIX stulecia Wincenty Krasiński skupiał uczonych i artystów swych czasów w głośnym – najpierw chlubnie, potem niechlubnie – warszawskim salonie, czyli w swej siedzibie przy Krakowskim Przedmieściu. Po półwieczu badacze i intelektualiści, nie tylko zresztą warszawscy, ponownie bywali z własnej woli, a w zasadzie na własną prośbę, „u Krasińskich”, jak potocznie nazywano lokal ordynackiej biblioteki mieszczący się w bocznym skrzydle pałacu. Pracował tu często także Ludwik Krasiński – choćby jako współredaktor pierwszego polskiego kompendium rolnego<sup>18</sup>. A utworzona przez niego Biblioteka Ordynacji Krasińskich, z przypisaną jej funkcją archiwum nie tylko rodu Krasińskich, ale całego polskiego ziemiaństwa, stała się po wielu latach, w nowej siedzibie przy ul. Okólnik, jedną z najważniejszych instytucji kulturalnych międzywojennej Warszawy i znanym ośrodkiem studiów napoleońskich (by w swym najcenniejszym zakresie ulec niemal całkowitemu zniszczeniu w trakcie powstania warszawskiego i zaraz po jego upadku).

Jednak w pierwszym półwieczu swego stuletniego istnienia Biblioteka

<sup>16</sup> Zwrócił na to uwagę Franciszek Pułaski, w młodości kustosz w Bibliotece Ordynacji Krasińskich (F. Pułaski *Spory o bibliotekę i zapis Konstantego Świdzińskiego. Fragment z »Dziejów Biblioteki Ordynacji hr. Krasińskich«*, Warszawa 1909). Świadectwem roli L. Krasińskiego w tworzeniu ordynackiej biblioteki są też listy Władysława Chomętowskiego, pierwszego bibliotekarza połączonych zbiorów Krasińskich i K. Świdzińskiego (BN Rps III.8364 Korespondencja Władysława Krasińskiego dotycząca Biblioteki Ordynacji, 1866–1872).

<sup>17</sup> H. Tchorzevska-Kabata, *Pod znakiem światła*, op. cit., s. 140–146, 253–254, 288–299, passim.

<sup>18</sup> *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*, t. 1–5, pod red. J.T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego, S. Przyszańskiego, przy współudz. L. Krasińskiego, L. Kronenberga, J. Zamoyskiego, t. 1–5, Warszawa 1873–1879.

Ordynacji Krasieńskich w Warszawie była wspólnym dziełem Wincentego i Ludwika Krasieńskich, choć ten drugi publicznie i świadomie przypisywał część zasług młodemu ordynatowi Władysławowi Krasieńskiemu, istotnie bardzo zainteresowanemu zbiorami bibliotecznymi w ostatnich latach swego krótkiego życia. W tym kontekście późniejsza, przeszło trzydziestoletnia, nieprzerwana aktywność Ludwika Krasieńskiego na różnych polach krajowej nauki i kultury, w większości realizująca się jednak w Warszawie, stanowiła w pewnym sensie pochodną wcześniejszych obowiązków, związanych z ordynacką biblioteką. To dzięki nim poznał wagę dokumentów osobistego i narodowego dziedzictwa, zrozumiał skumulowaną wartość kolekcji i księgozbiorów, przygotował się intelektualnie do podejmowania i prowadzenia wielu innych społecznych przedsięwzięć. Spośród nich najważniejsze wydaje się warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, placówka oświatowo-naukowa, z prawem posługiwania się językiem polskim w swej szeroko zakreślonej działalności<sup>19</sup>. Jej cywilizacyjne oddziaływanie odczuła cała Kongresówka, a niewątpliwie Muzeum miało też swój udział w rozbudzeniu badawczych zainteresowań chemią Marii Skłodowskiej (Curie). Przyszła uczona parę lat swej młodości spędziła zresztą, jako guwernantka, w jednym z majątków Ludwika Krasieńskiego, gdzie korzystała z biblioteki założonej przez niego przy cukrowni Krasiniec<sup>20</sup>.

Efektom całego życiowego trudu pana na Krasnem było niepomierne rozbudowanie rodzinnego majątku, ale też powszechny szacunek, uznanie i wdzięczność tych, którym, dzięki szeroko i sprawnie prowadzonej działalności gospodarczej i społecznej, zapewniał nie tylko pracę i uczciwy zarobek, ale stwarzał też warunki do rozwijania uzdolnień i umiejętności. Inicjatywy i dokonania Ludwika Krasieńskiego, zarówno te o charakterze lokalnym, jak i ogólnokrajowym, nieustanne zabiegi podejmowane na rzecz gospodarczego i cywilizacyjnego rozwoju własnego otoczenia i kraju były wówczas, w wymiarze społecznym i ekonomicznym, nie do przecenienia.

<sup>19</sup> *Dwudziestopięciolecie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 1875–1900*, Warszawa 1901.

<sup>20</sup> T. Kaczorowska, *Córka mazowieckich równin, czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza*, Ciechanów 2007.



## Tropy literackie

Trwałym świadectwem społecznej rangi dokonań obu Krasińskich, niezależnie od wystawianych im później publicznych opinii i ocen, pozostaje też współczesna im literatura czy, szerzej, piśmiennictwo. I Wincenty, i Ludwik pozostawali w kręgu uwagi lokalnych i ogólnokrajowych gazet, poczynając od krótkich informacji prasowych, przez obszerniejsze relacje z ważniejszych wydarzeń w ich życiu, na okolicznościowych tekstach pośmiertnych kończąc. Rozmiar tego zainteresowania okazał się jednak odwrotnie proporcjonalny do stopnia rozwoju prasy. Z większym zaciekawieniem i emocjami śledzono z pewnością aktywność generała Krasińskiego niż działalność jego stryjecznego siostrzeńca, jednak informacje w gazetach na temat Ludwika są częstsze, bardziej szczegółowe i precyzyjniejsze niż te na temat Wincentego, co wynika wprost z gwałtownego wzrostu liczby i objętości czasopism w ciągu XIX stulecia, a zatem z równie dużego wzrostu siły ich społecznego oddziaływania.

Wincenty i Ludwik Krasińscy bywali obiektem zainteresowania nie tylko publicystów i reporterów. Każdy z nich zwrócił na siebie uwagę największego pisarza swych czasów: Wincenty – Adama Mickiewicza, Ludwik – Bolesława Prusa. Jeśli jednak *Salon warszawski* z części III *Dziadów* kojarzył się od początku, jednoznacznie negatywnie z osobą „Jenerała” Krasińskiego i bywał przedmiotem licznych omówień zarówno dawniej, jak i obecnie, to związek Ludwika Krasińskiego z *Kronikami* i z *Lalką* nie jest ogólnie znany i wymaga komentarza.

Szczegółowy opis zaskakująco wnikliwego stosunku Prusa do Ludwika Krasińskiego, jaki ujawnił się zwłaszcza w *Kronikach*, przedstawiłam rok temu w tekście zamieszczonym w miesięczniku „Twórczość”<sup>21</sup>. Ze zgromadzonych przeze mnie materiałów wynika jednoznacznie, że właściciel Krasnego zajmował uwagę pisarza od samego początku jego dziennikarskiej aktywności. Co więcej, nigdy nie stał się obiektem kąśliwych uwag kronikarza, przeciwnie, przywoływany był wielokrotnie jako wzór arystokraty i pozytywny przykład działania<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> H. Tchorzewska-Kabata, *W poszukiwaniu Wokulskich*, „Twórczość” 2014, nr 6, s. 72–93.

<sup>22</sup> Zob. B. Prus, *Kartki z podróży*, [w:] *Pisma*, red. Z. Szwykowski, Warszawa 1950, t. 27, s. 130–133; idem *Kroniki*, t. 1–20, Warszawa 1953–1970, *passim*, a szczególnie: t. 5, s. 105, t. 6, s. 247–248, t. 7, s. 271.

W tym samym tekście z „Twórczości” postawiłam też tezę, że Ludwik Krasiński z wieloma fragmentami swej biografii, a także zainteresowaniami i dokonaniem, mógł być jednym z ważniejszych prototypów głównego bohatera *Lalki*, czyli Stanisława Wokulskiego. Oczywiście prototypem *à rebour*, ponieważ dzięki swemu charakterowi i pozycji społecznej Ludwik Krasiński, nazwany przeze mnie „Wokulskim warszawskiej arystokracji”, z powodzeniem realizował to, co majątnemu, ale pozbawionemu społecznego zaplecza i konsekwencji działania bohaterowi *Lalki* się nie udało. I jeśli Wokulski kierował się w górę hierarchii społecznej, to arystokrata Krasiński schodził niejako poniżej poziomu swej sfery, włączając się czynnie w przedsięwzięcia przemysłowe czy handlowe.

To wszystko nie wyjaśnia jeszcze bardzo konkretnego odwołania do „sklepu Wokulskiego”, jakie pojawia się w tytule tego tekstu. Bolesław Prus, poświęcający w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku wiele uwagi postaci i działalności Ludwika Krasińskiego, usytuował, jak wiadomo, akcję swej najlepszej powieści w Warszawie, w „pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia”, w latach 1878–1879, o czym dowiadujemy się z pierwszego zdania *Lalki*. W istocie chodzi o ten rzeczywisty fragment stołecznej arterii, którego znaczną część zajmowały w owym czasie właśnie posesje Krasińskich. Badacze i wielbiciel powieści Prusa dawno też ustalili, że lokal nowego, reprezentacyjnego sklepu Wokulskiego pisarz umieścił w sąsiadującej z pałacem kamienicy Grodzickiego, czyli tej, która od 1872 roku pozostawała własnością Krasińskiego, a którą z kolei pisarz od roku 1874 niemal codziennie mijał w drodze do redakcji „Kuriera Warszawskiego”. W latach 1885–1895, czyli w trakcie powstawania *Lalki*, w okresie jej publikacji na łamach „Kuriera Codziennego” i następnie wydania książkowego, także w czasie głośnych dyskusji nad tym utworem, na tyłach tej kamienicy, czyli niejako za powieściowym „sklepem Wokulskiego”, mieszkał z rodziną hrabia Ludwik Krasiński. I jeśli nawet w swym bogatym i ciekawym

---

W 1886 r. Prus pisał o Krasińskim: „Prawdziwy to arystokrata XIX wieku. Zamiast «jaśnieć bogobojnością» – zakłada pierwszą w kraju fabrykę grzebieni; zamiast «ocierać łzy» – zaprowadza między Kurpiami warsztaty tokarskie. Trzyma wyścigowe konie, ale wymaga, żeby procentowały, jeżeli zaś przyjdzie mu fantazja rzucić kilkadziesiąt tysięcy rubli, rzuca je w Muzeum. Przy milionowej fortunie ma dziesięciogroszową minę i zamiast, nakrywszy się herbem, spać na zasługach przodków, on własnymi czynami zdobywa szacunek ogółu. Z takim magnatem można się godzić albo nie godzić, ale niepodobna się z nim nie rachować, gdyż on stanowi siłę żywą i użyteczną” (ibidem, t. 9, s. 281–282).

życiu nie zajmował się detalicznym handlem, to z pewnością był – między innymi oczywiście – producentem grzebieni, guzików i spinek, czyli drobnej a wytwornej galanterii, jaką właśnie w powieściowym sklepie Wokulskiego sprzedawano.

Trudno też nie założyć, choć nie ma na to żadnych zachowanych dowodów, że hrabia Krasieński *Lalkę* czytał<sup>23</sup>. Powieść wywoływała społeczne emocje już w trakcie publikacji, a on był człowiekiem światłym, zorientowanym w życiu umysłowym swych czasów, współtwórcą ważnych instytucji kulturalnych Warszawy, biblioteki i muzeum. Książki były stale obecne w jego życiu, a zwyczajowe wówczas, głośne wieczorne czytanie stanowiło stały punkt również jego życia rodzinnego. Poza tym był rówieśnikiem bohatera powieści, obracał się w podobnych środowiskach (arystokratyczne salony i wiejskie posiadłości, wyścigi konne, spółka do handlu ze Wschodem, cukrownie), a zasadnicza część powieściowej fabuły, rozgrywającej się w realiach Warszawy, ulokowana została w kamienicy będącej jego własnością i miejscem zamieszkania jego rodziny. Co więcej, przypisane głównej bohaterce, czyli Izabeli Łęckiej, pokrewieństwo z autorem *Nie-Boskiej komedii*, rozciągało się niejako również na niego samego, a także na jego stryjecznego wuja Wincentego.

Zgodnie też z narastającą w ciągu XIX wieku tendencją do demokratyzacji życia społecznego, elitarny, ale naznaczony politycznie warszawski salon Wincentego Krasieńskiego, funkcjonujący w pierwszych dekadach stulecia na towarzyskich wyżynach, trafił do literatury równie wysokiej, czyli do dramatu romantycznego. Ale ekonomiczne i kulturalne dokonania Ludwika Krasieńskiego, związane z pospolitszymi obszarami życia społecznego, znalazły już swój wyraz w piśmiennictwie bardziej popularnym i szerzej dostępnym: w publicystyce i powieści.

\*

W zawile połączonych ze sobą biografiami Wincentego i Ludwika Krasieńskich dostrzec można zatem nie tylko interesującą kontynuację rodzinną i pokoleniową, ale też realizację – w różnoraki sposób się dokonującą – jednego z głównych trendów społecznych obecnych w dziewiętnastowiecznej Polsce.

---

<sup>23</sup> Powieść B. Prusa ukazywała się w „Kurierze Codziennym” od 29 września 1887 r. do 24 maja 1889, pierwsze wydanie książkowe – w 1890 r.

Wiódł on od oświeceniowych jeszcze z ducha salonowych dysput estetów czy duchowych rozterek i uniesień romantyków poprzez ujawniający się sukcesywnie, ale powszechnie imperatyw walki zbrojnej za „wolność naszą i waszą”, aż do znacznie szerszej społecznie, trzeźwej oceny sytuacji politycznej i dość powszechnie realizowanych, nierzadko z dużymi sukcesami, pozytywistycznych postulatów pracy organicznej i pracy u podstaw. Możliwości kierowania się na tych społecznych traktach indywidualnymi racjami były zatem szerokie, a oceny wcielanych w życie wyborów – spolaryzowane.

Potomkowie Wincentego Krasińskiego przez lata zabiegali o poprawę jego publicznego wizerunku, potomkowie Ludwika Krasińskiego takiego problemu nie mieli. Jednak w historii, narodowej pamięci i legendzie pozostała przede wszystkim barwna, kontrowersyjna i z pewnością wybitna postać nestora rodu, Wincentego Krasińskiego. Natomiast jego równie wybitny siostrzeniec, mimo rozlicznych zasług, ale zgodnie z naszym narodowym paradygmatem historiozoficznym, pozostał szerzej nieznanym, a raczej zapoznanym. Nie interesują się nim szerzej ani historycy, ani koryfeusze polskiej gospodarki, którym miłsze są i bliższe zagraniczne wzory. Zresztą już w 1883 roku Bolesław Prus, pisząc w *Kronice tygodniowej* o dokonaniach hrabiego Ludwika Krasińskiego, pytał z wyrzutem: „Czy jednak wysyłałiśmy mu deputacje z tego powodu?... Nie, bo nas obchodzą cudze partie, nie nasze, bo gramy na ślepo, nie rozumiejąc nawet, o co chodzi”<sup>24</sup>.

Jeśli nawet w pesymistycznej ocenie Bolesława Prusa – i tej sformułowanej bezpośrednio w związku z Ludwikiem Krasińskim, i tej znacznie ogólniejszej, jaką niesie przesłanie jego najwybitniejszej powieści – było wiele prawdy, to mimo wszystko wydaje się po latach, że we współczesnym mu polskim społeczeństwie liczniej chyba od Stanisławów Wokulskich występowali mniej lub bardziej zaradni Ludwikowie Krasińscy. To oni – z własnej woli bądź zmuszeni okolicznościami – opuszczali snobistyczne salony i saloniki warszawskie i przenosili się do „sklepu Wokulskiego” lub w jego okolice. I to właśnie ci ludzie, wbrew ekonomicznym ograniczeniom i politycznym represjom zaborców, budowali mozolnie, ale i całkiem udatnie połącznie polskiego życia społecznego

---

<sup>24</sup> B. Prus, *Kroniki*, t. 6, Warszawa 1957, s. 247.

i gospodarczego, którego liczne fragmenty dotrwały przecież, mimo dwudziestowiecznych, wojennych i powojennych kataklizmów, do naszych czasów.

## Bibliografia

- Ajewski K., *Zbiory artystyczne Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie*, Warszawa 2004.
- Askenazy S., *Ordynacja Opinogórska*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1912 nr 7.
- Bystron J.S., *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831*, Lwów–Warszawa 1938.
- Chomętowski W., *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich*, „Kłosa” 1875, nr 517.
- Chmielarska-Łoś B., *Ordynacja opinogórska*, „Mazowsze”, 1996 nr 8.
- Drzewo genealogiczne rodu „Ślepowronów” Krasieńskich*, oprac. A.K. Wołosz, „Mazowsze” 1996, nr 7.
- Dwudziestopięćlecie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 1875–1900*, Warszawa 1901.
- Grabski W., *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. 2, Kraków–Warszawa 1904.
- Herbarz polski*. Część 1. *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, wydał i ułożył Adam Boniecki, t. 3, Warszawa 1900, t. 12, Warszawa 1908.
- Kocójowa M., „Przetrwać jako polski naród”. *Rola fundacji ziemiańskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, Kraków 1995.
- [J.M.] *Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 1875–1929*, Warszawa 1929.
- Kaczkowski J., *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917.
- Kaczkowski J., *Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach 1831 i 1863*, Warszawa 1918.
- Kallenbach J., *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1–2, Lwów 1904.
- Kallenbach J., *Czasy i ludzie*, Warszawa 1905.
- Kleżak W. (K. W.), *Z podróży do Krasnego*, „Wędrowiec” 1895, nr 18, s. 351.
- Koberowa I., *Ludwik Krasieński*, PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 186–187.
- Korotyński W., *Ludwik hr. Krasieński. (Wspomnienie pośmiertne)*, „Wędrowiec”, 1895 nr 17.
- Korotyński W., *Pałac Małachowskiego*, „Kurier Warszawski”, 1924 nr 166.
- Kosieradzki M., *Ludwik Hrabia Krasieński*, strona WWW Centralnej Biblioteki Rolniczej,

- <http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2004/rme3/stronki/2.html> [dostęp, 15.10.2015].
- Koźmian K., *Pamiętniki*, Wrocław 1972.
- Kraśński Z., *Listy do ojca*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1963.
- Kraśński Z., *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1965.
- Kraśński Z., *Listy do Adama Sołtana*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1970.
- Kraśński Z., *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991.
- Kraśński Z., *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994.
- Krasne* [album fotografii], Warszawa 1870.
- Kraushar A., *Dawne pałace warszawskie. Pałac Czapskich (Ordynacji hr. Kraśńskich)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899 nr 46.
- Kraushar A., *Echa przeszłości*, Warszawa 1917.
- Kraushar A., *Pamiętki dawnej Warszawy. Pałac Czapskich (Ordynacji hr. Kraśńskich)*, „Kurier Warszawski” 1929 nr 51.
- Kraushar A., *Salony i zebrania literackie warszawskie na schyłku wieku XVIII i w ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916.
- Kraushar A., *Ludwik hr. Kraśński*, „Biesiada Literacka” 1895, nr 18.
- Łojek J., *Rocznica 150-lecia założenia stadniny koni pełnej krwi w Krasnem*, <http://www.zmdom.com.pl/novosci.nowosc.168.400.html> [dostęp, 15.10.2015].
- <http://odkryj.pl/at/krasne/3764/stadnina-koni-w-krasnem.html> [dostęp, 15.10.2015].
- Maliszewski E., *Ordynacje polskie*, „Ziemia” 1910, nr 18.
- Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 1875–1929*, Warszawa 1929.
- Nowicka E., *Opinogóra*, „Ziemia” 1912, nr 45.
- Oleksiński A., *Ordynacje rodowe w Polsce*, „Tydzień Literacki Polski Zbrojnej” 1939, nr 31.
- Petsch M., *Dzieje budowlane rezydencji w Krasnem*, „Mazowsze” 1998, nr 11, s. 145–158.
- Pięćdziesiątce Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 1875–1925*, Warszawa 1926.
- Prus B., *Kartki z podróży*, [w:] *Pisma*, red. Z. Szwykowski, Warszawa 1950, t. 27, s. 130–133;
- Prus B., *Kroniki*, t. 1–20, Warszawa 1953–1970.
- Pułaski F., *Spyry o bibliotekę i zapis Konstantego Świdzińskiego. (Fragment z „Dziejów Biblioteki Ordynacji hr. Kraśńskich”)*, Warszawa 1909.
- Sudolski Z., *Wincenty Kraśński*, PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 195–198;
- Sudolski Z., *Wincenty Kraśński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Sudolski Z., *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizbie z Branickich Kraśńskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.

Sudolski Z., *Zygmunt Krasiński na Mazowszu i w Warszawie*, Opinogóra 2005.

Sudolski Z., *Krasińscy: ojciec i syn*, Opinogóra 2007.

*Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 1–4, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995–1996.

Tchórzewska-Kabata H., *Biblioteka Ordynacji Krasińskich: idea – realizacja – znaczenie*, [w:] *Droga do Okólnika 1844–1944*, Warszawa 2005.

Tchórzewska-Kabata H., *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasińskich 1844–1944*, Warszawa 2010.

Tchórzewska-Kabata H., *Ordynaci na Opinogórze*, Pułtusk–Opinogóra 2014.

Tchórzewska-Kabata H., *W poszukiwaniu Wokulskich*, „*Twórczość*” 2014, nr 6, s. 72–93.

Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997.

**Rafał Dmowski**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

**„DO GRENADIERA PODOBNIJSZY ANIŻELI DO KSIĘDZA”.  
KSIĄDZ JAN MARCELI GUTKOWSKI  
- KAPELAN WOJSKOWY, BISKUP, ZESŁANIEC**

**Słowa kluczowe**

diecezja podlaska, Jan Marcelego Gutkowskiego, kapelani wojskowi

**Streszczenie**

W artykule omówiono postać biskupa podlaskiego Jana Marcelego Gutkowskiego. Kolejne jego życie są niezwykle ciekawe: zakonnik, kapelan wojskowy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, biskup podlaski, a w ostatnich latach życia zesłaniec. Mimo że był protegowanym wielkiego księcia Konstantego okazał się gorliwym pasterzem powierzonej mu diecezji i obrońcą praw Kościoła katolickiego. Z tego powodu wszedł w otwarty konflikt z władzami carskimi.

Jan Gutkowski urodził się 27 maja 1776 roku we wsi Witkowo Pawlaki w parafii Raciąż niedaleko Ciechanowa w ówczesnej diecezji płockiej<sup>1</sup>. Był synem Ludwika i Marianny z d. Czachorowskiej<sup>2</sup>. Rodzice wywodzili się z grona szlachty mazowieckiej herbu Rawicz<sup>3</sup>. Szkołę skończył w Płocku.

<sup>1</sup> Niniejszy tekst stanowi poprawioną i poszerzoną o nowe ustalenia badawcze wersję artykułu R. Dmowski, *Biskup podlaski Jan Marcelego Gutkowskiego (1776–1863) – zarys biografii*, [w:] *Na ścieżkach mazowieckiej i podlaskiej krainy. Księga poświęcona pamięci Profesora Arkadiusza Kotodziejczyka*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 375–386.

<sup>2</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta osobowe bp. Jana Marcelego de Gutkowo Gutkowskiego, Lit. G, Dział II, Nr 19, t. 1, bnk.

<sup>3</sup> Dotychczas we wszystkich życiorysach Gutkowskiego podawano herb Lubicz. Jednak na pieczęci, którą używał przez cały okres swej posługi biskupiej widnieje herb Rawicz. Trudno uwierzyć, by posługiwał się nieswoim herbem. Szerzej o genealogii rodu Gutkowskich w: Kazimierz M. Gutkowski, *Rawicze Gutkowscy z Gutkowic*, Warszawa 2003.



Mając szesnaście lat, w 1792 roku wstąpił jako ochotnik do wojska (Kawalerii Narodowej) i wziął udział w wojnie z Rosją. Zrezygnował jednak ze służby w wojsku i wstąpił do zakonu dominikanów w Płocku. Tam przybrał zakonne imię Marceli<sup>4</sup>. W 1799 roku we Włocławku przyjął święcenia kapłańskie<sup>5</sup>. Szybko stał się przeorem klasztoru dominikanów w Płocku, jednak już w 1804 roku został pozbawiony tej funkcji, gdyż władze pruskie skasowały klasztor. Według ustaleń ks. Hieronima Kajsiewicza w tym samym roku został kaznodzieją w kolegiacie jezuitkiej we Wrocławiu<sup>6</sup>.

Wraz ze wskrzeszeniem Wojska Polskiego w Księstwie Warszawskim odrodziła się również wojskowa służba duszpasterska. Ksiądz Gutkowski ponownie wstąpił do armii i został jednym z kilkadziesiątu kapelanów wojskowych<sup>7</sup>. W 1807 roku został kapelanem w 2. pułku Legii Polsko-Włoskiej. Po jej reorganizacji w Legię Nadwiślańską, od 7 listopada 1808 roku był kapelanem w 1. pułku<sup>8</sup>.

Wraz z żołnierzami napoleońskimi służył w Niemczech, Francji, Hiszpanii, Austrii i Rosji<sup>9</sup>. Podczas walk w Hiszpanii został odznaczony przez Napoleona srebrnym krzyżem Orderu *Virtuti Militari*, a podczas kampanii rosyjskiej Krzyżem Legi Honorowej<sup>10</sup>.

W 1812 roku, podczas walk nad Berezyną dostał się do niewoli rosyjskiej i do 1815 roku przebywał na zesłaniu w Czernichowie w guberni Kałuskiej<sup>11</sup>. Mieszkał w domu marszałka szlachty pełniąc równocześnie funkcję nauczyciela domowego.

<sup>4</sup> E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1831*, Warszawa 1932, s. 200.

<sup>5</sup> *Nieco wiadomości o stanowisku Kapelanów Wojsk Polskich w latach 1820–1830*, zebrał i opracował ks. M. Bojanek, Warszawa 1913, s. 14.

<sup>6</sup> H. Kajsiewicz, *Życiorys śp. Jana Marcella na Gutkowie Gutkowskiego Biskupa Podlaskiego (albo Janowskiego) w końcu biskupa Marcyjanopolińskiego (in partibus), zmarłego na wygnaniu we Lwowie 2 października 1863. Ułożony według pism przez śp. Pasterza Autorowi powierzonych; w Rzymie pod koniec tegoż roku 1863*, [w:] *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. 2, *Mowy przygodne*, Berlin 1870, s. 353.

<sup>7</sup> E. M. Ziółek, *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot i E. M. Ziółek, Lublin 2004, s. 176.

<sup>8</sup> S. Kirkor, *Słownik oficerów Legii nadwiślańskiej i pułków ułanów nadwiślańskich*, za: <http://napoleon.org.pl/ksiazki/kirkorslownik.php> [dostęp, 1.12.2015].

<sup>9</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 120.

<sup>10</sup> S. Łoza, *Legia honorowa w Polsce*, Zamość 1923, s. 44; J. Odziemkowski, T. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, Warszawa 1996, s. 33.

<sup>11</sup> M. Żywczyński, *Gutkowski Jan Marcelli*, PSB, t. 9, 1960–1961, s. 180.

## Służba wojskowa

Po powrocie z zesłania przedstawiono go wielkiemu księciu Konstantemu. Podobno zaimponował mu swym wyglądem (był potężnym, bardzo wysokim mężczyzną) i zachowaniem. Był nietypowym przedstawicielem stanu duchownego. Według znających go osób był niezwykle odważny, wesoły, wręcz rubaszny i bardzo bezpośredni. Wielki Książę Konstanty mianował go kapelanem wojskowym pułku strzelców konnych gwardii (od 20 maja 1815 r.), a już 9 grudnia tego roku awansował na stanowisko dziekana<sup>12</sup>. Dziekan miał być w zwierzchnikiem pozostałych kapelanów wojskowych<sup>13</sup>. Kapelani obowiązani byli odprawiać mszę świętą w niedziele i święta, udzielać ostatnich sakramentów chorym i umierającym. Podczas pobytu w obozach wojskowych mieli również prawo udzielać chrztu dzieciom, błogosławić małżeństwa oraz grzebać zmarłych wojskowych. Kapelani zobowiązani byli także do prowadzenia odpowiednich ksiąg metrykalnych<sup>14</sup>.

22 lutego 1816 roku wprowadzono *Instrukcję dla kapelanów wojskowych*, której współautorem był ks. Gutkowski. Określała ona ramy organizacyjne duszpasterstwa wojskowego i uszczegółowiła obowiązki kapelanów oraz normowała stosunki z władzą wojskową i kościelną. W armii Królestwa Kongresowego ustanowiono 22 etaty kapelańskie. Duszpasterstwem wojskowym miał kierować kapelan naczelny, któremu podlegali kapelani dywizyjni i pułkowi<sup>15</sup>.

22 lutego 1816 roku ks. J. M. Gutkowski został mianowany pierwszym Naczelnym Kapelanem. Funkcję tę sprawował do 1825 roku będąc równocześnie kapelanem pułku strzelców konnych gwardii<sup>16</sup>.

Naczelny Kapelan miał olbrzymią władzę w stosunku do podległych sobie kapelanów, gdyż na podstawie wspomnianej *Instrukcji*... podlegali oni jedynie władzom wojskowym oraz jemu właśnie. Nie mieli natomiast prawa

---

<sup>12</sup> *Nieco wiadomości o...*, s. 13.

<sup>13</sup> D. Chodyniecki, *Kapelani wojskowi w dziejach Polski do wybuchu II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, 1997, nr 2, s. 124.

<sup>14</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 143.

<sup>15</sup> Szerzej w: T. Jachimowski, *Duszpasterstwo wojskowe armii Królestwa Polskiego*, „Kwartalnik Poświęcony Sprawom Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce”, 1931, nr 1, s. 23-37; nr 2, s. 31-47; nr 3-4, s. 64.

<sup>16</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 145.

wykonywać poleceń Wyższej Władzy Kościelnej Królestwa i biskupów diecezjalnych, na których terenie przebywali<sup>17</sup>, chociaż to od biskupów diecezjalnych otrzymywali jurysdykcję do wykonywania czynności kapłańskich<sup>18</sup>. Do obowiązków kapelanów należało m.in. prowadzenie katechez oraz organizowanie nauki czytania i pisania dla żołnierzy. Instrukcja określała kapelana jako „ojca i przewodnika duchowego” wszystkich żołnierzy i oficerów<sup>19</sup>. Dlatego przy doborze treści kazań i pogadanek zwracano uwagę na wpojenie żołnierzom przekonania o zaszczytnym charakterze służby wojskowej<sup>20</sup>.

Po objęciu funkcji Naczelnego Kapelana Wojskowego ks. Gutkowski uzyskał sekularyzację z zakonu dominikanów (w 1816 r.). Szybko też otrzymał liczne godności kościelne, m.in. w macierzystej diecezji płockiej: 7 marca 1817 roku został proboszczem w Orszymowie pod Płockiem, choć tu nie rezydował, a 3 maja mianowano go prałatem scholastykiem katedry płockiej<sup>21</sup>. W 1819 roku ks. Gutkowski otrzymał doktorat *honoris causa* teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>22</sup> oraz godność archidiakona metropolii warszawskiej<sup>23</sup>. Pełnił także funkcję kapelana panien kanoniczek przy kościele św. Andrzeja w Warszawie. W 1824 roku otrzymał godność 18. z kolei proboszcza-infułata kolegiaty zamojskiej. W wyniku umowy pomiędzy ordynatem Zamoyskim a rządem godność ta przysługiwała odtąd każdemu Naczelnemu Kapelanowi Wojskowemu<sup>24</sup>.

Jako duchowny cieszący się zaufaniem wielkiego księcia Konstantego, 27 maja 1820 roku udzielił mu ślubu z Joanną Grudzińską w kaplicy zamkowej. Wcześniej Konstanty musiał uzyskać rozwód z Anną Julianną Sasko-Koburską i zrzec się praw do tronu rosyjskiego<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> *Instrukcja dla kapelanów wojskowych*, tytuł 4, art. 1, art. 2.

<sup>18</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 126.

<sup>19</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 43.

<sup>20</sup> J. Odziemkowski, B. Spychała, *Polskie duszpasterstwo...*, op. cit., s. 7.

<sup>21</sup> M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego 1833–1839*, „Rocznik Lubelski” 1948, t. 1, s. 130.

<sup>22</sup> „Alma Mater” Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego 2001, nr jubileuszowy. Zamieszczony na stronie internetowej <http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/26/01/dok1.html> [dostęp, 15.01.2011].

<sup>23</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 145.

<sup>24</sup> F. Stopniak, *Dzieje Kapituły Zamojskiej*, Lublin 1962, s. 88, 176, 187.

<sup>25</sup> *Nieco wiadomości o stanowisku ...*, s. 14.

Funkcję Naczelnego Kapelana Wojskowego pełnił Gutowski do końca 1825 roku. Jego następcami na tym stanowisku byli: w latach 1826–1827 ks. Benedykt Majewski, a później ks. Antoni Aleksander Ulidowicz (26 października 1827–24 maja 1830)<sup>26</sup>.

## Biskup diecezji janowskiej, czyli podlaskiej

Diecezja janowska, czyli podlaska została erygowana przez papieża Piusa VII bullą *Ex imposita nobis* z 30 czerwca 1818 roku. W jej skład weszło 117 parafii i dwie filie parafialne. Granice nowej diecezji, zgodnie z memoriałem władz Królestwa Polskiego z 22 grudnia 1816 roku o dostosowaniu granic kościelnych do państwowych, dostosowano do granic województwa podlaskiego, ze stolicą w Siedlcach. Na stolicę diecezji wybrano jednak nie Siedlce, a Janów Podlaski – dawną rezydencję biskupów łuckich, była siedzibę łuckiej kapituły kolegiackiej i seminarium duchownego. Od Janowa Podlaskiego stolicy biskupiej nowo powstała diecezja otrzymała nazwę diecezji janowskiej, czyli podlaskiej<sup>27</sup>.

Diecezja podlaska, ze względu na jej położenie geograficzne i stosunki narodowościowo-wyznaniowe zamieszkujących ją wiernych była niezmiernie ważna dla władz rosyjskich<sup>28</sup>. Staraty się one, by na janowską stolicę biskupią mianować jedynie duchownych oddanych rządowi carskiemu. Okazało się jednak, że w przypadku wszystkich rządców diecezji w jej XIX-wiecznym okresie istnienia władze popełniły pomyłkę. Biskupi okazali się wierni religii rzymskokatolickiej i papieżowi, a nie carowi.

Pierwszym biskupem podlaskim został Feliks Łukasz Lewiński – rządził diecezją od 9 września 1819 roku do swej śmierci 5 kwietnia 1825 roku<sup>29</sup>. Po jego śmierci Kapituła Katedralna wybrała, 19 kwietnia 1825 roku wikariuszem

---

<sup>26</sup> J. Odziemkowski. T. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo...*, op. cit., s. 34.

<sup>27</sup> R. Dmowski, *Unitis Viribus. Diecezja podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 25–26.

<sup>28</sup> Szerzej: K. Sochaniewicz, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863*, Zamość 1918.

<sup>29</sup> Szerzej na temat rządów biskupa Lewińskiego w: Z. Młynarski, *Sylwetki biskupów janowskich, czyli podlaskich*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie”, 1970, nr 5–6, s. 124–127; R. Dmowski, *Biskup Feliks Łukasz Lewiński – pierwszy biskup Diecezji Janowskiej, czyli Podlaskiej*, [w:] *Mozaika Ziemi Łosickiej Religia – kultura – polityka*, red. A. Indraszczyk, Warszawa–Łosice 2005, s. 89–98.

kapitulnym Franciszka Lewińskiego, prałata dziekana tejże kapituły, przyrodniego brata zmarłego biskupa<sup>30</sup>. Rządził on diecezją do października 1826 roku.

Ksiądz Jan Marceli Gutkowski, protegowany na biskupa janowskiego przez wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza nie cieszył się poparciem otoczenia, w szczególności duchowieństwa, które uważało go za człowieka bez reszty oddanego władzy zaborczej. Ksiądz Józef Pruszkowski, stwierdza: „Gutkowski na swoim stanowisku miał wielu sobie nieżyczliwych, zwłaszcza wśród duchowieństwa, gdyż do godności, jakie tylko, dzięki usilnemu poparciu wielkiego księcia otrzymywał, wielu kapłanów zasłużonych w kościele, słuszne miało pretensje”<sup>31</sup>.

Uważano go również za „kapłana wolnych przekonań, włóczęgę, który tyle czasu spędził poza Kościołem, w obozie nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiej i papieża [chodziło o armię napoleońską – R.D.]”<sup>32</sup>. Mówiono o nim, że „do grenadiera podobniejszy aniżeli do księdza”, nie cieszył się też dobrą opinią wśród biskupów. Zarzucano mu przede wszystkim to, że był „pupilem” znienawidzonego wielkiego księcia, że dbał o intratne tytuły, że lekceważył moralne wskazania Kościoła<sup>33</sup>.

Znany publicysta Tymoteusz Lipiński zaznaczył w swym pamiętniku, powtarzając, jak się wydaje, uliczne plotki:

Obrzęd konsekracji odbył arcybiskup, który po skończonej ceremonii, dał wielki obiad u siebie. Nowy biskup jest ex Dominikan, wzrostu nadzwyczaj wielkiego. Spodziewać się należy, iż taką godnością zaszczycony, zmieni swój sposób życia, a nawet i obyczaje, że nie będzie uczęszczał do miejsc stanu duchownemu nieprzyzwoitych, po cukierniach, bilardach, jak dotąd czynił, że na koniec nie będzie już potrzebował mamek dla swego potomstwa<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> M. Dziecielski, *Feliks Łukasz i Franciszek Ignacy Lewińscy – biskupi podlascy*, „Studia Pelplińskie”, 2009, t. 41, s. 159–173.

<sup>31</sup> Cyt. za: P. J. K. Podlasiak [J. Pruszkowski], *Janów biskupi, czyli Podlaski. Z dawnych i współczesnych źródeł*, Kraków 1897, s. 114.

<sup>32</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 201.

<sup>33</sup> M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego...*, op. cit., s. 130.

<sup>34</sup> T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypisami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz, Kraków 1883, s. 50.

Mimo tych zastrzeżeń, ze względu na usilne starania rządu rosyjskiego papież Leon XII 3 (18) lipca 1826 roku prekonizował Gutowskiego na biskupa janowskiego. Konsekracja biskupia miała miejsce 1 października 1826 roku w kościele św. Jana w Warszawie<sup>35</sup>. Gutkowski wraz z sakrą biskupią otrzymał nominację na senatora Królestwa Polskiego. Ingres do kościoła katedralnego w Janowie odbył w jego imieniu bp Franciszek Lewiński sufragan podlaski. Natomiast bp J. M. Gutkowski, ze względu na brak mieszkania w stolicy diecezji, przez trzy lata mieszkał w klasztorze dominikanów w Warszawie czekając na zwrot zamku biskupiego w Janowie Podlaskim, gdyż mimo ustaleń zawartych w konkordacie nie otrzymał na swe potrzeby dawnej siedziby biskupów łuckich, zajętej wówczas przez władze stadniny koni. Dlatego też po kilku latach oczekiwania zamieszkał w Janowie w nowo wybudowanym domu.

### Stosunek biskupa do powstania listopadowego

Jako senator zasiadał w powołanym przez cara Mikołaja I Sądzie Sejmowym (przeciwko członkom Towarzystwa Patriotycznego) działającym od 15 czerwca 1827 do 16 marca 1829 roku. Był jednym z najsurowszych rzeczników wysokiej kary dla podsądnych<sup>36</sup>.

W okresie powstania listopadowego biskup Gutkowski niechętnie odnosił się do walki zbrojnej<sup>37</sup>. Jako jedyny z biskupów nie podpisał aktu detronizacji cara Mikołaja z tronu polskiego<sup>38</sup>, w wyniku czego został przez Sejm Królestwa Polskiego wykreślony z listy senatorów<sup>39</sup>. Władze powstańcze zagroziły mu również odebraniem diecezji gdyby nie zmienił swej polityki uległości wobec cara<sup>40</sup>.

Zabronił m.in. podległemu sobie duchowieństwu diecezji podlaskiej

---

<sup>35</sup> E. Nowak, *Rys dziejów...*, op. cit., s. 201.

<sup>36</sup> H. Dylągowa, *Duchowieństwo przed powstaniem listopadowym*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod redakcją Władysława Rostockiego, Jana Skarbka i Jana Ziółka, Lublin 1980. „Roczniki Humanistyczne” t. 28, z. 2, s. 23–25; H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970, s. 297 i n.

<sup>37</sup> F. Stopniak, *Kościół na terenie województwa białkopodlaskiego od połowy XIX wieku*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 363.

<sup>38</sup> A. Wronski, *Duchowieństwo i Kościół katolicki w Królestwie Polskim wobec sprawy narodowej w latach 1832–1860*, Warszawa 1994, s. 56.

<sup>39</sup> S. Ziółek, *Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 332.

<sup>40</sup> M. Żywczyński, *Gutkowski Jan Marceł*, PSB, t. 9, 1960–1961, s. 180.

ogłaszania z ambon odezw powstańczych, co więcej karał łamiących ten zakaz księży<sup>41</sup>. Warto zaznaczyć, że mimo sprzeciwu biskupa powstanie listopadowe na Podlasiu spotkało się z poparciem znacznej części duchowieństwa.

Biskup Gutkowski sprzeciwiał się także rekwizycji dzwonów kościelnych na potrzeby powstańcze<sup>42</sup>. Sam zaś, najprawdopodobniej w obawie o swoje życie, na krótki okres schronił się za Bugiem, na terytorium cesarstwa<sup>43</sup>.

W 1832 roku wydał list pasterski, w którym zarzucał powstańcom bezbożność. Podsumował powstanie niezmiernie ostro, pisząc: „duch zawrotu i furii piekielnych ogarnął zepsutych”<sup>44</sup>. Warto przypomnieć jednak, że w swojej krytyce powstania, jako walki z legalną władzą nie był on odosobniony (należy pamiętać, że car był również królem polskim). Podobna krytyka powstania znalazła się między innymi w bulli papieskiej wydanej przez Grzegorza XVI w 1832 roku. Papież potępił w niej powstanie listopadowe jako bunt przeciwko prawowitej władzy ustanowionej przez Boga. W bulli papieskiej czytamy m.in., że potępiono tych, którzy „pod pozorem dobra religii w naszych nieszczęsnych czasach, podnosząc głowę przeciw prawej władzy monarchów, swoją ojczyznę, pozbawioną wszelkich więzów należnego posłuszeństwa, bardzo ciężką okryli żałobą”<sup>45</sup>. Krytyka ta, wywołana była, jak sądzi wielu historyków, przede wszystkim strachem papieża, jako głowy Kościoła, przed groźbą kolejnej rewolucji<sup>46</sup>.

12/24 maja 1829 roku biskup Gutowski został Kawalerem Orderu św. Stanisława I klasy, natomiast w 1835 roku został odznaczony orderem św. Anny<sup>47</sup>.

<sup>41</sup> Szerzej o udziale duchowieństwa podlaskiego w powstaniu oraz o stosunku bp. Gutkowskiego do działań powstańczych w krótkim, ale znakomicie udokumentowanym artykule: J. Warمیński, *Duchowieństwo województwa podlaskiego w powstaniu 1830–1831*, [w:] *Państwo, Kościół, Niepodległość*, praca zbiorowa pod red. J. Skarbka i J. Ziółka, Lublin 1986, s. 77, 84, 85.

<sup>42</sup> J. Skarbek, J. Ziółek, *Pomoc materialna duchowieństwa rzymskokatolickiego dla powstania listopadowego 1830–1831*, „Studia Płockie”, 1974, t. 2, s. 254, 258.

<sup>43</sup> M. Godlewski, *Parę nieznanych stron z życia Marcelgo Gutkowskiego Biskupa Podlaskiego (1831–1843) Z niewydanych źródeł*, „Ateneum Kapłańskie” 1932, t. 30, z. 3, s. 226.

<sup>44</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta Ogólne, (stare), nr 413, Rozporządzenia i listy pasterskie biskupów podlaskich. List pasterski J. M Gutkowskiego z 30 I 1832 r., k. 40.

<sup>45</sup> Cyt. za: K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papieżstwa (1789–1968)*, Warszawa 1971, s. 25.

<sup>46</sup> Szerzej problematykę stosunku papieża do powstania omówił: M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki Cum primum z 9 VI 1832 r. Watykan i sprawa polska w latach 1830–1837*, Warszawa 1935; M. Godlewski, ks., *Watykan a powstanie listopadowe*, „Ateneum Kapłańskie”, 1931, t. 28, s. 2, s. 113–129.

<sup>47</sup> Dekret nominacyjny w: Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta osobowe bp. Jana Marcelgo de Gutkowskiego, Lit. G, Dział II, Nr 19, t. 1, bnk.

## Konflikt z rządem rosyjskim

Niemal od razu po zakończeniu powstania listopadowego zmienił się stosunek biskupa Gutkowskiego do władz zaborczych. Według ks. Mieczysława Żywczyńskiego Gutkowski jako biskup podlaski zmienił swoje obyczaje, ale pozostał w nim ten sam porywczy, uparty, bezwzględny, wprost wojowniczy temperament<sup>48</sup>. Jako pasterz diecezji wnikliwie zajął się jej sprawami. Podniósł poziom nauki w seminarium, dbał o poziom intelektualny oraz moralny duchowieństwa poprzez kongregacje dekanalne i egzaminy kleru, często przeprowadzał wizyty kanoniczne. W listach pasterskich podkreślał zadania kapłanów w trudnych dla Kościoła czasach, publicznie zawstydział lenistwo i opieszałość księży, a nagradzał postępujących zgodnie z powołaniem.

Ks. Pruszkowski pisze:

Gutkowski był reformatorem swojego duchowieństwa, czuwał troskliwie nad jego pracą w kościele, nad jego obyczajami w domu. Pomiędzy innymi postanowieniami swojemi, zakazał księżom gier hazardowych, gry w karty na plebaniach w czasie odpustów, zwłaszcza podczas odprawiającego się nabożeństwa. Zabronił używania krótkiej kapoty, czy to około gospodarstwa, czy tem bardziej w kościele, a także osobistego włóczenia się księży po jarmarkach i targach, co wówczas było rzeczą bardzo zwyczajną. Oprócz tego surowe wydał przepisy, mające na celu podniesienie moralności duchowieństwa.

Duchowieństwo starsze, nieprzywykłe do tak surowych rządów, było bardzo niezadowolone i szemrało na Gutkowskiego, lecz gdy spostrzegło, że biskup nie zważa na ich opinię i wypełnia obowiązki swoje niezmiennie z tą samą surową sprawiedliwością i sumiennością pasterską, że przytem wielką łaską swoją wyróżnia młodszych, lecz wzorowych i pracowitych kapłanów, sam wyjednywa dla nich u panów kollatorów prezenty na beneficya, z pominięciem starszych, zmuszeni byli wszyscy pochylić głowy przed biskupem, i uznać w nim apostolskiego męża, który dla świętej a wielkiej pracy szuka dobrych i gorliwych robotników<sup>49</sup>.

---

<sup>48</sup> M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego...*, op. cit., s. 130.

<sup>49</sup> Cyt. za: P. J. K. Podlasiak [J. Pruszkowski], op. cit., s. 119.



W wyniku tych działań biskup szybko zdobył ogromną popularność w diecezji zarówno wśród kapłanów, jak i wiernych. W sprawach religijnych okazał się, ku zaskoczeniu wszystkich, nieprzejednany wobec żądań władz.

Ksiądz Marcei Godlewski podaje kilkanaście przykładów sprzeciwu biskupa wobec posunięć administracji carskiej, zaznaczając równocześnie, że niemal każdy z nich kończył się skargą władz składaną na zachowanie biskupa w Watykanie<sup>50</sup>. Gutkowski sprzeciwił się m.in. zakazowi rządowemu, zabraniającemu duchowieństwu rzymskokatolickiemu udzielania posług religijnych unitom, restrykcjom przy przyjmowaniu kandydatów do seminarium. Wielokrotnie występował w obronie małżeństw katolickich, w obronie religii i praw Kościoła i z tego też względu popadł w konflikt z władzami rosyjskimi<sup>51</sup>. Według zarządzeń władz dzieci urodzone w małżeństwie mieszanym (katolicko-prawosławnym) miały być ochrzczone i wychowywane w obrządku prawosławnym. Natomiast bp Gutkowski zakazał w swej diecezji błogosławienia par o odmiennych wyznaniach bez dyspensy Stolicy Apostolskiej.

Był gotów podporządkować się władzy świeckiej w sprawach dotyczących polityki, nie godził się jednak na jakiegokolwiek ingerencje w sprawy czysto religijne. W swych listach pasterskich do diecezjan, wzywał wiernych do modlitw „za długie i szczęśliwe panowanie Najjaśniejszego Monarchy”, ale równocześnie przytaczał słowa Jana Złotoustego: „Kiedy usłyszysz, żeby cesarzowi oddać co jest cesarskie, to tylko przez to rozumiemy co religii i pobożności bynajmniej nie szkodzi; co bowiem wierze i cnocie przeciwnie, nie cesarza lecz czarta jest daniną i haraczem”<sup>52</sup>.

Sprzeciwił się postulatowi rządu, aby wszystkie decyzje biskupie były konsultowane z władzami świeckimi. Zakazał podległym sobie księżom ogłaszania z ambon rozporządzeń rządowych, twierdząc, że kościół jest miejscem kultu religijnego, a nie miejscem uprawiania polityki. Zabraniał księżom używania tytułu „urzędnik stanu cywilnego”<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> M. Godlewski, *Parę nieznanych stron...*, op. cit., 1932, t. 30, z. 5, s. 446–452.

<sup>51</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Religijna suwerenności narodowej w XIX wieku*, „Więź”, 1982, nr 4–5, s. 13; eadem, *...Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? (Kościół – religia patriotyzm) 1764–1864*, Paryż 1987, s. 16.

<sup>52</sup> Cyt. za: A. Wroński, *Duchowieństwo...*, op. cit., s. 138–139.

<sup>53</sup> A. Wroński, *Duchowieństwo...*, op. cit., s. 139; M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego...*, s. 144.

Nie zgodził się na konfiskatę książki Józefa Hermana Schmidta pt. *Zgodność i różność między zachodnim i wschodnim Kościołem, czyli pomysł ku połączeniu odstępczej cerkwi greckiej z Kościołem rzymskokatolickim*, twierdząc, że książka zawiera naukę zgodną z nauką Kościoła, a konfiskata godziłaby w wolność religijną<sup>54</sup>. W 1839 roku, wbrew poleceniom władz, nie złożył sprawozdania o bractwach i stowarzyszeniach religijnych działających na terenie diecezji podlaskiej, uzasadniając, że wiedza ta nie jest rządowi do niczego potrzebna.

Korespondował z rządem w ostrej, wręcz nietaktownej formie, co szczególnie drażniło urzędników carskich, którzy zdawali sobie sprawę z faktu, że lojalny pod względem politycznym, a nieprzejednany pod względem obrony praw Kościoła biskup jest niezwykle groźnym przeciwnikiem.

Rząd w ramach represji odmówił Gutkowskiemu pensji, przeprowadzał liczne śledztwa, podczas których badano biskupa podejrzewając go o chorobę psychiczną. Sytuacja stawała się niezwykle napięta, tym bardziej, że postawa biskupa zdobywała mu liczne rzesze zwolenników, czego najlepszym dowodem było dobrowolne opodatkowanie się duchowieństwa podlaskiego na rzecz utrzymania biskupa. O swoim postępowaniu Gutkowski informował nuncjusza wiedeńskiego za pośrednictwem przebywającego na wygnaniu biskupa Skórkowskiego, a korespondencja tego typu była zabroniona. Treść tej korespondencji dostała się w ręce rządu rosyjskiego oraz emigracji polskiej, która publikowała te listy we Francji. Biskup janowski wyrastał w opinii zagranicznej na bohatera walki o wolność religijną.

Władze wystosowały do Stolicy Apostolskiej wiele pism, w których oskarżały Gutkowskiego o zdradę stanu<sup>55</sup>. W korespondencji z przedstawicielami władz administracyjnych używał ostrych, a nawet ironicznnych sformułowań, na co szczególnie zwracali uwagę posłowie rosyjscy, żądając od papieża usunięcia biskupa z diecezji. Papież Grzegorz XVI w *brewe* z 21 czerwca 1837 roku uznał jednak, że biskup janowski ma rację broniąc praw Kościoła, ostrzegł go jedynie, by był ostrożniejszy w korespondencji z rządem. Biskup nie zmienił jednak tonu swych wystąpień.

---

<sup>54</sup> M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego...*, op. cit., s. 132–133.

<sup>55</sup> W aktach osobowych biskupa znajduje się wiele takich pism. Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta osobowe bp. Jana Marcelego de Gutkowo Gutkowskiego, Lit. G, Dział II, Nr 19, t. 1, bnk.

## Zesłanie

Car Mikołaj I wydał rozkaz usunięcia siłą bp. Gutkowskiego z Janowa. Aresztowania dokonano w nocy z 28 na 29 kwietnia 1840 roku. Wywieziono go do Ozieran w guberni mohylewskiej. Tam przetrzymywano go, pod nadzorem policyjnym, w drewnianym klasztorze kanoników regularnych<sup>56</sup>. Dopiero 17 maja rząd powiadomił o tym fakcie Stolicę Apostolską. W odpowiedzi na to kardynał sekretarz stanu dwukrotnie złożył protest, który niczego nie zmienił.

Po rocznych rokowaniach rządu rosyjskiego ze Stolicą Apostolską, 7 kwietnia 1841 roku papież Grzegorz XVI wystosował do Gutkowskiego pismo, w którym, biorąc pod uwagę dobro Kościoła, a szczególnie troskę o diecezję podlaską pozbawioną pasterza, zachęcał go, aby się zrzekł biskupstwa podlaskiego. Biskup otrzymał wspomniane pismo dopiero rok później. 19 maja 1842 roku podpisał rezygnację z biskupstwa janowskiego

Skutkiem tej decyzji było zwolnienie Gutkowskiego z wygnania. W 1843 roku biskup opuścił granice Rosji i wyjechał do Lwowa (wówczas był to zabór austriacki), gdzie 19 marca 1843 roku zamieszkał w klasztorze franciszkanów. Tytuł biskupa podlaskiego nosił jednak aż do 1856 roku (tj. do chwili nominacji następcy na stolicę biskupią). 18 października tego roku został obdarzony tytułarną godnością arcybiskupa marcjanołitańskiego.

Arcybiskup Jan Marcełi Gutkowski zmarł we Lwowie w wieku 87 lat, 3 października 1863 roku i tam został pochowany. Jego grób znajduje się przy jednej z głównych alei słynnego Cmentarza Łyczakowskiego (kwatery nr 4)<sup>57</sup>.

## Podsumowanie

Biskup podlaski, okazał się gorliwym obrońcą praw Kościoła katolickiego, ale wszedł przez to w konflikt z rządem carskim. Przed śmiercią stał się sławny w całym ówczesnym, katolickim świecie jako: „kolumna i filar polskiego Kościoła”.

<sup>56</sup> P. Aleksandrowicz, *Diecezja Siedlecka, czyli Podlaska. W 150 rocznicę erekcji (1818–1968). Przyczynki i materiały do dziejów Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej*, Siedlce 1971, s. 93.

<sup>57</sup> A. Sprycha, *Wspomnienie o bp. Gutkowskim. Żołnierz (nie tylko) Chrystusa*, „Echo Katolickie” 2011, nr 23.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Diecezjalne w Siedlcach:

Akta osobowe bp. Jana Marcellego de Gutkowo Gutkowskiego, Lit. G, Dział II, Nr 19, t. 1, bnk.

Akta Ogólne, nr 413, Rozporządzenia i listy pasterskie biskupów podlaskich. List pasterski

J. M. Gutkowskiego z 30 I 1832 r.

### Opracowania

Aleksandrowicz P., *Diecezja Siedlecka, czyli Podlaska. W 150 rocznicę erekcji (1818–1968)*.

*Przyczynki i materiały do dziejów Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej*, Siedlce 1971.

Chodynicki D., *Kapelani wojskowi w dziejach Polski do wybuchu II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, 1997, nr 2.

Dmowski R., *Biskup Feliks Łukasz Lewiński – pierwszy biskup Diecezji Janowskiej, czyli Podlaskiej*, [w:] *Mozaika Ziemi Łosickiej. Religia – kultura – polityka*, red. A. Indraszczyk, Warszawa–Łosice 2005, s. 89–98.

Dmowski R., *Biskup podlaski Jan Marcelego Gutkowski (1776–1863) – zarys biografii*, [w:] *Na ścieżkach mazowieckiej i podlaskiej krainy. Księga poświęcona pamięci Profesora Arkadiusza Kołodziejczyka*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.

Dmowski R., *Unitis Viribus. Diecezja podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.

Dylągowa H., *Duchowieństwo przed powstaniem listopadowym*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod redakcją W. Rostockiego, J. Skarbka i J. Ziółka, Lublin 1980.

Dylągowa H., *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970.

Dzięcielski M., *Feliks Łukasz i Franciszek Ignacy Lewińscy – biskupi podlascy*, „Studia Pelplińskie”, 2009, t. 41.

Godlewski M., *Parę nieznanych stron z życia Marcellego Gutkowskiego Biskupa Podlaskiego (1831–1845)*, „Ateneum Kapłańskie”, t. 30, z. 3, 1932; t. 30, z. 5, 1932; t. 31 z. 4, 1933; t. 31 z. 5.

Godlewski M., *Parę nieznanych stron z życia Marcellego Gutkowskiego Biskupa Podlaskiego (1831–1843) Z niewydanych źródeł*, „Ateneum Kapłańskie” 1932, t. 30, z. 3.

Godlewski M., *Watykan a powstanie listopadowe*, „Ateneum Kapłańskie”, 1931, t. 28.

Gutkowski K. M., *Rawicze Gutkowscy z Gutkowic*, Warszawa 2003.

Jabłońska-Deptuła E., ... *Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? (Kościół – religia patriotyzm) 1764–1864*, Paryż 1987.

Jabłońska-Deptuła E., *Religijna suwerenności narodowej w XIX wieku*, „Więź”, 1982, nr 4–5.

- Joachimowski T., *Duszpasterstwo wojskowe armii Królestwa Polskiego*, „Kwartalnik Poświęcony Sprawom Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce”, 1931, nr 1, s. 23–37; nr 2, s. 31–47; nr 3–4.
- Kajsiewicz H., *Życiorys śp. Jana Marcella na Gutkowie Gutkowskiego Biskupa Podlaskiego (albo Janowskiego) w końcu biskupa Marcyanopolitańskiego (in partibus), zmarłego na wygnaniu we Lwowie 2 października 1863. Ułożony według pism przez śp. Pasterza Autorowi powierzonych; w Rzymie pod koniec tegoż roku 1863*, [w:] *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. 2, *Mowy przygodne*, Berlin 1870.
- Lipiński T., *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypisami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz, Kraków 1883.
- Łoza S., *Legia Honorowa w Polsce*, Zamość 1923.
- Młynarski Z., *Sylwetki biskupów janowskich, czyli podlaskich*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie”, 1970, nr 5–6, s. 127–129.
- Nieco wiadomości o stanowisku Kapelanów Wojsk Polskich w latach 1820–1830*, zebrał i opracował ks. M. Bojanek, Warszawa 1913.
- Nowak E., *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1831*, Warszawa 1932.
- Odziemkowski J., Frątczak T., *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, Warszawa 1996.
- Podlasiak P. J. K. [J. Pruszkowski], *Janów biskupi, czyli Podlaski. Z dawnych i współczesnych źródeł*, Kraków 1897.
- Skarbek J., Ziółek J., *Pomoc materialna duchowieństwa rzymskokatolickiego dla powstania listopadowego 1830–1831*, „Studia Płockie”, 1974, t. 2.
- Sochaniewicz K., *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863*, Zamość 1918.
- Stopniak F., *Dzieje Kapituły Zamojskiej*, Lublin 1962.
- Stopniak F., *Kościół na terenie województwa białkopodlaskiego od połowy XIX wieku*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990.
- Warmiński J., *Duchowieństwo województwa podlaskiego w powstaniu 1830–1831*, [w:] *Państwo, Kościół, Niepodległość*, praca zbiorowa pod red. J. Skarbka i J. Ziółka, Lublin 1986.
- Wilk S., *Gutkowski Jan Marcelli*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993.
- Włodarczyk J., *Historia diecezji siedleckiej, czyli Podlaskiej*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie”, 1962, nr 7–9.
- Wroński A., *Duchowieństwo i Kościół katolicki w Królestwie Polskim wobec sprawy narodowej w latach 1832–1860*, Warszawa 1994.
- Ziółek E. M., *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego*

*i w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot i E. M. Ziółek, Lublin 2004.

Ziółek S., *Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 2007.

Żywczyński M., *Geneza i następstwa encykliki Cum primum z 9 VI 1832 r. Watykan i sprawa polska w latach 1830–1837*, Warszawa 1935.

Żywczyński M., *Gutkowski Jan Marceł*, *Polski Słownik Biograficzny*, 1960–1961, t. 9, s. 180–181.

Żywczyński M., *Sprawa Gutkowskiego (1832–1839)*, „Rocznik Lubelski”, t. 1, 1958.

#### **Strony internetowe**

„Alma Mater” Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego 2001, nr jubileuszowy. Zamieszczony na stronie internetowej <http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/26/01/dok1.html> [dostęp, 15.01.2011].

Kirkor S., *Słownik oficerów Legii nadwiślańskiej i pułków ułanów nadwiślańskich*, za: <http://napoleon.org.pl/ksiazki/kirkorslownik.php> [dostęp, 1.12.2015].



**Marcin Ochman**

Muzeum Wojska Polskiego

## NARODZINY NOWOCZESNOŚCI. KRÓLESTWO POLSKIE A POSTĘP NAUKOWO- -TECHNICZNY POCZĄTKÓW XIX WIEKU

### Słowa kluczowe

Królestwo Kongresowe, modernizacja i industrializacja, maszyny parowe, Dyrekcja Jeneralna Dróg i Mostów, nowe technologie, Kanał Augustowski, maszyna licząca Abrahama Sterna

### Streszczenie

Gospodarczy rozwój Królestwa Kongresowego uwarunkowany był przez szereg sprzyjających czynników. Lata pokoju i ułatwienia w handlu z Rosją, powstanie silnej instytucji finansowej w postaci Banku Polskiego miały duży wpływ na modernizację i industrializację ziem polskich. Jednym z jej wyróżników było systematyczne wprowadzanie maszyn parowych. Pierwsza taka maszyna została zainstalowana 1818 roku w Mennicy Państwowej. Pod koniec lat dwudziestych w stolicy osiem fabryk było wyposażonych w napęd parowy o łącznej mocy niemal 100 KM. Początkowo silniki importowano, później, korzystając z pomocy sprowadzonych fachowców, rozpoczęto produkcję na miejscu.

Zapoczątkowano również wytwarzanie innych zaawansowanych urządzeń. W dobrach hrabiego Ludwika Paca produkowano turbiny wodne wynalazku P. Girarda. W 1818 roku powołano Dyrekcję Jeneralną Dróg i Mostów, która rozpoczęła systematyczną budowę utwardzonych dróg wg systemu angielskiego wynalazcy MacAdama. Próbowano wprowadzać nowe technologie i materiały jak np. konstrukcje żelazne i mosty wiszące. Podjęto budowę Kanału Augustowskiego. Także w innych dziedzinach zaznaczył się postęp. Dużym osiągnięciem było zbudowanie przez żydowskiego konstruktora A. Sterna maszyny liczącej. Interesowano się żegluga parową i budową kolei żelaznej. Należy zauważyć, że Królestwo Polskie nie pozostawało pod względem rozwoju technicznego znacząco w tyle za krajami europejskimi.



Już u zarania Królestwo Kongresowe znalazło się w nowej, całkowicie odmiennej rzeczywistości. Grunt przygotowało unowocześnienie systemu prawnego i powstanie załazków profesjonalnej administracji w czasach Księstwa Warszawskiego.

Traktaty podpisane na kongresie wiedeńskim całkowicie zmieniły sytuację polityczną i gospodarczą ziem polskich. Jaskrawym tego przykładem było rolnictwo – wyniszczone w czasie kampanii napoleońskich stosunkowo szybko zaczęło podnosić się z upadku. Nie przeszkodziła temu wojna celna z Prusami (w latach 1822–1825) ani cła pobierane na granicy rosyjskiej. Mało tego, trudności eksportowe spowodowały obniżenie cen żywności w kraju, a to z kolei sprzyjało rozwojowi rzemiosła i przemysłu.

W tej ostatniej dziedzinie otwierały się nowe, interesujące możliwości, polityka protekcyjniczna rządu Królestwa stanowiła w tym wypadku ważny, choć nie jedyny fundament rozwoju. Równie istotne były ulgi podatkowe, inwestycje rządowe, sprowadzanie z Europy wykwalifikowanych robotników i fabrykantów oraz powołanie w końcu lat dwudziestych Banku Polskiego – nowoczesnej instytucji finansowej dysponującej znacznym kapitałem.

Czynnikiem zewnętrznym, niezależnym od sytuacji w kraju, było przywrócenie swobody handlu z Anglią, a co za tym idzie dostęp do rynków i towarów angielskich. Co równie ważne, po latach izolacji na kontynent zaczęły docierać z Wielkiej Brytanii idee gospodarcze i wynalazki techniczne – rewolucyjne jak się wkrótce miało okazać.

Pośród różnorodnych pytań, jakie się z tym wiążą można postawić i takie, jaki miało to wpływ na procesy modernizacji w Królestwie Polskim? Jak szybko nowe wynalazki trafiały nad Wisłę?

Aby odpowiedzieć na te pytania wystarczy wskazać kilka najbardziej spektakularnych przykładów.

Jednym z najważniejszych osiągnięć rewolucji przemysłowej była maszyna parowa. Mimo iż to urządzenie stosunkowo drogie i dopiero od niedawna spotykane na kontynencie, pierwsza taka maszyna już w 1818 roku została zainstalowana w mennicy państwowej (królewskiej) w Warszawie. W tym samym roku powstała fabryka maszyn rolniczych Tomasza Evansa i Józefa Morrisa – ona również wkrótce otrzymała taką maszynę.

Pod koniec lat dwudziestych w samej stolicy istniało osiem fabryk wyposażonych w napęd parowy o łącznej mocy niemal 100 KM. Nie były to co prawda silne urządzenia, w 1829 roku wytwórnia „machin” na Solcu napędzana była silnikiem parowym mocy 12 KM. Takim samym dysponowała manufaktura sukiennicza przy ulicy Smoczej, co pozwoliło to całkowicie zmechanizować proces produkcyjny. W odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie w 1828 roku, nakładem rządu uruchomiono na Solcu pierwszy w Europie młyn parowy<sup>1</sup>. Jego maszyna miała już moc 30 KM i napędzała szesnaście par kamieni młyńskich<sup>2</sup>, budynek oświetlany był za pomocą lamp gazowych. Młyn ten, rozbudowany w czasach późniejszych, długo uchodził za największy na ziemiach polskich. Warto dodać, że młyn ten odegrał pewną rolę w historii Polski. Jego pożar miał się stać w wieczór 29 listopada 1830 roku sygnałem do ataku na Belweder i rozpoczęcia powstania przeciw Rosji.

Pierwsze egzemplarze maszyn parowych pochodziły z zagranicy, ale już w 1826 roku do Warszawy zostało sprowadzonych z Wielkiej Brytanii 12 rzemieślników obeznanych z budową maszyn. Mieli pomóc w uruchomieniu produkcji na miejscu i wykształcić następców. Ich praca przyniosła dobre efekty, bo już 1828 roku w Zakładach Rządowo-Górnicych na Solcu pracowano nad zbudowaniem 10 maszyn o mocy 30 KM. Wyprodukowano też mechaniczną gwoździarkę, kilka tokarni i wiele innych narzędzi i części urządzeń. Wszystko to wyszło spod rąk miejscowych rzemieślników, bo jedynym zatrudnionym w zakładzie cudzoziemcem był Anglik, majster kowalski Richard Brownbill<sup>3</sup>. Maszyny te instalowano między innymi w powstających lub rozbudowywanych kopalniach i hutach Zagłębia<sup>4</sup>.

Przykładem z innej dziedziny jest działalność hrabiego Ludwika Paca. W 1816 roku, w swych dobrach w Dowspudzie na Suwalszczyźnie założył nowoczesną wytwórnię maszyn i narzędzi rolniczych. W nowoczesnym zakładzie o sporych możliwościach technicznych powstały pierwsze w świecie egzemplarze turbiny wodnej francuskiego wynalazcy i przemysłowca

<sup>1</sup> A. Jeziński, *Dwa wieki przemysłu w Polsce: zarys dziejów*, Warszawa 1966, s. 85–86.

<sup>2</sup> *Progress of machinery and manufactures abroad*, [w:] „The Mechanics’ Magazine, Museum, Register, Journal and Gazette”, vol. XXXI, London 1839, s. 305.

<sup>3</sup> N. Gąsiorowska-Grabowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa 1965, s. 365.

<sup>4</sup> *Ibidem*, Aneks 4, s. 477.

Philippa de Girarda<sup>5</sup>. Jego osoba jest dobrze znana w historii techniki, szczególnie jeśli chodzi o wkład w rozwój przemysłu lniarskiego. Warto dodać, że pierwsza – trochę eksperymentalna – tkalnia powstała w 1828 roku na warszawskim Marymoncie.

Druga i trzecia dekada XIX stulecia to czas rozwoju komunikacji. Podróżowanie stawało się łatwiejsze, aby rozwijać handel niezbędny był tani i pewny transport.

W Królestwie pierwszym krokiem była poprawa stanu dróg. Już u jego zarania, w 1816 roku Komisja Spraw Wewnętrznych podzieliła drogi na dwie klasy. Koszty budowy i konserwacji pierwszej ponosił skarb państwa, a drugiej – władze wojewódzkie. Pozwoliło to lepiej rozłożyć koszty i umożliwiło skupienie kapitałów państwowych na najważniejszych inwestycjach. Następnym ważnym wydarzeniem stało się powołanie w roku 1819 Dyrekcji Jeneralnej Dróg i Mostów Królestwa Polskiego, protoplasty ministerstwa komunikacji. Na jej czele stał gen. Franciszek Ksawery Christiani (1772–1842) i jego to należy uznać za ojca polskich dróg utwardzonych.

Efekty prac Dyrekcji były wcale pokaźne. Do 1820 roku wybudowano 1300 kilometrów dróg bitych łączących Warszawę z Modlinem, Terespołem, Krakowem, Kaliszem i Kownem. Łącznie do 1828 roku powstało 1618 km (czyli średnio 123 km rocznie) dróg bitych. Dzięki szerokiemu wykorzystaniu szarwarku (bezpłatnej pracy miejscowej ludności) i lokalnych surowców wydatki na ten cel były dużo niższe niż można by się spodziewać (teoretycznie 25 tys. złp/wiorsta).

Drogi budowane według wzorów francuskich posiadały prawidłowy przekrój poprzeczny, obustronne rowy przydrożne i nierzadko były obsadzone drzewami. Twardą nawierzchnię kamienną szerokości od 3,6 do 5,4 metra wykonywano metodą zaproponowaną przez francuskiego wynalazcę Pierre'a Trésagueta. Polegała ona na ułożeniu warstwy płaskich głazów „na sztorc” i zasypaniu ich warstwą tłucznia. Obydwie warstwy ubijano następnie specjalnymi walcami drogowymi. Znany był też w Polsce system szkockiego inżyniera MacAdama, który zastąpił podkład z kamieni warstwą grubego tłucznia, na którą sypano warstwę drobniejszego żwiru.

Drogi nie mogły obyć się bez mostów, w tej dziedzinie również zaznaczył się spory postęp. Choć powszechnie używanym budulcem nadal było drewno, to

---

<sup>5</sup> [http://www.czaniec.pl/pliki/turbiny\\_girarda\\_fabryka\\_tektury\\_czaniec.pdf](http://www.czaniec.pl/pliki/turbiny_girarda_fabryka_tektury_czaniec.pdf) [dostęp, 08. 09. 2015].

myślano już o zastosowaniu żelaza i konstrukcji linowych. Pierwszy most żelazny na ziemiach polskich wzniesiono w roku 1824 w Opatówku pod Kaliszem, w rezydencji księcia-namiestnika Józefa Zajączka. Choć jego elementy zaprojektowano i wykonano w Saksonii, należy go uznać za najstarszy tego typu most na terenie Królestwa. Dla porównania: pierwszy most żelazny (ściśle – żeliwny) na świecie, zwany „Iron Bridge”, nad rzeką Severn otwarty został w 1781 roku w Anglii. Dla odmiany w Stanach Zjednoczonych przeprawę tego rodzaju ukończono dopiero w 1839 roku, a więc 15 lat po polskiej.

Problemem, z którym próbowano się wówczas zmierzyć było połączenie stałą przeprawą Warszawy z Pragą. Mimo że pozostało to w sferze planów, należy odnotować powstanie nowatorskiego projektu Feliksa Pancera, który w 1821 roku zaproponował jednoprzęsłową konstrukcję łukową z „lanego żelaza”<sup>6</sup> długości 576 metrów. Rok wcześniej rozważany był pomysł pięcioprzęsłowego mostu łańcuchowego Ludwika Metzella o przęsłach długości 135 metrów<sup>7</sup>. Aby udowodnić praktyczność swego pomysłu Metzell zbudował kładkę dla pieszych zawieszoną na żelaznych linach prowadzącą do Teatru na Wyspie w Łazienkach. Miała ona ok. 1 m szerokości i 35 długości<sup>8</sup>. W ślad za rosnącą siecią dróg powstawały zajazdy i stacje pocztowe. Uruchamiano stałe połączenia dylizansowe przewożące pasażerów i pocztę na duże odległości.

Z myślą o ułatwieniu transportu (a docelowo eksportu płodów rolnych z terenu Królestwa) w 1825 roku podjęto budowę Kanału Augustowskiego. Ta ogromna inwestycja była w całości finansowana ze źródeł rządowych i od początku do końca została wykonana przez polskich inżynierów i budowniczych. Jeśli do tego dodamy budowane w tym samym czasie zakłady hutnicze i przetwórcze na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego możemy śmiało powiedzieć, że polscy budowniczowie, co najmniej nie ustępowali umiejętnościom zagranicznym kolegom.

Sporo było mniej spektakularnych dla szerokich kręgów społeczeństwa, ale równie istotnych wynalazków. W 1817 roku żydowski konstruktor i uczoney

<sup>6</sup> *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 7, s. 123.

<sup>7</sup> A. Stern, J. K. Skrodzki, *Rapport o doświadczeniu z żelaznym łańcuchem zawieszonymi oboma końcami przy cegielni Pulkovskiej, iako wzorem naturalnej wielkości tych łańcuchów, które mają służyć do dźwignia projektowanego mostu na Wiśle przedłożony Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk w maju 1820 roku*, [w:] „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 1821.

<sup>8</sup> F. Kucharzewski, *O założycielach i redaktorach naszych dawnych czasopism technicznych*, [w:] „Przegląd Techniczny”, t. 64, 1926, s. 516.

Abraham Stern, zaprezentował bardzo udaną maszynę liczącą wykonującą pięć działań arytmetycznych (w tym pierwiastkowanie). O wartości urządzenia świadczy, że zostało wysoko ocenione przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. W tym czasie w innych krajach również pracowano nad podobnymi maszynami liczącymi: we Francji w 1820 roku Ch. Thomas skonstruował aryt-mometr, który znalazł zastosowanie w inżynierii i handlu.

Przytoczone przykłady świadczą, że Królestwo Polskie w tym czasie nie odbiegało pod względem rozwoju i szybkości modernizacji od innych krajów europejskich. Mimo zniszczeń okresu napoleońskiego szybko nadrabiano zaległości. Rozpoczynająca się industrializacja intensywnie korzystała z najnowszych osiągnięć techniki i nie koniec na tym. W przeddzień powstania listopadowego działały już nowe huty i zakłady metalurgiczne w Samsonowie i dolinie Kamiennej, eksperymentowano z żeglugą parową na Wiśle (1828) i z zainteresowaniem obserwowano rodzącą się kolej żelazną.

Nowe idee i wynalazki upowszechniały się w kulturze, przemyśle, rolnictwie i handlu. Szybkość transferu technologii i wynalazków pomiędzy Europą a Królestwem Polskim można wówczas liczyć w miesiącach, czasem tylko w latach. Pod tym względem większych różnic w stosunku do innych krajów nie było.

## Bibliografia

Gąsiorowska-Grabowska N., *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa 1965.

Jezierski A., *Dwa wieki przemysłu w Polsce: zarys dziejów*, Warszawa 1966.

Kucharzewski F., *O założycielach i redaktorach naszych dawnych czasopism technicznych*, [w:] „Przegląd Techniczny”, t. 64, 1926.

Kucharzewski F., *Czasopiśmiennictwo techniczne polskie przed r. 1875*, [w:] „Przegląd Techniczny” t. 42, 1904.

*Progress of machinery and manufactures abroad*, [w:] „The Mechanics’ Magazine, Museum, Register, Journal and Gazette”, vol. XXXI, London 1839.

*Słownik Biograficzny Techników Polskich*.

[http://www.czaniec.pl/pliki/turbiny\\_girarda\\_fabryka\\_tektury\\_czaniec.pdf](http://www.czaniec.pl/pliki/turbiny_girarda_fabryka_tektury_czaniec.pdf) [dostęp, 08.09.2015].

**Marcin Piontek**

Arsenał – Stowarzyszenie Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831

## SZWOLEŻEROWIE GWARDII PODCZAS 100 DNI NAPOLEONA

### Słowa kluczowe

Escadron Napoleon, szwadron Jerzmanowskiego, Szwadron Elby, 100 dni, szwoleżerowie.

### Streszczenie

Historia szwoleżerów gwardii pozostałych w służbie cesarza Napoleona I w okresie od pierwszej abdykacji do końca 100 dni (1814–1815). Artykuł opowiada o najmniej znanym fragmencie dziejów tej formacji. To właśnie szwoleżerowie, pod dowództwem mjr. Pawła Jerzmanowskiego towarzyszyli cesarzowi podczas jego wygnania na Elbie, uczestniczyli w przygotowaniu ucieczki z wyspy i w triumfalnym powrocie do Paryża. W 1815 brali udział w kampanii belgijskiej, walczyli pod Waterloo, gdzie okryli się sławą, a wielu z nich zginęło.

### Wstęp

Jakkolwiek wielu z nas zna przedwojennych kawalerzystów, każdy rok zabiera na wieczną wartość kolejnych weteranów. Wraz z nimi zaciera się pamięć przeszłości. Wydarzenia, które dziś możemy wiązać z osobą, jutro będą wspomnieniem lub słowem w książce. Dla ludzi, którzy przyjdą po nas będą abstrakcją, podobnie jak świadkowie i uczestnicy minionych zdarzeń. To nieubłagane działanie czasu.

Pamiętam z dzieciństwa jak mój Ojciec opowiadał o powstańcach styczniowych, których widział jako chłopiec w czasach II Rzeczypospolitej. Dla mojego dziada, gdy w roku 1919 dodawał sobie lat, by zaciągnąć się

do kawalerii, powstańcy styczniowi byli równie bliscy, co dla nas przedwojenni ułani (od końca II wojny światowej dzieli nas lat 70, rok 1920 od powstania styczniowego tylko lat 55). Jeśli uświadomimy sobie, że dla powstańców styczniowych czasy powstania listopadowego były czasem ich ojców lub własnej młodości, a wojny napoleońskie doświadczeniem żyjących, sztafeta pokoleń okazuje się krótka, a żołnierze powstania listopadowego czy Napoleona, mają szansę z postaci historycznych stać się na nowo ludźmi z krwi i kości.

Kim był Napoleon Bonaparte szczęśliwie mówić nie trzeba. Warto jednak przypomnieć że Polska przygoda z Napoleonem trwała 18 lat. Zaczęła się we Włoszech w roku 1797 roku, na krwawym szlaku polskich legionów pod dowództwem młodego generała Bonaparte i trwała aż po bitwę pod Waterloo w roku 1815, która przyczyniła się do ostatecznego upadku cesarza. Przez te 18 lat polska rogata czapka, polska kurtka i lanca upowszechniły się pośród wszystkich armii świata, a zwycięstwa pod Somosierrą (1808), Wagram (1809) i Małojarosławcem (1812) czy przegrane, jak Lipsk (1813) czy Waterloo (1815) na trwale zapisały się w historii wojskowości. Mimo że bohaterów tego okresu jest wielu, z krwawym szlakiem legionów Dąbrowskiego, Legii Nadwiślańskiej, wojsk Księstwa Warszawskiego z księciem Józefem Poniatowskim na czele, dowódcą, który mając powierzony honor Polaków, Bogu go tylko chciał oddać, najbliższej przy Napoleonie była jedna jednostka: pułk szwoleżerów gwardii, później już jako Szwadron Elby towarzysząca cesarzowi na wygnaniu.

## **Szwadron Elby**

O ile historia szwoleżerów od roku 1807 i rok późniejszej szarży pod Somosierrą po abdykację cesarza jest stosunkowo dobrze znana i opisywana po wielokroć, o tyle historia ich ostatniej kampanii wciąż czeka na swojego historyka. Zaczyna się ona tam, gdzie inne kończą: w dniach zdrady marszałków Francji, którzy porozumiewszy się z carem Aleksandrem opuścili Napoleona. Wtedy to jedynymi zwartymi oddziałami, które przedarły się do cesarza były polskie pułki szwoleżerów i eklererów (zwiadowców) gwardii wraz ze szwadronem 7. pułku ułanów-lansjerów Legii Nadwiślańskiej. Jakkolwiek ich przybycie do Fontainbleau nie mogło cofnąć abdykacji, to wpisało się w godną postawę

całości wojsk polskich, które zapewniony miały, na mocy traktatu abdykacyjnego, powrót do kraju z bronią i sztandarami w ręku. Przejście pod opiekę cara Aleksandra było bolesne. Jak wspominał po latach<sup>1</sup> Aleksander Fredro:

Na prawem skrzydle Les Chevaux legers lanciers de la Garde Imperiale, o których można było powiedzieć, że ich łzy nie oschły – tak jest łzy. Bo wychodząc z Fontainebleau, kilkanaście dni temu, płakano, a gdzieś i głośno w szeregach tych weteranów, co od bitwy pod Somo-Sierra aż do ostatniej pod Paryżem, Sans peur et sans reproche [bez strachu i skazy], utrzymali wobec całego świata sławę polskiego żołnierza. (...) W końcu ostatniej kampanii sam wybór tylko pozostał i nikt nie widział ułanów tak Gwardyi, jak i Linii odpartych w ataku. – Jako świadek bezstronny, a świadek co wiele widział i wiele myślał, mogę śmiało powiedzieć, że dużo, dużo czasu upłynie, nim taki pułk, jakim był pułk ułanów, czyli polskich Lancierów Gwardyi Cesarskiej, – pułk takich dzielnych żołnierzy, a jeszcze dzielniejszych oficerów i w takich wojnach wyćwiczony, rozwinie swój sztandar w jakim bądź kraju.

Niektórzy z nich rozwinąć mieli kolejny sztandar już niebawem, bo gdy większa część pułku, wraz ze swoim dotychczasowym dowódcą gen. Wincentym Krasieńskim, który objął wówczas komendę nad Wojskiem Polskim, wrócić miała do kraju, 80 wybrańców pod komendą mjr. Jana Pawła Jerzmanowskiego ruszyć miało na Elbę. Obok Jerzmanowskiego byli tam m.in.: kapitan Kajetan Baliński, porucznik Marcin Fiutowski oraz podporucznicy Tomasz Skowroński i Józef Piotrowski oraz kapitan Szulc z 7. pułku lansjerów, który ledwie parę miesięcy wcześniej wy dostał się z angielskiej niewoli. Jak wspominał Jerzmanowski:

Cesarz wyruszył z Fontainebleau z pikietą strzelców konnych gwardii, a inne eskorty tegoż regimentu towarzyszyły mu aż do trzeciego przepręgu. Od tej pory kontynuował swą podróż bez eskorty. (...) Dopiero od wrogich demonstracji pijanego ludu w Orange i Avignonie, podburzonego przez rojalistów, austriacki generał Koller, jeden z komisarzy, zażądał eskorty swego wojska i huzarzy niemieccy dostarczyli pikiet aż do Frejus. (...) Byłem jedynym oficerem gwardii na pokładzie [angielskiej Fregaty

---

<sup>1</sup> A. Fredro, *Trzy po trzy – Zapiski starucha*, Warszawa 1880, s. 30 i 32.



przewożącej cesarza – M.P.]. W kilka dni po moim przybyciu na wyspę udałem się do Genui, by doręczyć wezwanie admirałowi Exmouth, aby ten dostarczył statki transportowe dla oddziałów cesarza, a gwardia, załadowana w Savonie, przybyła do Portoferraio dopiero w końcu maja. Cesarz po wylądowaniu zamieszkał w budynku merostwa, a później zajął dwa pawilony oficerów korpusu inżynierów, które kazał połączyć galerią. Nazajutrz odśpiewano *Te Deum* w kościele, w czym uczestniczyły władze i cesarz. Garnizon wyspy tworzył jego orszak. Za cały ceremoniał musiało wystarczyć czterech szambelanów i sześciu oficerów ordynansowych, zwykła straż dowodzona przez oficera, kilku wartowników i czterech lansjerów polskich do eskorty, którymi cesarz rzadko się posługiwał (...)².

Na Elbie Napoleon zastał, pozostałe tam jeszcze z okresu cesarstwa, trzy bataliony z 35. pułku piechoty liniowej oraz jeden z włoskiego pułku kolonialnego. Ochotnicy z tych jednostek utworzyli załóżek 1. batalionu strzelców. Członkowie milicji z Elby sformowali 2. batalion. Grenadierzy i strzelcy konni uformowali liczący 607 żołnierzy i oficerów, „Batalion Napoleon”. 40 szwoleżerów i dołączeni do nich kawalerzyści, którzy mieli tworzyć gwardię Marii Ludwiki, udało się najpierw do Parmy, lecz nie zastawszy tam cesarzowej, a także wobec odmowy wypłaty żołdu, skierowało się do Livorno

[...] w liczbie 5–6 oficerów, 62 żołnierzy i 61 koni. Eskortowało ich kilku dragonów tokańskich i huzarów z pułku królewskiego księcia Anglii w służbie Austrii. 3 października wyruszyli do Porto-Ferraio. Oficer, który dowodził oddziałem, twierdzi, że opuścili Parmę wyłącznie dlatego, że noszące tę nazwę księstwo miało nie należeć już do cesarzowej Marii Ludwiki, lecz do dawnej królowej Etrurii, a cesarzowa miała otrzymać rekompensatę w Niemczech³.

Polacy dołączyli do szwadronu Jerzmanowskiego⁴, gdzie zostali rozdzieleni

<sup>2</sup> *Lettre à M. de Lamartine en réjutant ses assertions*, [w:] *L'histoire de la Restauration relative à l'empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris–Batignolles 1852, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6309084d/f5.image.r=Jerzmanowski,%20Baron> [dostęp, 24.01.2016].

<sup>3</sup> Przepis w dodatku do książki Adama M. Skalkowskiego, *O cześć imienia polskiego*, [w:] *Oficerowie polscy stu dni*, Oświęcim 2015, s. 312.

<sup>4</sup> H. Houssaye, *1815. Lot Orła*, Oświęcim 2015, s. 105.

na dwie kompanie: konną – liczącą 22 ludzi oraz pieszą – 96 ludzi. Ta druga pełniła służbę artyleryjską. Czterech ludzi z kompanii konnej zawsze przydzielano do świty Napoleona. W liście do Wincentego Krasińskiego Jerzmanowski pisał:

Niech Pan zachowa w pamięci towarzyszy broni i tych, którzy byli świadkami pańskich wspaniałych czynów, a których los rzucił w inne miejsca, w inny klimat. Kapitan Baliński przez 3 miesiące pozostawał w Parmie z oddziałem wydzielonym; oddelegował por. Piotrowskiego dla załatwienia spraw służbowych. Pan Piotrowski został zatrzymany w drodze na wyspę i odprowadzony aż do Polski. Mimo wstawiennictwa znamienitych osób, nie udało się przywrócić mu wolności. Postawie tego oficera nie można niczego zarzucić, więc proszę Pana, generale, aby otoczył go Pan opieką i przychylnością. Pan Koch złożył dymisję po kilku zatargach i nieporozumieniach z kpt. Szulcem, który dowodził kompanią. Bardzo żałuję odejścia tego oficera, który cieszył się wśród towarzyszy wielką sympatią. Pan Zieleńkiewicz, dawny furier, oficer eklererów (w Reims), przebywał tu jakiś czas, a następnie oddalił się w bardzo niegodny sposób. Wszyscy moi towarzysze i wszyscy, którzy Pana znają, przesyłają wyrazy szacunku. Mój władca pyta mnie czasem, czy mam od Pana wiadomości. Bardzo jest rad, kiedy mogę udzielić mu twierdzącej odpowiedzi. Kiedy będę miał pewność, że otrzymuje Pan moje listy i że pańskie zajęcia stały się mniej uciążliwe, rozpocznę poważną korespondencję. Niech się Pan nie dziwi, generale, moim groźbom, bowiem odkąd jestem na wyspie, z racji moich zajęć wojskowych, administracyjnych i morskich, często sięgam po pióro i mógłbym przez to nabrać upodobania do pisania i zabrać Pana w podróż, bez konieczności ruszania się z miejsca, po tym niewielkim kraju lub też opowiedzieć jego historię, uzupełniając ją uwagami o szwoleżerach. Zebrałem już pewne informacje na temat gleb, wina, miejsc występowania sardynek, anchois i tuńczyka, ostryg itp. Nie mam żadnych wieści od pułku, co jest dla mnie źródłem wielkiego bólu. Dzisiaj, niezwykle rzadkim okoliczności, na wyspę przybył kurier z Północy (przez śniegi). Ruszyłem w góry, żeby się z nim spotkać, mimo iż od 1812 r. mam do nich wielki uraz. (...) Jakże miewa się mały szwoleżer N. Sigismund? [Zygmunt Krasiński – M.P.] Czy po powrocie na północ przeszedł chrzest w Wiśle? Pozdrawiam go jako nestora pułku. Mój adres to: Pan Laurent Ninci, kupiec, Via Grande, Livorno, oddać do rąk pana Jerzmanowskiego. Niech Pan zechce, generale, przypomnieć o mnie moim towarzyszom<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> List Jerzmanowskiego do Wincentego Krasińskiego z dnia 7 stycznia 1815 r. List przejęła policja

Jerzmanowski wszedł w tym okresie do grona najbliższego towarzystwa cesarza. „Generał Bertrand przedstawiał obcokrajowców cesarzowi, który łatwo godził się na audiencje. Podziw cudzoziemców, nasz szacunek i nasze oddanie zastępowały ceremoniał (...)”<sup>6</sup>. Cesarzowa matka przybyła na Elbę 2 sierpnia, księżniczka Paulina 30 października 1814 roku. Napoleon oczekiwał przybycia Marii Ludwiki, która chciała dzielić z nim swój los: „Moje miejsce jest u boku cesarza, chcę do niego dołączyć. Będzie mi dobrze wszędzie tam, gdzie będę z nim”. Sprzymierzeni mieli nigdy na to nie pozwolić. Zamiast niej, 1 września 1814 roku wylądowała w zatoce Marciana, z 4–5-letnim synem Maria Walewska. Spędziła z Napoleonem w ukryciu ich ostatnie dwa dni. Opuszczając Elbę zabrała ze sobą listy, które dały początek zupełnie nowym planom.

Nie wiadomo, czy generałowie Bertrand, Drouot i Cambronne znali projekty cesarza, ale [pisał po latach Jerzmanowski] mogę zapewnić, że pan Pons de l’Herault, administrator kopalń żelaza w Rio, wiedział o nich doskonale. (...) Ów człowiek energiczny i o wielkim charakterze cieszył się zaufaniem cesarza. To właśnie pan Pons wynajął w Civita Vecchia wielkie statki kupieckie, sprowadził je do portu Longrono, gdzie na trzy dni przed odjazdem przybył zaopatrzyć je w żywność i załadować amunicję, którą dostarczyłem i która została załadowana potajemnie<sup>7</sup>.

Dla zmylenia szpiegów, którzy zakładali, że ewentualną ucieczkę z wyspy poprzedzi załadowanie koni szwoleżerów, oraz ze względu na ograniczoną w stosunku do potrzeb liczbę statków zdecydowano się zabrać jedynie konie sztabu i artylerii.

---

i przedstawiła w ks. Konstantemu odpis, który po rewolucji 1830 r. zawędrował z papierami belwederskimi do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Przytoczony w przypisach do dodatku do książki Adama M. Skalkowskiego *O cześć imienia polskiego*, [w:] *Oficerowie polscy stu dni*, Oświęcim 2015, s. 312.

<sup>6</sup> *Lettre à M. de Lamartine en réjutant ses assertions*, [w:] *L’histoire de la Restauration relative à l’empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris–Batignolles 1852 <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6309084d/f5.image>. r=Jerzmanowski,%20Baron [dostęp, 24.01.2016].

<sup>7</sup> *Lettre à M. de Lamartine en réjutant ses assertions*, [w:] *L’histoire de la Restauration relative à l’empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris–Batignolles 1852 <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6309084d/f5.image>. r=Jerzmanowski,%20Baron [dostęp, 24.01.2016].

Szczęśliwym zrządzeniem losu 18 lutego [1815 r.] zły stan morza zmusił Saint-Esprit, polakkę z Agde o ładowności 194 ton, do zawinięcia do Portoferraio. Okręt nie mógł wypłynąć na morze 24 lutego ze względu na embargo i wciąż znajdował się na redzie. O godzinie 2 Jerzmanowski na rozkaz cesarza wkroczył na pokład Saint-Esprit wraz z 20 żołnierzami. Kapitan nie stawiał oporu, zaczął tylko krzyczeć jak potępiony, gdy zobaczył, że Polacy wyrzucają wszystkie jego towary do morza. Skarbnik Peyrusse przybył, aby go uspokoić. Cesarz polecił natychmiast uiścić mu w złości należność za ładunek. Między skarbnikiem a kapitanem toczyły się jednak niekończące się debaty. Ten starał się uzyskać za swój towar najlepszą cenę, tamten usiłował zapłacić jak najmniej, wybrzydając na wszystko i domagając się na wszystko pokwitowań. Cesarz zaczął niecierpliwie się długą nieobecnością Peyrusse'a. Wskoczył do szalupy i wszedł na pokład Saint-Esprit. Jednym ruchem ręki, jak miał to w zwyczaju w Tuileries, rzucił wszystkie porozkładane na stole papiery. – Peyrousse, rzekł (wymawiał nazwy własne z włoskim akcentem), jest pan specjalistą jedynie od szpargałów. Niech pan zapłaci kapitanowi tyle, ile się domaga. Peyrusse ustąpił i wypłacił 25 tys. franków za zniszczony ładunek<sup>8</sup>.

### Pozyskane przez p. Pons de l'Herault

Statki [...] odpłynęły do Portoferraio nocą w przeddzień odjazdu i posłużyła do przewiezienia części armii cesarza. Cała flotylla zgromadzona w zatoce Juan zaczęła wyładowywać się o czwartej godzinie z wieczora. Generałowie Bertrand, Drouot i Cambronne, pan Pan Pons de l'Herault i ja byliśmy z cesarzem na pokładzie „Inconstant”. (...) Załadowano tylko cztery konie, pierwszego dosiadł cesarz, drugiego generał Bertrand, trzeciego ja, a czwartego szef szwadronu Roule, wysłany jako obserwator i dla informowania o drogach dochodzących. Polacy nie dosiadali koni i nieśli na plecach swój ekwipunek. Udało mi się zakupić w Cannes przy świetle latarni kilka naście koni od celników i żandarmów. Prowadziłem tę remonte aż do Grasse i w miejscach, które przechodziliśmy, kupując konie żandarmów i rolników, a opuszczając Gap wszyscy lansjerzy dosiadali już koni. Przybywszy do Grasse o świcie, kolumna zatrzymała się na wzgórzu ponad miastem. Mieszkańcy przybyli tłumnie, przynosząc

---

<sup>8</sup> H. Houssaye, *1815...*, op. cit., s. 131.

jedzenie, ludność przyjęła nas z entuzjazmem i od tego momentu towarzyszyli nam zawsze mieszkańcy okolic, przez które przechodziliśmy, pozdrawiając cesarza z radością i nadzieją, dorzucając parę przekleństw przeciw szlachcie i dawnym emigrantom, którą już im dali odczuć swą pogardę. (...) Polacy, przyjaciele narodu francuskiego, nigdy nie mieli z nim sporów i nie mogli nawet mieć, podzielali bowiem ten sam kult i podziw dla Napoleona. (...) Kiedy cesarz był u bram Grenoble, otoczony tysiącami osób nio-  
sących latarnie w rękę, wydałem rozkaz, aby zagaszono te, które były w jego pobliżu. Cesarz zauważył to i skarcił mnie.

– Czyż boisz się, że nas zobaczą?

– Tak, Sire, gdyż jakiś fanatyk rojalistyczny może strzelić do Waszej Cesarskiej Mości.

Byliśmy wówczas w zasięgu strzału pistoletowego z murów. (...) Kiedy cesarz zatrzymał się na kilka godzin w Moret, miałem okazję zakupić sześć koni od żandarmów. Lansjerzy na świeżych koniach pospieszyli za panami Déchamp i Marchand, którzy mieli przygotować kwatery cesarza w Fontainebleau, ów przybywając tam, znalazł lansjerów na straży przy zamkowej kracie<sup>9</sup>.

Była to ta sama, której strzegli po jego abdykacji, tak jakby nigdy tego miejsca nie opuścili. Francuscy pamiętnikarze opisywali, że był to wyczyn godny Polaków, pod ich eskortą Napoleon wjechał tegoż dnia, późnym wieczorem do Paryża, by 21 marca 1815 roku, w pałacu Tuileries objąć z powrotem władzę nad Francją. Parę dni później, mocą cesarskiego dekretu z 8 kwietnia Szwadron Elby połączony został z francuskim Corps Royal des chevau-legers lanciers de France (dawnym holenderskim 2. pułkiem szwoleżerów gwardii, zwanym też od swych barw, pułkiem „czerwonych lansjerów”, który z czasem stał się jednostką złożoną z Francuzów i nielicznych już weteranów holenderskich i niemieckich). Zgodnie z postanowieniami dekretu

Pierwszy szwadron złożony będzie całkowicie z Polaków; będzie miał mundur dawnych Polaków z Naszej Gwardii, a rekrutowany będzie z Polaków, którzy podjęli służbę we Francji. (...) Szwadron polski dowodzony będzie przez pułkownika Jerzmanowskiego

---

<sup>9</sup> *Lettre à M. de Lamartine en réjutant ses assertions*, [w:] *L'histoire de la Restauration relative à l'empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris-Batignolles 1852, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6309084d/f5.image.r=Jerzmanowski,%20Baron> [dostęp, 24.01.2016].

majora kawalerii Naszej Gwardii. Szwadron ten pozostanie pod rozkazami generała, pułkownika pułku Szwoleżerów Lansjerów Naszej Gwardii, a będzie wynagradzany i administrowany tak jak inne szwadrony przez Radę Administracyjną pułku.

Kolejną decyzją Napoleona Szwadron Elby stał się specjalnym „szwadronem polskim”, a numer 1 oddano jednemu z czterech szwadronów francuskich<sup>10</sup>, płk Jerzmanowski został grosmajorem pułku, kpt. Baliński został mianowany szefem szwadronu, a inni oficerowie i podoficerowie awansowali o stopień wyżej<sup>11</sup>. Jak pisze Andrzej Nieuważny:

U progu kampanii belgijskiej, 6 czerwca 1815 r. dowodzony przez Colberta pułk ruszył w pole z 47 oficerami i 823 żołnierzami; 20 oficerów i prawie 500 szwoleżerów-lansjerów pozostało w zakładach. Wśród tych 1370 wojskowych w rogatych czapkach było 225 Polaków, albowiem do Szwadronu Elby dołączyło wielu rodaków pozostałych w burbońskiej Francji. Wraz z szaserami i żandarmami wyborczymi pułk tworzył dywizję innego starego znajomego, generała Lefebvre-Desnouettes'a<sup>12</sup>.

12 czerwca szwoleżerowie weszli do Laon. W nocy 14 czerwca w Beaumont Napoleon, przez marszałka Soulta, wydał swojej armii rozkaz rozpoczynający kampanię, zgodnie z nim Kawaleria Gwardii miała podążać w stronę Charleroi, wyruszając o godzinie 8.00 rano<sup>13</sup>. 15 czerwca o godzinie o 18.30 szwoleżerowie dotarli pod Frasnés.

Początkowo tylko kilku z nich zbliżyło się do pozycji aliantów [2. batalionu, 2 pułku Nassau-Ussingen dowodzonego przez podoficera, weterana wojny w Hiszpanii, który wszakże pomylił mundury czerwonych lansjerów z mundurami kawalerii brytyjskiej – przyp. MP], ale kiedy nadjechało ich więcej – zaatakowali. Niektórzy zsiadli z konia i zaczęli strzelać z karabinków wspierając innych, którzy ruszyli do przodu

<sup>10</sup> R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008, s. 84.

<sup>11</sup> M. Kujawski, *Wojska Francji w wojnach rewolucji i cesarstwa 1789–1815. Z manuskryptu do druku przygotował i naukowo opracował Andrzej Kosim, Komisja Historyczna b. Sztabu Generalnego Polskich Sił Zbrojnych, Warszawa–Londyn 2007, s. 372.*

<sup>12</sup> R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie...*, op. cit., s. 84.

<sup>13</sup> P. Hofschroer, *Waterloo – niemieckie zwycięstwo*, Gdynia 2006, s. 164.

konno. Pikieta Nassauczyków została odparta. Normann wysłał kompanię z flanki pod kpt. Mullerem i oddział ochotników pod por. Hóelschen na pomoc zagrożonej pikiecie. Główna część batalionu i artyleria stały na północ od wioski i kilka serii z dział Bijlevelda powstrzymały na jakiś czas lansjerów uniemożliwiając im jakikolwiek ruch naprzód. Lefebvre-Desnoëttes, dowódca francuski w tym rejonie, zauważył, że kawaleria bez wsparcia nie będzie w stanie zmusić Niderlandczyków do opuszczenia pozycji. Wezwał więc na pomoc piechotę<sup>14</sup>.

W wyniku starcia, niedobitki 2. batalionu dołączyły do reszty dowodzonego przez mjr. Normanna pułku. Jak pisze Marian Kukiel:

Nazajutrz, 16 czerwca rozgrywały się dwie bitwy, pod Quatre-Bras Neyą z Wellingtonem, pod Ligny Napoleona z Blucherem. Cesarz zwycięża, lecz samowola Neyą niweczy jego plany, staje na przeszkodzie zupełnemu zdruzgotaniu Prusaków. Szwoleżerowie polscy dzielnie uczestniczyli w bitwie pod Ligny, bili się z Prusakami. W następnym dniu brali udział w gwałtownym pościgu za Wellingtonem do Belle Alliance. Wreszcie, 18 czerwca, stanęli przed wyżyną Mont-St.-Jean do walnej potrzeby, nazwanej przez zwycięzców batalią pod Waterloo<sup>15</sup>.

Twierdzenie Kukieła o udziale szwoleżerów w bitwie pod Ligny nie zyskuje uznania innych autorów<sup>16</sup>. Wiadomo, że 16 czerwca szwoleżerowie stali już na północ od Frasnes, z resztą Lekkiej Kawalerii Gwardii z dywizji gen. Lefebvre-Desnouettes, półtora kilometra za nimi. Generał Colbert niepewny wielkości sił nieprzyjaciela podzielił szwoleżerów na trzy grupy, z których pierwsza podążała główną drogą na Quatre Bras, z pozostałymi dwoma ubezpieczającymi po flankach. Szwadron Polski pod komendą Jerzmanowskiego szarżował na piechotę Nassau, lecz został powstrzymany ogniem wrogiej artylerii<sup>17</sup>. Prowadzony osobiście przez dowódcę pułku gen. Colberta podszedł pod skrzyżowanie dróg pod Quatre Bras, obsadzone przez kilka tysięcy wojsk

<sup>14</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>15</sup> M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 474.

<sup>16</sup> R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona...*, op. cit., s. 85.

<sup>17</sup> R. Pawły, P. Courcelle, *Napoleon's Red Lancers*, Oxford 2003, s. 38.

nieprzyjacielskich. Lekko ranny został tam szef szwadronu Szulc<sup>18</sup>. Podczas samej bitwy pod Quatre Bras Polacy stali w odwodzie, na głównej drodze, na południowym stoku wyżyny, 17 czerwca ruszając wraz z resztą pułku za wycofującymi się Anglikami<sup>19</sup>. Ochroniając wówczas prawą flankę szwoleżerowie zostali omyłkowo ostrzelani przez 7. pułk huzarów. Łączne straty pułku z pierwszych dni walk sięgały 50 zabitych i rannych, włączając w to zranionego pod Ligny w lewą rękę gen. Colberta<sup>20</sup>. Noc pod Mont-St.-Jean spędzili pod bronią, w ulewnym deszczu, z rzadka znajdując prowizoryczne na ogół schronienie. Linia, którą wówczas zajmowali odpowiada z grubsza położeniu farmy La Maison du Roi, która na swych polach gości co roku rekonstruktorów wcielających się w wojska napoleońskie, w tym kawalerię wraz ze szwoleżerami i szaserami gwardii. Gdy w deszczowe noce niektórzy z kolegów narzekają na pogodę, przypominam im o tym wskazując, że nasi przodkowie stając tu sto dziewięćdziesiąt kilka lat temu nie mogli cieszyć się komfortem namiotów i przygotowanego posiłku. Odchodząc w zmrok i zalane deszczem pole, czuję dreszcz nie z zimna wynikający. To jest to samo miejsce. To właśnie to miejsce wspominał bijący się po przeciwnej stronie kpt. von Scribba z batalionu Bremen, wchodzącego w skład brygady Kielmansagge: „Podczas naszego odwrotu kilku ludzi, wyczerpanych przez błotniste ścieżki, zamarudziło i zostało wziętych do niewoli”. Wojska napoleońskie przerwały pościg „około 1800 kroków od nas, na przeciwnym grzbiecie. Jego centrum stanęło w Maison du Roi. Po wystrzeleniu od 50 do 60 razy z dział, z których ani jedna kula nie sięgnęła naszego batalionu, obydwie armie rozłożyły się obozem. Nasz batalion nic nie jadł przez cały dzień”<sup>21</sup>.

Szczegółowy opis bitwy pod Waterloo wykracza, niestety, poza ramy niniejszego artykułu. Osoby zainteresowane odsyłam do przebogatej literatury na ten temat (niektóre z pozycji znaleźć można w przypisach). Dość powiedzieć, że rozpoczęła się przed południem 18 czerwca, opóźniona o kilka godzin przez ulewny deszcz i rozmoknięcie terenu: 67 000 Anglików i Holendrów z 156 działami stawiało czoło 74 000 Francuzów z 246 działami. Wellington

<sup>18</sup> A. Ziółkowski, *Pierwszy Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej, 1807–1815*, Pruszków 1996, s. 205.

<sup>19</sup> M. Kujawski, *Wojska Francji w wojnach rewolucji...*, op. cit., s. 373.

<sup>20</sup> R. Pawły, P. Courcelle, *Napoleon's Polish Lancers of the Imperial Guard*, Osprey Publishing 2007, s. 43 oraz R. Pawły, P. Courcelle, *Napoleon's Red...*, op. cit., s. 39.

<sup>21</sup> P. Hofschoer, *Waterloo – niemieckie...*, op. cit., s. 365.



wybrał tę pozycję już wcześniej, jako ryglującą potencjalną ofensywę francuską, z zamiarem pełnego wykorzystania jej walorów defensywnych, na które składały się wzgórza i umocnione farmy (Hougomont, La Haye Sainte), z podejściami teraz dodatkowo utrudnionymi przez ulewną pogodą minionych dni. Napoleon spieszył się do frontalnego przełamania tych linii, rezygnując z manewrów flankujących. Pośpiech ten podyktowany był m.in. niejasną sytuacją na prawej flance francuskiej, na którą ostatecznie uderzyli Prusacy, zrazu odparci przez odwody, potem jednak wzmocnieni przez nadciągające siły, aż do przełomowego momentu bitwy.

W centrum, w szalonych, przedwczesnych atakach, przez które Ney, oszalały w boju, stargał całą jazdę napoleońską, brali udział od razu szwoleżerowie polscy. Kirasjerzy przebić mieli linie nieprzyjacielskie; lekkiej jeździe przypadło rozszerzanie wylomu lancą i pałaszem. Szarżował więc szwadron wyspy Elby przed innymi szwadronami szwoleżerów gwardyi, a generał Colbert obok Jerzmanowskiego prowadził ów zastęp bohaterski na masy konnicy angielskiej, na ziejące ogniem baterie, na żelazne czworoboki piechoty. Potężnym uderzeniem zmiażdżeni huzarzy angielscy idą w rozsypkę lub w niewolę; pędem wichru przebieżone armaty wroga, kanonierzy wycięci lub pierzchają – ale rozbija się impet tej najświetniejszej jazdy o zimną krew angielskich piechurów. Jak trąba powietrzna wirują szwoleżerowie dokoła czworoboków piechoty, kłując lancami, a gdy lance złamane, siekąc szablą, paląc z pistoletu. Pod ogniem morderczym zwijają się, uchodzą, aby odskoczyć, znów się sformować i wrócić do szarży. Daremne wysiłki. Wróg odzyskuje baterie. Atak jazdy, ogniem nieprzygotowany, niepoparty przez masy piechoty, kończy się klęską. Ale konnica napoleońska formuje się na nowo i znowu uderza i znowu w pędzie przelatuje przez baterie wroga. Od trzeciej po południu do zachodu słońca – około siódmej wieczorem – szwadron wyspy Elby szarżuje nieustannie, zaciekle, rozpacznie. Późnym wieczorem, w wysiłku ostatnim, z generałem Colbert na czele tratują polscy i francuscy szwoleżerowie dragonów kumberlandzkich, całe szwadrony ich wycinają pałaszem. Wśród rannych jest pułkownik-major Jerzmanowski<sup>22</sup>.

Warto jednak ten barwny opis uzupełnić o relacje uczestników. Z braku

---

<sup>22</sup> M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego...*, op. cit., s. 474–475.

źródeł polskich, sięgnąć należy po wspomnienie Antoine'a Fortune de Brack i zestawić je z podobnymi ze strony przeciwnej. De Brack, dawny huzar od Lassalle'a, w roku 1815 służył w pułku szwoleżerów gwardii pod komendą gen. Colberta. Doświadczenie zdobyte podczas wojen napoleońskich podsumował po latach w *Avant postes de cavalerie legere (Służba polowa lekkiej kawalerii)*. Ta biblia kawalerzysty, przetłumaczona na szereg języków, w tym polski, podczas powstania styczniowego uznana została przez Rząd Narodowy za oficjalną instrukcję formowania powstańczej kawalerii. Stosunkowo niedawno opublikowany został zaś jego list z roku 1835, opisujący samą bitwę pod Waterloo:

Poniesiony naszym sukcesem w działaniach przeciw Ponsomby'emu, oraz postępowaniem kirasjerów na naszym prawym skrzydle, zawołałem: „Anglicy są zgubieni! Jasno to wynika z pozycji, na którą zostali odrzuceni. Mogą się teraz cofać wąską drogą między nieprzebytymi lasami. Jedna przeszkoda na drodze i cała armia będzie nasza! Albo dowodzący generał jest najgorszym spośród ich oficerów, albo ze szczętem stracił głowę. Anglicy zrozumieją swoją sytuację – tam – patrzcie – odprzęgli swoje armaty”. Nie widziałem wtedy, że angielskie baterie przystępują w ten sposób do walki. Przemawiałem głośno, moje słowa słyhać było wyraźnie. Szereg oficerów z frontu naszego pułku, dołączało do naszej grupy. Linia z prawej postępowwała za nimi. By wyrównać ruch powtórzyła linia z lewej, a wraz z nią strzelcy konni gwardii. To postąpienie z prawej o parę kroków jedynie, widoczne było lepiej po lewej stronie. Brygada dragonów i grenadierów konnych, która w każdej chwili oczekiwała rozkazu do szarży, zrozumiała, że rozkaz już padł. Ruszyli – my za nimi! To właśnie w ten sposób rozpoczęła się szarża kawalerii gwardii, o co spierało się tak wielu. Od tej chwili, równając do lewego, przekroczyliśmy drogę po przekątnej, tak że cała kawaleria gwardii znalazła się po lewej stronie. Przeszliśmy po płaskim terenie, by wspiąć się na wzniesienie, u szczytu którego rozciągnięta była armia angielska. Zaatakowaliśmy razem. Porządek w jakim armia ta była uszykowana, a przynajmniej część, którą widzieliśmy, był następujący:

Z prawej, w pobliżu poszycia zalegającego dół stoku stała szkocka piechota. Piechota ta prowadziła ciężki i dobrze wymierzony ogień. Po niej następowały czworoboki piechoty liniowej ustawione w szachownicę. Za nimi w podobnych czworobokach lekka piechota z Hanoweru, dalej umocniona farma. Pomiędzy czworobokami stały wyprężone armaty, których załogi strzelały, a następnie ukrywały się pod nimi. Dalej

grupy piechoty i kawalerii. Byliśmy już prawie na wysokości farmy, od której dzielili nas kirasjerzy, gdy spadliśmy na baterie artylerii, których jednak nie byliśmy w stanie zabrać ze sobą. Obróciliśmy się przeciw czworobokom, które dawały nam godny odpór. Niektóre z takim opanowaniem, że wciąż prowadziły ogień szeregami. Mówi się, że na lewo od nas dragoni i grenadierzy wdarli się w kilka czworoboków; nie widziałem tego, mogą jednak zaświadczyć, że my, lansjerzy nie mieliśmy podobnego szczęścia i że nasze lance krzyżowały się bezskutecznie z angielskimi bagnietami. Aby otworzyć czworoboki wielu z naszych jeźdźców rzucało w pierwsze ich szeregi lancami jak oszczepami.

Siła ognia pierwszej linii angielskiej wraz ze ścisłym uszykowaniem czworoboków, które się na nią składały, oznaczały że ogień prowadzony był ma najkrótszą odległość, jednak to ogień artylerii i drugiej linii wyrządzał nam największe szkody, co przy braku wsparcia własnej piechoty i artylerii zmusiło nas w końcu do odwrotu. Postępowaliśmy powoli odwracając się frontem do pozycji angielskich, kiedy nadjechał do nas marszałek Ney wraz oficerem sztabowym, wywołując znajomych mu z nazwiska oficerów. Twarz miał wzburzoną, gdy nawoływał raz po raz: „Francuzi! Stawajcie śmiało! Od tego zależy nasza wolność!” co powtarzam słowo w słowo.

Pięciokrotnie ponawialiśmy szarżę; ponieważ była bezskuteczna, po tylekroć musieliśmy się cofnąć<sup>23</sup>.

Opisy tych samych scen ze strony przeciwnej przytacza Peter Hofschroer pisząc, że Ney, zamiast pozwolić artylerii przygotować się, rzucił do ataku na centrum sprzymierzonych brygadę kirasjerów z korpusu Milhauda. Następnie, około godz. 16.00, ruszyły kolejne pułki, w tym lekka kawaleria Gwardii dowodzona przez Lefebvre-Desnoettesa (...):

z przodu po prawej stronie farmy sformowała się w czterech liniach kawaleria. Pierwszą linię tworzyli kirasjerzy, drugą lansjerzy, trzecią dragoni, a czwartą huzarzy. Nikt nawet przez chwilę nie wątpił, że ich zadaniem był atak na czworoboki naszej

<sup>23</sup> List ten drukowany był we fragmentach w pracach Digby Smith *CHARGE! Great Cavalry Charges of the Napoleonic Wars*, Greenhill Books, London, Stackpole Books, Pennsylvania 2003, s. 233–241, Andrew Roberts, *Waterloo June 18, 1815: the battle for modern Europe*, Harper Perennial, New York 2006, Appendix II, *Captain Fortune Brack's Letter of 1835*, oraz w/w pracy Andrzeja Nieuważnego pt. *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, s. 85. Powyższe tłumaczenie stanowi kompilację tekstów, wg mojej wiedzy, wcześniej w całości list nie był tłumaczony na język polski.

dywizji, a po ich zniszczeniu przełamanie całej naszej linii. Gdy jechali obok farmy w stronę naszych linii, nakazałem tyłu żołnierzom, ilu zdołało, otworzyć do nich ogień, zabijając wielu jeźdźców i koni, co nie zniechęciło jednak pozostałych. Nie zwracali na nasz ogień najmniejszej uwagi, jechali nieulękle dalej i zaatakowali piechotę. Mogłem widzieć to wszystko i przyznam się, że kilkakrotnie mój duch upadał (...) W starciach tych czworobok (...) poniósł ciężkie straty, toteż włączył się do czworoboku 3 batalionu [Królewskiego Legionu Niemieckiego – przyp. MP]. Wkrótce potem czworoboki zostały ponownie zaatakowane przez kawalerię Gwardii (...). Żołnierze nabiwszy swe karabiny podwójnymi ładunkami, ze spokojem wstrzymywali ogień do ostatniej chwili, salwą z najbliższej odległości zadając kawalerii wielkie straty. (...) Następnie zaatakowaliśmy grzbiet przed nami (początkowa pozycja w środku prawego skrzydła), na którym nieprzyjacielska piechota opanowała nasze działa, i zmusiliśmy ją do ucieczki. Zaatakowała nas następnie z determinacją silna kolumna nieprzyjacielskiej piechoty wspartej kawalerią. Zbliżyła się do naszych dział i znalazła się około 30 do 40 kroków od naszego czworoboku. W tej chwili płk Robertson, nasz dowódca, ciężko ranny spadł z konia. Nieprzyjacielski ogień był niszczący. Na szczęście otrzymaliśmy wkrótce rozkaz ataku. Zaatakowaliśmy w czworoboku, odrzuciliśmy nieprzyjaciela w nieładzie. Zaszarżowali na nas lansjerzy, których odparliśmy z pewnymi stratami, podczas gdy nieprzyjacielska piechota wycofała się do ogrodu Hougoumont, chroniąc się w rowach, z których prowadzili ogień, zadając nam ciężkie straty. Cały czas zagrażali nam lansjerzy i dragoni, którym zadaliśmy straty, zanim wycofaliśmy się<sup>24</sup>.

Według wzmianek w listach oficerów angielskich szwoleżerowie gwardii szli do boju z chorągiewkami u lanc, a oficerowie polskiego szwadronu w wielkich, tj. paradnych białych z amarantem mundurach, podobnie jak polscy trębacze, którzy ponoć zagrali sygnał do ostatnich szarż<sup>25</sup>. Ponawiane, nieodmiennie kończyły się krwawym odwrotem. Jak wspominał de Brack:

W odległości 150 kroków od wrogiej piechoty znaleźliśmy się pod zupełnie morderczym ogniem. Zaczęliśmy tracić ducha. Ogień karabinowy z przodu. Ogień artyleryjski

<sup>24</sup> P. Hofschroer, *Waterloo – niemieckie...*, op. cit., s. 435–444.

<sup>25</sup> M. Kujawski, *Wojska Francji w wojnach rewolucji...*, op. cit., s. 373. Podobnie S. Kirkor, *Pod sztandarami Napoleona*, Londyn 1982, s. 186.

z flanki, wybuchające nad głową granaty. Te ostatnie to szrapnele, których tam wcześniej nie doświadczyliśmy. W końcu podesłano nam wsparcie baterii artylerii Gwardii. Niestety, zamiast artylerii lekkiej, należała do artylerii pieszej Rezerwy, uzbrojonej w działa 12-to funtowe. Z najwyższym trudem przedzierały się przez błoto, by po koszarnej zwłoce zająć pozycję za nami. Na domiar złego, jej pierwsze strzały były tak źle wymierzone, że zmiotły wielu żołnierzy naszego pułku. Nakazano odwrót. Stępem wycofaliśmy się za baterię. Strzelcy konni, dragoni i grenadierzy konni poszli dalej i sformowali się w niewielkiej odległości za nami i na lewo od nas w eszelony. Kawaleria postąpiła do przodu. Zbliżywszy się do naszych linii zatrzymała. Nasi lansjerzy budzili respekt. Długie lance skutecznie zniechęcały zaś przeciwnika do walki wręcz. Ograniczyli się więc do ostrzału z pistoletów, by wycofać się za linię własnej piechoty, która wciąż stała w miejscu. Wyczerpanie bitwą po obu stronach zaowocowało nieformalnym zawieszeniem broni. Pół naszego szwadronu zsiadło z koni w zasięgu strzału. Trwało z czterdzieści pięć minut wypełnionych oczekiwaniem, że geniusz Cesarza przeważy szale bitwy, formując generalny, skoordynowany i decydujący atak – ale nic! Nic się nie wydarzyło!

Z uczestników bitwy staliśmy się wówczas widzami trudnego do pojęcia dramatu, którego przerażający bezsens był oczywisty i znajdował potępienie nawet najprostszymi pośród naszych kawalerzystów. Przestrzeń zamknięta naszą linią z jednej, a angielskimi czworobokami z innych stron tworzyła niewielką równinę. Na tę krwawą arenę wmaszerowała nasza piechota. Szła na spotkanie śmierci. Tym bliższej, że Anglicy bez żadnego zagrożenia dla siebie, oczekiwali na nią w odległości strzału niemal z przyłożenia. Najpierw parę batalionów wyminęło naszą lewą flankę wychodząc w kolumnie na prawe skrzydło Anglików, oraz nieustraszonych Szkotów, którzy dodatkowo korzystali z osłony lasu. Następnie z naszej prawej flanki postąpiła w kolumnie kłusem, brygada karabinierów, by maszerując wzdłuż wrogości baterii zaatakować angielskie prawe skrzydło. Wówczas równocześnie rozgrzmiały salwy karabinów i dział Wellingtona. Mimo gromu ich ognia słyszeliśmy trzy zawołania tych rzeźników. W ciągu paru sekund karabinierzy znikli: ginąc lub uciekając. Czary naszej goryczy dopełniały wieści przebiegające szeregi: wróg obszedł naszą flankę, Grouchy sprzedał się wrogom [historia Grouchy'ego była bardziej złożona, niestety ze względu na ramy artykułu, musimy zrezygnować z relacji Jerzego Despota Zenonowicza, oficera sztabu Wielkiej Armii, którego Napoleon wysłał do Gruchy'ego – MP]; Bourmont, Clouet, du Barail i wielu innych oficerów zdezerterowało; oficer dowodzący kolumną, która zaatakowała Szkotów zginął, a pocisk uderzający

w jego czako wyrzucił w powietrze 200 białych kokard. Gdy Anglicy cofali się ze swych pierwszych pozycji, pozostawili za sobą proklamacje Ludwika XVIII obiecujące amnestię, zachowanie stanowiska i rangi dla tych, co się poddadzą [biała kokarda była symbolem rojalistów, w domyśle można założyć, że oficer ten miał zamiar przeprowadzić swoich żołnierzy na stronę wroga, ale nie zdążył – przyp. MP].

Kiedy zabrakło dalszych ofiar do poświęcenie w tym krwawym widowisku, naszą uwagę przyciągnął nowy spektakl, który ukoronować miał dzień. Na wzniesieniu po naszej prawej stronie ukazały się czarne linie; postępując naprzód, poprzedzane artylerią. To Prusacy, którzy uciekli Grouchy'emu!

Jak mam opisać konsternację pośród kawalerii gwardii! Wołali cesarza, którego nie widzieli od rozpoczęcia walk, a którego wciąż brakło. Wydano rozkaz do odwrotu. Jakże znaczącego, niczym żałoba procesja. Nasza brygada lekkiej kawalerii, zredukowana do dwu i pół szwadronów dowodzonych przez generałów Lefebvre-Desnouettes, Lallemand i (rannego) Colbert'a, cofała się powoli i wyciągała linię, by zasłonić nasze pogromione wojska przed okiem Anglików. Maszerowaliśmy tak aż do spotkania z niedobitkami piechoty Starej Gwardii, która wraz z nami sformowała straż tylną. Wykonali w tył zwrot. Wyrównaliśmy do nich i wraz z nimi obróciliśmy się w kierunku przeciwnika. Było nas wówczas 100–150 oficerów i szwoleżerów lansjerów i strzelców konnych gwardii. Wyczerpanych i sponiewieranych. Słońce już prawie zaszło i zbliżał się zmierzch. Naszych trzech generałów stanęło przed frontem utworzonym przez naszą linię. Dołączyło do nich paru oficerów, a ja pośród nich. Wzmocniona kolumna uderzeniowa wroga zmierzała drogą na czworobok starej gwardii. Ledwo jej czołówka sięgnęła grzbietu wzniesienia, za którym stała stara gwardia, kiedy ta otworzyła ogień. Salwa była równomierna i dobrze wymierzona, lecz przedwczesna. Sądzę, że przyniosłaby większy efekt gdyby była oddana z mniejszej odległości, skutecznie rażąc w głąb. Nieprzyjaciel odpowiedział słabą salwą, dając początek utarczce, której przebiegu, z odległości, oraz ze względu na zapadły zmierzch już nie widziałem.

Dziś stanowisko ostatniego czworoboku oznacza pomnik z cesarskim orłem. Na jednej z jego przypór spoczywa skromna tabliczka upamiętniająca polskich szwoleżerów gwardii. Mniej uważny przechodzień może ją z łatwością przeoczyć z powodu gałęzi żywopłotu okalającego pomnik. Ci, którzy ją dostrzegą być może wspomną, jak:

Generał Lefebvre-Desnouettes pełnym emocji głosem zawołał „Tu musimy zginąć!” Powiedział, że żaden Francuz nie może przeżyć tak straszego dnia, że musimy szukać śmierci w walce z masą nadciągającej angielskiej piechoty. Próbowaliśmy go uspokoić. Rozpoczęła się wymiana zdań, w której wszyscy wzięliśmy udział. Znamienne było to, że człowiek, który zachował zimną krew, który wciąż uważał, że powinniśmy przeprowadzić przemyślany odwrót na Paryż, zginąłby kiedy Burboni dostali go w swoje ręce: gen. Lallemand. Zignorował wiszące nad nim osobiście zagrożenie, by rozważyć sytuację ogólną, rozważając problem spokojnie i z autorytetem [ciążył na nim wydany w imieniu króla wyrok śmierci, po ustaniu represji rojalistycznych został jednak zwolniony i wyemigrował do Luizjany – przypis MP]. Maszerując, usłyszeliśmy po paru godzinach stłumiony hałas z lewej strony. Narastał wraz ze zbliżaniem się do drogi na Quatre-Bras, gdzie natrafiłszy na najbardziej pospieszny, bezładny i tłoczny odwrót jaki widziałem w życiu. Ustawiliśmy się w linii do boju, twarzą w tył, prawą flanką opierając się o drogę do Charleroi. Ledwo ukończyliśmy manewr, gdy jedno z oficerów wskazał: „Tam jest Cesarz!”. Nasze oczy zwróciły się wówczas na drogę by tam, pośród masy piechoty, wozów, kawalerii i rannych zobaczyliśmy go jadącego konno w towarzystwie dwu oficerów, ubranych w podobne do cesarskiego szare surduty, w eskorcie czterech lub pięciu żandarmów gwardii. Sądzę, że była pierwsza nad ranem.

Cesarz, widząc zdyscyplinowany oddział, podjechał do nas. Nigdy tak jasny księżyc nie rozświetlał tak strasznej nocy. Jego blask padł na twarz stojącego przed frontem oddziału Cesarza. Nigdy, nawet podczas odwrotu spod Moskwy nie widziałem bardziej smutnego i zdezorientowanego wyrazu jego dostojnej twarzy.

„Kim jesteście?” zapytał Jego Wysokość. „Lansjerzy gwardii”. „A tak! Lansjerzy gwardii! A gdzie jest Pire?”

„Sire, nie wiemy co się z nim stało.”

„Gdzie jest 6-ty pułk lansjerów?”

„Sire, nie wiemy, ta jednostka nie biła się wraz z nami.”

„No tak... ale Pire?”

„Nie wiemy”, odpowiedział generał Colbert.

„Ale kim jesteś?”

„Sire, jestem Colbert, a to są Twoi Lansjerzy gwardii.”

„Tak..., ale gdzie jest 6-ty pułk lansjerów? ... i Pire? Pire?”

Jeden z towarzyszących mu generałów odprowadził go i zniknęli w ciemnościach. Nasz żal nie znał granic”.

Jak pisał Kukiel, była to noc okropna, grozy i rozpacz. Rozpacz dla niektórych tym większej, że Polacy wzięli udział w kampanii mając świadomość wezwań arcyksięcia Konstantego do opuszczenia szeregów cesarza, pod najśroźszymi sankcjami. Wiedzieli też, że we Francji ponapoleońskiej będą obcymi, których nic nie ochroni przed zemstą rojalistów i wspierających ich zaborców. Mimo to służyli do samego końca, docierając wraz z resztą pułku do Paryża. Andrzej Ziółkowski opisuje, że jeszcze 24 czerwca 1815 roku cesarz słyszał odgłos dział swojej 56-tysięcznej armii walczącej przeciw Prusakom, ale Komisja Rządząca nie wydała mu zgody na ponowne objęcie dowództwa (inni autorzy twierdzą, że Napoleon sam zrezygnował z dalszej walki). Wyjechał wówczas do Malmaison, gdzie 29 czerwca 1815 roku odmówił delegacji oficerskiej udania się na front oraz odrzucił też plan pułkownika Pawła Jerzmanowskiego, by siłami szwoleżerów zainscenizować porwanie i sprowadzenie go do szeregów, które zasilić zresztą chcieli także niektórzy spośród tych, co wrócili do kraju po pierwszej abdykacji w roku 1814. Jak raportował Andrzej Rutkie Janowi Kozieltulskiemu w lipcu 1815 roku: „Mam honor Pułkownikowi donieść, że w tym tygodniu mieliśmy sześciu dezertersów, z których dwóch zabrali mundury. Z pułku 2-go uciekło im także pięciu ludzi i kilku także wzięło mundury. Zrobiliśmy de Concert z 2-gim Pułkiem Rekwizycyę o nich, do Pruss, przez tutejszego naczelnika”<sup>26</sup>. Nie zdążyli, cesarz ponownie abdykował, a pułk szwoleżerów gwardii został ostatecznie rozwiązany. Historię tej kampanii warto zamknąć słowami innego jeszcze historyka: „Wszystkie polskie jednostki wchodzące w skład armii francuskiej zostały skreślone z jej spisów kontrolnych 1 października 1815 roku. Młody generał Bonaparte godząc się na organizację we Włoszech Legionów Jana Henryka Dąbrowskiego nie przewidywał zapewne, że Polacy pozostaną z nim do samego końca. Będą wierni przez 18 lat jego sukcesów, a także w okresie jego największych klęsk”<sup>27</sup>.

Jerzmanowski, ostatni dowódca szwadronu Napoleona na Elbie, nie mógł już podążać z Napoleonem na wyspę św. Heleny. Jako jeden z trzech podpisanych na odezwie do wojska, która rozpoczęła okres 100 dni, został wygnany z Francji. Pod koniec 1815 roku przybył do Warszawy. Objęty amnestią, w 1819 roku

<sup>26</sup> A. Ziółkowski, *Pierwszy Pułk Szwoleżerów...*, op. cit., s. 204 i 206.

<sup>27</sup> T. Malarski, *Waterloo 1815*, Warszawa 2003, s. 195.



otrzymał pozwolenie, aby udać się do Turenii, tam ożenił się z Marią z hrabiów Desormaux i osiadł w należącym do niej zamku Rabiere koło Tours, gdzie spędził resztę życia. Ci, którzy pozostali w kraju, sięgnąć mieli ponownie po szablę w roku 1830.

### Dodatek:

#### Mundur

Umundurowanie żołnierzy pułku uregulowano mocą dekretu tworzącego Pułk Lekkokonny Gwardii. Mundur swym krojem i kolorystyką nawiązywał do tradycji Kawalerii Narodowej okresu I Rzeczypospolitej. Mundur dzielił się na wielki i paradny dla szeregowców, w wersji oficerskiej dochodziły jeszcze dodatkowe dwa warianty munduru paradnego: wielki – z kurtką kroju polskiego oraz mały – z frakiem na modłę francuską. Mundur wielki szwoleżera to kurtka granatowa z kołnierzem, wyłogami i mankietami karmazynowymi. Wyłogi obszyte były srebrną taśmą. Do tego dochodziły granatowe spodnie podszyte skórą z pojedynczym karmazynowym lampasem. Czapka szwoleżerska karmazynowa, z przodu blacha „półksiężyc” z koroną nad literą N. Z boku czapki „kokarda franków”, a na niej krzyż. W warunkach polowych wyłogi zapinano, aby chronić je przed wypłowieniem i zanieczyszczeniem. Mundur paradny szwoleżera to ta sama kurtka, zakładano jedynie białe akselbanty i epolet. Do czapki przytwierdzano białą kitę oraz biały kordon. Zamiast podszytych skórą spodni stajennych na paradę szwoleżer wkładał granatowe spodnie z podwójnym karmazynowym lampasem. Mundur szwoleżera obejmował również biały płaszcz, woskowany pokrowiec zakładany na czapkę w niepogodę i w warunkach polowych, furażerkę, granatowy lejbik i białe płócienne rajtuzy tego samego kroju, jak te podszyte skórą stosowane przy mundurze wielkim.

#### Szlak bojowy szwoleżerów gwardii:

Pułk odznaczył się w 45 bitwach i głównych starciach podczas wojen napoleońskich.

#### **Kampania hiszpańska 1808**

14 lipca Medina del Rio Seco

10 października Burgos

30 listopada Somosierra

**Kampania austriacka 1809**

22 maja Aspern Essling

6 lipca Wagram

**Kampania rosyjska 1812**

28 czerwca Wilno

22 lipca Mohylew

16 sierpnia Smoleńsk

7 września Borodino

25 października Małojarosławiec

17 listopada Krasnoje

28 listopada Berezyna

**Kampania saska 1813**

2 maja Luetzen/Weissenfels

19–21 maja Budziszyn (Bautzen)

22 maja Reichenbach

21 sierpnia Zgorzelec (Goerlitz)

27 sierpnia Drezno

16 września Peterswalde

24 września Hochkirchen/Altenburg

18–19 października Lipsk

30–31 października Hanau

30 października Nieder-Isingheim

**Kampania francuska 1814**

27 stycznia St. Dizier

29 stycznia Brienne le Aube

1–2 lutego La Rothiere

10 i 14 lutego Chaumpeaubert

10 lutego Montmirail

12 lutego Chateau Thierry

14 lutego Vauchamps

14 lutego Villeneuve

18 lutego Montreau  
24 lutego Troyes  
3 marca Rocourt  
4 marca Braisne  
5 marca Berry sur Aube  
7 marca Craonne  
8 marca Laon  
13 marca Reims  
18 marca Fere Champenoise  
20–21 marca Arcis sur Aube  
23 marca Vitry  
26 marca St. Dizier  
29 marca Bourget  
30 marca Paris

### **Kampania belgijska 1815**

16 czerwca Quatre Bras  
18 czerwca Waterloo

### **Lista szwoleżerów z Escadron Napoleon wg stanu z dnia 10 kwietnia 1814 roku**

(Niepełna, opracowana wedle źródeł powszechnie dostępnych)

W skład szwadronu mającego towarzyszyć Napoleonowi wchodziło 109 ludzi,  
w tym 6 oficerów, 22 podoficerów i 81 szwoleżerów oraz 122 konie.

Oficerowie (Officers):

Jerzmanowski Jan Paweł (major / major, commandant)  
Baliński Kajetan (kapitan / capitaine)  
Fiutowski Marcin (porucznik / lieutenant en 1er)  
Koch Kazimierz (porucznik / lieutenant en 1er)  
Skowroński Tomasz (podporucznik / lieutenant en 2nd)  
Piotrowski Józef (podporucznik / lieutenant en 2nd)  
Podoficerowie (Sous-officiers):  
Starszy wachmistrz (Marechal-des-logis chef):  
Jan Raffaczyński

Wachmistrz (Marechal-des-logis):

Marcin Bielicki

Stanisław Borowski

Jan Faszczeński

Franciszek Mierzejewski

Aleksander Piotrowski

Michał Schulz

Ludwik Trzebiatowski

Józef Zaremba

Furier (Fourrier):

Jan Michniewicz

Józef Poleski

Kapral (Brigadier):

Jan Aniolkowski

Jan Bocianowski

Józef Borkowski

Jan Czarnecki

Paweł Daszyński

Michał Lewandowski

Cyprian Sanikowski

Szymon Słomiński

Trębacz (Trompettes):

Plaute Duvelte

Auguste Ramones

Podoficer podkuwacz (Marechal ferrant)

Józef Biernacki

Szwolężerowie (Chevau-legers-lanciers):

Andruszkiewicz Józef

Bieliński Antoni

Biernacki Łukasz

Blocki Jerzy

Borowski Wojciech

Chądzyński Mikołaj

Chwoynowski Franciszek  
Czaykowski Antoni  
Czumański Wincenty  
Danielewicz Jerzy  
Doftiński Gabriel  
Graczyk Łukasz  
Gregorewicz Stanisław  
Jankowski Franciszek  
Jasewicz Franciszek  
Jeziński Franciszek  
Kaczkowski Tomasz  
Kamiński Mikołaj  
Kossarek Józef  
Kasdzewski Ludwik  
Klimaszewski Jan  
Kobzyński Jacek  
Kotecki Faustyn  
Kotuliński Franciszek  
Kowalewski Andrzej  
Kozakiewicz Wincenty  
Kozłowski Opportun  
Krawczyński Stanisław  
Kromer Stanisław  
Krzczkowski Antoni  
Krzyński Jan  
Kucharski August  
Kulczycki Michał  
Kulig Jan  
Kułakowski Karol  
Kupryan Michał  
Kurzański Mikołaj  
Kwiatkowski Wawrzyniec  
Lejowski Andrzej

Lada Stefan  
Łukasiewicz Józef  
Mendychowski Jacek  
Mierzyński Józef  
Mikołajew Marcin  
Mioduszewski Florian  
Mizgert Marcei  
Mleczyński Józef  
Nowak Jan  
Nowakowski Jan  
Olechnicki Paweł  
Orlecki Jakub  
Pawłowski Mateusz  
Podlaszewski Tomasz  
Pontner Edward  
Przyjałkowski Feliks  
Puchacki Józef  
Rapczyński Karol  
Różyczko Ignacy  
Ruszkowski Benedykt  
Sawicki Adam  
Słobodzyński Jan  
Sobik Mateusz  
Sokołowski Jakub  
Swedowski Kazimierz  
Szafrąński Michał  
Szleczkowski Michał  
Szuliszewski Wincenty  
Szwankowski Mateusz  
Szarocki Andrzej  
Szymanowicz Antoni  
Szymański Leon  
Szytkowski Jan

Świecznik Jan  
Wiszniewski Michał  
Wysocki Jan  
Wysocki Tomasz  
Zawadzki Antoni  
Zdanowski Józef  
Zieliński Marcin  
Zwierzchowski, Tomasz  
Żabell Karol

## Bibliografia

- Fredro A., *Trzy po trzy – Zapiski starucha*, Warszawa 1880.
- Hofschoer P., *Waterloo – niemieckie zwycięstwo*, Gdynia 2006.
- Houssaye H., *1815. Lot Orła*, Oświęcim 2015.
- Kirkor S., *Pod sztandarami Napoleona*, Londyn 1982.
- Kujawski M., *Wojska Francji w wojnach rewolucji i cesarstwa 1789–1815*.  
Warszawa–Londyn 2007.
- Kukiel M., *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912.
- Lettre à M. de Lamartine en réjutant ses assertions*, [w:] *L'histoire de la Restauration relative à l'empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris–Batignolles 1852, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6309084d/f5.image.r=Jerzmanowski,%20Baron> [dostęp, 24.01.2016].
- Malarski T., *Waterloo 1815*, Warszawa 2003.
- Morawski R., Nieuważny A., *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008.
- Pawly R., Courcelle P., *Napoleon's Red Lancers*, Oxford 2003.
- Pawly R., Courcelle P., *Napoleon's Polish Lancers of the Imperial Guard*, Oxford 2007.
- Roberts A., *Waterloo June 18, 1815: the battle for modern Europe*, New York 2006. Appendix II, *Captain Fortune Brack's Letter of 1835*.
- Skałkowski A. M., *O cześć imienia polskiego*, [w:] *Oficerowie polscy stu dni*, Oświęcim 2015.
- Smith D., *CHARGE! Great Cavalry Charges of the Napoleonic Wars*, Pennsylvania 2003.
- Ziółkowski A., *Pierwszy Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej, 1807–1815*, Pruszków 1996.

**Maria J. Turowska**

Warszawski Uniwersytet Medyczny

## MEDYCY SZWOLEŻERÓW

### Słowa kluczowe

Historia Polski XIX wieku, szwoleżerowie gwardii, lekarze wojskowi początków XIX wieku, medycyna wojskowa

### Streszczenie

Tekst prezentuje temat, który do tej pory doczekał się zaledwie jednego opracowania autorstwa Ludwika Zembrzuskiego, a mianowicie – postaci lekarzy pułku szwoleżerów gwardii. Spieszyli oni z pomocą żołnierzom we wszystkich kampaniach od Hiszpanii do Rosji, towarzyszyli we wszystkich bitwach gotowi poświęcić nawet życie dla ratowania innych. Sylwetki ich uległy zapomnieniu, stąd warto do nich powrócić, by historia tej najsławniejszej polskiej formacji jazdy stała się jak najbardziej kompletna.

Któż z nas nie zna polskich szwoleżerów? Wielcy bohaterowie, zdobywcy wąwozu Somosierra, walecznie szarżujący w słonecznej spiekocie pod Wagram, podczas straszliwego mrozu konwojujący Napoleona wracającego spod Moskwy, towarzyszący mu na Elbie i wreszcie wierni do ostatka, ginący pod Waterloo.

Ta piękna i barwna historia znana jest przede wszystkim z powieści dla dorosłych i młodzieży Wacława Gąsiorowskiego, bo naprawdę trudno jest znaleźć osobę, która nie zetknęłaby się z twórczością autora *Huraganu* czy *Szwoleżerów Gwardii*. O jej popularności najlepiej może świadczyć fakt, iż w odniesieniu do pierwszej pozycji Biblioteka Narodowa odnotowuje w swoim katalogu 23 pełne dwutomowe wydania dla dorosłych, poczynając od pierwszego, jakie ukazało się w Poznaniu w 1901 roku<sup>1</sup>, oraz 14 wydań w wersji jednotomowej dla młodzieży opracowanej przez autora. Nakłady również były bardzo

---

<sup>1</sup> W. Gąsiorowski, *Huragan*, Poznań 1901.



duże, gdyż wydanie *Huraganu* z 1985 roku miało aż 100 000 egzemplarzy<sup>2</sup>. Podobnie w przypadku drugiego z utworów – Biblioteka Narodowa notuje 10 wydań w wersji dla dorosłych oraz 4 w opracowaniu dla młodzieży. O ich popularności może świadczyć też fakt, iż *Huragan* i *Szwolężerowie Gwardii* znalazły się na liście siedemdziesięciu pozycji serii Najświetniejsze Powieści Historyczne wydawnictwa Kolekcja Hachette<sup>3</sup>. A nie są to przecież jedyne utwory, jakie wyszły spod pióra Wacława Gąsiorowskiego poświęcone szwoleżerom. Do mniej znanych, ale równie interesujących zaliczyć wypada wydane w roku 1902 opowiadanie *Somo-Sierra*<sup>4</sup>, rozwinięte później w niewielką powieść *Było to pod Somosierrą*<sup>5</sup>. Do tematyki tej powrócił również w trzech opowiadaniach zebranych w tomie *Rapsody napoleońskie*<sup>6</sup>. Kolejno są to: *Tak umierali – rok 1808*<sup>7</sup>, *Somo-sierra*<sup>8</sup> oraz, poświęcone bitwie pod Wagram, *Dwie szarże*<sup>9</sup>.

Bibliografia odnośnie tej formacji jest dużo obszerniejsza, zaś wśród najbardziej popularnych pozycji wypada wymienić książkę *Kozietulski i inni* Mariana Brandysa<sup>10</sup>, *Szwolężerowie gwardii* Roberta Bieleckiego<sup>11</sup>, *Pierwszy pułk szwoleżerów gwardii cesarskiej 1807–1815* Andrzeja Ziółkowskiego<sup>12</sup> czy, trochę już zapomnianą, monografię Bernarda Chrzanowskiego<sup>13</sup>. Trudno pominąć milczeniem wznawiane pamiątniki z epoki, a wśród nich *Wspomnienia* Józefa Załuskiego<sup>14</sup> czy *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry<sup>15</sup>.

Jednak palmę pierwszeństwa w kształtowaniu obrazu szwoleżerów bezsprzecznie trzeba przyznać Wacławowi Gąsiorowskiemu, zwracając przy tym uwagę, iż przy całej literackiej fantazji potrafił oddać w swoich utworach prozę i przyziemność życia. Trudną, twardą i jakże często tragiczną. Posiłkując się

<sup>2</sup> Tu za: A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999, s. 216.

<sup>3</sup> <http://www.kolekcja-hachette.pl/PowieściHistoryczne/wydane.htm> [dostęp. 10.11.2015].

<sup>4</sup> W. Gąsiorowski, *Somo-Sierra*, Chicago 1902.

<sup>5</sup> W. Gąsiorowski, *Było to pod Somosierrą*, Warszawa 1905.

<sup>6</sup> W. Gąsiorowski, *Rapsody napoleońskie*, Lwów 1903.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 11–23.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 81–91.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 111–137.

<sup>10</sup> M. Brandys, *Kozietulski i inni*, Warszawa 1967.

<sup>11</sup> R. Bielecki, *Szwolężerowie gwardii*, Warszawa 1996.

<sup>12</sup> A. Ziółkowski, *Pierwszy pułk szwoleżerów gwardii cesarskiej 1807–1815*, Pruszków 1996.

<sup>13</sup> B. Chrzanowski, *Historia pułku lekkokonnego polskiego gwardii Napoleona I*, Poznań 1912.

<sup>14</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976.

<sup>15</sup> A. Fredro, *Trzy po trzy*, Kraków 2004.

tym wzorcem, a przede wszystkim odwołując się do koncepcji mikrohistorii<sup>16</sup>, wypada więc przypomnieć losy może nie tyle samych bohaterów wielkich bitew, lecz tych, którzy często z narażeniem życia spieszyli im z pomocą, czyli medyków tego słynnego w całej ówczesnej Europie pułku.

Wacław Gąsiorowski nie zapominał o nich i choć są to rozproszone, jedno – najwyżej dwuwiersowe wzmianki, to jednak złożył im hołd, szczególnie na ostatnich kartach opowiadania *Dwie szarże*, gdzie kreśli postać, jak najbardziej zresztą autentyczną, Girardota<sup>17</sup>.

Formacja szwoleżerów – najbardziej elitarny pułk w dziejach kawalerii polskiej – od samego początku została wcielona do gwardii pozostającej pod bezpośrednimi rozkazami Napoleona. Powołano ją do istnienia dekretem wydanym w Finkensteinie 6 kwietnia 1808 roku<sup>18</sup>. Artykuł 4. tego dokumentu stanowił, iż w sztabie pułku znajdować się będzie „...czterech oficerów zdrowia, z których dwóch Iej, a dwóch z IIgiej lub IIIciej klasy...”<sup>19</sup>. W tym miejscu, gwoli wyjaśnienia trzeba zaznaczyć, iż lekarze, szczególnie w gwardii, gdzie wymagane było wykształcenie akademickie, pomimo posiadanych wysokich kwalifikacji zawodowych nie wchodzili w skład korpusu oficerskiego. Co prawda nosili nazwę „oficerów zdrowia”<sup>20</sup> i z takim określeniem można spotkać się w dokumencie z dnia 11 Frimaire An VI (1 lipca 1797)<sup>21</sup>. Tytułu „oficer” w odniesieniu do lekarzy pułku szwoleżerów używa też Józef Załuski<sup>22</sup>. Było to jednak określenie używane wymiennie z tytułem „urzędnik zdrowia”<sup>23</sup>. Na mocy tego samego dekretu<sup>24</sup> wszyscy medycy podzieleni zostali na trzy kategorie, które zarazem były kolejnymi szczeblami awansu, przy czym proces ten postępował niezwykle powoli i niejednokrotnie, tak było i w przypadku lekarzy pułku

<sup>16</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 251.

<sup>17</sup> W. Gąsiorowski, *Dwie szarże*, [w:] *Rapsody napoleońskie*, Lwów 1903, s. 136–137.

<sup>18</sup> A. Rembowski, *Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego Gwardyi Napoleona I z rękopisów i druków oryginalnych*, Warszawa 1899.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> M. Crosland, *The Officers de Sante of the French Revolution: A Case Study in the Changing Language of Medicine*, [w:] „Medical History” 2004, nr 48, s. 229–244.

<sup>21</sup> Tu za: A. Pigeard, *Le Service de Sante de la Revolution au I-er Empire*, [w:] „Tradition Magazine” Hors Serie Nr 28, s. 10.

<sup>22</sup> Tu za: L. Zembrzusi, *Służba zdrowia w pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I*, Warszawa 1925.

<sup>23</sup> A. Pigeard, *La service de Sante...*, op. cit., s. 10.

<sup>24</sup> Ibidem.

szwoleżerów, służyli oni wiele lat bez awansu. Ludwik Zembrzuski<sup>25</sup> podaje tu przykład Aleksandra Kuszańskiego i Wawrzyńca Gadowskiego, którzy przez cały okres służby nie awansowali i kończyli ją w tej samej randze, pierwszy, jako chirurg III klasy, a drugi – II klasy.

Zgodnie z rozkazem Napoleona pułk szwoleżerów od samego początku miał być organizowany ściśle według wzorów francuskich, w związku z tym instruktorzy, adiutanci, jak również lekarze, szczególnie w początkowym okresie, mieli być Francuzami.

Wewnętrzna organizacja służby zdrowia została zaprowadzona według wzorców panujących w gwardii, przy czym posunięte to zostało tak daleko, iż dotyczyło również umundurowania personelu. O ile oficerowie i żołnierze mieli mundury oryginalne polskie, krojem zbliżone do ułańskich, o tyle lekarze nosili początkowo strój wyłącznie francuski, czyli fraki koloru granatowego z czarnymi wyłogami dla lekarzy ogólnych i czerwonymi dla chirurgów oraz złotym haftem określającym rangę na kołnierzu. Jednak w toku walk, szczególnie na terenie Hiszpanii, dość szybko okazało się, że ułańskie kurtki po prostu były wygodniejsze, podobnie jak ciepłe, długie żołnierskie płaszcze<sup>26</sup>, i szybko wyparły piękne fraczki oraz eleganckie, ale często „podszyte wiatrem” peleryny. Taki właśnie uniform szwoleżerskiego lekarza z lat 1811–1814 z kurtką „krojem polskim”<sup>27</sup> jest odnotowany w zbiorach Musée d’Armée w Paryżu<sup>28</sup>.

Pułk szwoleżerów formowany był w Warszawie i tu obowiązkowym badaniem rekrutów zajmował się Onufry Lucy<sup>29</sup>, wspominany też przez Wacława Gąsiorowskiego, jako „medyk służbowy Onufrion”<sup>30</sup>, który związany był z tą formacją od 5 lipca do 1 września 1807 roku<sup>31</sup>, kiedy to podał się do dymisji.

Kolejne szwadrony, poczynając od dnia 17 czerwca 1807 roku wyruszały

<sup>25</sup> L. Zembrzuski, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 16.

<sup>26</sup> „... (o mój płaszczu biały) płaszcz przyjaciel w dzień, opiekun dobrodziej w nocy, kiedy pniaczek za poduszkę, śnieg za materac służy...” Tak o walorach tego okrycia pięknie pisał Aleksander Fredro. A. Fredro, *Trzy po trzy*, Warszawa 1917, s. 5.

<sup>27</sup> Tu za: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807–1815. Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1905, s. 168.

<sup>28</sup> A. Gerard, Rigo „Le Plumet”, *Les tribulations du costume militaire. Le Service de Sante ou „la guerre des bleus” 1804–1815*, „Tradition Magazine” Nr 44, (Septembre) 1990, s. 15.

<sup>29</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 553.

<sup>30</sup> Za: W. Gąsiorowski, *Huragan*, Warszawa 1967, s. 304.

<sup>31</sup> L. Zembrzuski, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 30.

do Francji teoretycznie bez lekarzy, co jednak nie do końca pokrywa się z prawdą, gdyż, początkowo, jako szeregowiec, służył w jednym z nich Wawrzyniec Gadowski, absolwent fakultetu medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nominację na właściwe sobie stanowisko chirurga II klasy otrzymał dosłownie przeddzień kampanii hiszpańskiej, 4 października 1808 roku, po blisko szesnastu miesiącach służby. Nie jest wykluczone, iż było to efektem jego działań nie tylko jako żołnierza, ale i lekarza pod Medina del Rioseco, gdzie pierwszy raz polscy szwoleżerowie uczestniczyli w walkach na terenie Hiszpanii<sup>32</sup>. Drugim był Aleksander Kuszański, który, podobnie jak Wawrzyniec Gadowski, w początkach 1808 roku wstąpił, jako szeregowiec, do formującego się kolejnego szwadronu, w którym po trzech miesiącach awansował do stopnia brygadiera. Okres ten tak wspomina Józef Załuski: „(...) w roku 1808 nie mieliśmy także jeszcze doktorów i chirurgów Francuzów, takimi byli dotąd w pierwszych szwadronach panowie Gadowski i Kuszański, oba uczniowie Akademii Krakowskiej (...)”<sup>33</sup>. Wzmianka powyższa może sugerować, iż było powszechnie wiadomo, że jednym ze szwoleżerów jest lekarz, który zawsze może udzielić pomocy, choć nie posiadał on ani dystynkcji, ani nie był jako taki odnotowany w ewidencji pułku. Inną rzeczą istotną był tutaj język. O ile oficerowie z pewnością swobodnie posługiwali się francuskim, o tyle trudno przypuszczać, by w takim samym stopniu znali ten język szeregowi żołnierze, stąd w przypadku nagłego zachorowania czy zranienia z pewnością obecność przy nich lekarza Polaka, z którym mogli się porozumieć była rzeczą niebagatelnej wagi.

Pierwszym etatowym lekarzem został, zgodnie z przepisami, Francuz – François Girardot. Związany był z wojskiem od 1791 roku<sup>34</sup> służąc w armii rojalistów, w tym także w regimencie de Baschi, z którym przebywał przez pewien czas na Wołyniu i wówczas najprawdopodobniej zetknął się pierwszy raz z Wincentym Krasieńskim<sup>35</sup>. Po powrocie do Francji studiował medycynę w Paryżu uzyskując w 1806 roku stopień doktora nauk medycznych na podstawie pracy *Propositions générales sur quelques maladies internes*

<sup>32</sup> R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002, s. 403.

<sup>33</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 127.

<sup>34</sup> J. F. Lemaire, *Girardot François (1773–1831)*, [w:] red. J. Tulard, *Dictionnaire Napoleon*, Paris 1989, s. 801.

<sup>35</sup> W. Witczak, *François Girardot 1773–1831. Chirurg polskiego pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleona I*, Poznań 1997, s. 7.

*et externes*<sup>36</sup>. 12 marca 1808 roku został przyjęty w stopniu oficera zdrowia I klasy do pułku szwoleżerów, pod koniec czerwca dołączając do pułku w Chantilly pod Paryżem. Z formacją tą przeżył wszystkie kampanie: hiszpańską, austriacką, gdzie po bitwie pod Wagram był jednym z organizatorów dużego szpitala, oraz rosyjską. W czasie tej ostatniej zasłynął nie tylko jako lekarz, był również włączany do działań typowo wojskowych, opiekował się rekrutami<sup>37</sup> czy towarzyszył w czasie zwiadów. Tak było również podczas odwrotu, gdy dbał o aprowizację i, co w panujących wówczas warunkach było nie mniej ważne, o zaopatrzenie w wodę do picia<sup>38</sup>. Prowadził trębaczy podczas przeprawy przez Berezynę. Niewiele brakowało, by zginął, gdy zapaliła się słoma, w której ułożył się do snu. Owo zdarzenie miało miejsce 12 października 1812 roku w okolicach wsi Konkowo<sup>39</sup>. W czasie walk na terenie Francji opatrując rannych szwoleżerów podczas bitwy pod Crâonne, 7 marca 1814 roku sam został ciężko ranny (Pierre Charmeil, inny z lekarzy pułku szwoleżerów musiał amputować mu nogę). Mimo kalectwa, nie do końca wyleczony służył swoją wiedzą i pomocą praktycznie do ostatnich dni samodzielnego istnienia pułku szwoleżerów.

W tym samym czasie, co François Girardot, jako drugi z lekarzy francuskich został skierowany do pułku Louis Deplace. Również związany z wojskową służbą zdrowia od czasów walk rewolucyjnych, dla odmiany będąc lekarzem w armii republikańskiej, po awansie na chirurga I klasy, od 1 kwietnia 1808 roku<sup>40</sup> rozpoczął służbę w polskiej formacji łącząc się z nią dosłownie „na dobre i na złe”. Był ceniony przez żołnierzy za rzetelność, sumiennność oraz oddanie rannym i chorym, zaś przez oficerów za bezstronność i szczerość<sup>41</sup>. Został zamordowany w Hiszpanii i warto w tym miejscu przytoczyć relację nieomal naocznego świadka tego zdarzenia: „(...) doktor Deplace znękaný słabością

---

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> „...gdy się nasz pułk zbliżał do Poznania, powierzył mi szef szwadronu Rostworowski 100 ochotników i 300 koni dla pułku i dodał mi chirurga majora Girardot...” Za: J. Załuski *Wspomnienia...*, op. cit., s. 226.

<sup>38</sup> Jest to bardzo istotne zagadnienie gdyż podczas niskich temperatur, w celu uzupełnienia strat organizmu potrzeba dziennie ok. 1500 ml wody, przy czym próby gaszenia pragnienia śniegiem jeszcze bardziej wychładzają i tak zmarznięty organizm, prowadząc często do śmierci. Za: J. Wiseman, *SAS Szkoła przetrwania*, Warszawa 2001, s. 67.

<sup>39</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 154.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 553.

<sup>41</sup> J. Załuski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 192.

i tęsknotą za krajem, otrzymawszy pozwolenie miał wracać do Francji (...) nie chcąc czekać na zebranie się plutonu, zawoławszy swojego służącego także konnego puścił się drogą ku Burgos, a oddalwszy się tak, że go eskorta widzieć nie mogła, zostali oba zamordowani, a konie ich i wszystkie rzeczy zabrane, ciała zaś obnażone, porzucone...<sup>42</sup>. Zdarzenie to miało miejsce nieopodal wsi Quintallino 21 września 1810 roku<sup>43</sup>.

28 października 1808 roku<sup>44</sup> do pułku dołączył Grzegorz Courtiade jako chirurg II klasy. Choć Ludwik Zembrzuski pisze, iż o tej postaci „bliższych wiadomości nie posiadamy”<sup>45</sup>, to jednak z zachowanej kontroli stanu pułku<sup>46</sup> można dowiedzieć się, iż uczestniczył on w kampanii hiszpańskiej 1809/1810, następnie w kampanii austriackiej i ponownie hiszpańskiej 1810/1811. Przepuszczalnie większość swojej służby – a już na pewno po roku 1810 – spędził w Chantilly, gdzie znajdowały się koszary i szpital dla szwoleżerów. W 1812 roku podał się do dymisji i od 1 października przeszedł w stan spoczynku, zaś pod koniec roku wrócił do rodzinnego Fabas.

Kolejnym medykiem Francuzem był Mikołaj Maugra mianowany chirurgiem I klasy 17 lutego 1811 roku. Szybko związał się ze szwoleżerami i bezsprzecznie jego zasługą było ratowanie rannych i chorych szwoleżerów podczas kampanii moskiewskiej. Czerpał przy tym wzorce – trudno przy tym wykluczyć, czy nie spotkał się z nim osobiście podczas pobytu w Warszawie w 1812 roku – z działalności Leopolda Lafontaine, podówczas naczelnego lekarza wojsk polskich. Dowodem na to jest wykorzystanie wprowadzonego przez tego ostatniego opatrunków osobistych. O fakcie tym tak pisał w swoim dzienniku generał Pierre Dautancourt: „(...) chirurg Maugra każdemu wręczył pakiecik, w którym były bandażę i szarpie, żeby można było sobie pomóc nim nadejście ambulans (...)”<sup>47</sup>. Wiedząc jak niepewne bywają te środki transportu Maugra przez dłuższy okres czasu sam powoził furgonem, dbał o zaprząg<sup>48</sup> i utrzymał

<sup>42</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>43</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 553. Tą samą nazwę miejscowości podaje również L. Zembrzuski, lecz niestety zamieszcza inną datę, a mianowicie 27 września. Za: L. Zembrzuski, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 30.

<sup>44</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 554.

<sup>45</sup> L. Zembrzuski, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 29.

<sup>46</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 554.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>48</sup> W czasie kampanii rosyjskiej była to sprawa niebagatelnej wagi, zaś o problemach z końmi dla ambulansów

swój pojazd aż do przeprawy przez Berezynę. Szczególnie duże zasługi położył w końcowej fazie odwrotu, gdy przy powszechnie już okazywanej przez Prusaków niechęci wobec niedobitków wojsk napoleońskich potrafił zorganizować szpital w Elblągu<sup>49</sup>, a później w Mruczynie w okolicach Bydgoszczy<sup>50</sup>, zaopatrując obydwu, za własne pieniądze, w niezbędne leki. Podał się do dymisji 1 października 1813 roku, acz jeszcze długo pracował w zorganizowanym dla szwoleżerów szpitalu we Friedbergu<sup>51</sup>.

Po kampanii rosyjskiej 11 kwietnia 1813 roku do pułku dołączył, jako chirurg II klasy, Achilles Capel. Przebywał z tą formacją niedługo, gdyż zmarł na tyfus w szpitalu we Friedbergu, gdzie pracował, 24 kwietnia 1813 roku.

Tuż przed bitwą pod Lipskiem, a konkretnie 17 października 1813 roku<sup>52</sup> został przydzielony do szwoleżerów chirurg II klasy dr Boulay (imię niestety jest nieznanne), który pracował w pułku do momentu abdykacji cesarza Napoleona w Fontainebleau. Podobnie niewiele informacji posiadamy o dr. Pierre Charmeil, który również pracował jak chirurg (w randze chirurga I klasy) w tym pułku podczas oraz po zakończeniu kampanii na terenie Francji. Obydwaj wymienieni są w raporcie stanu pułku z dnia 7 czerwca 1814 roku<sup>53</sup> Boulay w składzie pierwszego, zaś Pierre Charmeil trzeciego regimentu.

Włodzimierz Witeczak w swojej pracy poświęconej François Girardotowi<sup>54</sup> podaje jeszcze jako lekarza pułku szwoleżerów Louisa François Sauve'a, odwołując się przy tym do biogramu P. Szarejko<sup>55</sup>, co nie znajduje potwierdzenia w zachowanych kontrolach stanu pułku<sup>56</sup>.

Warto teraz powrócić do postaci Polaków-lekarzy. Pierwszym z nich był wzmiankowany już Wawrzyniec Gadowski. Pochodził z Krakowa. W roku 1806 rozpoczął służbę w powstającym Wojsku Polskim, jako chirurg I klasy,

piisał m. in. J. D. Larrey. Za: J. D. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire et de campagnes*, Paris 1817, s. 43.

<sup>49</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 234.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 625.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 518.

<sup>54</sup> W. Witeczak, *François Girardot 1773–1831*, Poznań 1997, s. 6.

<sup>55</sup> P. Szarejko, *Sauve (de Sauve) Ludwik Franciszek (1784–1857) chirurg lekarz dywizyjny*, WP. PBS, Warszawa–Kraków 1994, t. 35, s. 270–271.

<sup>56</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 518.

skąd przeszedł, co budzi zastanowienie, jako prosty żołnierz, do nowo formującego się oddziału. W pułku szwoleżerów był postacią niezwykle lubianą, właściwie cały czas znajdował się przy szwadronach. Podczas walk na terenie Hiszpanii wyjeżdżał z nimi na patrole. Z całą pewnością to on, być może jadąc tuż za szwadronem kapitana Tomasza Łubieńskiego, wraz z François Girardotem byli pierwszymi chirurgami, jacy pospieszyli z pomocą rannym szwoleżerom w wózcie Somosierra. Pisze o tym – podówczas porucznik – Andrzej Niegolewski<sup>57</sup>, zaś tak szybka i sprawna pomoc, na co zwraca uwagę Ludwik Zembrzusi<sup>58</sup> na pewno uratowała mu życie.

Scena ta uwieczniona również została na dwóch obrazach – powszechnie znanym Horacego Verneta oraz zdecydowanie mniej znanej, powstałej w 1863 roku akwareli Juliusza Kossaka pod tym samym tytułem<sup>59</sup>.

Przy tym drugim obrazie warto zatrzymać się na chwilę. Prezentuje on bowiem, w jakich warunkach niejednokrotnie przyszło pracować oraz jakie było wyposażenie lekarza pułku szwoleżerów. Co prawda Ludwik Zembrzusi wspomina o wozach ambulansowych<sup>60</sup>, na których przewożono zaopatrzenie, lecz wzmianka o nich w oficjalnej dokumentacji pułku pochodzi dopiero z 1810 roku<sup>61</sup>. W Hiszpanii, przy tak dużej mobilności jednostki, po prostu nie mogły one za nią nadążać, szczególnie w trudnych warunkach terenowych. Poza tym furgony ambulansowe były najczęściej łączone w tabor, który musiał przepuszczać oddziały liniowe i artylerię. Ubolewał nad tym m. in. Pierre François Percy<sup>62</sup>. Stąd więc, lekarz musiał poruszać się konno, mając niezbędne wyposażenie w ładownicy i specjalnych torbach troczonych do siodła wraz z mantelzakiem, czasem dodatkowo na jucznym koniu<sup>63</sup>, którego prowadził sam, bądź pomagał mu w tym któryś z luzaków. Komplet narzędzi chirurgicznych również musiał być niewielkich rozmiarów i bardzo lekki. Mieścił się w specjalnej saszetce wykonanej ze skóry najczęściej koloru czerwonego, bądź grubego

<sup>57</sup> A. Niegolewski, *Somo-Sierra*, Poznań 1854, s. 22.

<sup>58</sup> L. Zembrzusi, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 19–20.

<sup>59</sup> Za: W. Łysiak, *Wyspa zaginionych skarbów*, Chicago-Warszawa 2001, wklejka przed s. 57.

<sup>60</sup> L. Zembrzusi, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 19.

<sup>61</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit.

<sup>62</sup> Za: J. Krzyś, *Losy rannych spod Somosierry*, [w:] „Lekarz Wojskowy” nr 11–12 (R. wyd. 64) 1988, s. 797.

<sup>63</sup> Na problemy z transportem czterokołowym zaopatrzenia może wskazywać fakt, iż od samego początku dla lekarza przewidziane były dwa konie. Tu za: A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 19.



płótna nasączonego woskiem z sadzą (prototyp ceraty – te futerały dla odmiany były czarne) z przegródkami na poszczególne instrumenty. Obejmował on – wzorcem może tu być zachowany zestaw Jeana Dominique’a Larrey’a<sup>64</sup> – dwie pary nożyczek, dwa noże (duży był najczęściej składany), dwie pincety, dwie lub trzy sondy, nożyczki, cewnik i naczynko na kryształki azotanu srebra, które służyły do przyżegania krwawiących tkanek. W kieszonce mieściły się jeszcze igły do szycia oraz nici. Narzędzie najbardziej kojarzące się z chirurgią okresu wojen napoleońskich, czyli piłka amputacyjna, z racji swojej wielkości i wagi zostało zastąpione specjalną cienką piłką zwaną „włosową”, która po zwinięciu mieściła się w oddzielnej kieszonce.

Wawrzyniec Gadowski w czasie odwrotu spod Moskwy opatrywał, a później troskliwie opiekował się rannym w potyczce pod Horodnią Janem Koziętulskim. Po roku 1814 powrócił z pułkiem do Polski, lecz dość szybko wyjechał z powrotem do Francji, gdzie zmarł. Zaznaczyć trzeba, iż posiadał głębokie i staranne wykształcenie nie tylko praktyczne, ale i teoretyczne. Dowodem na to jest jego wystąpienie na Uniwersytecie Wileńskim w czerwcu 1812 roku, kiedy to podczas spotkania z profesorami tamtejszego uniwersytetu przedstawiał swoje obserwacje dotyczące kołtuna. Fakt ów tak wspomina naoczny świadek Jean Dominique Larrey: „(...) młody polski lekarz Gadowski bardziej szczerzy i ścisły w swych spostrzeżeniach odsłonił te błędy (dotyczące etiologii owej przypadłości traktowanej, jako samodzielne schorzenie) w inauguracyjnej rozprawie poświęconej kołtunowi (...)”<sup>65</sup>. Tekst prezentowanego wówczas wystąpienia ukazał się drukiem we Francji<sup>66</sup>.

Aleksander Kuszański – to drugi z polskich lekarzy w pułku szwoleżerów gwardii. Urodził się 20 lutego 1779 roku w Chechle w Galicji Zachodniej<sup>67</sup>. Odnośnie miejsca i daty urodzenia zachodzą tu pewne rozbieżności, gdyż Stanisław Kościński podaje rok 1777 i Mysłowice<sup>68</sup>, a za nim cytuje ten rok

<sup>64</sup> W zbiorach Musée du Service de Sante des Armees au Val-de-Grâce w Paryżu. Katalog ekspozycji stałej Le Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce, Paris 1998.

<sup>65</sup> J. D. Larrey, *Memoires...*, op. cit., s. 16.

<sup>66</sup> E. Gadowski, *Dissours sur la plique polonoise*, Paris 1814. Tej samej tematyce poświęcił Wawrzyniec Gadowski rozprawę *Sur une plique polonoise observee chez une parisienne* zamieszczoną w łamach „Nouvel Journal de Medecine” 1818, cz. I.

<sup>67</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 554.

<sup>68</sup> S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków*

Ludwik Zembrzuski. Kuszański początkowo zajmował się księgarstwem, później zaś wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, na medycynę. Po skończeniu studiów zajmował się chirurgią. Od 7 października 1808 roku<sup>69</sup> pracował, jako chirurg III klasy w szpitalu pułkowym w Chantilly, gdzie właściwie spędził większość okresu służby. Brał udział w kampanii moskiewskiej i w Saksonii. Po upadku Napoleona pozostał we Francji. Wrócił do kraju dopiero w 1818 roku. Przez dwa lata pracował w Jaworznie jako chirurg. Przeniósł się następnie do Krakowa, gdzie zmarł 5 sierpnia 1860 roku<sup>70</sup>.

Sykstus Lewkowicz – to kolejny z polskich lekarzy w pułku szwoleżerów. Urodził się 25 marca 1775 roku w Szkudach na Żmudzi, studiował na Uniwersytecie Wileńskim, który ukończył w 1807 roku, po czym wyjechał na dalsze studia do Wiednia, gdzie podczas kampanii austriackiej pracował we francuskich ambulansach wojskowych, a następnie wstąpił do formowanego w Augsburgu 4. pułku Legii Nadwiślańskiej<sup>71</sup>, z którym dotarł do Hiszpanii. Niezbyt zwracał uwagę na przydział służbowy spiesząc z pomocą wszystkim potrzebującym. Jak pisze Józef Załuski: „operator i okulista znakomity (...) odbył w Valladolid kilka operacji szczęśliwych zdejmując katarakty z oczu osobom podeszłego wieku i między innymi z wyższego duchowieństwa (...)”<sup>72</sup>. Przepuszczalnie to wydarzenie, a już z całą pewnością rozprawa *Novum auxilium expediendi calculi in collo vesicae urinariae detenti post sectionem lateralem, ope duarum forcipum novae conformationis. Accedit brevis castigatio errorum, quae in nuper descriptam methodam impropre Pajolanum dictam irrepsere*<sup>73</sup>, jaką wówczas napisał, przyczyniło się do nadania mu 29 czerwca 1811 roku tytułu profesora i członka „akademii lekarsko-chirurgicznej w Valladolid”<sup>74</sup>, a także tytułu członka szeregu towarzystw naukowych w tym w Paryżu, Montpellier i Bordeaux<sup>75</sup>. 17 października 1811 roku został mianowany chirurgiem II klasy

---

oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej, Warszawa 1883 (1888), s. 257.

<sup>69</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 554.

<sup>70</sup> S. Koźmiński, *Słownik...*, op. cit., s. 257.

<sup>71</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, op. cit., s. 218.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> Tytuł za: L. Zembrzuski, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 28.

<sup>74</sup> S. Koźmiński, *Słownik...*, op. cit., s. 278.

<sup>75</sup> Ibidem.

przy ambulansach gwardii, zaś 11 sierpnia 1812 roku chirurgiem I klasy bezpośrednio w pułku szwoleżerów. Tuż po nominacji otrzymał list z Uniwersytetu Wileńskiego z prośbą o objęcie katedry chirurgii. Pomimo braku sprzeciwu ze strony przełożonych odmówił, działania swoje motywując tym, iż jako lekarz wojskowy złożył już raz przysięgę i chce jej dotrzymać<sup>76</sup>. Odbił kampanię moskiewską, a następnie w Saksonii i pomimo dymisji 27 czerwca 1813 roku<sup>77</sup> jako lekarz cywilny nadal troskliwie opiekował się rannymi i chorymi. W 1815 roku osiadł w Krakowie, gdzie rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, które przerwał po krótkim czasie, by powrócić do nich w 1819 roku. Obowiązki profesorskie pełnił do 1829 roku. Zmarł w Krakowie 11 czerwca 1838 roku<sup>78</sup>.

Mańkowski – to ostatni z polskich lekarzy pułku szwoleżerów. Niestety, nie znamy jego imienia, gdyż nie wiadomo, czy postać Jana Mańkowskiego, którego wspomina F. Giedroyc<sup>79</sup> jest to ta sama osoba. L. Zembrzusi podaje, iż był chirurgiem II klasy od 1813 roku<sup>80</sup>, zaś w kontroli stanu pułku można ponadto przeczytać, iż „służył w legionie polskim i został dnia 1 lutego 1813 roku skierowany przez Radę Zdrowia w Warszawie do trzeciego regimentu, gdzie zgodnie ze swoją rangą chirurga II klasy rozpoczął służbę od dnia 11. IV. 1813 roku (...)”<sup>81</sup>.

Mikrohistoria zadaje pytanie – „jacy byli?”. A byli to bohaterowie na miarę tych legendarnych: „odważni, silni, energiczni, z poważną, surową twarzą, często nucąc coś pod nosem, nie zważając na zmęczenie (...) szli, by nieść pomoc przez wszystkie pola bitew napoleońskiej Europy (...)”<sup>82</sup>. Zawsze spieszyli z pomocą dorównując szwoleżerom odwagą i gotowością narażenia życia, dzieląc ich trudy i niebezpieczeństwa wraz z całym pułkiem. Byli więc prawdziwymi lekarzami-żołnierzami. I moim zdaniem to jest najważniejsze, iż byli zawsze, nawet wówczas, jak w czasie odwrotu spod Moskwy, gdy mogli spieszyć swym podopiecznym raczej z ludzkim życzliwym słowem niż w pełni służyć posiadaną wiedzą fachową.

<sup>76</sup> L. Zembrzusi, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 28.

<sup>77</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 604.

<sup>78</sup> S. Kościński, *Słownik...*, op. cit., s. 278.

<sup>79</sup> „(...) Mańkowski Jan był w 1824 roku młodszym felcerem 3 pułku strzelców pieszych...”. Tu za: F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927, s. 468.

<sup>80</sup> L. Zembrzusi, *Służba zdrowia...*, op. cit., s. 29.

<sup>81</sup> A. Rembowski, *Źródła...*, op. cit., s. 607.

<sup>82</sup> P. Lefevre, *Historie de la medecine aux armees*, t. 2, Paris 1982.

Jeśli w pułku szwoleżerów gwardii nie wahano się nazywać lekarzy oficerami, to nie ulega wątpliwości, iż miało to miejsce nie dlatego, że tak chciały przepisy czy oficjalne dokumenty, ale że swoim zachowaniem, a szczególnie wysokim poczuciem honoru, godnością osobistą i koleżeństwem na owo miano zasługiwali.

Do tych postaci warto powracać i mówić o nich, parafrazując akapit z wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „chciałabym ich cień na ścieżce ocalić od zapomnienia”.

## Bibliografia

- Bielecki R., *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002.
- Bielecki R., *Szwoleżerowie gwardii*, Warszawa 1996.
- Crosland M., *The Officers de Sante of the French Revolution: A Case Study in the Changing Language of Medicine*, [w:] „Medical History” 2004, nr 48, s. 229–244.
- Dictionnaire Napoleon*, red. J. Tulard, Paris 1989.
- Fredro A., *Trzy po trzy*, Warszawa 1917.
- Gąsiorowski W., *Huragan*, Poznań 1901.
- Gąsiorowski W., *Somo-Sierra*, Chicago 1902.
- Gąsiorowski W., *Było to pod Somosierrą*, Warszawa 1905.
- Gąsiorowski W., *Rapsody napoleońskie*, Lwów 1903.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie 1807–1814. Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1905.
- Gerard A., Rigo „Le Plumet”, *Les tribulations du costume militaire. Le Service de Sante ou „la guerre des bleus” 1804–1815*, [w:] „Tradition Magazine” Nr 44 (Septembre) 1990.
- Giedroyc F., *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927.
- Katalog ekspozycji stałej Le Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce, Paris 1998.
- Kossak W., *Wspomnienia*, Warszawa 1973.
- Koźmiński S., *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1883.
- Larrey J. D., *Memoires de chirurgie militaire et de campagnes*, Paris 1817.
- Lefevre P., *Historie de la medecine aux armees*, t. 2, Paris 1982.

- Lemaire J. F., *Napoleon et la medecine*, Paris 1992.
- Łysiak W., *Wyspa zaginionych skarbów*, Chicago–Warszawa 2001.
- Niegolewski A., *Somo-Sierra*, Poznań 1854.
- Nieuważny A., *My z Napoleonem*, Wrocław 1999.
- Pigeard A., *Le Service de Sante de la Revolution au I-er Empire*, [w:] „Tradition Magazine” Hors Serie Nr. 28.
- Pigeard A., *Le Service de Santé de la Garde Imperiale (1804 – 1815)*, [w:] „Tradition Magazine” Nr. 259 (Janvier–Fevrier) 2012.
- Pigeard A., *Le Service de Sante a la Grande Armée*, [w:] „Tradition Magazine” Nr. 40 (Mai) 1990.
- Pigeard A., *Les uniformes du Service de Santé*, [w:] „Tradition Magazine” Nr. 119 (Fevrier) 1997.
- Rembowski A., *Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego Gwardyi Napoleona I z rękopisów i druków oryginalnych*, Warszawa 1899.
- Szarejko P., *Sauve (de Sauve) Ludwik Franciszek (1784–1857) chirurg lekarz dywizyjny WP*. PBS, Warszawa–Kraków 1994, t. 35, s. 270–271.
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998.
- Witczak W., *François Girardot 1773–1831. Chirurg polskiego pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleona I*, Poznań 1997.
- Wiseman J., *SAS Szkoła przetrwania*, Warszawa 2001.
- Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I przez cały czas od zaawiazania pułku w 1807, aż do końca w roku 1814 przez Józefa Załuskiego*, Kraków 1865.
- Załuski J., *Wspomnienia*, Kraków 1976.
- Zembrzuski L., *Służba zdrowia w pułku lekkokonnym polskim Gwardji Napoleona I*, Warszawa 1925.
- Ziółkowski A., *Pierwszy pułk szwoleżerów gwardii cesarskiej 1807–1815*, Pruszków 1996.

# SPIS ILUSTRACJI

1. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Zespół pałacowo-parkowy. Neogotycki pałacyk подарowany przez Wincentego Krasińskiego synowi Zygmuntovi i jego żonie Elizie z okazji ślubu (w sierpniu 1843 r.), fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
2. Medal: Wincenty Krasiński „Polacy Cnocie”, 1814, autor François Augustin Caunois, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
3. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Krasnem, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
4. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Opinogórze, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
5. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pałukach, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
6. Portret biskupa Jana Marcelego Gutkowskiego, autor nieznan, fot. ze zbiorów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Siedleckiej
7. Pieczęć biskupia z napisem: JOANNES MARCELINUS DE GUTKOWO GUTKOWSKI DEI ET APOSTOLICAE SEDIS GRATIA EPISCOPUS PODLACHIENSIS z herbem Rawicz, fot. ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach
8. Grób biskupa Jana Marcelego Gutkowskiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Stan z 2002 r. Fot. Dorota Wereda
9. Groby rodziny Krasińskich w podziemiach kościoła w Opinogórze. Złożenie kwiatów podczas mszy św. poprzedzającej konferencję. Opinogóra 8 października 2015 r., fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
10. Wystąpienie dyrektora Muzeum Romantyzmu w Opinogórze Romana F. Kochanowicza zamykające konferencję. Warszawa 9 października 2015 r. Fot. Tadeusz Stani

# SPIS TREŚCI

- 5 | Tadeusz Skoczek  
Wprowadzenie
- 9 | Roman F. Kochanowicz  
Wprowadzenie do konferencji naukowej. *Wincenty Krasiński i życie społeczno-kulturalne Warszawy i Królestwa Polskiego*. 8–9 października 2015 roku, Opinogóra–Warszawa
- 15 | Leszek Kuk (Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu)  
Trzy odsłony życia i działalności gen. Wincentego Krasińskiego
- 45 | Jolanta Załączny (Muzeum Niepodległości w Warszawie)  
Sylwetka Wincentego Krasińskiego na łamach prasy przełomu XIX i XX wieku (wybrane przykłady)
- 57 | Konrad A. Ajewski (Akademia Humanistyczna w Pułtusku)  
Salon literacki generała Wincentego Krasińskiego
- 75 | Marta M. Kacprzak (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego)  
Wincenty Krasiński i historia literatury: *Rzut oka na wieszczów Prowancji zwanych trubadurami*
- 107 | Jan Engelgard (Muzeum Niepodległości w Warszawie)  
Wincenty Krasiński i orientacja rosyjska w polityce polskiej XIX wieku

- 135** | Rafał Wróblewski (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)  
Korespondencja Wincentego Krasińskiego  
z Iwanem Paskiewiczem po upadku powstania listopadowego
- 149** | Agnieszka Fulińska (Uniwersytet Jagielloński)  
Wokół postaci Wincentego Krasińskiego w *Nocy listopadowej*  
Stanisława Wyspiańskiego
- 161** | Tomasz Jędrzejewski (Uniwersytet Warszawski)  
Scena *Salon warszawski* z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza  
jako obraz życia literackiego stolicy Królestwa Polskiego
- 169** | Magdalena Bral (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)  
Związki Wincentego Krasińskiego z kościołami na terenie  
północnego Mazowsza (Opinogóra, Pałuki, Krasne, Ciechanów)
- 181** | Sławomir Jakubczak (Kancelaria Sejmu RP)  
Związki Wincentego i Zygmunta Krasińskich z Krasińskimi  
z linii zegrzyńskiej
- 203** | Halina Tchórzewska-Kabata (Warszawa)  
Od „Salonu warszawskiego” do „sklepu Wokulskiego”. Społeczny  
wymiar krajowej aktywności Wincentego i Ludwika Krasińskich
- 231** | Rafał Dmowski (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny  
w Siedlcach)  
„Do grenadiera podobniejszy aniżeli do księdza”.  
Ksiądz Jan Marcei Gutkowski – kapelan wojskowy, biskup,  
zesłaniec



- 247** | **Marcin Ochman** (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)  
Narodziny nowoczesności. Królestwo Polskie a postęp naukowo-  
-techniczny początków XIX wieku
- 253** | **Marcin Piontek** (Arsenał – Stowarzyszenie Regimentów i Pułków  
Polskich 1717–1831)  
Szwolężerowie gwardii podczas 100 dni Napoleona
- 279** | **Maria J. Tuross** (Warszawski Uniwersytet Medyczny)  
Medycy szwoleżerów
- 293** | **Spis ilustracji**



1. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Zespół pałacowo-parkowy. Neogotycki pałacyk подарowany przez Wincentego Krasieńskiego synowi Zygmunтови i jego żonie Elizie z okazji ślubu (w sierpniu 1843 r.), fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



2. Medal: Wincenty Krasiński „Polacy Cnocie”, 1814, autor François Augustin Caunois, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



3. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Krasnem, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



4. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Opinogórze, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



5. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pałukach, fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



6. Portret biskupa Jana Marcelego Gutkowskiego, autor nieznaný, fot. ze zbiorów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Siedleckiej



7. Pieczęć biskupia z napisem: JOANNES MARCELINUS DE GUTKOWO GUTKOWSKI DEI ET APOSTOLICAE SEDIS GRATIA EPISCOPUS PODLACHIENSIS z herbem Rawicz, fot. ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach



8. Grób biskupa Jana Marcelego Gutkowskiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Stan z 2002 r. Fot. Dorota Wereda





9. Groby rodziny Krasieńskich w podziemiach kościoła w Opinogórze. Złożenie kwiatów podczas mszy św. poprzedzającej konferencję. Opinogóra 8 października 2015 r., fot. ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



10. Wystąpienie dyrektora Muzeum Romantyzmu w Opinogórze Romana F. Kochanowicza zamykające konferencję. Warszawa 9 października 2015 r. Fot. Tadeusz Stani

**Redakcja językowa**

Małgorzata Izdebska-Młot

**Redakcja techniczna**

Aldona Łyszkowska (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)

Marzena Milewska (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

**DTP**

Mateusz Ryszkowski